ZBIÓR PAMIĘTNIKÓW

O

DAWNEJ POLSZCZE.



[illegible] EMCEWICZ

[illegible] cego w Paryżu

[illegible] stytutu Francyi.

[illegible] rtsla w Lipsku.

ZBIÓR
PAMIĘTNIKÓW HISTORYCZNYCH
O
DAWNEJ POLSZCZE

Z RĘKOPISMÓW, TUDZIEŻ DZIEŁ

W RÓŻNYCH JĘZYKACH O POLSZCZE WYDANYCH, ORAZ
Z LISTAMI ORYGINALNEMI KRÓLÓW I ZNAKOMITYCH
LUDZI W KRAJU NASZYM,

PRZEZ

J. U. NIEMCEWICZA.

WYDANIE NOWE
JANA NEP. BOBROWICZA.

TOM I.

Z popiersiem J. U. Niemcewicza.

W LIPSKU,
NAKŁADEM I DRUKIEM BREITKOPFA I HAERTELA.
1838.


BRITISH MUSEUM

PRZEMOWA

DO ZBIORU PAMIĘTNIKÓW HISTORYCZNYCH

O DAWNEJ POLSZCZE.

Domowi, i obcy Dziejopisowie, zostawili nam, lubo nie tak obfite i dokładne jakby życzyć należało zbiory historyi Polskiej, dość jednak dostateczne, co do ważniejszych zdarzeń, i czynów. Lecz nie w tych to poważnie pisanych dziejach, malują się najrzetelniej czasy, obyczaje, i te drobne na pozór wypadki, co nieraz objaśniają najważniejsze zdarzenia, co w potocznych życia czynach, odkrywają nam prawdziwe charaktery Bohaterów, Rządzców, tych nakoniec znakomitych ludzi, których historya, czyli to w szczęśliwych, czy w niefortunnych kolejach, zawsze nam w okazałości tylko wystawia.

Dzienne postrzeżenia, zapisywane nie dla świata, dla siebie tylko, z rzetelnością, i czystą prawdą, z okolicznościami, zbyt dla poważnej historyi drobnemi, te nam i cnoty, i wady, i obyczaje przodków naszych najlepiej malują.

Obfite są inne kraje, mianowicie Francya w pamiętniki podobne. U nas pisali je, Orzechowski, Orzelski dotąd w rękopismie, po łacinie, Gornicki, Maszkiewicz i t. d. po Polsku, Ks. Albert Radziwiłł w rękopismie po łacinie 1). Ileż innych w rękopismach, dotąd niewydanych, albo nawet nieznanych. Cudzoziemcy Posłowie, bawiący, lub podróżujący w Polszcze, niemało nam tak drogich zostawili zabytków. Niewymieniając Choisnin przez Ks. Jmci. Czartoryskiego G. Z. P. przed lat kilka wydanego po polsku. Pana Le-laboureur opisującego podróże Pani de Guebriant w krótkich wyciągach przez ś. p. Wojewodę Prezesa Senatu S. Potockiego w pamiętniku Warszawskim w r. 1801. wydanego, umieściemy wyjątki z Komendoniego, opisującego Polskę za czasów Zygmunta Augusta, negocyacye Vannozego z Janem Zamojskim. Kardynała Gaetano znajdującego się w Polszcze, w r. 1595. Karola Ożier (Ogier) z Hrabią de *Mesme* przytomnego negocyacyom z Szwedami za Władysława IV. Rzadkie opisanie Ukrainy Polskiej przez P. Beauplan w służbie naszej Pułkownika Artyleryi za Zygmunta III. Władysława IV. i Jana Kazimierza. Carcer Gallicus przez Wassenberga, wyciągi z Pamiętnika P. Daleyrac dworzanina Królowej Maryi Kazimiery żony Jana III. Pamiętniki Angielczyka O'conar

1) Drugi Tom zaginął.

lekarza tegoż Króla. P. Bizardier historya rozterek w Polszcze w r. 1697. Pamiętniki Kardynała Framesco Buonvisi, Legata w Polszcze, za Króla Michała i Jana III. Pamiętniki Hr. Chavagnac, na koniec niedawno wyszłe dzieło Opata Georgel, w którem wiele jest ciekawości tyczących się ostatniej epoki bytu naszego. To co do obcych.

Ileż mimo tylu najazdów i rabunków, pozostało nam jeszcze rękopismów, własnych rodaków, Dyaryuszów Sejmów, wypraw wojennych, negocyacyi, opisań pogrzebów, wesel, podróż, listów nakoniec oryginalnych, Królów, Hetmanów, Kommissarzy, wielu innych znakomitych mężów. Co za skarby, jakżeby smutno było, zostawiać je dłużej na pastwę mulom, lub na tylekroć powtarzane już zatracenia najdroższych pamiątek naszych.

Wszystko to zebrać, ułożyć, przetłómaczyć, obrałem za miłe starości mej zatrudnienie. Ile tomów dzieło to zawierać będzie, temu tylko wiadomo, który dni każdego człowieka policzył. Spodziewać się że trzy przynajmniej duże Tomy in 8. *majori* wychodzić będzie corocznie. Ufam, że miłośnicy świetnej zeszłości narodu naszego, znajdą w tym Zbiorze, przyjemną dla siebie naukę i zabawę.

Nie taję, że ile sprawiały mi roskoszy obrazy chwały przodków naszych, tyle rodziło boleści, wyjawienie tych ułomności, wad, i ciężkich błę-

dów, co świetność tych wieków splamiły. Lecz idąc za przykładem Swetoniusza i poźniejszych w innych narodach Pamiętników pisarzy, niewzdrygałem się ich umieścić. Myśl nakoniec okazania tym którym losy ludów są powierzone, że najskrytsze ich błędy, nie ujdą przed potomnością, że czas zrywa zasłonę utkaną przez pochlebstwo i bojaźń, myśl ta mówię, nakazywała otwartość.

Dzięki niebom, nie masz w dziejach naszych, tych okropności, tych zbrodni, któremi się czasy Cezarów, i w poźniejszych wiekach, inne narody splamiły: znajdzie w dziejach naszych, Czytelnik srogie nadużycia wolności, niedarowane błędy, lecz karty ich nieoblane są krwią, nieoszpecone zbrodniami. Pomagaliśmy obcym, nieszkodziliśmy, jak sobie samym.

Wydając na świat, zachowując od zatracenia, te rzadkie bardzo dawności naszej zabytki, dopełniam obowiązku troskliwego o sławę Ojczyzny naszej obywatela. Gdyby nawet śmierć przerwała pasmo zaczętej roboty, zostaną dla następców przygotowane już do niej materyały.

WYJĄTKI
Z OPISAŃ POLSKI
PRZEZ RÓŻNYCH ZAGRANICZNYCH AUTORÓW.

Pomponius Mela[1]) Lib. III. R. IV. tak mówi o części sarmacyi, którą dziś jest Polska.

Sarmacya obszerniej się rozciąga w głąb niż po nad morzem, Wisła przedziela ją, od innych ludów, dalej się ciągnie aż do Dniestru. Lud z ubioru i oręża zbliżający się do Partów: jak ich niebo, tak i umysły ostre. Nieznа miast, po stałych nawet nietrzyma się siedliskach: lecz jak obfite wabią pastwiska, jak nieprzyjaciel uchodzący, lub ścigający dozwala, przenoszą się z sprzętami swemi, i zawsze w taborach mieszkają. Naród wojenny, wolny, nieuśmierzony, do tego stopnia waleczny, że kobiety nawet idą z męczyznami na wojnę, i aby się tem zdolniejszemi do boju uczynić, córkom od urodzenia wypalają pierś prawą: aby do naciągania łuku na przeszkodzie nie była: naciągać cięciwę, jeździć na koniu, polować, te są ich dziecinne zabawy: walczyć z nieprzyjacielem, ranić go, do dorosłego wieku należy, tak dalece, iż niezabić wstydem jest, i kto niezabije, żenić się nie może.

---

1) Pomponius Mela, urodził się w Tingentera w Hiszpanji, miany był za syna Marka Seneki żył za Cezara Claudiusza 41. lat przed nar. Chr. Zdaje się że Neron gwałtowną zgładził go śmiercią, zostawił nam pięknym stylem opisanie świata, pod tytułem: *De situ orbis* Lib. III. Ed. grenovii Lips. 1722.

Joachim Vadianus z zacnej w Szwajcarach familji de Walt zostawił Komentaryusze nad Pomponim Melo; co do dawnej jednak Sarmacyi, mało posiadał wiadomości; lepiej nierównie o Zupach solnych, napisał. *Aeneas Silvius, będący Biskupem Warmińskim i Kardynałem, poźniej Papież, pod imieniem Pijusa II. znany, w pośród ważnych dzieł swoich, opisał także Polskę, Litwę, i Prusy. Opisanie to, zwłaszcza co do historyi pełne jest błędów, Mitzler w edycyi swojej doskonale je wytknął. Urodził się Aeneas Silvius w r.* 1405. *umarł* 1458. *Był on Legatem w Polszcze za panowania Kazimierza Jagiellończyka. Następującym sposobem opisuje on Polskę:*

Polska obszernem jest Państwem, od zachodu stykającem się ze Szląskiem; graniczy z Węgrami, Litwą i Prusami. Kraków przedniejszem jest miastem w Królestwie, gdzie szkoła główna kwitnie. Biskupem Krakowskim jest Zbiegniew Oleśnicki, głęboką nauką, łagodnością obyczajów przezacny, odebraliśmy od niego wiele listów, pełnych dowcipu, i prawdziwie Rzymskich grzeczności: Kościół Rzymski za znakomite cnoty jego przysłał mu purpurę i kardynalski kapelusz. Prócz Krakowa, mało jest miast znacznych w Polszcze. Domy łepią z gniecionej gliny, kraj cały zacieniony lasami, napojem piwo, z jęczmienia lub wyki warzone. Nieznają co winnice, i wina, używają rzadko: Pola, w żniwa obfite, chowają liczne trzody, kochają się w polowaniu, polują na łosie i żubry. Obfitują w ryby i ptastwo wodne: nieposiadają złota i srebra: Królestwo podzielone jest na cztery części, te Król corocznie objeżdża: każda z nich przez kwartał Króla, i dwór jego własnym kosztem podejmować musi.

Litwa.

Polska od wschodu styka się z Litwą, krajem obszernym, pełnym lasów, i bagnisk. Witold brat stryjeczny Władysława Jagiełły rządził nią długo. Wielkim w swoim czasie, było imie Witolda; poddani tak go się bali, iż gdy rozkazał, każdy gotów był raczej się powiesić, niż przez

nieposłuszeństwo gniew Pana ściągnąć na siebie. Mówią iż opierających się woli jego, obszywać w skóry niedźwiedzie, i psom na rozszarpanie wyrzucać rozkazywał. Jadąc na koniu zawsze miał łuk naciągnięty, by winowajcę zaraz strzałą przeszywać: żeby między poddanym i panującym była jakaś różnica, wszystkim brody golić rozkazał, tego gdy nie mógł dokazać, (łatwiej bowiem Litwinom zdjąć kark, niż brodę) sam się ogolił, i pod karą śmierci zakazał, by nikt brody ani strzydz ani golić nie ważył się. Cesarz Zygmunt nadał mu tytuł Króla, lecz umarł nim go przyjął. Następca jego, Świdrygiełło; ten trzymał niedźwiedzicę tak przyswojoną, iż chleb z rąk jego jadła; chodziła często do lasu, za powrotem, aż do łoża Książęcego wolnym był jej przystęp: ile kroć była głodną, zwykła była przychodzić do drzwi Książęcych, a skoro zadrapała, wstawał Książę otwierał drzwi, i chlebem ją karmił. Przedniejsi Panowie (na których był czele Książę Czartoryski, Jagiellończyk także) chcąc się pozbyć tyrana, przyszli w nocy do drzwi Książęcych, i jęli drapać: Świdrygiełło, mniemając że niedźwiedzica, wyszedł z chlebem, i natychmiast od sprzysiężonych pokonanym, i zabitym został. Wtenczas dopiero Litwa zupełnie pod rządy Króla Kazimierza poszła.

Wczasie lata, ciężki jest do Litwinów przystęp, oblanych prawie w koło błotami i wodami, w zimie dopiero gdy wody te w lód się zetną, dostać się do nich można. Kupcy po lodzie i śniegu, dalekie odprawują podróże, wiozący żywność na wozach: nie mają oni pewnej drogi, ale jak gdyby na morzu, podług gwiazd, kierować się zwykli. Rzadkie są w Litwie miasta, wsie nawet nie gęste. Bogactwa ich, składają się z futer, którym wiek nasz nadał imię Soboli i Gronostajów: te futra w znaczniejszych przedażach za pieniądze im służą, podlejsze towary porżniętemi kawałkami miedzi i srebra przedają. Żony przedniejszych jawnie nałożników trzymają, mężowie pozwalają na to, i ludzi takich pomocnikami małżeństwa zowią. Mężom, za wstyd jest, przy żonach nałożnicę trzymać. Związki małżeńskie łatwo się rozwiązują, i z tej przyczyny ustawicznie na nowo się

żenią. Po borach wiele znajduje się ulów pszczół z mnóstwem miodu i wosku. Wina rzadko zobaczysz chleb czarny; trzody dodają pokarmu i mleka: Mowa słowiańska, szeroko bowiem język ten rozciąga się, i na różne dzieli dialecta. Ze Słowian jedni idą za kościołem Rzymskim, jako to Polacy, Czechy i Kroaci: inni Greckich trzymają się zabobonów, z tych Bulgarowie, Moskale, Rusini, i wielu z Litwinów. W Czechach, Morawach i Bośnji, wielu znajdziesz sekty Manicheuszów [1]). Wielu w Litwie czci Bogi pogańskie. Znaczna ich część, w wieku naszym nawróciła się do Chrystusa, kiedy Władysław Jagiełło z narodu tego został Królem Polskim. Był to Pan pobożny, wiele pobudował kościołów, czcił Biskupów, a ile kroć jadąc konno, postrzegł wieżę kościoła, zdejmował czapkę. Bałwochwalstwa jednak nie mógł całkiem wytępić. Znałem ja Hieronima z Pragi, w pismie Ś. wielce biegłego, męża wielkiej nauki i wymowy, który przez lat więcej dwudziestu na pokucie w Toskanji u Kamedułów spędził, ten w czasie wszczynającej się w Czechach Hussitów herezyi, schronił się do Polski [2]). Król Władysław Jagiełło dał mu był zalecające listy do Witołda, za którego powagą, wiele Litwinów na wiarę chrześcijańską nawrócił. Gdym przybył na Bazylijski sobór: rad z własnych ust jego, słyszeć opowiadania tego, co w czasie pobytu swego w Litwie uważał, udałem się do mieszkania jego, do Kartuzów za Ren, wraz z Mikolajem Castellani, Bartłomiejem Lutimani Arcybiskupem Medyolańskim, Piotrem Noxetani Sekretarzem na on czas Kardynała Firmiani, mężami poważnemi i uczonemi. Gdyśmy się zeszli do celi, Hie-

1) Mani, jeden z perskich Magów, był jej założycielem, uznawał on dwie najwyższe potęgi, pierwszą światło, to jest prawdziwego Boga, drugą ciemnotę, to jest zródło wszystkiego złego na świecie. Odrzucał stary testament, jak wymyślony przez ludzi. Nowy, czyli Ewangelią przyjmował. Nakazał wstrzymywać się od mięsa, od wszelkich pomp, używanych w Rzymskim kościele: wygnani z Persyi prześladowani od kościoła Ś. rozproszyli się po Azyi, i mało dziś znaczą.

2) Ten Hieronim z Pragi innym jest od sławnego Hieronima Pragensis naczelnika Hussitów, który w 1416. na Saborze Konstantynońskim z największą ludzkością spalonym został.

ronim z Pragi, w ten sposób opowiadał nam treść swoich spostrzeżeń.

„Najznaczniejsi obywatele w Litwie, czcili węże: najstarszy z familji miał w rogu domu węża swego, leżącego na sianie, któremu czynił ofiary, i pokarm dawał. Tych wszystkich (mówił Hieronim) kazałem pozabijać, i zniosłszy na rynek popalić. Między temi, był wąż jeden większy od innych, który kilkakroć wrzucany w ogień, palić się nie chciał. Znalazłem dalej naród, który czcił ogień, i nieśmiertelnym go nazywał. Kapłani bez przerwy utrzymywali ten płomień, tych to Kapłanów radzono się względem zdrowia chorobą złożonych osób. Kapłani odebrawszy podarunki, w nocy przystępowali do ognia, na zajutrz zapytującym odpowiedzi dawali, objawiając że cienie chorych w nocy przy ogniu widzieli: jeżeli twarzą obrócony był chory ku płomieniowi, znakiem że żyć będzie, jeżeli zaś obrócony tyłem, znakiem było że umrze. Tym sposobem i w innych zapytaniach wyroki dawano. Nie bez trudności przekonałem ich, że to były oszukania, kazałem zgasić ogień, kościół rozwalić, do chrześcijańskiej nakłoniłem ich wiary. Udawszy się dalej, znalazłem naród, który czcił słońce, i do młota żelaznego niezmiernej wielkości, wielkie miał nabożeństwo. Zapytani Kapłani, coby ta pobożność znaczyła? Przed laty, odpowiedzieli, przez kilka miesięcy nie było widać słońca, potężny bowiem Król zamknął je w więzieniu warownej wieży, na ówczas znaki niebieskie przyszły słońcu na pomoc, tym wielkim młotem rozbiły wieżę, uwolniły słońce, które znów świeci. Godne zaiste było czci narzędzie, które światło ludziom wróciło. Dalej jeszcze znalazłem lud, który gaje djabłom poświęcone chwalił; osobliwie zaś las jeden, w szczególnem poszanowaniu mieli. Tu przez dni kilka nauczałem ludy te, tłómacząc im sakramenta wiary naszej, nakoniec, kazałem lasy te wycinać. Gdy się lud zebrał z siekierami, nikt się nieznalazł coby pierwszy, w drzewo odważył się ugodzić. Sam więc chwyciwszy siekerę, potężną jodłę zwaliłem na ziemię, natenczas zaczęto się ubiegać w wycinaniu drzew; lecz gdyśmy w pośrodek lasu przyszli,

gdzie stał potężny dąb, w największej czci u nich miany, żaden targnąć nań nieodważył się. Nakoniec jeden ze śmielszych, gdy podnosząc topór, w drzewo mniemał uderzyć, sam siebie ugodził w nogę, i jak bez duszy upadł na ziemię. Natychmiast otaczające nas mnóztwo, zaczęło płakać, narzekać na mnie, żem drzewo, dom bozki, zgwałcić odważył się: już nikt siekiery dotknąć się nie śmiał. Zacząłem ich przekonywać, że to były tylko omamienia djabelskie, ufny w Bogu, kazałem ranionemu powstać..... powstał natychmiast człowiek, znów wziął się do topora; a za pomocą innych nie tylko dąb ten, lecz bór cały z niezmiernym hałasem zwalił na ziemię. Było w Litwie wiele podobnych lasów, do których gdym się dla wycięcia zbliżał, mnóztwo niezliczone niewiast zanoszące się od płaczu udało się do Witolda, z żalami wielkiemi skarżąc się, że nieproszony o to przychodzień jakiś, wycina bory, rozwala świątynie, kruszy Bogów, w których całą swoją pokładali nadzieję, zkąd otrzymywali światło, pogody, i deszcze, że niewiedzą w jakiem już miejscu szukać Boga, kiedy mu wszystkie jego mieszkania zniszczono: są jeszcze mówili, mniejsze lasy, gdzie bogowie mieszkają, lecz Hieronim już i te wycinać zamyśla, i nowe chce wprowadzać obrządki, prosili więc i zaklinali by Witold wiary przodków, niedozwalał wytępiać. Za nami mówiły kobiety, pójdą i mężowie nasi, niecierpiemy tej nowej wiary, i wolemy raczej domowe ogniska przodków, niż Bogów naszych odmienić. Witold zastanowiwszy się nad tak śmiałem i powszechnem domaganiem się, rzekł do mnie: Prędzej się Chrystus obejdzie bez poddanych niż ja: natychmiast rozpisał do Starostów prowincyi, aby mi niedozwalali kazać, i owszem co rychlej pozbyli się z kraju.“

To jest co nam Hieronim, niezmienną twarzą i głosem powiedział.

Ruteni.

Ruteni których Strabo Rosanami nazywa granicą z Litwą; naród barbarzyński, nieukształcony: Izydor Kardynał Sabiński, bogaty u nich kościół otrzymał. Mają oni

obszerne miasto Nowogród zwane, do którego Teutońscy kupcy z wielkim trudem udają się. Mówią że tam są wielkie bogactwa w srebrze, i drogich futrach, które wszystkie srebrem na wagę, nie zaś pod stęplem przedają się.

Inflanty.

Ostatnią chrześcijańską prowincyą są Inflanty: od północy graniczące z Rutenami, Tatarzy najeżdżają ją często. Napadli ją bracia Teutońscy, pod imieniem Panny Maryi, i po wielu srogich bojach, do wiary chrześcijańskiej znaglili. Leży ta prowincya nad morzem Baltyckiem, od północy ma dzikie narody, od południa między Litwą i Prusami, jest prowincya zamieszkała przez Massagetów (dzisiejsza Żmudź Samogitia) mieszkańcy jej niesą ani chrześcijanami, ani poganami, podlegają berłu Polskiemu.

Prusy.

Niżej Żmudzi, następują Prusy, lud od Torunia do Gdańska mieszkający nad brzegami Wisły. Kraj obfity w zboże, licznemi skropiony wodami, wiele w nim pięknych i pysznych miast, wiele zatoków morskich. Mnóztwo trzód, zwierza leśnego, ptastwa wodnego, i ryb. Jordanus powiada, że Ulmigerowie pierwszemi byli kraju tego mieszkańcami. Ptolomeusz zaś mieści w nim Alanów, Wendów, Githonów. Był to lud barbarzyński, okrutny, bałwochwalstwu oddany; ustawiczne wycieczki jego do Polski, aż do samej Saxonji, znagliły Książąt Mazowieckich do wezwania na pomoc braci Teutońskich, którzy właśnie wtenczas straciwszy Ptolomeidę, radzi byli ostrz miecza swego gdzie indziej obrócić. Cesarz Frederyk II. niewiadomo zkąd, mieniąc się być potomkiem Cezarów Augustów, i Panem świata całego, na Prusy już Polskie, jakby na nowo odkryty kraj dał tym rycerzom przywilej: ztąd długie między najezdniczemi Niemcami i Królami Polskiemi wojny, przeważne pod Tannenbergiem i Grienwaldem Polaków zwycięztwa. Przez długi pobyt Krzyżaków, przez coraz większy do ziemi tej napływ Niemców, po wyplenieniu dawnych mieszkańców, język niemiecki coraz bardziej szerzyć się zaczął: założyli Krzyżacy wiele kościołów, jako

to w Pomeranji, Chełmnie, Sambji, i Warmji. Do ostatniego tego Biskupstwa, po śmierci Biskupa Franciszka; kanonicy mnie niegodnego Biskupem obrali, a Papież Kalixt potwierdzić kazał. W Malborgu jest stolica Wielkiego Mistrza z ogromnym i wspaniałym zamkiem, nieprzyjmują do zakonu jak rodowitych Niemców. Są jeszcze dwa inni tegoż zakonu Mistrzowie, z których jeden rządzi w Inflanciech, drugi w Niemczech. Niedawno pod Chojnicami, krwawą bitwę stoczyli Polacy z Niemcy temi. Poległ w niej wielki mistrz Rudolf książe Sagoryi z Szląska, Król Polski od przyjaciół wsparty ledwie cały wyszedł z tej bitwy. Rzez okropna ze stron obydwóch.

DO PÓTY AENEAS SILVIUS.

CZASY
ZYGMUNTA I.

[illegible]

[illegible]

CZASY ZYGMUNTA I.

MOWA SAMUELA MACIEJOWSKIEGO

Dziekana Krakowskiego, Sekretarza Królewskiego, na otwarciu Sejmu roku 1538. *za Zygmunta I.*

Ponieważ aż do tych czasów nie był ten obyczaj, a to postanowienie, aby była taka pożyteczna obrona mogła być naleziona, którąby i z mniejszą obciążnością poddanych państw jego Królewskiej Miłości, i stała a pewna być mogła, zaczem sejmy tak częste a każdy rok bywać musiały, gdzie jeźliby potrzeba była, a snać nigdy takowa nie była jako teraz jest, cóż teraz rozumieć mamy, mając już nieprzyjaciela bliskiego, czego się nadziewać a obiecować? a jakich też obyczajów szukać, a obmyślać potrzeba, aby niedbając a jako czekając dobrowolnie, a chcąc, w upadekeśmy nieprzyszli.

J. K. M. widząc te potrzeby raczył walny sejm złożyć, aby na nim o potrzebach koronnych było radzono, gdzie na powiatowych sejmach raczył J. K. M.; aby żaden niewiadomością zakładać się nie mógł, kazać przełożyć Posłom swym, które w pośrodek rad i rycerstwa poddanych swych posyłać raczył, te potrzeby które są, a między wszemi innemi potrzebami, ta największa a najpotrzebniejsza, że Cesarz Turecki, którego przodkowie nasi, a nie jedno my, ale też i inne ziemie chrześcijań-

skie, słysząc jego sposób, sprawę, moc, dzielność, daleko od niego siedząc, jego się obawiali, cóż teraz gdy już Oczaków w ziemi J. K. M. dzierży, ziemi Wołoskiej wielką część wziął, zamki w niej buduje, rzeki już wszystkie przeszedł, nie tylko w sąsiedztwie, ale już z nami w naszej granicy siedzi, czego się nadziewać, albo ostrzegać mamy? a jeźli jest o czem, gorąco a pilnie radzić potrzeba, to każdy nie tylko mądry, ale i najspoźniejszy poważyć może.

Z Tatary, z któremi samemi państwa J. K. M. dosyć czynić miały, teraz gdy już rozkazami Cesarza Tureckiego się sprawują, trudności być mogą.

Aczkolwiek nieprzyjaciel tak możny, gdzieby Pan Bóg pomagać nam nie raczył, szkodliwy a straszliwy jest, a wszakoż J. K. M. to baczy i tak rozumie, że to samo roztargnienie, różnice, niezgody, a nie dobre przedsię myśli branie, by też ten nieprzyjaciel nie był, który już jest, to samo stracić by nas mogło.

Acz w każdem zebraniu muszą być zli i dobrzy, i nie wszyscy jednako rzeczy przedsiębiorą, i nie wszystkim się jedno podoba; a wszakoż J. K. M. temu się jednak dziwował, że drudzy którzy tego pomagali tym, którzy burzyli, mieszali, o złe się przyczyniali, że ich we złem naśladowali, gdyż to każdy rozumieć może, że każdy upad (Panie Boże uchowaj) któryby na koronę przyszedł, każdegoby dotknąć musiał, a żaden by się temu nieuchylił, ani przed nim całoby ostał, jedno żeby to wszyscy jednostajnie cierpieć musieli.

A gdyż więc J. K. M. wie, i baczy być to rzeczą szkodliwą, a ku zginieniu najprędszą a najpewniejszą, aczkolwiek do tego czasu z przyrodzonej łaski a dobrotliwości swojej raczył tego ucierpiwać, a wszakoż niechcąc być w tem winien Panu Bogu i Rzpltej i wszem poddanym swym, niechce się dalej temu dziwować, a tych których się kolwiek J. K. M. dowie którzyby zapomniawszy w tem Bożej bojaźni, powinności swej Rzpltej której każdy wedle swej możności strzedz powinien, nie dobrą

myślą, z waśni albo z której kolwiek przyczyny o takowe niesnaski, niezgody, o nieposłuszeństwo przeciwko osobie J. K. M. przyczyniać się chcieli, ludzi we złe domniemania wwodząc, burząc J. K. M. niesprawiedliwie, niegruntownie ku poddanym strącać tym umysłem, aby jedno swe przedsięwzięcie, nic w tym nie lutując upadku Rzeczypospolitej, przewieść mógli, że J. K. M. ostrzegając aby przez to upad nieprzyszedł, cierpieć tego nie będzie raczył, a takową radę na to weźmie, że takowy już dalej takiego złego przedsięwzięcia przestać będzie musiał, albo będą musieli. I ma tę nadzieję J. K. M. o dobrych a o wiernych poddanych swych których jest dalibog dosyć w koronie tej, więcej niż tych którzy się o takie rzeczy przyczyniają a pokuszają: że tego J. K. M. jako miłośnicy a jako dobrej, wierni a cnotliwi poddani Rzpltej radzić, a chciwie pomagać będą, aby Rzplta nie zginęła, a tym też miejsce a wiara już dalej nie była dana, którzy tych błędów nasiali, albo jeszczeby dalej czynić chcieli, ponieważ mogą to wszyscy znać, że J. K. M. od swego szczęśliwego panowania łaskawie, miłościwie swym poddanym rozkazował, nic pilniej nie obmyślał i dziś nie obmyśla, jedno to co rozumiał, a rozumie być najlepsze najpożyteczniejsze Rzpltej: i przedtem J. K. M. powolne poddane miał, jakiemi zwycięztwy, jaką sławą Rzplta, i mnożyła się, i była ozdobiona po wszystkich postronnych krajach, tego jest pamięć świeża. Gdy więc odstąpili swego zwykłego obyczaju, a posłuszeństwa, co się stało a jaki pożytek Rzpltej przyniosło, snadnie się pokazać może, i żeby był Król Jmść miał to posłuszeństwo które słusznie mieć ma i przed tem miał, gdy u Lwowa roku przeszłego być raczył, żeby było ku temu znać nieprzyszło, ku czemu przyszło, albo ku czemu przychodzi.

A tak na potomne czasy J. K. M. nie tylko upomina ale i ostrzega wszystkich, i każdego zwłaszcza, aby od takowych rzeczy, które tu są powiedziane, każdy powściągał się, bo było już J. K. M. dla dobra Rzpltej nie cierpliwa rzecz ku zniesieniu była.

I to J. K. M. ciężce bierze, ponieważ sejm tu położon, przez rzecz a potrzebę pospolitą, że ci którzy powinni ku sejmowi a o Rzpltą radzić, tak rady, jako posłowie którzy ku temu obrani, że tak długo zjechać się zaniedbali: gdyż nieprzystoi aby Król Jmść na kogo czekać miał, gdzie też się pokazać to może, że J. K. M. będąc zabudnion ciężkiemi chorobami swemi, i także przeszłych czasów widząc chorobę Króla Jmści młodego syna swego miłego, że J. K. M. temu wszemu niefolgując potrzeby Rzpltej obmieszkiwać po wszystkie czasy nie raczył, a tak J. K. M. rozkazuje i mieć to chce, aby się takie rzeczy na potem nie działy.

A gdyż tem położeniem J. K. M. sejmu na ten czas, wasze miłości, wszyscy raczycie wiedzieć co za potrzeby są, a co już nad koroną wisi, a czego się już nadziewać a obawiać potrzeba, J. K. M. upomina aby odłożywszy wszystkie rzeczy na stronę, któreby miały przeszkadzać potrzebom Rzeczypospolitej; abyście za powinnością sami przez swe dobre, przez zachowanie w pokoju żon, dziatek, statków swych, przez zachowanie wiary świętej Chrześcijańskiej, którą przodkowie wasi mocnie trzymali i jej bronili, abyście wy tako na ten czas takie obyczaje namawiali, tych dróg szukali, taką obronę uradzili, o którejby była nadzieja, żebyśmy się nieprzyjacielowi bronić mogli, a iżby nas nieprzyjaciel niedbałych, spiących, niegotowych, albo źle sposobnych nieznalazł. Albowiem gdziebyśmy teraz tego nie postanowili, byśmy też to na potem uczynić chcieli, wie to Pan Bóg czyli byśmy ku temu przyjść mogli, ponieważ wszystkie rzeczy za czasów a nie po czasie sprawują.

I ma tę wiarę o was J. K. M. że rozumiejąc tym potrzebom i temu niebezpieczeństwu, które Panie Boże uchowaj, przyjść by na nas musiały, że tak się ku temu przyczyniać, tak tę rzecz przedsiębrać będziecie, jakoby to było Panu Bogu przodkiem ku chwale, wam a naszej Rzpltej ku dobremu a ku pożytku.

2

A J. K. M. tak jako zwykł o dobre Rzpltej a wszystkich państw J. K. M. Pana Boga Wszechmogącego a jego świętej pomocy wzywa

A tak gdyż już Wasze miłości raczyliście słyszeć te rzeczy, abyście już raczyli począć radzić, Panie Boże daj szczęśliwie, a za dobrym początkiem będzie, dalibóg i szczęśliwe dokonanie. Amen.

RZECZ

PANA S. PODLODOWSKIEGO LUPY

KU KRÓLOWI JMCI ZYGMUNTOWI PIERWSZEMU

i do Panów rad Koronnych imieniem wszystkich Posłów Ziemskich, na sejmie w Piotrkowie An. 1547.

Nie jestem takiego bezpieczeństwa o swym dowcipie Najjaśniejszy Miłościwy Królu, abym mógł przełożyć dostatecznie żałość tę którą panowie Posłowie od Powiatów, bracia moi, z tak niełaskawej odpowiedzi W. K. M. naszego Miłościwego Pana mają. Ale iż i za prośbami i za rozkazaniem chcieli to po mnie mieć jako Towarzysze a bracia moi, abych to W. K. M. przełożyć, winienem jest to uczynić.

Najjaśniejszy Miłościwy Królu z wielką żałością a podziwieniem tę odpowiedź od W. K. M. naszego Miłościwego Pana jesteśmy wszyscy słyszeli, z tych przyczyn, że nam W. K. M. przez Jmci Księdza Biskupa Krakowskiego naszego Miłościwego Pana a brata Starszego raczył rozkazać powiedzieć, abyśmy o jednych rzeczach milczeli, ani ich dalej wspominali, a drugie tak jako są powiedziane do braci naszej, abyśmy odnieśli. Co jako nam rzecz jest żałosna, tak i nowa, a nigdy od przodków W. K. M., ani od W. K. M. samego naszego Miłościwego Pana po wszystkie czasy panowania szczęśliwego W. K. M. niezwykła a nieprzygadzała. Albowiem rzeczy słusznych, prawem a przysięgą utwierdzonych, od W. K. M. naszego

Miłościwego Pana prosiemy, o nie pokornie W. K. M. Jchmość Panom radom przypominamy, którzy W. K. M. równie przysięgli być stróżmi wolności i praw naszych. A też W. K. M. nie jest Imperator, jedno Rex, i to nie sam ale z Pany radami, którzy równo z W. K. Mścią: jako członki tej głowy są przysięgli strzedz i bronić praw koronnych, których masz być W. K. M. Exekutorem, a wykładaczem wespołek z niemi, wedle potrzeby, a sprawiedliwej rozumnej nauki. Mamy Leges po sobie które są anima et cor Reipublicae, jeżeli W. K. M. ma nas tknąć w tę duszę, strzeż Panie Boże, by co takowego nie urosło, coby mogło uczynić takowy rozruch w koronie iż by gorzej być nie mogło. Bo gdzie się z Leges wykroczy, a my wszyscy będziem tym obrażeni, nie baczę ku czemuby dobremu to roztargnienie, a domowa nieprzyjaźń mogła przyjść, gdy wszyscy zwątpiwszy w wolnością w prawiech, i sprawiedliwościach, i jeden drugiemu na gardło najezdzie, każdy myśli swej dowiedzie, na kim może sąsiad możniejszy, gardło, majętność moję weźmie, a wszystko źle czynić każdy będzie mógł. Bo *concordia res parvae crescunt, discordia maxime dilabuntur*. A cóż innego być ma, jedno przodkiem W. K. M. potem nam wszystkim upadek za zginienie. Jeżeliż nas ten pokój miły cieszy, patrzmy na Turka który nad nami wisi, tak od Wołoch jako i z Węgier, z Niemiec dochodzą nas słuchy, jako wiele wojska przyjmują, a pospolity głos jest że do Polski, takoż państwo J. K. M. naszego Miłościwego Pana młodego, niema nic od Moskwy bezpiecznego, bo przymierze już wychodzi, a tam jest młoda i płocha rada. Bracia nasi rycerstwo W. K. M. dla tych niebezpieczności, a dla obrażenia praw naszych, dla krzywd, a ucisków wnętrznych od urzędów W. K. M. tu nas na sejmy posyłają. I W. K. M. tego nam pozwalać raczy, abyśmy wszystkie dolegliwości koronne, od braci swej do W. K. M. i do Panów rad odnosili, a bezpiecznie bez wszelakiego zagrożenia, bez wszej bojaźni, o nich z W. K. M. rozmawiali, i prośby ku W. K. M. czynili. Tu więc

teraz nam od W. K. M. zapowiedziano, abyśmy o tem milczeli.

Ale już do was nasi Miłościwi Panowie bracia, wasi młodsi Panowie Posłowie od rycerstwa, przypominając mi się rozkazali, przodkiem przysięgi, które W. M. raczycie czynić J. K. M. być wiernymi stróżmy wolności i praw Koronnych, a waszej Rzpltej; a znać może na pamięć W. M. przywieźć, żeście W. M. zasiedli, dziś Panów onych miejsca, a przodków W. M. którzy byli wiernemi radami tej Korony, a stróżmy wolności i praw pospolitych. Z jaką czcią a Bogomodlstwem, i po dziś tego od nas wszech używają, że znać za swych lat będąc na urzędziech, a dostojnościach tych koronnych, świętobliwie ustąwy czynili, strzegli, i zachowali te Rzeczpospolitą w cale, a prawie onę na ramionach swych nosili. Tych przykłady macie W. M. brać przed oczy, i w tych cnotach, które wiecznie pamiętne bywają onych naśladowali: albowiem gdy na tych miejscach siedzieli, wiele Królom i tej koronie godnych pożytecznych a zacnych posług czynili, a przecię z pilnością strzegli praw i wolności koronnych, a tak je nam potomkom swym niezgwałcone, nieobrażone zostawili. To właśnie W. M. przypomnione być ma, aby W. M. naśladując tych sławnych a świętych przodków swych, równie takież nad tą Rzpltą, bardzo opuszczoną, a roztargnioną, zlitować się raczyli, i przestrzedz jej wiecznego upadku. Bo małoć na tem iż W. M. dziś na tych miejscach siedzieć raczycie, jeźliże abo i sami długo na nich trwać nie macie, abo i potomkom swym własnym, przodkiem potem i nam wszem to utracicie. Acz ci znać nie tak o nas idzie, więcej Królowi Jmci zginie, więcej W. M. niżeli nam. Bo my straciwszy prawo, w którem Królestwo zasiadło, i przywykło, a gardło swe wydawszy, będzię po wszystkiem, abowiem rycerstwo stojąc przy poczciwościach i wolnościach swych, i wydawszy gardła na posługach J. K. M. wszystko zapłaci. Ale J. K. M. i W. M. wszem którzy o nas radzić, nas bronić jesteście powinni, więcej zginąć musi. Bo zostaniecie winni Panu Bogu, sumnieniu

i powinnowactwu swemu, niewinnej krwi i prawom naszym. Pokornie prosiemy W. K. M. i W. M. wszech Panów rad, aby W. M. nie raczyli tego takiego przypomnienia naszego i prośby, z niełaską przyjmować, a z jaką nielubością.

Wolemy dziś, pókiśmy na swobodzie, W. M. prosić i napominać niżeli w łykach, albo w wieży W. M. Pana swego, i W. M. Pany przeklinać. Na co bacząc, raczycie nam W. M. użyczyć tych wolności i swobód naszych, póki jeszcze nie są roztargnione, a wypustoszone Państwa J. K. M. przypominamy to W. M. coście nam przysięgli, i powinni. Bo acz W. M. nas tym już kilka kroć potkać raczyli, że jest niesposobne zdrowie J. K. M. abyśmy baczenie na to mieli, a temu folgowali. Cierpieliśmy kilka lat zawżdy, prosząc, upominając, aby się tak dalece niezabiegała, ta niesprawiedliwość, ta niesposobność w obronie, aby nas tak w niegotowości nieprzyjaciel niezastał i łacno nie pożył. Toście nam W. M. i privati i publice powiadali a dawali znać że to jest baculus Senectutis, i mianowicie potem na J. K. M. naszego Miłościwego Pana młodego to odkładali. Tu teraz J. K. M. nam ku pociesze wielkiej przyjechać raczył, niewiem przez to jedno wiemy dobrze, że w każdej Rzpltej dobrze a świętobliwie postanowionej, dwie rzeczy zwłaszcza mają być zachowane. Jedna aby zwierzchność pańska była mocnie, a statecznie zachowana, podle praw, a wolności opisanych, druga aby posłuszeństwo i miłość powinowata była od poddanych na przeciw Pana swemu. A dzie to nie będzie, trudno państwo takie ma trwać, i być odzierżane. W tych obwodu rzeczach należących, jeźli się co pobłądziło, a odmieniło już każdy obaczyć może, a wszakoż to wszyscy dobrze baczemy, że J. K. M. nasz Miłościwy Pan młody, może dostatecznie te wszystkie niedostatki i potrzeby koronne, tak około sprawiedliwości, jako i około wydzierżania obrony wypełnić, żeby ninaczem schodziło dalibóg, ani też baczą czemuby to J. K. M. nasz Miłościwy Pan od nas z niełaską miał przyjmować, iż my będąc osobnej chuci wiary

i miłości przeciw J. K. M. naszemu Miłościwemu Panu, takież narodowi, a sejmowi J. K. M. poddaność i wiarę naszę z chucią okazywać bylibyśmy gotowi. Toż nakoniec W. M. naszych Miłościwych Panów prosimy, raczcie W. M. na to z pilnością pomyśleć, jakobyście z tak żałosną, a płaczliwą odpowiedzią, nas nie dopuścili do braciej naszej, jakobyśmy przyjechawszy do domów naszych, mogli bezpiecznie żyć. Ale wież to Pan Bóg, jaką im pociechę swem przyjechaniem przywieziemy, abo uczyniemy, kiedy i wolność ich, które są największy skarb, a klejnot nasz, obrażone być obaczą i domową nieprzyjaźń, a wnętrzne rozerwanie, przychodzi do naszej Rzpltej wyrozumieją, bo kiedyby mocny nieprzyjaciel na nas przyszedł, nie będziem wiedzieć, kogo się pierwej bać i strzedz, swegoli sąsiada który na dom najdzie, majętność wydrze, gardło weźmie, czyli nieprzyjaciela postronnego, który po żonę, dzieci, i gardła nasze przyjedzie. Ażebyście się W. M. do Króla Jmci przyczynić raczyli, aby J. K. M. jako chrześcijański a sprawiedliwy Pan, który od nas za Pana jest wolnie wzięt i obran, a który nam prawa i wolność nasze poprzysiądz raczył, mając na baczeniu przysięgę, i powinnowactwo swe, przy tych prawiech i wolnościach naszych cało nas zachować raczył, przy którycheśmy zawżdy, i przodkowie nasi zachowani byli.

Nie tylko nad nami Miłościwy Panowie, ale więcej jeszcze nad tą osierociałą, a znać upadłą Rzpltą zmiłować się chciejcie sami nad sobą, nad tymi nakoniec którzy jeszcze ze krwie naszej po nas będą, przez Pana Boga was prosiemy niedawajcie nas w tę niewolę, nie czyńcie nas niewolniki.

Po tej mowie, odeszli Posłowie ziemscy: nazajutrz odpowiedziano od Tronu, iż J. K. M. P. N. M. czule baczy na to wszystko, co tylko do urzędu jego i powinności Królewskiej należy. Senatorowie także oświadczyli, iż są wiernemi stróżami Rzpltej i że z ich niedbalstwa, lub przyczyny, nic się szkodliwego nie stało. Niechętni Posłowie, nic niesprawiwszy, podług zwyczaju pożegnali Króla i rozjechali się.

DYARYUSZ

SEJMU WARSZAWSKIEGO.

Anno 1548. po śmierci Zygmunta Starego Króla Polskiego.

Die 1. Novembri.

We środę w wilią Wszech Świętych gdy Poslowie Króla Jmci witali, niejaki JPan Sierakowski Wojski, Inowracławski, którego między sobą obrali Marszalkiem w ten sposób mówił.

ARTYKUŁ 1.

Najjaśniejszy Miłościwy Królu. Jesteśmy z pośród braci naszej posłanniki powinszować Waszej Królewskiej Mości, aby ten wstępek na to sławne Królestwo od Pana Boga był fortunny, co Panie Boże racz zdarzyć, aby było długo w łasce bożej i miłości poddanych zachowane. Acz kolwiekci Miłościwy Królu, śmierć Króla Jmci świętej a sławnej pamięci ojca Waszej Królewskiej Mości jest nam w dobrej pamięci, i nie pomału żałosną która urgebit perpetui w wielkiej miłości u poddanych, gdy na waszą Królewską Mość patrzamy, tem się cieszymy mając za to, i żeby nas Pan Bóg takim opatrzyć, jakiego nam wziąść raczył.

ARTYKUŁ 2.

Coś też Wasza Królewska Mość winien tej koronie, racz u siebie uważyć, i co za osobę na sobie nosić raczysz, tamen si licet nobis liberam nostram Rempublicam przed

Waszą Królewską Mością przypomnieć, jasne te są rzeczy że przodkowie nasi dokupili się tej wolności, rozlaniem krwie za przodków Waszej Królewskiej Mości, aby tylko w swobodzie byli zachowani, której i do tego czasu używamy, o którą też Waszej Królewskiej Mości prosiemy abyśmy byli na potem zawsze w niej zachowani.

ARTYKUŁ 3.

To też W. K. M. racz rozumieć, iż więcej succedunt na Królestwa post decessum Regium, którzy są veri ac legitimi Filii, lecz ci którzy się dobrze a cnotliwie sprawują, naśladują postępków, we wszem przodków swych, acz my za to mamy Miłościwy Królu że się nam nic od W. K. M. nie ubliży, że nam wolności wszystkie od W. K. M. zachowane będą.

ARTYKUŁ 4.

Prosiemy jako Pana naszego Miłościwego, aby to poddanym swym łaskawie zachować raczył, iżby nic bez wiadomości rady Korony zobopólnej czynić nie raczył, o to pilnie prosiemy.

ARTYKUŁ 5.

Hoc etiam quod Nos vehementer urget Najjaśniejszy Miłościwy Królu, o co prosiemy poddani Waszej Królewskiej Mości, abyści te wszystkie różnice które są między Pany Koronnemi, raczył łaskawie porównać, którzyby mogli wespółek z W. K. M. dobrze a pilnie radzić, aby Rzeczpospolita in flore nullum detrimentum (quod Deus auferat) patiatur, gdzie też W. K. M. będziesz raczył wielką miłość w poddanych zjednać, albowiem przodkowie W. K. M. dostawali ludzi z innych państw, walcząc o tę sławną koronę, dziś W. K. M. masz skarb nieprzebrany w państwie swem, któremby nie była więcej potrzeba jedno chęć swą pańską, a miłość okazać, a w sprawiedliwości je zachować, tedy i bez pieniędzy wiele ich W. K. M. ku każdej potrzebie swej będziesz raczył mieć.

ARTYKUŁ 6.

Oto też prosiemy Miłościwy Królu aby nam nic nieutracał od Państwa tego co przodek W. K. Mci w cale nam dotrzymać raczył.

Księdza Arcybiskupa Gamrata votum w sobotę post Festum omnium sanctorum w radzie przed Pany Posły in praesentia Regia Majestatis.

Miłościwy Królu, słyszałem iż Panowie Posłowie żałośliwie wspominali śmierć Króla Jmći, a Ojca W. K. M. tom też słyszał, iż Panowie Posłowie ku W. K. M. prośbami swemi się uciekali, gdzie prośby ich do tego się ściągały aby W. K. M. prawa, przywieleje et libertates nasze zachował, i wedle tej obligacyi której ja niepamiętam, jako jest opisaną, którą nam W. K. M. przy przysiędze swej obiecać raczył, o którą proszą aby była powtórzoną, żebych wiedział na co bych mówić miał.

Król Jegomość wtenczas rozkazał Jmci Księdzu Biskupowi Krakowskiemu, aby ta była czytaną, Biskup kazał ją Księdzu Przerembskiemu czytać, i gdy ją przeczytał, powiedział Ksiądz Arcybiskup na to, słyszę tu obligacyą listu, ale Miłościwy Królu mało nam na obligacyi, ale nam potrzeba aby confirmare, approbare, et in exequendum perducere, W. K. M. to raczył, o co bych ja rzekł że będzie tutum et integrum, a tak nie przydzieć nam do tego, o co prosiemy, tedy temu koniec nigdy nie będzie, jeno na obietnicach zostaniem.

KSIĄDZ BISKUP KRAKOWSKI
SAMUEL MACIEJOWSKI.

Mamy wszyscy żałować śmierci Króla Jmci, nowo zeszłego ojca W. K. M. świętej a sławnej pamięci, gdzie daj Boże abyś W. K. M. raczył brać przykład, z jego wszystkich cnót i postępków jego, jakoż w tem nic niepochybna bo tego są znaki, że z tego będziem mieć osobliwą dalibóg pociechę: zostawił też nam W. K. M. z domu starożytnego i przodków świętych a sławnych W. K. M.

jeno o to proszę, aby przodkiem ten wstępek państwa tego od Pana Boga począć raczył, a prosił jego świętej miłości, aby duchem świętym natchnąć raczył, jako Pan ojciec W. K. M. sławnej pamięci, był zwykł i poczynać i czynić.

Co się dotycze sprawiedliwości, tego potrzeba Miłościwy Królu, aby się stała tym obligacyom exekucya doskonała: gdzie: bez tego być nie może, a dobrzeby aby rychło, bo gdy to będzie, Wasza Królewska Mość mieć będziesz mógł wszystkę zwierzchność Królewską, a póki to nie będzie, nie może być nic gruntownego alioquin będzie dignitas regia, tedy autoritas nulla, ku temu są wielkie rozterki w Państwie i zuchwalstwa, że sobie nic nie ważą i osoby Waszej Królewskiej Mości: już się zabieżało bardzo, potrzebaby za prawdę opatrzyć to, a gdy W. K. M. exekwować będziesz sprawiedliwość, w której obrona rośnie wnet sobie zjednać będziesz raczył miłość wielką u wszech swych poddanych, albowiem sprawiedliwość od Pana Boga pochodzi jako Dawid święty napisał: *iniquitates Vestrae diverserunt inter Vos et inter Deum Vestrum etc.* My sami do tego czasem przyczynę dawamy, iż tego morderstwa nieopatrzemy, ale by dobrze aby, każdy w pokoju domowym siedział, albowiem stoi nieprzyjaciel domowy za Turka. Krzywoprzysięztwa aby nie były, tak też najazdy domów jak było w propozycyi, też około szacunków dobrze aby doszły, też Miłościwy Królu piszą na nas książki, i dobrze, bo wżdy, jako żeby Król prawdę wiedział, gdyby jej nie wolno było powiedzieć lub napisać, ale niech nie mażą nie przystojnie rady W. K. M. gdzie mnie to nie małe ubliżenie czyni i przymówek pokątnych wiele cierpię. A tak proszę Miłościwy Królu abyś raczył, sprawiedliwość czynić, nie tylko od cielesnych rzeczy, ale też od poczciwych: proszę racz począć każdemu poczciwość swoję, bo mię bardzo boli przeto, że się w tem dalibóg nic nie czuję, bych miał na co nieprzystojnego W. K. M. pozwalać, niedaj tego Panie Boże: dalibóg niewinność swą czasu słusznego przed W. K. M. i waszemi Miłościwemi Panami pokaże. Jeszcze Miłościwy Królu proszę racz to zachować

o co pilnie proszę cui honor huic honor, aby nie był contemptor personarum in executione justitiae, jeźli mnie też te Augustiae nachodzą przez cichość moją którą mi natura przyniosła, a tej koronie z młodych lat swych rad służę, Pan Bóg a W. K. M. wiesz niewinność moję któremi się ja świadczę.

KSIĄDZ BISKUP KUJAWSKI

ANDRZEJ ZEBRZYDOWSKI.

Jakóm słyszał wspominając śmierć Króla Jmci a ojca Waszej Królewskiej Mości sławnej pamięci tak bych rad widział, dobrą a cnotliwą sprawą W. K. M., aby Rzeczpospolita W. K. M. widziała z chwałą Boską przodkiem, aby była rozmnożoną *Nam Deus principium omnium rerum et finis.* Dane dostojeństwo pańskie, abyś umiał szafować aby nie były simultates et odia jako się były poczęły za Króla Jmci starego.

Też aby radził się we wszystkiem rad swych, *Nam ubi multa consilia nullum omino scelus:* o niepowagę dostojeństwa nic na ten czas nie będę mówił, *Suavis enim est Dominus, et miserationes ejus* ku temu aby zjeździł koronę wszystkę swą, od Wojowództwa do Województwa sprawiedliwości czyniąc, a oppressye uśmierzać, i w tem zamki oglądać, które na pował upadły, wielką miłość by tem W. K. M. sobie u poddanych zjednać raczył.

Około stołu pańskiego abyś się tak sprawować raczył, jako przodkowie W. K. M. i ojciec Waszej Królewskiej Mości, który wziąwszy wiarę we wszem przed się, Pana Boga chwaląc Królestwa tego multa opulenta bona W. K. M. w całe zebrawszy w dobrym rządzie dochował, daj tak Panie Boże W. K. M. jakoż w tem dalibóg nic nie podchlebuję.

Ksiądz Płocki Jan Dziaduszki, Przemyski, Jan Drojewski Chełmski ci też in unum sensum ea protulerunt in Senatu.

PAN KRAKOWSKI JAN TARNOWSKI.

Gdy na początku panowania do tych nie mało godnych a królewskich dostojności baczę W. K. M. wybranym, zaprawdę mam z tego osobną radość, że nam Pan Bóg ex hac diva progenie raczył dać takiego Pana co racz dać Panie Boże ut his principiis exitus cesset: quod ad Justitiam peragendam spectat, radbych to widział Miłościwy Królu, aby wedle obligacyi W. K. M. stała się temu confirmatia, et executio, abych my wszyscy w sprawiedliwości i pokoju byli zachowani, albowiem ubi injustitia, illic omnia sunt injuria, bez obrazy każdego, z nas, wszakoż nam W. K. M. jednostajnie przysiągł tak bogatemu jako ubogiemu, strzeżże tego nemini oppressio: a nie trzeba jeździć, ale na miejscu exekwować sine ulla dilatione, albowiem oni to jeździli po koronie którzy albo bracią mieli albo sukcessory, ale my jedno jednego W. K. M. mamy jako źrenicę w oku, a tak może być na miejscu odprawiono, a dla odprawienia zamków w państwie posłać godne temu na rewizyą, którzy dadzą słuszną sprawę W. K. M. o tem, a dla Pana Boga przywodzić jak najrychlej sprawiedliwość ad executionem owa dalibóg respondebit aliquid haec justitia której dawno czekamy.

Dochodzą mnie też dawno słuchy, tak jako Jegomość Ksiądz Biskup Krakowski raczył przypomnieć, iż na takie tamość libelli, czego pierwej w Polszcze jako żywo nie bywało, że te pisma Miłościwy Królu, z dworów, ziem postronnych, do nas za się przysyłają. Ej Miłościwy Królu! przez miły Bóg honestum preponitur utili, a tak proszę jako Pana, aby to było karano, aby tej rozpusty której wiele jest, raczył ją hamować.

PAN WOJEWODA KRAKOWSKI
PIOTR KMITA.

Miłościwy Królu, nie młodość przecie W. K. M. na królestwo przywiodła jeno miłość ku poddanym to uczyniła ojca W. K. M. świętej a sławnej pamięci, którego to kró-

lestwo może wspominać i wenerować długi czas, a jeszcze tak rzec mogę, iż i w kancelaryach królewskich tego nieznajdzie aby który Król miał być tak młodo koronowan i przyjęty za Króla: prawda, mamy przykład o Królu Salomonie, który młodo był wziął królestwo na się, który jako je skoro wziął używał Ducha świętego, przez którego nadetchnienie *summa probitate et prudentia praeditus erat, et administrationem Reipublicae non postremam erga suos praebuit*, i te słowa mawiał, *Paupertatem et divitias non dederis mihi Domine:* daj to Panie Boże aby był exemplo W. K. M. et non cuivis praebere aures suas, niechaj nie mają miejsca pochlebnicy, i zausznicy u W. K. M. jedno cnotę miłować i w cnotliwych się kochać ludziach, et cum his commertium assidue miewać; toćby przystało W. K. M. zelżenia też stanu swego nie czynić, albowiem zelżenie Pańskie, zelżenie wszystkich poddanych, ale przydam ku temu o czem mówiemy, początek rozkazania w Królestwie W. K. M. racz Panie Boże zdarzyć aby ku temu opisaniu listu tego, który teraz rzeczono, raczył exekucyą uczynić, aby jej to wszystko co się było zaniechało bardzo, około tej świętej sprawiedliwości et amplius non differre. *Nam diferre est aufferre justitiam*, która jeżli pójdzie porządnie, łatwie obrona może być naleziona, mnie też wtaczają w to pisanie jako to Panowie wspomnieli jako bych ja był co w tem winien: dalibóg ja się Rzeczypospolitej w oczy patrzyć będę i Panu swemu oto, ale gdy temu czas będzie, będziem o tem potem mówili.

PAN WOJEWODA POZNAŃSKI
JANUSZ LATALSKI.

Ten powiedział iż tej obligacyi aby się stała konfirmacya, Miłościwy Królu potem exekucya, a temu jeździć po koronie exekwując sprawiedliwość, jako Kazimierz Król Dziad W. K. M. zwykł czynić.

PAN WOJEWODA SANDOMIERSKI
JAN TĘCZYŃSKI.

Mówił o exekucyą sprawiedliwości, o obronie a o dostojeństwie pańskiem, a o te pisania książek też wspominał żałośliwie obrażając a niewinność swą zawsze na oczy ukazując.

PAN WOJEWODA SIERADZKI
JAKAND Z BRUDZEWA.

Ten, in hunc sensum mówił prawie jako Pan Wojewoda Sandomierski, jedno to Królowi przypominał, aby się w cnotliwych kochał a z niemi Comerc miewał, nie lżąc stanu swego Pańskiego.

PAN POZNANSKI ANDRZEJ Z GÓRKI.

Powiedział: Gdy to była wola Bozka, że nam Pan Bóg Króla Jci Ojca W. K. M. raczył wziąść do chwały swej świętej, lenio dolorem mając zato dalibóg, iż nam takiego będzie raczył dać, jako ta korona na ten czas potrzebuje, więc wymieniał czegoby nam potrzeba w tem państwie poprawić, co się pokaziło, a nakoniec powiedział, aby się stała konfirmacya i exekucya deklaracyi Króla Jmci.

W Sobotę też wzięli Posłowie ten list, który czytano w Radzie, tę obligacyą Królewską.

W PONIEDZIAŁEK DZIAŁO SIĘ W RADZIE.

Posłowie o dwudziestu o dwu godzinnie[1]) byli przyszli do Panów, którzy cały dzień siedzieli radząc o tem coby mieli Panom powiedzieć bez bycia Królewskiego, i obrali z pośrodku siebie Boratyńskiego, Lupę Pudlodowskiego, a Sierakowski też miał mówić Marszałek, jeno się już było bardzo zpóźniło, więc nie mówił, a Panowie się po obiedziech ku temu słuchaniu Posłów zeszli, gdzie Boratyński uczynił tę rzecz do Posłów którzy byli przy Królu, i uczynił rzecz

1) Liczono w ów czas w Polszcze godzin 24. na dzień 1. godzina była o zachodzie słońca.

czystą w której swej powieści jedenaście artykułów powiedział.

Przodkiem de Vocatione która się tak rozumi iż nie dobrze przyjmują panowie Posłowie, iż Król Jmć: będąc nie wezwany od niektórych Panów Rad, na królestwo, przyjechał z Litwy do Krakowa, i jechał prosto na zamek i rozkazował wedle myśli a woli swej w skarbie Króla Jmci gdzie to nieporządnie się stało, albowiem miało to być z wiadomością wszystkich stanów i z wezwaniem Pana na królestwo, też jest de *Convocatione*.

DE CONVENTU.

Id est powiedzieli że miał być pierwej Sejm, niźli pogrzeb, co sobie ciężyli że się niesłusznie stało.

DE SIGILLO.

Iż pieczęci wnet rozdawszy, rozkazał pieczętować Król Jmć wnet po pogrzebie i laski oddać raczył.

DE CONFIRMATIONE EXECUTIONE.

Powiadając jeźliście Wć Panowie wotowali niektórzy Izby, konfirmacya miała pierwej być począć i dokonać, niźli exekucya, zato prosiemy aby się exekucya pierwej poczęła, niźli konfirmacya, gdzie Panowie się godzili, iż ma być pierwej konfirmacya niż exekucya wedla tej obligacyi którą Król Jmć uczynić raczył nam.

DE FIDE.

Też mówili, aby nam było wolno mówić o Bogu na każdem miejscu, czego nam zabraniają: raczejby księża woleli aby czarty wspominano, niżeli Boga, albowiem tak mówią gdzie dwa mówią o mnie, jam jest trzeci między niemi.

DE CONVENTU GENERALI.

Mówili, id est, aby były na Sejmie wszystkie ziemie wezwane, tak Pruscy Panowie jako i Księztwo Litewskie.

DE UNIONE.

Aby było zjednoczone wielkie Księztwo Litewskie z koroną.

DE MONETA.

Której to się niemało namnożyło ku zgubie koronie, a te Mennice które w nich znacznie kowano, ani ich między ludźmi nigdzie niewidać.

DE DIGNITATIBUS ET OFFICIIS.

Aby sami exekucyą poczeli Panowie z siebie którzy wiele dignitates sami trzymają [1]).

DE MATRIMONIO.

Lupa Podlodowski mówił et de dignitate et officiis, na które Matrimonium królewskie maxima cum merore et acerbitate rzecz uczynił, prosząc Panów aby się w to raczyli włożyć ku Królowi Jmci przyczynami swemi, w spółek i z niemi żeby tego u siebie nieraczył znajdować, żebyśmy to mieli z jakiej waśni przeciwko Królowi Jmci czynić jeno znać z wielkiej życzliwości i miłości jako poddani przeciw Panu swemu, a też dostojeństwo swe Pańskie na tem nieco degradować raczył, i nam wiele ubliżył w Rzeczypospolitej, i u postronnych ohydą wielką, której podziś używamy, ktemu też powiedział oto prosiemy W. M. Panów swych, abyście W. Mci przynajmniej na to wotować raczyli, żebychmy obaczyli z tego koła, jako W. Mci siedzicie, którzy są miłosniki Rzeczypospolitej, a którzy też jaką wiadomość o tem ożenieniu królewskiem mieli, jakoż by się to trudno zakryć miało, któryby między W. Mmi radził na to Panu swemu, gdzie znać o tem lepiej wiedzieć niźli na wieli inszych mniemanie mieć też tego niezaniechali.

IMCI PAN BARANOWSKI.

Powiedział co się działo na Sejmie Powiatowym Proszowskim, iż był Pan Krakowski z Księdzem Biskupem zbrojnie przyjechał, przekładając to, iż na Sejmy to Powiatowe i do sądu zbrojnie nie mamy jeździć, aby Król Jmć to uhamować raczył, aby się te na potem uhamować

---

1) Stanęło było prawo za Króla Alexandra, aby nikt dwóch urzędów niedzierżał, o tego to prawa exekucye dopominano się.

mogły, też powiedział żeście W. Mście niedołożyli w swych wotach co potrzeba było.

KSIĄDZ BISKUP KRAKOWSKI.

Na to wszystko Posłów, w Poniedziałek już dobrze wieczór odpowiedział, że im miała być na to, nazajutrz odpowiedź dana.

WE WTOREK.

Panowie zszedłszy się obrali z pośrodku siebie Księdza Biskupa Kujawskiego, Księdza Biskupa Krakowskiego, i Pana Wojewodę Sandomierskiego, Pana Wojewodę Sieradzkiego prosząc ich aby raczyli iść do Króla Jmci i powiedzieć vota Panów Posłów przed Królem Jmcią, a prosić Króla Jmcią aby raczył do nas przyjść, a przysłuchać tego, gdy na te artykuły Poselskie będziem wotować. Król Jmć jako sprawę wziął od Księdza Biskupa co Posłowie mówili, wnet sam do rady z temiż Pany przyszedł, i kazał przed sobą wotować.

KSIĄDZ ARCYBISKUP.
WINCENTY HERBU DOLIWA.

Powiedział iż to żądanie Miłościwy Królu Panów Posłów jest, mnie się podoba i słusznych rzeczy żądają, aby była exekucya nieodwłoczna i około wezwania W. K. M. z Litwy na królestwo, tedy się jednak nieporządnie stało, bo i mnie M. Królu niedano znać, o śmierci Króla Jci przez żadne listy aż dopiero potem nierychło dowiedziałem się.

Co się dotycze Matrimonium W. K. M. toć się mnie nigdy niepodobało coś W. K. M. uczynić raczył, boś W. K. M. zamiast miłości, wielką nielubość u poddanych, i u nas samych zjednać raczył, a tak Miłościwy Królu jako mi się niepodoba tak bych rad widział żeby z tego nic niebyło.

KSIĄDZ BISKUP KRAKOWSKI
SAMUEL MACIEJOWSKI.

Żałowali się na nas Posłowie którzyśmy byli przy ciele, żeśmy do Panów o śmierci Króla Jmci żadnych niepisali. A w tem W. K. M. z Litwy przyjechać raczył, bo się nam nic nie godziło pieczętować bośmy byli pieczęci pocho-

wali, a tak sobie na nas ciążyli żeśmy W. K. M. do Polski wezwali, prosząc nas aby to na potem nie było.

O Sejm iż pierwej nie był przed pogrzebem, W. K. M. to dobrze raczy pamiętać, iż byliśmy podane do wszystkich Panów aby byli oznajmili W. K. M. kiedy mieli chcieć Sejmu, jeźli przed pogrzebem abo po pogrzebie i zapieczętowali listy, jedenaście Panów ku W. K. M. opisali wolą swą, aby pierwej był pogrzeb niźli sejm.

O PRZYSIĘDZE.

Aby jako się W. K. M. obowiązał sub verbo Regio uczynić konfirmacyą i exekucyą, tak proszę aby raczył uczynić i radbym widział aby się to doskonale stało, aby niebyło więcej *pollicemur* boć na to bardzo wierzgają. A tak co się stało za Ojca W. K. M. niechaj będzie zachowano, a co niebyło, aby było z wiadomości rad.

Też niepodobały się vota Panom Posłom nasze, gdyśmy przed niemi wotowali, powiadając iż byśmy wszystkiego niemieli dołożyć o potwierdzeniu praw i ku wypełnieniu.

Et de executione powiadają Miłościwy Królu, żeby pierwej miała być exekucya, niż konfirmacya, a bardzoby dobrze Miłościwy Królu aby Rzeczpospolita praecederat privata.

Też mówili że mieli być wezwani panowie Pruscy, i Wielkie Księztwo Litewskie ku temu sejmu walnemu, a to jawno W. K. M. samemu że wyszły listy z mej kancellaryi do Panów Pruskich, opuszczam te inne vota.

De matrimonio wypominali Miłościwy Królu bardzo sobie obciąźliwie przekładając, że to jest przeciwko dostojeństwu W. K. M. i znać z upadkiem Rzpltej, i mnie by się zdało Miłościwy Królu, aby się mogło medium temu znaleźć takie, coby było z miłością poddanych: jabym temu bardzo rad był, aby się to między poddanymi uspokoiło, a też powiadają żeś też W. K. M. poddaną swą za małżonkę wziąść raczył.

KSIĄDZ BISKUP KUJAWSKI.

Niewiem co bych na ten czas innego powtarzać miał przed W. K. M. prośbę Panów, gdy im Ksiądz Biskup Krakowski dobrze wywieźć raczył, ale jednak z miejsca

swego powiem co rozumiem. Miłościwy Królu, opuszczając inne artykuły, jedno wspominam konfirmacyą z exekucyą co ja za jedno mam et matrimonium W. K. M. konformacya, jakom ja słyszał opisanie listu, miałaby pierwej wziąść koniec swój, a wnet potem exekucya, w czem niewątpiem że W. K. M. wedle obligacyi raczysz to uczynić. Co do małżeństwa, toć Miłościwy Królu obraża wszystkie ludzie i mnie samego ubogiego kapłana W. K. M. i gdy mi się tego zwierzyć tak rok w Piotrkowie na sejmie raczył, tedym ja temu wierzyć niechciał, i wnetem tego W. K. M. niepochwalił, i prosiłem niemało przekładając rzeczy coby na potem z tego przyjść miało, gdyżem ja z miejsca mego dosyć uczynił, to niechaj będzie na W. K. M. woli.

Potem Ksiądz Płocki, Przemyski, Chełmski, też zatem przełożyli to matrimonium Królewskie.

J. P. KRAKOWSKI.

Mówił, aby się pierwej stało dosyć konfirmacyi, a potem exekucyi, które rzeczy przystojne są aby były rychło sprawione a z wielką pilnością karane.

Matrimonium to które W. K. M. raczył uczynić, to niechaj zostanie przy woli W. K. M. Wspomnieli też to Posłowie, że W. K. M. przyjechał do Polski niebędąc wezwan od wszech Panów ku pogrzebowi, wszak dobrze pamiętam że W. K. M. jest Panem naszym koronowanym i postulowanym, jeździł nieboszczyk Kryski do W. K. M. do Krakowa, postulując W. K. M. na królestwo: a tak ja mam W. K. M. i mieć będę za Króla i Pana swego.

PAN WOJEWODA POZNAŃSKI.

Ten też temi słowy odprawił swoje votum, jako i J. P. Krakowski mówił i wotował.

PAN WOJEWODA KRAKOWSKI.

Słusznie tego Posłowie od nas żądali abychmy łaskawą przyczynę i przymowę ku W. K. M. uczynili koło tych rzeczy koronnych, jako je teraz ci Panowie przedemną wspominali, o które Posłowie prosili, ale ja krótce powiem,

niewiem ktoby był taki qui non gaudeat ex voluntate Regia, et utilitates beneficia domus Regiae, publica et privata commemorat.

Różne są powody dolegliwości naszych.

DE VOCATIONE.

Należało zaiste osnajmić nam urzędownie o śmierci J. K. M. Pana naszego, lecz rozumiał Kanclerz iż to już Ksiądz Biskup uczynił allis Dominis Consiliaris.

O konfirmacyi i exekucyi należało także ostrzedz tych, których się to tyczy, by to nam potem Król Jmć winien ku exekucyi toż przywieść raczył.

O złej monecie, i tej która, pod większą wagą bitą być powinna, zdaje się iż nic dotąd nie przedsięwzięto.

Na zjazdach w Piotrkowie i Proszowicach pokazano się w zbrojach, jeźli to wolno będzie obrazi się Majestat Królewski.

Królestwo to tak uświetnione przez Ojca W. K. M. życzymy aby sprawowane było podług woli Króla, jeżeli Król z godnością sądzić będzie między tem, co jest uczciwem, a co tylko roskosznem, powinien był taką żonę pojąć, jaka była pierwsza, przez którą pomnożyła się przyjaźń z domem Cesarskim, niech to sam K. Jmć rozważy.

PAN WOJEWODA SANDOMIERSKI.

Albo my nie uczyniliśmy zadosyć powinnościom naszym senatorskim, albo od nas więcej wymagają niż możemy, czyniłem co przystało, niesłusznie Panowie Posłowie uskarżają się.

O wokacyi, niech nie oskarżają Króla, lecz raczej niech patrzą na przyszłość.

O konfirmacyi i exekucyi, niech się zastanowią, że to co się przez długi czas działo w jednej chwili naprawionem być nie może, są jednak rzeczy, które wraz naprawić się mogą, zwłaszcza to co trzymamy przeciw prawu.

O monecie fałszywej byłoby siła mówić, ale na ten czas zaniecham, na inszy czas odłożę gdy o tem mówić inni Panowie będą.

Względem małżeństwa, dwa są powody załoście: że J. K. M. co wiedział, niewyjawił i że oświadczył iż raczejby żywot utracił niż złamał tę małżeństwa przysięgę.

PAN WOJEWODA SIERADZKI.

HIERONIM ŁASKI.

Mówić co prawda, co uczciwym, chociażby umysł zakazywał, potrzeba mówić nakazuje.

Zle jest domagać się o rzeczy niepodobne, lecz nie lepiej odprowadzać dobrych od tego, co jest podobnem.

O co się Posłowie domagają, domagają się raczej z potrzeby niż naprzykrzenia.

Mowa ich wczorajsza słuszniejszą była, niżem rozumiał: prosili bowiem, by wraz z Senatem o rzeczach publicznych naradzać się mogli.

O wokacyi chwali Posłów, jeżeli zechcą opatrzyć się na czasy przyszłe.

Nietylko w Proszowicach, ale i w innych miejscach zbierano się zbrojno, należy by surowe prawa zabiegły temu, inaczej wielkie złe na resztę spadnie.

O pogrzebie, o pieczęci, o skarbie, dosyć powiedzieć że Król był i jest koronowany.

Względem konfirmacyi, i exekucyi niech się położy na listach obligacyjnych, które są potrzebne.

O małżeństwie, jeżli to odmienić się niemoże nierzucajmy kaźni, na to, co się już stało, gdyby się to wylaniem krwi odmienić mogło, chętnie bym krew moją przelał. Do Króla Jmci należy, postępować we wszystkiem, jak na godność i Króla i Rzltej przystoi.

PAN POZNAŃSKI, GÓRKA.

Tak ja trzymam, że gdzie jest łaska Boga, tam bez waśnienia, z braterską zgodą, wszystko się przedsiębierze, i dokonywa: tego ja wam wszystkim życzę. Wczorajszych próśb, sprzysiężeniem nazwać nie można, gdyż prośby, i skargi te były słuszne.

I nic by się powadze królewskiej nieubliżyło, gdyby

Arcy Biskup, zapewnił nas był urzędownie o śmierci Starego Pana naszego: niech się to na przyszły czas opatrzy.

O monecie w innym czasie mówić będę, to tylko powiem, że ztąd szkoda i uszczerbek godności naszej.

Naganiam postępki Proszowickie, lecz trzymam, iż o tem bez cierpkości mówić należy.

Względem małżeństwa, to miłości przypisać należy. Nikt tego nie chwali, ani też sam pochwalić tego możesz W. K. M. aczkolwiek drudzy melius in senatu o tem W. K. M. mówili, sed mihi videtur, abych prawdę W. K. M. z miejsca mego powiedzieć mógł, że ta jest reguła W. K. M. że złamaniem przysięgi, obraziłaby się godność Królewska. Boga W. K. M. błagaj, by W. K. M. tej łaski udzielił, byś mógł widzieć to, czego wszyscy wspólną wolą żądają, a to choć, przykro jest porzucić to co kochamy, jednak powagę swoję mieć należy na oku. Królowie Polscy, niezamyśliwali o małżeństwach, bez zezwolenia stanów. Zamyślał o tem ojciec W. K. M. lecz odwiedzionym był od Senatu.

Snadź Księżną Mazowiecką miał był wolą pojąć, Król nieboszczyk sławnej pamięci, a wszakoż quod nunc Majestati vestrae placet postea vero non placebit.

PAN OCIESKI, PAN BIECKI.

O małżeństwie ciężko jest mówić, bo acz te wolne są, przecież na stan i okoliczności oglądać się potrzeba.

To się wszystko działo we Wtorek między Pany w radzie, gdzie tego Król sam wszego przysłuchował, i gdy ten dzień miał też votum swoje powiedzieć, odłożył je do jutra; jeno powiedział, słyszałem, co obszernie przez was, rozwodzonem było; krótkość czasu nie dozwala mi dzisiaj zdania mego otworzyć, na jutro więc rzecz tę odkładam.

Gdy przyszło nazajutrz we Środę, temi słowy w Radzie Panów bez Posłów powiedział, i są słowa Królewskie, bom tego pilno słuchał i pisał.

Gdyście W. Mści na te same Artykuły wotowali, i zdanie swoje powiadali, iż już na mnie zostało, abym swe widzenie Wszem Mościom powiedział.

Co się dotycze exekucyi o którą proszą pierwej niźli list odemnie wezmą, wczoraj z Wciów zdaniem wyrozumiał, iż co być niemoże jeno spólnie wziąwszy powinowactwo aby exekucya była, nieradbych wspak chodził, i zda mi się aby było wedle opisania listu mego.

Insze rzeczy co spectat ad executionem z czasem przyjdą. — Teraz co może być exekwować się będzie, bom się W. Mciom tak opisał. O wezwanie, nie jest tak nieszczęśliwego czego bym sobie nie życzył, posłanie nie było jeno opowiedzenie śmierci, nieprzystało czekać wezwania bo go niepotrzeba ponieważem jest obran, wezwan i koronowan, a powinowactwo przeciwko Ojcu Matce i Siostrom, to mnie do tego przyciągnęło.

O Sejmie radbych był widział prędko Sejm, ale odłożyciem musiał, bom się z ciałem na on czas długo chować niemógł, a majętności koronnej, wiedzą niektórzy Panowie co było, bom ukazał wszystko, a tak przyrodzona rzecz jest ziemia, a kosztum też tak wielkiego dalej ucierpiać niemógł.

Pisałem ja o to, aleście W. Panowie byli różni a tak mnie zależało te rzeczy miarkować, o Boże, niechaj Księża mówią ja pójdę za niemi jak za Ojcy.

O Sejm spólny a walny Ksiądz Biskup, a o Litwiem niewiedział, mówił.

O Menecie dłuższej mowy potrzeba ostatek co może być dobrze, co niemoże zawiesić.

O Sejm Proszowski wyrozumiałem, że się te rzeczy dzieją po koronie, czego nierad słyszę, i jest potrzeba to zahamować, aby pokój pospolity był koniecznie wszędzie zachowan.

O Pieczęci, nierozumiałem na ten czas co czynić, jeno starodawny zwyczaj zachować, za zdaniem waszych M. P. oddałem, zasię rządy, rozumiejąc się tym, czymem jest, a nic się przeciw prawu nie dzieje silentium factum.

Co się tycze małżeństwa mego słyszeliśmy, żeście tego żałowali żechmy równą Waszym Mościom, a nie stanowi swemu pojęli, gdyż tak rozumiemy, iż się tak dziewało, iż z równiejszych stanów Króla obierano w Polszcze,

a bywali na Królewskich stanach, bo nie żona męża, ale mąż żonę oszlachcia, jakoż się to dziewało, i w inszych Państwach, i to się dziewało, że nie zawsze byli święci Królowie, ale jakie Bóg dawał, który małżeństwa sam sprawuje.

Żeśmy się was nie radzili, przyczyna jest, iż wolnym sobie każdy jest małżonkę obierać, a wszakoż żądamy Waszych Mości, abyście to co się stało w lepsze obracali, gdy my nie to coby ku Rzeczypospolitej należało bez W. Mci woli brać przed się niechcemy, małżonkę naszę opuścić, tego czynić niemożemy, bośmy Bogu, i jej ślubili, w tej rzeczy więcej baczyć mamy na ślub, bo i Pan Bóg nam tak rozkazał i Ewangelia tak mówi. *Quid prodest homini si universum mundum lucretur, animae suae vero detrimentum patiatur.* Wyście Duchowni na tym stopniu posadzeni, abyście strzegli, aby Pan przeciw sumieniu niedziałał, abych to udziałał było by to przeciwko sumieniu, bych opuścić małżonkę miał, a tak co się duszę i ślubu dotycze uczynić nie możemy, bo więcej duszę ważemi niźli rzeczy czesne: silentium! a przeto W. Mść jako rad naszych prosiemy, abyście młodszej braci przełożyli iż tego z poczciwością i dusznem zbawieniem uczynić nie możemy, boby było z niesławą naszą, bobyśmy byli człowiekiem odmiennym, bobych i grzeszyć musiał, a inszej bych mieć niemógł, a iżbym tego nierad wspominał, ale muszę rozumiem temu iż W. Mci rozumieć możecie, gdziebym odmienił, jakiej byście o mnie nadzieje byli i o przysiędze mojej: niestało się żadnej płochości, jedno iżem nieprzykładał jeno zbawienie swe jako mądrych, a w tych leciech Panowie Rada będziecie, jako od Pana swego wdzięcznie przyjmować. Bych to uczynił, mała pociecha boby przyszła kaźń Bozka a tak do ostatniej koszuli i ciała odstąpić jej niemogę i co Bóg obiecał przy tem zostawam, że to W. Mci moim Panom i radzie przyrzekam, że się ani odmieniać ani o inszej mówić, ale ani pomyślić chcę, jedno to co mi Bóg dał tem się kontentować chcę, abym i sobie duszy i małżonce mej ale i na to Królestwo kaźni Bożej nieprzyniósł.

CZASY
ZYGMUNTA AUGUSTA
I
HENR. WALEZYUSZA.

CZASY ZYGMUNTA AUGUSTA I HENR. WALEZYUSZA.

PAMIĘTNIK KOMENDONIEGO.

ANTONI MARYA GRATIANI.

Biskup Ameryński, w życiu Kardynała Commendoni, który po dwakroć do Polski Legacye odbywał, tak opisuje kraj nasz, sprawy Królestwa, koniec panowania Zygmunta Augusta, bezkrólewie, po niem przyjęcie Henryka, i odjazd jego do Francyi.

Krótkie z Łacińskiego przełożenie.

Ojciec Ś. Pius V. dowiedziawszy z pewnością, że odszczepieństwo Lutra i Kalwina, co raz się bardziej rozszerzało po Polszcze, lękając się by strona Różnowierców niewzruszyła spokojności Królestwa tego, postanowił wysłać Kommendoniego, aby ten, udawszy się na dwór Zygmunta Augusta Króla Polskiego, ile mógł starał się niebezpieczeństwu zapowiedz, i dawną wiarę Ś. od okropnej zarazy wielu ratował; Biskupów do zgody i gorliwości zagrzał, samego nawet Króla do silniejszego przy religji katolickiej,

obstawania zachęcił. Kommendoni, wiedząc że wkrótce Sejm następował w Warszawie, chcąc się na nim znajdować, co rychlej wybrał się w drogę. Wielką on zwykł dawać baczność na wybór osób które do dworu swego przybierał, aby przypadkiem nieznalazł się taki, coby do okoliczności, do obyczajów Narodu stósować się nie umiał. W dzisiejszej podróży, gdy w kraj daleki i zaburzony udawać się przychodziło, tym większego dołożył starania, by nieoszczędzając wydatków, znakomitych ludzi przybrać sobie. Między temi celujący w naukach i umiejętnościach, liczyli się Paulus Aemilius Joaninus później Biskup Montaltu i Frederyk Pendasius, jeden z pierwszych wieku naszego Filozofów, ten poźniej przez Senat Wenecki, do nauczania w Padwie Filozofji wezwanym był. W miesiącu zatem Listopadzie, mimo słot przykrych, i dróg najgorszych, stanęliśmy na czas w Warszawie. Przybycie Kardynała poprzedziła już sława jego, wielu bowiem z Polaków znał już we Włoszech, mianowicie, z Kardynałem Hosiuszem, Biskupem Warmińskim, Prezesem Koncyllium Trydentskiego. O trzy mile od miasta spotkali go Wojciech Subijewski Biskup Chełmski, i Piotr Potulicki herbu Grzymała Wojewoda Płocki, z znacznym dworem od Króla na spotkanie jego wysłani, od tych i od Króla samego z największą przyjęty uczciwością; lubo bowiem August sam rozwięzłych był obyczajów, przecież wielką naukę, i znakomite cnoty w Kommendonim umiał szanować.

Zygmunt Iwszy, ojciec panującego dziś Augusta, długo godnie i rozsądnie rządy Państwa tego sprawował: ile mógł wkradaniu się kacerstwa do państw swoich bronił przystępu, przestrzegał nawet Książąt Niemieckich, by tych nowościów do krajów swoich nieprzypuszczali, a gdy całe prawie Niemcy, poburzyły się przeciw Karolowi V. a Frederyk Landgraf porwawszy się do broni, wielkiemi obietnicami łudzili Zygmunta, aby się z nimi połączył, nie tylko że wezwanie takowe odrzucił, ale wcześnie im przepowiedział, iż nierozsądnego kroku żałować będą. Wiele mu sprawił umartwienia hołdownik jego Albert Książe Pruski,

gdy zrzuciwszy Kaptur Mistrzowski, ożenił się, i Lutrem został, z Prus bowiem najbardziej odszczepieństwo wciskać się zaczęło. Póki atoli Król ten żył, niedozwalał mu się rozkrzewiać, lecz po śmierci Pana tego, syn jego, innemi rzeczami miał myśli zajęte. Zaczęły się kłótnie między matką a synem, te niepomału powagę Królewską nadwerężyły, i różnowiercom, wielkiej dodały śmiałości. Po śmierci pierwszej żony Izabelli Rakuzkiej, gwałtowną miłością zapalił się August ku wdowie Gastolda, Radziwiłłownie z domu. Młodzież znająca jej wdzięki, zaprowadziła go naprzód do niej, sztuką i pieszczoty swemi, tyle dokazała, że w brew upominaniom matki i siostr, przekładających stadło to jak niegodne Królewskiego Majestatu August pojął ją za żonę i koronować kazał. Król samym oporem matki rozjątrzony, wszystkich umysły zajęte niezgodą domu Królewskiego, wszystko to otworzyło różnowiercom drogę do szerzenia jawnie błędów swoich: co możniejsi obywatele, znaczniejsza część Senatu, dotknięci zarazą, już jawnie na dobra kościelne rzucać się zaczęli, słowem fakcya ich, silniejszą była nad prawa, nad Króla samego, tyle nawet na Auguście wymogła, iż zwołał radę Senatu, na której o zmniejszeniu władzy duchownej stanowić miano; odszczepieńcy acz na różne podzieleni sekty, wszyscy atoli przeciw Rzymskiemu kościołowi połączyli się.

Przeciwnie u katolików nie było ani jedności ani statku. Biskupi, których w Senacie i całej Rzpltej tak znaczną jest powaga, rozdzieleni, zawistni jeden drugiego, nie łączyli sił swoich by złemu zapobiedz. Dwóch z nich, posiadało pierwszą w Senacie i całym kraju, powagę i wzięcie. Jakób Uchański Arcybiskup Gnieznieński, i Filip Padniewski Biskup Krakowski, pierwszy dostojeństwem, drugi bogactwy i nauką celował. Między temi otwarte panowały niezgody, acz rozróżnieni w zdaniach, w obydwóch jedna żądza wichrzenia. Chwyciły się umysłu Uchańskiego, nieprawe odszczepieńców mniemania, nie stały z przyrodzenia, lubownik wszelkich

nowości przewidywał, iż gdyby nowa sekta przemogła, wtenczas wyłamanie się z pod władzy Apostolskiej, postawiłoby go na czele kościoła Polskiego, do pierwszej powagi, do pierwszych bogactw wyniosło: pierwsi z Heretyków nieprzestawali go nadzieją tą łudzić. Układny jednak Uchański, przybywszy do Kommendoniego opłakiwał chylącą się sprawę katolików, niezgody, brak gorliwości między Biskupami: oskarżał Króla, że całkiem oddawszy się różnowiercom, im pierwsze urzędy rozdając, stał się nienawistnym katolikom: radził więc by Króla nastraszyć, powiedzieć mu w imieniu Papieża, aby jawnie stanął na czele strony katolickiej, że to jedno różnowierców dumę przykruci.

Popędliwszy; gwałtowniejszy Padniewski, nie mogąc ścierpieć zmniejszonego u Króla kredytu, tym mniej, że niedawno jeszcze wyłącznie nim władał, o ważniejsze wykroczenia nieprzestawał Króla obwiniać, i niełagodnych sposobów, lecz postrachu, gróźb srogich, zaczął używać. Nieprzerywał Kommendoni mowy żadnemu, słuchał ile tylko mówić życzyli, a gdy nawet przestali, nowe czynił im pytania: tym sposobem gdy z gruntu poznał umysły, skłonności i zamiary obydwóch, gdy się przekonał że nie sprawa religji, lecz osobiste widoki, obydwoma rządziły, gdy nakoniec zaprzyjaźniwszy się z wielu znacznemi z stron obydwóch, poznał rzetelny stan rzeczy, osądził z zwykłą przebiegłością swoją, iż nie było bezpiecznem surowemi groźbami jątrzyć umysł Augusta, lecz i owszem łagodnie i powolnie z nim postępować, okazywać mu najczulszą troskliwość o powagę Majestatu, o własną jego osobę, przekładać, iż gdyby różnowiercom dalej górę brać dozwalał, zuchwałość ich, znieważyłaby wszystko co jest Bozkie i ludzkie, pogwałciłaby prawa, obyczaje, wstrząsła nakoniec w posadach swoich i tron, i Państwo całe. Przywodził mu przykłady Francyi i Niemjec, krajów gorejących pożarem wojn religijnych, z tej jedynie przyczyny, iż panujący w początkach nowych mniemań kacerskich nieprzytłumili. Taką łagodnością, takiemi często z Królem, i prze-

dniejszemi rozmowy, sprawił Kommendoni, iż się August ułagodził i wiele z zamierzanych przeciw kościołowi ustaw do skutku nie przyszło. Nie mało i to pomogło, że Król znacznych domagał się podatków, na toczenie wojny przeciw Moskwie za Dnieprem, Różnowiercy chcąc się u Szlachty popularnemi uczynić, sprzeciwili się tému, czego równie Kommendoni na oddalenie od nich umysłu Króla zręcznie użyć potrafił.

Na oścież w tych czasach, stała Polska cała, nie tylko swawoli własnych mieszkańców, lecz i postronnych nawet, którzy w niej znajdowali bezkarność. Ktokolwiek bowiem czy za przewinienie, czy za szkodliwe w religji mniemania, z Ojczyzny swojej był wygnanym, uciekał do Polski, jak do pewnego schronienia. Każdy znalazł tam którego ze Szlachty co go bronił, wspierał, zachęcał. Znalazłeś więc w Polszcze nowatorów, z Włoch, Francyi, i Niemiec, którzy bezkarnie przedawali marzenia swoje, nauczali, kazali. Tam więc i Bernard Ochinus schronił się, i liczniejszych nad innych słuchaczów nauki swojej znajdował. Urodził się on w Siennie w Toskanji, i pierwsze młodości swej lata, w zakonie Franciszkanów przepędził, postrzegłszy wkrótce iż zakon ten oddalił się od surowości pierwotnych ustaw swoich, oddalił się od nich, a znalazłszy stronników, pociągniętych powagą, i żarliwością jego, za pomocą Mateusza z Urbinu, męża staroświeckiej prostoty, ustanowił zakon Kapucynów: surowa jest i ostra reguła zakonu tego: pokarm ich skromny i bez żadnej przyprawy, zdolny raczej oddalić, niżli pobudzić łaknienie: nadto postami, i umartwieniami karcą pożądliwości ciała, a to by myśl czystszą była, i sposobniejszą do Bozkich zachwyceń: ubior z resztą życia zgodny, szorstki i gruby, tunika i płaszcz krótki, czyli to w zimie czy latem, bez obówia po śniegach po ostrych skałach chodzą, mszę nawet odprawiają w trepkach. Łoże ich twarda deska, przykrycie tenże habit który w dzień noszą. Klasztory ich rzadko w mieście, częściej w dalekich od ludzi ustroniach. Słowem we wszystkiem dążą do tego, aby umysł od ciała

i rzeczy światowych odłączony, Bozkiemi tylko zajmował się myślami. W tym nędznym życia sposobie, lat kilka przepędził Ochinus. Wszystkie cierpienia nadgradzała chwała, i wielkie wzięcie u ludzi. Nadto nie był to mąż bez nauki, a raczej bardziej był wymowny niżeli uczony, słaby w języku łacinskim, lecz w swoim tak obfity, tak gładki i ozdobny, iż wszystkich słuchaczy, zachwycał. W Ochinie oprócz tak ujmującej wymowy, ostry sposób życia, nędzna odzież, srebrna i długa broda spadająca na piersi, twarz wybladła, i wycieńczona, postać pełna pokory i prostoty, uszanowanie i podziwienie wzbudzały. Gdziekolwiek kazał, rzekłbyś że miasta całe wyruszały się z posad swoich, żaden jakkolwiek obszerny kościół, tłoczącego się mnóztwa objąć nie mógł, a kobiet więcej jeszcze cisnęło się jak męczyzn. Jeżeli się gdzie oddalił, po wszystkich miejscach szły za nim roje. Nie tylko od pospólstwa, lecz od przedniejszych ludzi i Książąt czczonym był. Z uszanowaniem wychodzono na przeciw niemu, i odprowadzano. Wszystkie drogi piechoto i boso odprawiał, a lubo słaby i obciążony latami, nikt go siedzącego nie widział. Gdy do gmachów Książęcych był przymuszonym wchodzić, wspaniałość Komnat, ubiorów, bogactw, nic go nie zadziwiało. Przy zastawionych obficie stołach, jednej tylko i to najprostszej kosztował potrawy, powściągał się równie od wina. Gdy mu miętkie i wygodne zaścielano łoża, pozrzucał je, a rozciągnąwszy płaszcz swój, na podłodze spoczywał. Temi sposoby do nieuwierzenia prawie, jak po całych Włoszech imie jego czczonem i wielbionem było. Napuszony tem wszystkiem Kapucyn, gdy postrzegł że zasługi jego nie były tak wysoce od Papieża cenionemi jak się spodziewał, poruszony gniewem, jął w kazaniach swoich samej powadze Apostolskiej przymawiać. To zaczęło słuchaczów odstręczać od niego, a gdy doszło i do wiadomości Ojca Ś. kazano mu stawić się do Rzymu, i z czynionych sobie zarzutów oczyszczać. Ochinus najprzód w Weronie u Biskupa Macieja Giberta, potem w Bononji u Kardynała Contarini zabawiwszy, przejęty bo-

jaźnią, jako człowiek poczuwający się do winy, w nocy zrzuciwszy kaptur, zamieniwszy odzież za granicę udał się [1]). Tam ów tak święty tak surowy Kapucyn, kapłan, już lat 60. liczący, młodziuchną dziewczynę pojął w małżeństwo, a zaniechawszy i kazań i postów i pokuty, cały się zbytkom i lubieżności podał; chciwy nabyć nowego rodzaju chwały, nowe błędy i odszczepieństwa, nie tylko kazać, lecz w Włoskim języku pisać zaczął, te potem przez przyjaciół po łacinie tłómaczonemi były. Powstawał przeciw mniemanemu zepsuciu kościoła, przeciw postom, bezżeństwu Księży, tajemnicom N. Sakramentu, nakoniec chcąc przejść Lutra i Kalwina, przeczył Ś. Trójcy, i do Aryańskiej przyłączył się sekty. Z początku bawił w Szwajcarach, dalej całe zwiedziwszy Niemcy, udał się do Anglji, z tamtąd przybywszy do Polski, w Krakowie, gdzie wielka liczba, ludzi Włoskich znajduje się, gromadzić i bezbożnie wśród nich kazać zaczął. Wkrótce do tylu innych, nowe przydał kacerstwo, wydawszy rozprawę o poligamji, czyli wielożeństwie; tam z pisma Ś. i z przyczyn pożytków dla towarzystwa z pomnożenia ludności dowodził, że każdy mężczyzna, tyle żon mógł pojmować ile mu się podobało. Do tego stopnia doszła bezczelność tak wstrzemięźliwego wprzód Kapucyna. Kommendoni, przez usilne i u Króla i u przedniejszych wstawiania się tyle dokazał, że nie tylko tego odszczepieńca, lecz wszystkich cudzoziemców, co błędami swemi Polskę zarazili, z kraju wywołać kazano. Ochinus, gdy w ubogiej jednej wiosce, u przyjaciela w Morawach przebywa, z starości, czyli też z morowej zarazy umiera, zostawiwszy żonę, dwie córki i syna.

Oczyściwszy Polskę z tak niebezpiecznych ludzi, łatwiej było samych krajowców swawolę trzymać na wodzy, i kościoły i duchowieństwo zasłonić od ich przemocy. Wo-

---

1) Rozsądny i wszystko na szali prawdy ważący Bayle w Dykcyonarzu swoim T. III. pag. 521. z większem podobieństwem do prawdy powiada, że Ochinus zszedłszy się z przyjacielem swoim *Pierre Martyr* opowiedział mu, że jest zawołanym do Rzymu, i że mu się wszystkiego lękać należało. Zastanowiwszy się obydwa nad rzeczą, ułożyli schronić się do Szwajcar.

dzowie jednak różnowierców, między któremi najpierwszych z Panów liczono, wielkiej powagi w Narodzie, wielkiego u Króla znaczenia, im silnej poczynającego Kommendoniego ujrzeli, tym mocniej około swojej wzięli się sprawy. Najważniejszym było ich przedmiotem zwołać jak oni nazywają Narodowy Sobór, i tam bez dołożenia się Ojca S. religijne sprawy podług woli swojej ułożyć: pewni Arcybiskupa Uchańskiego, przez niego zamiaru swego dopiąć usiłowali. Nadzieja objęcia najwyższej, niepodległej duchownej w Królestwie władzy, silnie do tego porywała Prymasa. O tem więc dzień i noc jedynie przemyślał, nad tem z przyjacielem swoim niejakim Fricyuszem naradzał się tajemnie. Nie uszły baczności Kommendoniego, te Uchańskiego knowania, zważywszy atoli jak przeważnemi były bogactwa, i potęga różnowierców, widząc nadewszystko że Król do opinji kacerzów dosyć się skłaniał, niebezpiecznym osądziwszy, czynić gwałtownie, i w brew opinji, wziął się do łagodnych perswazyi środków, często przekładając Królowi, ileby z tąd zawichrzenia w Państwie jego wszcząć się mogło, ile samemu, zmartwienia i niespokojności sprawić; przełożył, że we Francyi wszystkie niezgody i wojny z tego wszczęły się [1]), że słaba Katarzyna de Medycis, zezwoliła na sobór w Poysium. Temi mowami, umysł Augusta niczego się tak bardzo jak domowej wojny nie lękającego, na stronę swoją pozyskał, tak że gdy w Senacie, wszczęła się mowa o narodowym soborze Król oświadczył, iż sprawy tyczące się kościoła nienależały do niego. Tu nie tylko od Biskupów lecz i od wielu Senatorów sprawa religji silnie popieraną była. Stanisław Wolski Kasztelan Rawski „nie na osobnem rzekł jednego narodu „zgromadzeniu, sprawa całej wiary katolickiej roztrząsaną „być powinna, rzecz zbawienia, wszystkich tycząca się, „w Aecumenicznych tylko Koncyliach stanowioną być może: „ja sam przydał, uznaję cię Auguście za Króla mego, ale też „równie wyznaję, że Ojciec S. jest głową kościoła.“ Arcybiskup Uchański przez bojaźń narażenia się zbytniego

---

1) Niewiem czy Katarzynę de Medicis słabą nazwać można.

nie chcąc głośno z swojem odezwać się zdaniem, przeciwić się na pozór różnowiercom zaczął, nie omieszkał użyć tego Kommendoni, by go samym różnowiercom w podejrzenie podać, a tak lubo Synod już był do Piotrkowa naznaczony, Kommendoni donosząc Augustowi, o niebezpiecznych Prymasa knowaniach, znów nieufność ku niemu, w różnowiercach wzniecając, tyle sprawił, iż Król, zebranie się Synodu tego, do spokojniejszych czasów odłożył.

Właśnie wtenczas skończył się był Sobor Trydentski, i Ojciec S. wszystkie Akta onego zatwierdziwszy, w jeden Volumen złożyć, i jak przepisy karności duchownej zachowywać nakazał. Tę to księgę Kommendoniemu przysłał, z zaleceniem aby w Polszcze uroczyście przyjętą była, i aby podług niej sprawy kościelne rządzonemi były. Nie małe w tem dziele zachodziły trudności, już to dla przewagi strony różnowierców, już dla wahania się Augusta, już nakoniec dla wichrzeń Uchańskiego. Oddać księgę samemu tylko Królowi nie byłoby przez wolny naród uważanem, za rzecz obowiązującą wszystkich, oddać ją w Senacie, było się to narażać, na przykrą odpowiedź, lub może zniewagę jaką od różnowierców. Znajdował się Kommendoni u przyjaciela swego Kardynała Hoziusza, Biskupa Warmińskiego w Heilsbergu w Prusiech. Właśnie on był z Trydentu powrócił, gdzie dla znakomitych cnót swoich, i wielkiej nauki, jednym z czterech Collegium tego Prezesów przez Papieża był wyznaczonym. Najściślejsza przyjaźń zawzięła się była między tym Kardynałem i Kommendonim, jaka zwykła bywać między ludźmi nauką, obyczajami, i skłonnościami podobnemi sobie. Jego więc co miał czynić zasięgnąwszy rady, aż do Parczewa gdzie Król sejmował udał się. Kommendoni, wprzód nim komukolwiek się powierzył, poszedł do Króla, i zawiadomił go o poleceniu Papiezkiem. Król chcąc mu natychmiast publiczne dać posłuchanie, rozkazał mu zatrzymać się w swojej Komnacie, sam do Senatu się udał; po nie długiej chwili wysłał dwóch Senatorów, aby przywołali Kommendoniego; tam gdy mu pozwolono mówić, oświaczył iż w Konsylium Trydentskiem nic opuszczonem nie było co tylko podług wyłożeń

dawnych obrządków i karności kościelnej prawa wymagać mogły. Tę to więc księgę przysyła Papież Królowi, aby ten który na Soborze tym, miał Posła swego, i świadka spraw wszystkich, zawarte w tej Księdze przepisy w Królestwie swojem zachowywać rozkazał. Gdy bowiem trzechset Biskupów, i co było ludzi uczonych w Europie wszystko ważyło i roztrząsało, któż będzie tak dumnym, tak zarozumiałym, aby przeciw temu powstać się ośmielił. Jakież bowiem byłoby zamięszanie między ludźmi, gdyby każdy miał prawo sądzić o tajemnicach religji o obrządkach, dogmatach i karności kościelnej? zapobiegł temu wszystkiemu sobór Trydentski podług ojców kościoła S. S. Augustyna, Hieronima, Bernarda, Bazylego, Chryzostoma, Grzegorza, wszystko oznaczył w tej księdze, tej się więc jak i przodkowie wasi trzymajcie, z niemi, nie z nowemi odszczepieńców wynalazkami otrzymacie pewność zbawienia. Mowa jego mówi Gratianz była długa, wymowna i tak poruszająca, iż ja który stałem za nim trzymając księgę Soboru, od łez wstrzymać się niemogłem. — —

Gdy skończył i z Senatu wyjść chciał, pozostań z nami rzekł August z uśmiechem, nie bardzo podobno biegły w języku Polskim, nieprzeszkodzisz Senatorom, z równą wolnością zdania swoje otwierać, jak gdybyś przytomnym nie był. Zaczęto więc zbierać zdania. Prymas Uchański który je pierwszy otwierał, nieoddalając się od zwykłych sposobów swoich, szeroko wychwalał i gorliwość Ojca S. i mądrość ojców Trydentskich, radziłby przyjąć księgę, lecz odpowiedzieć Kommendoniemu, że Król po przeczytaniu wyroków tych z swojemi, co o nich trzyma opowie. — Gdy Biskupi i Katolicy oburzyli się na zdanie, wyroki soboru, pod władzę swiecką poddawać radzące, August niezbierając dalszych zdań rzekł: — „Widocznem jest iż Kommendoni, niespodzie-„wając się dziś być słuchanym, mówił bez przygotowania, „i że to wszystko cośmy tak silnie, tak wymownie z ust „jego słyszeli, niemogło pochodzić jak z Bozkiego nadchnie-„nia. Wolą jest zatem moją aby wyroki Eumenicznego „soboru przyjętemi, i zachowywanemi zostały.“ Te słowa

podług zwyczaju, Podkanclerzy Kommendonowi po łacinie powtórzył.

O PODRÓŻY KOMMENDONIEGO PO POLSZCZE.

Po zjezdzie Warszawskim, Kommendoni powziął myśl zwiedzenia Polski całej, oprócz bowiem wrodzonej żądzy widzenia, i wędrowania, chciał objeżdżać wszystkie prowincye, rozmawiać z duchownemi, poznać ich dolegliwości i potrzeby, aby onym ile można zaradzić, i najodleglejszym ludom, które nigdy Nuncyusza Apostolskiego niewidziały, w osobie go swojej okazać. Wspaniałą w Sarmacyi rzeką Wisłą puścił się do Gdańska, zatrzymał się w Płocku, Wrocławku i Chełmnie, miastach gdzie są stolice Biskupie. Gdańsk przy ujściu Wisły ludne jest i sławne miasto, najsławniejszy na północy skład morski, gdzie do sześciu set dużych okrętów, z Inflànd, Szwecyi, Danji, Niemiec, Belgji, Anglji, Francyi i Hiszpanji przywożących, i wywożących różne towary widziemy. Prócz tego dwa jeszcze są w Prusiech Porta, Elblong i Królewiec, niemogące się atoli równać z Gdańskiem, lubo Elblong jak mówią wielkie ma korzyści. Przywożą tu z obcych Królestw, oliwę, cukier, korzenie, wino, sukna i jedwabne materye; wywożą różnego rodzaju zboża, olej, miód, woski, potaż, czerwiec i drzewo. Miasto to wybudowane było od Kawalerów Teutońskich, w krótce po czasie, jak tam przez Ojca Ś. do toczenia wojny z Prusakami sprowadzeni byli. Mieszkańcy uciskami Krzyżaków poddać się przymuszeni byli pod berło Polskie, za przychylność swe, swobody i wolność rządzenia się prawami swemi otrzymali. Miasto więcej bogactwami niż orężem przeważne, zboże bowiem i inne towary, które do nich przywożą Polacy, sami tylko mają prawa, obcym na okręty przedawać, i ztąd pochodzi, że to co tanio kupują, jak najdrożej przedają: ztąd wielkie i publiczne i prywatne dostatki, temi i wolności swej bronią i pięknemi gmachami ozdabiają miasta. Całe.

Prusy lepiej są zabudowane jak Polska, u Polaków bowiem rzadkie z kamienia domy: mając niezmierne lasy, najwięcej z drzewa budują, a nadto niewiele dbają by mieszkali ozdobnie. Za Krzyżaków tyle się do Prus natłoczyło Niemców, iż wszystko tam prawie po niemiecku; przecież lud wiejski i pasterze niesą Niemcami, i po niemiecku nieumieją: mają się oni, za dawnych mieszkańców, ani ich odszczepieństwo Lutra niejęło się jak mieszczan. I z tych nawet nie wszyscy, napoili się zarazą, a to najwięcej za staraniem Kardynała Hoziusza. On bowiem i rozległą dyecezyę swoję od tej zarazy uchował, i sprowadziwszy do Bydgoszczy Jezuitów, jak na przedniej straży postawił ich, naprzeciw Heretykom. Wiele z Szlacheckich rodów zostało jeszcze Kościołowi wiernemi. Dla czego mieszkańcy kraju tego, noszą imie Prusaków, niezgadzają się pisarze: zdaje się że po części są Gotami, po części Sarmatami, długo nieznanemi byli. Głoszą jak cud jaki, że za czasów Nerona, jeden z rycerzów Rzymskich, przybył w te kraje dla skupowania bursztynu. Od Borussów Prusakami się nazwali. Ci z Scytyi ostatnich Europy granic, przyszedłszy do tych krajów, i znalałszy je opuszczone i zniszczone przez Gotów, osiedli. Tu obyczajem Ojców, bez mieszkań, rolnictwa bez władzy i prawa, miodem składanym po borach, przez pszczoły, mlekiem klacz, mięsem nakoniec dzikiego zwierza utrzymywali życia. Takie było ludu tego barbarzyństwo, iż bez żadnych małżeństw i wyboru, jak przypadek lub pożądliwość popychały, obyczajem zwierząt łączyli się. Z tak prędkiego i powszechnego używania roskoszy, takie się rozpleniło mnóstwo, że gdy już ani ziemia wyżywić, ani granice objąć ich mogły, postanowiono, by wszystkie dzieci płci żeńskiej przy urodzeniu zabijać, i samych tylko wychowywać mężczyzn: przez całe dwa lata rzeź ta trwała. Sam zbytek ludności, do ustawnych pobudzał najazdów. Gdy o tych przychodziło się naradzać, jeden z świetlejszych barbarzyńców, nazwiskiem Viduatus, który bawiąc się rozbojem, nieco innych mieniem przechodził: „Dla czegoż, rzekł, od tych pszczół, których

„miodem karmiemy się codzienie, przykładu dla siebie nie„bierzem? niewidzicież jak one posłuszne są jednemu, jak „ten równem je prawem sprawuje, jak leniwe popędza, „pilnych nagradza.“ Podobało się podobieństwo wszystkim, i natychmiast ogłosili go swoim Broterem czyli Królem, matka bowiem pszczół w języku ich tak się nazywa. Niezabrakło obranemu na umyśle, i potrzebnych w panującym zdatnościach, powściągnął ich od nierządnego dwóch płci mieszania się, wprowadził stadła małżeńskie, i uznawanie dzieci, lecz nadewszystko, to co więcej nad same prawa w karbach chuci ludzkie trzyma, wraził bojaźń Boga, i dla tego z oświeceńszych krajów, jakoto, ze Żmudzi i Litwy, sprowadził węże i czcić je nauczył: poświęcił niektóre lasy, podzielił pola i uprawiać je kazał. Ta karność pod Królami połączona z siłą, tem straszniejsza sąsiadom się stała. Konrad Ks. Mazow. a nawet i Sasi (gdyż aż o ich granice opierali się Prusacy) udali się o pomoc do Ojca Świętego. Ten przysłał Kawalerów Teutońskich którzy właśnie wtenczas od Saracenów z Syryi wygnani, o nowe prosili siedliska. Do 30,000 przybyło ich, wszyscy z narodu Niemieckiego, niecierpiący w towarzystwie swojem innych jak Niemców, z małych początków do wielkiej przyszli potęgi. Osiedli najprzód na prawym brzegu Wisły, zająwszy całą ziemię Chełmińską. Przez wiele lat wątpliwym bojem z Prusami walczyli, w licznych nakoniec bitwach zgromiwszy ich, i wysiekłszy mnóstwo niezmierne, Prusy całe opanowali. Zaczęto mieszkańców nawracać na wiarę Chrześcijańską, wysłany Albert Baleneus Arcybiskup, ten gdy ich od czczenia zwierząt odwrócić usiluje, zabitym zostaje. Papieże podzielili kraj na Biskupstwa, pracą i staraniem ich, zmiękczyły się Barbarzyńców umysły, powoli wycięto lasy i pozabijano węże. Zostały Prusy pod zarządzeniem Teutonów, i posłuszeństwem Rzymowi, aż do dni naszych, i w zamożność i siły, do tego wzrosły stopnia, iż nieraz 60,000 rycerstwa wyprowadzały do boju. Do mistrzostwa w zakonie, pierwsi mężowie, ze krwi nawet Królewskiej jak o największy zaszczyt dobi-

jali się. Póki Krzyżacy z srogiemi i bitnemi nieprzyjacioły mieli do czynienia, pozostały w nikt skromność i karność, lecz gdy ci i wykorzenieni byli, puścili się Niemcy na wszelkie rozwiązłości i zbytki, i już nieprzestając na Prusach, kusili się o Żmudź i Litwę. Najokropniejszą atoli i najdłuższą toczyli wojnę z temi Polakami, z których łaski posiadali tę ziemię. Z niemi to przez 150 lat, odmiennym bojem o panowanie walczyli, nakoniec odszczepiwszy się od kościoła Rzymskiego, z wiarą katolicką utracili i państwo. Kiedy bowiem obrzydła Lutra nauka, grassować po całych Niemczech zaczęła, przeszła do Prus i Inflant: wyniosłość, i chciwość, i W. Mistrza i Kawalerów żądza, posiadane przez siebie dożywotnie Lenności, dziedzicznemi w rodach swych uczynić, nietylko do zrucenia odzieży Kapłańskich, lecz do zdarcia tych krzyżów, które wedle przepisu zakonu swego zawsze na piersiach nosić byli powinni, ośmieliła. Nadto dla większej wiary Chrześcijańskiej wzgardy i pośmiewiska, pozawieszali krzyże te jak za cel jaki, i do nich z łuków i rusznic strzelali. Nakoniec Albert Brandeburczyk mistrz zakonu, pod pozorem ciężkiej z Polakami wojny, zgwałciwszy wszystkie prawa któremi dostojności swej dopiął, zagładziwszy imię nawet zakonu, publiczne dostatki w prywatną obrócił własność, a wypowiedziawszy posłuszeństwo Rzymskim Kapłanom, podzieliwszy się Prusami z Polską, pod hołdownictwo Królów Polskich poddał się, otrzymawszy zato tytuł Książęcy, i spadek lenności na Synów. Siedmdziesiątletni starzec niepamiętny na poprzysięgłe szluby, zrzucił kaptur zakonny, przyjął wiarę Lutra i żonę pojął. Widziałem ja (mówi Gratiani) starca tego, gdym przybył do Królewca, w tenczas gdy Kommendoni w Heilsbergu, u Kardynała Hoziusza przebywał. Z wielką grzecznością zaprosił on mię na obiad, siedział u stołu między dwoma kobietami, które mu nietylko pokarm podawały, lecz nawet w usta kładły, liczył on naówczas rok dziewięćdziesiąty. Mowa jego była łagodna, jak zwykła bywać u starców, wiele mówił o dawnych czasach, i odemnie wypytywał się. Mówił po ła-

cinie, lecz tak Barbarzyńskim sposobem, żem często zrozumieć go niemógł, nadto dla zgrzybiałej starości, już mowa jego bardzo niewyraźną była. — Gdym odjeżdżał dał mi pozwolenie, widzenia zwierzyńca swego, ten o mil pięć od Królewca był odległym. Po krótce więc powiem jakie szczególniejsze zwierzęta znajdują się w Prusiech.

Tury i Żubry.

Najbardziej różniące się od naszych są Tury i Żubry leśne, siłą, szparkością, nadewszystko dzikością przechodzące zwyczajne woły: wzrost prawie jeden, szerścią się tylko różnią, ta jest szorstsza i czarniawa, cała postać ogromna. Julius Cesar porównywa je z słoniami. W Mazowszu blisko Rawy trzody ich znajdują się. Pod karą śmierci, niewolno ich nikomu strzelać, oprócz Królowi samemu. Widziałem w Prusiech cielęta ich, te wypuszczone z obory roskosznie biegały, i igrały z sobą. Król i przedniejsi z Polaków karmią się ich mięsem, wystawiwszy je wprzódy na mróz; i jam je kosztował, i niewiele różne od zwyczajnej wołowiny znalazłem. Powiadają że dzikie te Buhaje, łączą się czasem z zwyczajnemi Krowami, lecz płód ich rzadko się chowa, i krowa mięszająca się z Turem, z trzody wypędzona przez inne bywa. Ze skóry Turów robią pasy które dzielnie rodzącem kobietom pomagać mają. U Żubrów sroższa jest postać i siła. Otwarty i szeroki kark, zwiesiste rogi, większa jak Turów tusza, maści są czarnej, małe uszy, potężne, płomieniste oczy, wzrok ponury i straszny: gdy się rozgniewa groźno dmucha nozdrzami, pod gardłem na kształt brody wisi mu grzywa, taż okrywa mu kark i łopatki, tylne nogi czarną szerścią odziane. Kark jego zniża się ku łopatkom, gładkie uda, tył cały szczuplejszy. Ogon jak u wołu, podnosi go i wywija gdy bieży. Rzadsze są Żubry od Turów [1]). Widziałem młodego Żubra w zwierzyńcu Alberta, a gdym wszedł w ogrodzenie, gdzie go trzymano, i przybliżyłem się nieco by go lepiej widzieć, ostrzegł mnie prowadzący, bym się cofnął, gdyż lubo zwierze

1) Zdaje się iż rodzaj Turów, o którym wiele z dawnych Pisarzów Polskich wspomina, już u nas zaginął.

stało daleko, tak rzucenie się jego jest szybkie iż niemiałbym czasu, przed uderzeniem jego schronić się. Pasł się on z innemi wołami, od których nieoddalał się, lecz cały czas okropnie na nas spozierał. Chcąc żywych złapać, trzeba doły kopać, lecz nie łatwo napędzisz, gdzie chcesz: do zwalczenia go wstępnie, dwojakie sposoby; Łucznicy wsiadłszy na koń, puszczają nań psy, gdy wypadnie, zewsząd goniąc, uciekając puszczają nań strzały, Żubr się rzuca na jednego z strzelców, wtem drugi go strzałą przeszywa, zwierze porzuca pierwszego, aby za drugim się gonić, napada trzeci, i tam dalej, aż Żubr stratą krwi osłabiony, pada. Jest jeszcze inny polowania go sposób. Myśliwcy obierają drzewa dość grube, aby człeka zasłonić, łatwe na około do obejścia były: za temi zaczajają się gęsto, zwierz prze psy i pociski rozjątrzony, rzuca się na pierwszego co przy drzewie postrzeże, ten gdy na drugą stronę przechodzi, zwierz uderza w drzewo, jak gdyby w człowieka, rozjątrzony usiłuje rogami drzewo obalić, tym wściekłej, im bardziej od myśliwców bodzony. W tych zapasoch nie tylko rogów, lecz języka i ogona zarówno bać się należy, pierwszy dla szorstkości, drugi dla siły w uderzeniu, niebezpieczne zarówno: gdy strzelca ogonem zajmie, jedyny sposób (jak mi powiadano) jest rzucić czerwoną czapkę, zwierz na ów czas całą swą wściekłość na kolor ten obraca, aż od innych pociskami, i włóczniami skłuty, pada na ziemię.

Łoś.

Inne jeszcze zwierze w tych lasach łowi się, podobne do Jelenia, tylko że rogi i kark ma większe, i całe roślejsze: rogi, jak u Jelenia wielkie i gałęziste, nie idą jednak w górę lecz na kark pokładają się, końce ich płaskawe jak nogi u gęsi; zwierz nie rogami lecz kopytami przeciw psom broni się, śmiertelnemi są uderzenia te, polują nań z sieciami, do których krzykiem i gonieniem psów napędzają się. Gdy się młode złapią, i chowają, łaskawieją jak sarny, i przyzwyczajają się do ludzi. Kopyta ich na wielką chorobę mają być wielce skuteczne. Nie-

którzy mniemają że wszystkie rogi posiadają tę własność, zwłaszcza gdy żywemu zwierzęciu ucięte są w czasie rykowiska. Porwanych wielką chorobą; najmniejsze dotknięcie rogów ocuca, robią z tych rogów pierścionki, noszenie ich broni od tej choroby. Julius Cesar porównywa Łosie z dużemi kozami, powiada że u nóg nie mają pęcin, że się nigdy nie kładą, tylko oparte o drzewa odpoczywają, i tym sposobem podciętemi drzewami łowią się. My o tem nic niesłyszeliśmy. Plinius wspomina iż Łosie w północnych krajach rodzą się i podobne są do koni. Widziałem także w tym zwierzyńcu dzikie konie, te w wielkich borach Żmudzi i Prus błąkają się. Do żadnego niegodzą się użytku, nie tylko bowiem zbyt drobne, brzydkie i do ujeżdżenia niepodobne, lecz jeźdźca dla słabości nóg znieść nie mogą, tak dzikie, iż wraz na spojrzenie człeka uciekają, mięsem ich, jak innego dzikiego zwierza mieszkańcy żywią się.

Bursztyn.

Na brzegach Baltyckiego morza, zbiera się Bursztyn, wyrzucany przez morskie bałwany: taka jest onego chciwość, iż go nawet w wodach i piasku morskim szukają. Zebrany przez publiczne aukcye przedawanym bywa, dochód z niego, lubo nie tak wielki jak dawnej, dość jednak jest znaczny. Rzymianie tak byli chciwi bursztynu, iż za Cesarza Domicyana z przyczyny tej, wojnę mieszkańcom tych brzegów wypowiedzieli. Dziwili się barbarzyńce, jak dla rzeczy, tak podłej w ich mniemaniu, wojnę można było toczyć: jakoż przyjęli Rzymian, i pozwolili im tyle ile chcieli żywicy tej zbierać. Pliniusz powiada, iż najmniejsza figurka ludzka z bursztynu wyrobiana, przechodziła cenę żywego człowieka. Z zmniejszeniem pobożności w ludziach, zmniejszyła się i cena bursztynu, przedtem bowiem figurki świętych, lub paciorki wyrobione z tej massy drogo się bardzo zwykły były przedawać, kobiety nawet w podobne różańce stroić się były zwykły: dziś lud ten odszczepieństwem zacięty, śmieje się z tego wszystkiego. Robią dziś z bursztynu skrzyneczki, łyżeczki, wa-

żeczki, klatki nawet dla ptaszków, wszystko to jednak dla kruchości swojej bardziej dla oka, niż dla użytku. Dla tego ani szukany, ani przedawany jak przedtem.

Jaka jest bursztynu natura, i z czego się rodzi, różnie dawni i teraźniejsi pisarze mniemają. Być może, że w bardziej północnych wyspach, skały, a raczej drzewa sączą gumę, podobnę do gumy wiszniowej, że ścięte mrozem, spadają w morze, twardnieją w niem, a potem na przeciwne brzegi wyrzucane bywają: tym sposobem znajdują się w nich śmieciny, i różne owady: sami bowiem widzieliśmy zamknięte w tych massach, komary, pszczoły, muchy i pająki, w niczem nie nadwerężone. Marcialis wiele Epigramów, na uwięzłe w bursztynie owady napisał, powiada nawet że całą Jaszczurkę widział zamkniętą w bursztynie.

O RUSI CZERWONEJ.

Z Gdańska Kommendoni udał się do Elbionga, ztamtąd jakeśmy już powiedzili do Kardynała Hoziusza Biskupa Warmińskiego. Obejrzawszy Prusy całe, zwrócił się ku południowi tego potężnego Królestwa: odwiedziwszy Króla w Parczowie, przez Lublin, Chełm i Bełzę do Lwowa przyjechał. To miasto stolicą jest Roxolanji, czyli Rusi czerwonej, od wieków należy do Polski. Posiada Lwów rzadki zaszczyt mienia dwóch Arcybiskupów, prócz bowiem Katolickiego, naród Ormiański ma także Arcybiskupa swego. Lud ten uciśnięty od Turków, porzuciwszy siedliska swoje, przeszedłszy morze czarne i Dunaj przez Wołoszczyznę do Roxolanji przybył i za pozwoleniem Królów Polskich osiadł. Wiodą Ormianie handel wielki z Turkami, Persami, i innemi nad czarnem morzem ludami, wiele bogatych towarów sprowadzają do Polski, mając jak twierdzą od Mahometa przywilej niepłacenia cła żadnego. Ormianie wyznają się być wiary Katolickiej Rzymskiej, i Ojca Ś. za następcę Ś. Piotra, i pośrednika między Bogiem i ludźmi uważają; sakrę jednak od Patryarchy Ormiańskiego biorą, dla tego zaś o Patryarchę od Papieża prosić nieśmieją, by się nienarazić Turkom. Mocno się

oni obrażają, gdy kto rozumie że się od kościoła Rzymskiego oddzielają. Mniemać atoli można, że gdy obcych obrządków chwycili się, z niemi i niektóre błędy wcisnąć się do nich mogły. Związki małżeńskie w wielkiem są u nich poszanowaniu. Mszę Ś. Arcy Biskup tymże prawie co i my odprawuje sposobem, w ubiorach nawet niewiele od naszych różnią się. Hostię takąż mają jak my, i do czci wystawują ludowi: prawa i kościelne modlitwy w Ormiańskim pisane języku, lecz mało kto prócz księży język ten rozumie: sami po Turecku i Tatarsku mówią, nie umieją po łacinie, lecz pisarzów kościelnych łacińskich w języku swoim przetłómaczonych mają, i wiele im przypisują powagi. Ephrema Ormianina między świętych liczą, i wielką mają w nim wiarę.

Prócz Ormianów, którzy tylko we Lwowie i Kamieńcu mieszkają, znaczna część ludu po całej Rusi, trzyma się kościoła Greckiego; stolica ich jest w Kijowie nad Dnieprem. Biskupa swego obyczajem greckim Metropolitą zowią, od niego zawiśli Biskupi, po Rusi, Litwie, Wołoszczyznie, niektórzy nawet za Dnieprem, i w Carstwie Moskiewskiem. Wszyscy Patryarchę Carogrodzkiego za głowę kościoła uznają. Jzydor Metropolita Kijowski, zawołany od Eugeniusza IV. w sto koni, i znacznym dworem, do Florencyi przybył, na owe sławne po świecie Konsylium, na które nie tylko Grecy, lecz Ormianie z Biskupy swemi stawili się. Tam gdy po wielu sprzeczkach, wschodnie duchowieństwo, przystało nakoniec na zdania Katolickiego kościoła, Papież chcąc nawrócone uczcić narody, dwa Kardynalskie kapelusze, przedniejszym z Duchowieństwa ich nadał, z których jeden był Bessario Niceński, drugi Izydor Kijowski Biskup. Nie długo Grecy w połączeniu tem trwali, gdy bowiem Jzydor u Moskali wiarę katolicką rozkrzewiał, barbarzyńcy ci, obdarłszy go ze wszystkiego, prześladowaniem, do Rzymu uciekać się znaglili, tam łaską Papieża wspierany, resztę życia przepędził.

Rusini prócz nabożeństwa i zwykłych modlitw, żadnych innych nauk, ni kazań nie mają, a to dla tego aby lud,

niezastanawiał się nad tajemnicami, lecz ślepo wierzył. Z tej to przyczyny, lud wiary greckiej, nieznający innych języków, niewdający się w dysputy, niewspółkujący z obcemi, uporczywiej nad innych, przy wierze swej stoi.

Znajdziesz w tych krajach podostatek Żydów, lubo ci, jak w innych Państwach bawią się szachrajstwem i lichwą, przecież jest wielu i takich, co się zatrudniają rolą, prowadzą handel poświęcają się naukom, mianowicie Astrologji i Medycynie. Oni to najwięcej arendują cła, i do wielkich przychodzą bogactw;. tak że nie tylko równają się krajowcom, lecz nie raz przewyższają ich. Przykryciem nawet głowy, (jak w innych krajach) nie różnią się od Chrześcijan, i owszem chodzą przy szablach, i znacznych używają przywilejów.

Ze Lwowa udał się Kommendoni do Kamieńca, odwiedził Chocim, na drugiej stronie Dniestru: z tamtąd zwróciwszy się ku Wschodowi aż do ostatnich szranków Polski, przez miejsca przed kilku dniami, przez Tatarów splondrowane, zostawiwszy po prawej ręce Kijów, miasto starożytnościami swemi znakomite, przez Ostrog i Łuk do Lwowa powrócił. Tam przez Alberta Łaskiego, pierwszego na ówczas w pośród Polskiej młodzieży, z pięknym pocztem koni spotkany był: ze Lwowa przez Jarosław, Przemyśl, Tarnów, wszędzie od znakomitych Urzędników z wielką przyjmowany okazałością, przybył do Piotrkowa, gdzie Król Sejm walny narodowy zebrał.

O PODOLU, SPOSOBACH UCZYNIENIENIA PROWINCYI TEJ KWITNĄCĄ.

Król August przybyłego Legata, jak najuprzejmiej przyjął, wiele mu czyniąc zapytań, o ludach, które między Dnieprem i Dniestrem mieszkają, i z kąd Królestwo Polskie, z Wołoszczyzną, Moskwą, i Tatarami graniczy. Podole posiada obszerne i żyzne pola; z letka tylko odwrócona ziemia, przyjmuje ziarno, i więcej już nietykana, obfite plony wydaje. Żyzność tak wielka, iż jedno ziarno pięćdziesiąt rodzi, powiadają że dosyć jest potrząsnąć tylko kłosy, by bez za-

dnej uprawy, aż do trzeciego roku mieć żniwo. W tych niezmierzonych okiem równinach, nieporuszona pługiem ziemia, tak bujną trawę wydaje, iż człowiek łatwo w niej ukryć się może. Zapach trawy tej, rozchodzi się daleko; tak jest tuczną, iż trzody, któremi się mieszkańcy, więcej niż rolnictwem zajmują, odganiane z paszy być muszą, aby się nie przekarmiły. Cały ten kraj, pełen jest miodu, ten bez żadnego starania, pszczoły po lasach składają, nie tylko w barciach leśnych, lecz gdzie tylko wydrążenie jakie spotkają, nawet po jamach ziemskich.

Zagnieżdżone od dawna pszczoły, nowoprzybyłych, do siedlisk swoich nie przypuszczają, ztąd zacięte między niemi wojny, wiele wosku i miodu niezebranego ginie. Mieszkańcy przydawszy chmielu, sycą z niego napój, tym ludy, Podola i Rusi, uraczają się aż do zbytku. Lipiec za najlepszy poczytują. Zboża nie więcej sieją jak do użycia potrzeba: na Podolu i Rusi wiele znajduje się jezior, i sztuką zrobionych stawów i sadzawek, nie małe z nich są przychody, zdaje się bowiem że wody obfitością walczą z ziemią. Największe i najlepsze z tych ryb, są szczupaki, solą je i sąsiedzkim narodom, z wielką korzyścią sprzedają. Ci, co blisko własne mają stawy, oddzielają rodzajami ryby, aby się z sobą nie mieszały. Łowią najwięcej w zimie, kiedy wszystkie wody lodem są ścięte, tak, że jak z marmuru twarde, i nie tylko ludzie z końmi, lecz największe unoszą ciężary. Wtenczas w pewnych odległościach, w lodzie wyrębują okna, i przewlokłszy przez nie, po obu stronach sieci, wyciągnąwszy je nakoniec suchemi nogami, i z nie wielką pracą mnóstwo ryb dostają.

W tem miejscu wspomnieć muszę o rzeczy ledwie do wiary podobnej, gdyby nam, przez godnych mężów, przez samego nawet Króla opowiadaną nie była. Zdarzyło się jednej zimy, iż gdy w powyższy sposób ryby łowiono, wyciągnięto ze dna stawu, coś miętkiego i nieforemnego, mokrem splecionego pierzem, rozumiano zrazu, iż to był płód niedźwiedzicy, tylko że czarne i nieruchome; to gdy przyniesiono do ciepłej karczmy, gdzie Polacy dla zimna

najwięcej się bawią, zaczęła się massa ta rozgrzewać, ruszać; nakoniec co za dziw, gdy z niej żywe wyleciały jaskółki. Ptaki te przy nastającej zimie, w wielkie zbierają się kupy, i pozaczepiawszy się nóżkami, zanurzają się w wody, gdzie ciepłem ziemi ogrzewane, zostają aż do wiosny, w której znów na powierzch ziemi wylatują. Niech badacze natury śledzą tę prawdę, my powiadamy, co tu za rzecz niezaprzeczoną trzymają.

Na samych granicach Podola, jest jezioro Koczubej zwane, te w lecie gdy promienie słoneczne wyciągną zeń wodę, solą osiada: zajeżdżają po sól tę Rusini z licznemi wozami, lecz zdarza się nie raz, że Tatarzy napadają na nich, chłopi bronią się, nie raz jednak odegnani tracą dobytek, towar i wozy. I tego opuścić nie mogę co mi powiadano, że latem w rzekach Dnieprze i Bohu, rodzi się mnóstwo niezmierne robaczków, te z rana pływają na wierzchu wody, o południu dostawszy skrzydeł latają w około, z zachodem zaś słońca wszystkie giną. Słyszałem że koło Bełzy i Chełmna, borowe sosny ścięte lub same przez się obalone na ziemię gdy zgniją obracają się w kamień.

Najżyzniejsze atoli Podola równiny, ciągnące się ku czarnemu morzu, niezamieszkane, głuchej pustyni wystawują postać. Barbarzyńcy snują się po nich ustawnie, nieuprawiają ich, gdyż zboża niema gdzie wywieźć: nie tak szczęśliwi jak mieszkańcy innych Polski prowincyi, którzy Wisłą, Niemnem, Dźwiną, płody swe do Baltyckiego morza spuszczają. Rzeki tutejsze wszystkie wlewają się do Euxynu. Kommendoni zawiadomiwszy się dokładnie o wszystkiem, w ten sposób Augustowi względem zbogacenia kraju tego, myśli swoje otwierał.

„Miasto Wenecya szeroko panujące na morzach, oblane „zewsząd wodami, więcej 200,000 mieszkańców liczy w „sobie, do karmienia mnóstwa takiego, często jej zboża „niestarczą: Podole mogłoby go dostawiać, ani odległość „miejsc, ani inne trudności, niepowinny Króla odstręczać „od tego; wszystko bowiem staraniem ułatwić można.

„Skłonić najprzód należało Turków, aby powagą swoją, „Wołochów, i Tatarów, powściągnęli od łotrostw, co Turcy „tym chętniej uczynią, gdy przez kwitnący w tych stro- „nach handel, i porta się ich podniosą, i cła powiększą, „i pokój z Polską i Wenecyą trwałym się stanie. Należy „potem nad Dnieprem, wybrać dogodne miejsce, dla wy- „stawienia nowego miasta, wymurować je, otoczyć baszta- „mi, aby Barbarzyńcy, nie tak łatwo, jak inne drewniane „miasta napadać mogli. Postawiony tam żołnierz łatwoby „najezdników odganiał. Tu, zwożone zboże Dniestrem, do „Biłgoraju spławianem byćby mogło, zkąd Wenetowie „rozwoziliby je po Aegejskiem i Adryatyckiem morzu. „Nie jest droga ta nieznajomą Wenetom, przed nie wielą „bowiem laty, żeglowali dalej, żeglowali aż do Tany „miasta przy ujściu Dunaju położonego. Nadzieja zysku „wszystko przezwyciężyć może, codziennie nowego handlu „otwierać się będą źródła, nie tylko bowiem zboże, lecz „moc wielka, miodu, wosków, potażu, skór, ryb, co wszy- „stko dotąd mało przynosi zysku, korzystnie Wenetom „sprzedanem będzie, od nich zaś wiele towarów, na któ- „rych Polszcze zbywa, w zamianę się weźmie; nadto „przez sam handel i stowarzyszenia z ludami obcemi naj- „łatwiej Barbarzyńców umysły ułagodzić się będą mogły.“

Niewypowiedzianie myśli te podobały się Augustowi, a gdy ich radzie swojej udzielił, znalazły za sobą zdania wszystkich, podziękowano Kommendoniemu, wielu serca ujął przez to dla siebie, jak o jej dobro dbały. Niemcy i różnowiercy czcili go i szanowali, uczęszczali do domu jego, a słodyczą mowy jego ujęci, mniej ostro na kościół Rzymski powstawali. Z resztą gdy o handlu Podolskim z Portą rokować zaczęto, rzecz uprzejmie przyjęta: Wenetowie podziękowali za myśl tę Kommendoniemu, lecz Mikołaj Mielecki Wda Podolski, i inni, którym zwiedzenie biegu Dniestru, poruczonem było, donieśli, że od kilku dni drogi od Kamieńca, a rzeka Dniestr skałami zaparte były, i że chyba odwaliwszy te skały, co nadzwyczajnych wymagało nakładów, wolne przejście statkom otworzonem

być mogło, i tym sposobem to użyteczne przedsięwzięcie, zaniechanem zostało.

O ŻĄDZY KRÓLA ROZWIEDZENIA SIĘ Z MAŁŻONKĄ. I JAK TEMU KOMMENDONI ZAPOBIEGŁ.

Do tylu wewnętrznie mieszających Królestwo Polskie przeciwności, przybyło niebezpieczniejsze jeszcze, zkąd równie jak niedawno w Anglji, tragiczne skutki wyniknąć by mogły były, gdyby był Kommendoni mniej gorliwości lub mniej zręczności posiadał. Oddany roskoszom August, gorącą powziął żądźę rozwiedzenia się z małżonką swoją. Miał on najprzód za sobą Izabellę, córkę Cesarza Ferdynanda: małżeństwo to, nie było ani długie ani zgodne, gdy Izabella zeszła bez potomstwa, poślubił Barbarę Radziwiłłownę, o której już wspomnieliśmy, ta gdy różnemi lekarstwami płodności nabyć pragnie, umiera. Nieutulonym był August po niej, poruszony atoli prośbami przedniejszych Panów, aby żonę pojął, znów do Cesarza Ferdynanda udał się. Nie bez trudności, w tak ścisłym powinowactwie otrzymane od Papieża Juliusza III. pozwolenie. Ferdynand jedenaście córek liczący, łatwo jedną z nich Katarzynę, wdowę po Książęciu Mantuańskim Augustowi ustąpił. Sprowadzona więc Katarzyna do Polski, by wnijść w łoże zeszłej swej siostry. Częściej jeszcze w Królewskich, niż w prywatnych stadłach, popełniany jest błąd, kojarzenia osób życie z sobą pędzić mających, nie zapewniwszy się wprzódy, czy skłonności ich, humory, obyczaje zgodnemi są. Tak się i tu zdarzyło; mowa, zwyczaje, nawyknienia, inne były w Katarzynie, a inne w Auguście. Z początku jednak August w nowej małżonki pieszczotach, dość zdawał się smakować, wkrótce gdy zbytnie podawanie się roskoszy, sytość sprawiło, zaczęło małżeństwo mniej się widywać, dalej osobno mieszkać, nakoniec przestawszy być Katarzyna uczestniczką i Królestwa, i łoża, i zabaw i podróż, do Radomia odesłaną została. Już rok trzeci w tem mieście trawiła, codziennie rosły między Królestwem niezgody i skargi. Częste od Cesarza Ferdynanda żalące się

na pogardę córki listy, poselstwa, przykre zarzuty, zamiast pozyskania serca Augusta, bardziej je jeszcze jątrzyły. Przyczyny wstrętu Króla do żony, różnie różni podają. Pospolicie powiadają, iż August gdy ofiarował nowej małżonce klejnoty i bogate szaty lubej swojej Barbary, dary te z wzgardą odrzuconemi ujrzał, wzgarda ta, głęboko utkwiona, początkiem była niezgody. Inni mówią, że we wszystkiem przeciwne sobie obyczaje Polaków i Niemców, do niechęci były przyczyną. Polacy bowiem, lubo z dziwną łatwością, kiedy są za granicą, zwyczaje i obyczaje obcych przejmują, i do nich się stosują, gdy są u siebie, nie łatwo cierpią cudzoziemców, i lubią się z ich obcości natrząsać. Król zaś powiadał, żeby to wszystko łatwo zniósł, lecz że wielka choroba, która często w obliczu jego porywała Królowę, taką w nim wzbudziła odrazę, iż spojrzenia jej nawet znieść nie mógł. Byli i tacy, co twierdzili, że wzięła umyślnie lekarstwa, aby Polaka nieurodzić, pozbyła się płodu, lecz i sam Król nieprzyznawał tego, ani cnoty i świętość Królowej, dozwalały wierzyć temu. O wielkiej chorobie, wszyscy się zgadzali, że ją miała, czystości nikt nieposądzał. August jednak nie mogąc niczem wstrętu swego uleczyć, potajemnie o rozwodzie z Królową przemyślać zaczął: niezbywało na pochlebcach dworskich, którzy tę żądzę w Królu bardziej jeszcze niecili; za ich to poradą, zwierzył się Król, myśli swojej Uchańskiemu Arcybiskupowi Gnieznieńskiemu, i Padniewskiemu Biskupowi Krakowskiemu, w tak trudnej bowiem okoliczności potrzebował rady obydwóch. Uchański w każdem nowem zamieszaniu, nowe roszczący nadzieje, utwierdzał Króla w tej myśli. Ułożono zatem, aby namówieni od Króla Posłowie na Sejm, wnosili, iż gdy wiele na tem Rzeczypospolitej zależało, aby Król zostawił potomstwo, proszono go, aby albo z Królową mieszkał, albo wyjawił przyczynę, dla czego z nią tak długo żyje oddzielnie? Na ówczas gdy Król odpowiedzieć miał, że małżeństwo z siostrą zeszłej żony nieprawnem uznaje, posłowie wnieść mieli, aby wysłano do Papieża z prośbą, aby małżeństwo

takie rozwieźć raczył. Wszystko to lubo tajemnie bardzo układanem było, doszło jednak Królowej, i Kommendona. Kommendoni lękając się aby jak w Anglji, tak i tu nie wyniknęły ztąd burze, do tego wszystkich przyłożył starań, aby rzecz niewytoczyła się na publiczność, i aby wysłaniu poselstwa przeszkodzić.

Gdyby bowiem rzecz ta jawnie na Sejmie wniesioną była, a Król i powagi i prośb swych użył, wsparty liczną i potężną różnowierców przewagą, Bóg wie na czem by się skończyło. Król doświadczywszy w innych sprawach jak trudno było z Kommendonim traktować, wszelkiemi uprzejmości sposobami, hojnemi nawet dary ująć go sobie usiłował: gdy wszystko niejęło się duszy Legata, Król Piotra Myszkowskiego Biskupa Płockiego wysłał do niego, z obietnicą że jeżeli rozwód dla niego otrzyma, Król nominacyę swoją na Kardynalstwo, dla niego do Papieża przeszle natychmiast. Kommendoni odpowiedział, że Papież któremu jednemu służy, nagradzać go może, że Król o dostojeństwo to tym przyzwoiciej dla Prałatów Królestwa prosić może, że w ciągu panowania Jego, żaden jeszcze Polak Kardynałem nie został. Wiedząc August że i ten środek był próżny, zaczął znów wynosić szlachetność i mądrość Kommendoniego, przyrzekać mu, że powściągnie Heretyków, życzy nawet, aby sam Legat rzecz całą z Senatorami Królestwa roztrząsnąć raczył. Tyle powolności dla Kommendoniego, zatrwożyły Królowę, lękała się by Legat zamysłów Króla niepopierał u Ojca S. Niewiedział o tem Kommendoni, gdy powracając z Rusi, wstąpił do Radomia, gdzie przebywała Królowa. Łaskawie przyjęty, i zaproszony do stołu od którego gdy wstali, i przytomni oddalili się, Królowa o wszystkich praktykach Augusta zawiadomiła Kommendoniego, usprawiedliwiała się ze wszystkiego co jej tylko zarzuconem było, a wspominając, o okrutnych z sobą obejściach, od łez wstrzymać się niemogła. O Królu nie mówiła, jak ze czcią, całą winę składając, na tych którzy go otaczali. Kommendoni kazał jej być dobrej myśli, ufać sprawie i niewinności swojej, że

jeżeli różnowierców przeciw sobie miała, Katolicy i on sam nigdy jej nieopuszczą. Poruszona tą mową Królowa po prostu, opowiedziała co jej doniesionem było, że jakoby Kommendoni sam się do Papieża wstawiał za Królem, że jednak ona znając uczciwość jego, niewierzyła temu. Na to Kommendoni, odpowiedział po krótce, iż z Królem nic jeszcze niemówił otem, że ani on, ani Ojciec Ś. ani Cesarz nigdy na to nie zezwolą, że nakoniec trzymając się uczciwości, niedba, co złe języki mówić o nim będą.

Natenczas Królowa, wziąwszy Legata za rękę z płaczem, na urząd kapłański, na cnotę, na sławę, na pamięć Ojca Cesarza, któremu tak był miłym, zaklinała go, by opuszczonej od wszystkich, on nieodstępował... tu tak długo i rzewnie płakała, iż poruszony Legat cieszył ją ile mógł, i przyrzekłszy, że sprawy jej nieodstąpi nigdy, wyjechał.

W Piotrkowie naówczas Król August zwołał sejm walny, na którym co długo knowanem było, spełnionem być miało. — Dwojakim sposobem w sprawach Rzeczypospolitej naradzają się Polacy. Król z Senatorami, których jest do 150. (ci nigdy podobno niezjechali się razem;) alboliteż łącznie z stanem Rycerskim, gdzie wszystkie Powiaty i Ziemie, po dwóch lub więcej Posłów wysyłają. Ci Posłami ziemskiemi nazywają się. Przysyłani byli z początku, by przytomni naradzaniom Senatu, uchwały onego, odnosili do braci, lecz od niejakiego czasu, osobliwie pod Augustem, przywłaszczyli sobie nową, jak gdyby Trybuniczną władzę. Śmiałość w odmienieniu religji, zuchwałemi ich i w rzeczach politycznych uczyniła, tak dalece, że prędzej niż się sami spodziewali, cała Rzeczypospolita pod władzę ich poszła. Niemożna już bez nich ni podatków stanowić, ni praw żadnych uchwalać, słowem nic w Rzeczypospolitej począć. Samę nawet powagę Senatu, ostremi słowami karcić niewstydzili się. Ztąd wielu Senatorów, dla znaczenia i popularności, porzuca krzesła swoje, przechodzi do Rycerskiego stanu, i Posłami zostaje.

Król jeden coby temu przeszkodzić mógł, i owszem podnieca ich do tego.

Między temi Posłami, Kommendoni, jednego z najwymowniejszych, i najgorliwszych, ścisłem zaprzyjaźnieniem się zupełnie ujął sobie, od tego i innych, co się tylko tyczyło religji, dowiadywał się, i miewał z niemi rady osobne. Tak więc gdy na Sessyi o Królowej mowa wszczęła się, Ostrorog wymową i znaczeniem jeden z pierwszych, lecz przytem najzapaleńszy z Heretyków wspomniał o niepłodności tej Pani: Posłowie Katolicy nauczeni od Kommendoniego, żarliwie przeciw niemu powstawać zaczeli.

Król przez delikatność na Sessyi tej przytomnym niebył, spierano się długo, proszono nakoniec by powróciła Królowa, i Król, wszelką myśl o rozwodzie porzucił: na ten czas Ostrorog, w ten sposób mówił:

„Póki Król żyje, innego Rządu Rzeczpospolita Polska „niepotrzebuje, lecz Pan ten jest człowiekiem podeszłym „w wieku, podległym śmierci. Król umiera, lecz Rzeczpo„spolita jest nieśmiertelną: Tak i sam August, tak i przod„kowie jego zasłużyli sobie u Polaków, że ci nie tylko „życzą aby August długo im panował, lecz żeby berło to, „w rodzie jego na zawsze zostało. Lecz jak się życze„nia te spełnią; gdy Król jest bez potomstwa? gdy trzeci „już rok nie mieszka z żoną? Naszą zatem jest powin„nością, prosić Króla, by Królowę do łaski i łoża swego „powrócił. Wtenczas i ludowi Polskiemu okaże nadzieję „zostawienia po sobie potomka drogiego nam rodu, i od„dali z oczu ludzkich, nieprzyjemny widok rozdwojonego „stadła.“

Łatwo mógł każdy przewidzieć do czego mowa ta zmierzała; rzecz cała już się była głośno rozeszła, wszyscy prawie potakiwali życzeniom Króla, ci nawet których obchodziło złe obejście się z Królową, milczeli. Uchański jako pierwszy w Senacie, na pierwszej Sessyi przełożył Królowi co było ostatniej przedmiotem, Król z smutną twarzą tak się odezwał: — „Mogę wam łatwo okazać „jak sprawami Rzeczypospolitej przez cały ten czas za-

„trudniony byłem, mogę przywieźć przykłady przodków „moich, którym się podobało aby Królowe publicznym obra„dom przytomnemi niebyły, pamiętam jakeście się użalali, „gdy matka moja żyła, że się do spraw publicznych mie„szała: jeżli niedosyć na tem, powiem wam otwarcie, co „najbardziej umył mój dręczy. Z dawna od cnotliwych i „praw Bozkich świadomych mężów, w umysł mój wrażonem „było, iż śluby moje z rodzoną siostrą ostatniej mej żony „ważnemi nie były. To mię więc bez przestanku trapi, „bym Kazirodzkiemi skojarzony węzły, gniewu Bożego „nieściągnął na siebie, w tem ja to żadam, abyście mię „radami waszemi wsparli.“ — Odpowiedział Uchański, że niebyła to rzecz, o którejby natychmiast stanowić można, że zatem czas do namyślenia należało zostawić. — Jakoż przytomnych Biskupów i przedniejszych najbardziej w prawie kościelnem biegłych zwołał do kościoła, przysłał oraz do Kommendoniego oznajmując o czem naradzać się miano, dapytując się, czyli posiedzeniu temu przytomnym być życzy? — Na co gdy Kommendoni skwapliwą chęć oświadczył, nazajutrz licznie i ozdobnie zebrało się duchowieństwo w kościele, i Kommendoni, oczy wszystkich zwracając na siebie, zasiadł w pośrodku. Tu Prymas Uchański rzekł, że gdy Król Jmci niemógł się sam uwolnić od tych praw Bozkich które zakazują małżeństw w stopniu, w którym Najjąśniejszy Pan z dzisiejszą znajduje się małżonką, postanowił o rozwód z nią prosić. W ten czas Mikołaj Wolski Biskup Kujawski, przerwał Prymasowi, mówiąc, iż Król nigdy nie mówił w ten sposób.

Odezwał się Padniewski Biskup Krakowski, że gdy Król upominanym był od Biskupów, aby z Królową żył jak małżeństwu przystoi, odpowiedział, żę gdy śluby z nią były nieprawnemi, a sam od nich uwolnić się nie może, wzywa Biskupów, aby jako w prawie Bozkiem uczeni, chcieli mu w tem radą swoją dopomódz. Uchański prosił Kommendoniego, aby ich nauczył, cò mają w tej mierze odpowiedzieć Królowi.

Wezwany Kommendoni, natychmiast tak mówić zaczął:

„Słusznie i świętobliwie J. K. M. uczynił, iż w rzeczy „tej natury, nikogo innego, jak duchowieństwa radzić się „raczył, do Was należy w ręcz skrupuły jego usunąć, nie zaś „długiem naradzaniem się żądze jego pomnażać: małżeństwo „od samego Chrystusa ustanowione, tak jest rzeczą świętą „u ludzi, iż co Bóg złączył, człowiek rozłączyć nie może.“

„Sprawieliwie, przerwał Prymas Uchański, lecz ja słyszałem zdanie Jurisconsultów, iż to co w początku być niemogło, i z czasem zdziałanem z czasem upoważnionem być nie„może.“ — „Prawem Świeckiem, odpowiedział Legat, w po„czątkach towarzystw, małżeństwa między pokrewnemi, nie „były zakazane, ustawami dopiero kościoła zakazanemi były, „lecz gdy Ojciec Ś. na wstawienie się dwóch Monarchów, „uwolnił Króla od tego zarazu, już to uwolnienie prawem „niemogącem być zmienionem staje się.“

Długo bardzo Legat rozprawiał, z pisma Śt. z Ewangelji rzecz swą popierając, przywodził dalej nieszczęścia na Francyą i Anglią sprowadzone z przyczyn podobnych, upominał nakoniec by niepewni pokoju od Moskwy i Turków, nowemi trudnościami, i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej nienarażali. Długo i poważną mowę gdy Legat zakończył, gdy się Uchański i w odpowiedzi, i w pytaniu zdań ociągał, i bardziej kiwaniem głowy, niż słowami, myśli Legata potwierdzać zdawał się, Padniewski imieniem całego duchowieństwa, Kommendoniemu podziękowanie, za rady jego oświadczył.

Dowiedziawszy się Król, co na posiedzeniu Duchowieństwa mówionem było, wezwał do siebie Legata, by nim rzecz ta w Senacie wniesioną będzie przez Posłów, mógł się z nim w przódy rozmówić. „Tyle ja trzymam, rzekł August „do Legata, po mądrości i pobożności waszej, po dobrych „chęciach waszych, na przeciw mnie i Państwu memu, iż „niewątpie że mię uwolnić zechcecie od ciężkiego udrę„czenia, które we dnie i w nocy trapić mię i mieszać pokoju „mego nieprzestaje. — Wierzcie mi, przydał ze łzami, iż „gotów jestem znieść raczej wszystkie męki, życie i Króle„stwo postradać, niż żyć z kobietą której obyczaje niezgo„dne z mojemi, której gorsza nad same powietrze, wielka

„choroba okropnością swoją, nieprzełamany wstręt i odrazę „sprawia we mnie. Nadto wielu godnych i uczónych mężów zapewniło mię, iż małżeństwo moje nie jest ważnem. „Ta myśl bez ustanku trapi mię i dręczy. Przez tę więc „przychylność, którąś mi od przyjazdu twego do Polski „okazywał, przez tę ufność którąm w was pokładał, wynajdź sposób, wyrwania mię z opłakanej nędzy, w której się znajduję. Ty jeden lub nikt zbawić mię możesz, „nic ja czynić, nic otrzymywać niechcę, jak to co z prawem i wolą Ojca Ś. zgodnem będzie.“ — Gdy to mówił Król, nietylko cieżką boleść widać było na twarzy jego, lecz i łzy nawet poniewolnie cisnące się z oczu. —

Nie zmiękczyły jednak Kommendoniego, ni ten bolesny stan Królewski, ni tkliwe prośby jego; w długiej mowie zachęcał Augusta, by sam siebie zwyciężył, powtarzał toż samo co już w zgromadzeniu duchowieństwa powiedział, ostrzegał aby nieufał Posłom ziemskim, wnoszą oni rzecz tę nie przez miłość dla Króla, nie przez względy dla Królowej, lecz żeby Rzeczpospolitę zamieszać, i heretykom ją wydać, straszył przykładem Anglji, wojen religijnych we Francyi, i tym podobnie.

Słuchał August długiej tej mowy, bez przerwy, głębokie tylko wydając westchnienia. Nakoniec rzekł: „Wolałbym umrzeć, niż żyć z tą kobietą: któż z prywatnych „ludzi, w stadle małżeńskiem, tak jest nieszczęśliwym jak „ja, niemam żony, przecież więzami małżeństwa skrępowanym się czuję. Prócz mnie niepozostaje i jednej latorośli z Królewskiego szczepu, w sile wieku i zdrowia, „widzę nieszczęsny przeciętą wszelką potomstwa nadzieję, „co jedyną było i domu i życia pociechą, jedyną Rzeczypospolitej podporą; ten ród Jagiellów na zawsze przecina „się, i gaśnie ze mną: i w tej tak ciężkiej niedoli, ni „sposobu, ni końca nie widzę: z żoną bezżenny, mąż bez „żony, dziwowiskiem małżeństwa we wszystkie wieki, w „oczach świata zostanę.“

Odpowiedź na te słowa Kommendoniego, nie więcej podobno jak i inne mowy pocieszyły Augusta. Nakoniec tyle

Legat zabiegami swemi dokazał, że Posłowie nieodzywali się więcej w materyi tej, a Królowa sprzykrzywszy sobie długie zaniedbanie; do brata swego odjechała do Wiednia.

Nie zostały bez nagrody tak wielkie dla Stolicy Apostolskiej usługi. — Kommendoni w Marcu r. 1565 otrzymał w Warszawie od Papieża Kardynalski kapelusz, list z powinszowaniem od Króla Augusta a nie równie czulszy od Niemieckiego Cesarza.

Śmierć Papieża Piusa IV. powołała Kommendoniego do Rzymu, w śród zimy puścił się w tę drogę, chciał jednak wprzódy widzieć się z Cesarzem i niemieckiemi Książętyː z temi gdy się zjeżdża w Bawaryi, odbiera wiadomość o wyniesieniu na Stolicę Apostolską Alexandrą Guislera, pod imieniem Piusa V. wkrótce atoli nowe czekały go trudy.

Cesarz Maxymilian, czyli poczęści zarażony herezyą Lutra, czyli przez zbytnią pieniędzy żądzę, przedając różnowiercom, pozwolenie wolnego obrządków ich odprawowania, pod pozorem utrzymania w państwach swoich pokoju, odszczepieństwo rozkrzewiał. Dowiedziawszy się o tem Papież, zwołał Kardynałów, i o niebezpieczeństwie oznajmił. Odezwali się wszyscy, iż jeden Kommendoni, doświadczoną zręcznością swoją mógł złemu zapobiedz. Musiał więc Kommendoni porzucić spokojne życie w Weronie, i do Niemiec pospieszyć. Na pierwszem posłuchaniu w Wiedniu, obszernie usprawiedliwiał się Cesarz z tego, że dla wewnętrznej spokojności, niektórych swobód różnowiercom udzielić musiał, że całem jego staraniem było, łagodnością zbliżyć ich do kościoła Rzymskiego, poprawić oraz w rzeczy samej zwolnioną katolickiego kościoła karność. Kommendoni podług zwyczaju perorował przeciw heretykom, i za posłuszeństwem Rzymowi. Wśród rozmów podobnych, ważniejsze zlecenia przyszły Kommendoniemu z Rzymu. Życzył Papież by do zawartego międzi Królem Hiszpańskim i Wenetami przeciw Turkom przymierza, Cesarz Niemiecki i Król Polski wciągniętemi być mogli, i namówienie do tego obydwóch

Monarchów, Kommendoniemu polecił. — Przekładał Kardynał Maxymilianowi, jakiem niebezpieczeństwem państwa jego, od okropnego Chrześcijan nieprzyjaciela zagrożonemi były, że ten gdy już od dwóch mocarstw jest zaczepionym, łatwo pokonanym zostanie, gdy Cesarz z całą siłą swoją uderzy na niego. Oziembłym na te myśli okazał się Maxymilian: mam, rzecze rozejm z Portą Ottomańską, Chrześcijanin pierwszy, gwałcić przymierza niemogę; nadto czekać muszę, jak sobie w tym razie, inni Panowie Chrześcijańscy, osobliwie Król Polski postąpi. Na próżno Kardynał rozgrzeszał ze wszystkich skrupułów, zachęcał, naglił, Cesarz tyle wynajdował trudności, iż Kommendoni nic niesprawiwszy do Włoch powrócić musiał.

Ledwie upłynęło lat kilka, gdy częste listy do Rzymu przychodzić zaczęły, że August Król Polski, znów powziął myśl rozwiedzenia się z żoną, i że z dworu siostry swojej Królownej Anny, szlachetną Pannę cudnej piękności polubiwszy, ściele drogę do nowego małżeństwa.

Przerażony tem Papież, wysyła znów Kommendoniego, by zgorszeniu co rychlej przeszkodził. Mimo przykrej pory roku, leciał Kommendoni dniem i nocą niezatrzymawszy się jak w Lincu, dla odwiedzenia mieszkającej tam żony Augusta, z tamtąd rozstawionemi końmi wpadł do Warszawy, wszędzie się po drodze pilnie wywiadując, co się z miłostkami Króla dzieje.

Król August na pedogrę chorował w tenczas, a lubo ledwie na nogach mógł się utrzymać, przecież wsparty na lasce, wyszedł na spotkanie Kardynała, i zawsze dawał mu prawą rękę. Dowiedział się Kommendoni, że Król niespodziewając się by on długo w Polszcze zabawił, postanowił w czasie pobytu jego, raczej nic o rozwodzie niewspominać, niż na nudne narażać się perory. Nadto cały ubocznemi zajęty miłostkami, z osłabionem chorobą i roskoszami ciałem, łatwiej zwłokę nowego małżeństwa ponosił. Lecz Kommendoni widząc rzecz naglącą, dowiedziawszy się że August już przeznaczył Posłów do Rzymu, że nawet by sobie ująć w tej sprawie Cesarza, obiecywał mu,

że jeźli się rozwodowi przeciwić nie będzie, którego z Arcy Książąt, za syna i następcę przysposobi: Kommendoni mówią, lubo Król nic o rozwodzie nie mówił, sam się odezwał, o pogłoskach które go doszły, o krokach które Król przedsiębierze, dodając że wszystkie próżnemi będą, że małżeństwo jego rozwiedzionem być nie może, że August choć był potężnym Królem, choć wielu rozkazywał Narodom, był jednak człowiekiem, a zatem prawom kościoła podległym. „Mój Księże odpowiedział August, dziwuję się „że takim baśniom wiarę dajecie, i rozwód, i przysposo„bienie Arcy Książęcia, wszystko jest tylko wieścią roz„głoszoną przez moich, którzy pragnąc widzieć następcę „tronu, nieprzestają mię do tego namawiać, i choć nie „mają żadnej w tem pewności, dla tego że życzą, wierzą „i rozgłaszają. Ja widząc iż utrapieniu memu, zaradzić „nie można, znoszę je z cierpliwością.“

Szczęściem mówi Kommendoni, w kilka dni Bóg sam, tylu trudnościom koniec położył: nadbiegł bowiem goniec z Lincu, że Królowa, z smutku i zgryzoty, życie zamknęła; na tę wieść, Król żalem przejęty, ze łzami, cnoty już nieżyjącej wspominać zaczął, nikt atoli nie mniemał, mówi Gracyani, by łzy te były szczeremi. August z głębokim smutkiem odprawił jej pogrzeb; i od tej chwili, ni o nowem małżeństwie, ni o żądzy zostawienia potomstwa i słowa niewspominał, czyli to że cały miłością pięknej nałożnicy zajęty, czyli też, że taka jest umysłów ludzkich skłonność, gorąeo pożądać tego, co jest zakazanem, a o to co już pozwolonem, niedbać.

Gdy śmierć Królowej położyła koniec, zachodom Kommendoniego o niedopuszczanie do rozwodu, zwracał zawsze czynny swój umysł, by pobudzać Polaków do wojny na przeciw Turkom. Mnogie i prawie nieprzełamane znalazł w tem trudności. Król całkiem młodej Panienki oddany miłostkom, lubiący swobodę pokoju, już osłabiony na umyśle i ciele, niesmakował w wojennych wyprawach, mówił jednak, że jeźli Chrześcijańskie państwa połączą się przeciw wspólnemu wiary nieprzyjacielowi, i on nieubliży posiłków

swoich, z resztą w całej tej sprawie odwoływał się do Sejmu: lecz przeciwne były na Sejmie ku wojnie tej zdania. — „Po cóż mamy, mówili, zrywać z Portą odwieczne „sojusze, niesławiają Turcy, jak inni sąsiedzi odwiecznych „Polszcze sideł, czemuż za cudze korzyście, w krwawe „walki z przeważnym nieprzyjacielem wdawać się mamy? „Tkwi jeszcze w pamięci naszej okropna pod Warną klęska: „temi i tem podobnèmi słowy, zbijano namówionego od Kar„dynała Posła.“ Zważywszy więc Kommendoni, jak ciężko było obrady narodowe ku wojnie tej skłonić, do innych udał się sposobów. Zaczął zwabiać do domu swojego, synów przedniejszych, w Królestwie Panów, i podług skłonności każdego, wszystkich pobudzał do wojny, tym wskazywał w nagrodzie bogate Starostwa, owym wysokie wojsko weurzędy, innym chwałę, innym bogate na Bissurmanach łupy. Chwytała się na potrzebę tę gorąca i nieuważna młodzież, gdy przygotowanym sprężynom, nowej mocy następujący dodał przypadek.

Dzierżył Wołoszczyznę Bohdan, syn ostatniego Wojewody Alexandra, ten w pierwszej młodości, pojął w małżeństwo, dziewicę z rodu Tarłów, rzadkiej piękności, i nie małych dostatków. Właśnie wtenczas Krzysztof Zborowski, popędliwy, dumny, majątkiem, i licznem powinowactwem młodzieniec, starał się w Jasach o siostrę Hospodara; żywo przemówiwszy się z Wojewodą, z przydaniem najgrawania był oddalonym. Głęboko w sercu karmiąc zemstę, czekał na wywarcia jej chwili. Wkrótce ją ujrzał; wyjechał Bohdan do Polski dla sprowadzenia żony, skoro tylko przebył Dniestr, zasadzony z swojemi Zborowski, otacza pojazd Bohdana, i dwa kroć ranionego do domu swego zawozi. Skoro do Wołoszczyzny wieść o tem przyszła, lud ten niestały, Panom swoim niewierny, pamiętny okrucieństw ojca Bohdana, innego sobie Pana obiera, i Portę pieniędzmi, Króla Polskiego wiernością w lenictwie, i przystawieniem hufców zbrojnych, do potwierdzenia siebie nakłania. — Bohdan znacznym okupem uwolniwszy się z więzów Zborowskiego, srogim pokrzywdzeniom swoim, litość

Polaków wzbudził za sobą. Częścią wzięciem i dostatkami Tarłów, ujmował młodzież by go na Hospodarstwo wróciła. Zebrawszy się więc w zbrojne hufy, przeprawili się przez Dniestr, i byliby z łatwością nowego wypędzili Hospodara; gdyby Król i Senat lękając się sprowadzenia przez to wojny Tureckiej, niewysłali co prędzej rozkazów, by zbrojne Polaków szyki, co rychlej powróciły do kraju.

Zgwałcenie atoli granic, nie małe podejrzenie wzniecilo u Turków: bawienie Kommendoniego, w Warszawie, silne starania jego, by wojnę poburzyć, jątrzyły Dywan. Głośno więc domagali się Turcy przyczyny, tak porywczo zgwałconego pzymierza. Zebrany był na ówczas Sejm w Warszawie, słabość tylko Króla, przeszkadzała Kommendoniemu mieć posłuchanie w Senacie: nie mniemał bowiem zgodnem z dostojnością swoją, mówić w Stanach, w nieprzytomności Króla. —

Gdy choroba Królewska powiększała się codzień, niecierpliwy Kommendoni, podał sposób, aby wyznaczeni od Króla Senatorowie w Imieniu Stanów, do wysłuchania co Legat miał udzielić, w dom jego zeszli się. Przybyli więc Prymas Uchański, Biskup Krakowski, Płocki, i Przemyski, sześciu Wojewodów, Kasztelanów ośmiu, Wielki Kanclerz, i Wielki Marszałek Koronny. Gdy wszyscy zasiedli, Kardynał w te słowa zaczął.

„Nie małą jest dla mnie boleścią, iż słabość Najjaśniejszego Króla, niedozwala mi oświadczyć przed całym „Senatem tego, co mi od Najwyższego Kapłana Piusa V. „poleconem jest do was. Ufam w Bogu iż wkrótce Król „Jmci przywróconym będzie do zdrowia, a to co dziś do „tak wybranego grona powiem, niech uważanem będzie, „jak gdybym mówił do Rzeczypospolitej całej. Boga na „świadectwo biorę, iż te rady, te przedstawienia które „wam czynić będę, z tak szczerem podane są umysłem, „z jak szczerszego pochodzićby nie mogły, gdybym o własnej mojej mówił ojczyznie, tego bowiem wymagają, i „okazywane mi od Polaków względy, i moja ku nim miłość, przychylność, i przywiązanie...“ Zamilkł gdy słowa

te skończył, i wszystkich oczy i uwagę zwrócił na siebie, w oczekiwaniu do czego przemowa ta dąży. Po krótkiej chwili tak się odezwał.

„Waleczni Polacy, okropna zajęła się wojna, między „Portą Ottomańską i Chrześcijańskiemi ludami, i jeżeli „podejściom Bissurmanów, przez które pojedynczo wal„czyli dotąd z nami, nie zapobieży się wcześnie, klęsk „wielkich, nie tylko dla Państw, lecz dla samej wiary „świętej niestety! lękać się należy. Przewidując to Ojciec „Ś. Pius V. z powinności swojej, nie tylko że już Króla „Hiszpańskiego, z Rzecząpospolitą Wenecką przeciw Tur„kom połączył, lecz i do innych Panów Chrześcijańskich, „zapraszając ich do tego związku Legatów swoich roze„słał: Was zaś najprzód mężni Polacy, do tego chlubnego, „i świętego dzieła wzywa, i ztąd że najwięcej w odwadze „waszej ufa, i że pograniczni z Barbarzyńcami, najpierwsi „na niebezpieczeństwo, utraty Państwa i swobód waszych, „wystawionemi jesteście. Znamy dobrze że nie na mę„ztwie walczenia, z tak potężnym nieprzyjacielem, nie na „gorliwości rozkrzewiania wiary Chrześcijańskiej zbywało „wam kiedy, lecz raczej na tej szczęśliwej porze, gdzie „z innemi połączeni ludy, siły Pogańskie zniszczyć mogli„ście. Przyszła dla was dziś ta szczęśliwa pora.“

„Selim wrodzoną przeciw Chrześcijanom pałający nie„nawiścią, zerwał pokój z Wenetami, i na wyspę Cypru „rzucił się: za staraniem Ojca Ś. Filip siły swoje na „przeciw niemu wyciągnął, do tegoż Cesarz, i ludy Nie„mieckie już się gotują, do tego Sebastyan Król Luzytanji „sam się ofiaruje. Francya największe czyni nadzieje. „Starte już pod Leptanem, świetnem zwycięztwem nie„przyjaciół siły, już Grecya, Macedonia, skoro wy się „ruszycie, powstać obiecują, jeźli więc tak szczęśliwą „porę z rąk naszych wypuścim, strasznego gniewu przed„wiecznego Boga, lękać nam się potrzeba... Lecz da„wne przymierza, powiadacie, łączą Polaków z Turkami. „Przebóg! i czemże jest przymierze z niewiernemi, ach! „uczą dzieje ujarzmionych krajów, jak oni sami, docho-

„wują sojuszów. Jleż wam samym do wojny dali powo-„dów! porwany wam przy ujściu Dniestru Białgoród, „przeszłego roku, za spuźniony Hanowi Tatarskiemu po-„darek, nie najechaliż żyznych prowincyi waszych, nie-„najeżdzająż onych codziennie, nieprzywłaszczająż sobie „Wołoszczyzny waszej? i dziś z krzywdą przywiązanego „do Bohdana, niewsadziliż na Hospodarstwo, zbiega od „Pańskich ołtarzy, człowieka bez czci i wiary, przez chci-„wość tylko i okrucieństwa znanego. Nie cierpiał Zygmunt „stary, by kto inny rządził Wołoszczyzną, jak ten co mu „był przychylnym i wiernym. I któż pokój dziś gwałci; „czy ten co obrzezańca do Wołoszczyzny przysyła, czy „wy co prawego Bohdana na Księztwo nazad wracacie? „pamiętajcie, wkrótce wam jasno tłómaczyć się przyjdzie, „powiedzieć Turkom, czyli sam Król i Rzeczpospolita, „czyli tylko sami prywatni zrzuconego Hospodara na Wo-„łoszczyznę wracają: jeżeli Król i Rzeczpospolita, już przez „to samo pokój zerwany, jeżeli winę na prywatnych zrzu-„cicie, jakże Sultan, za trwały uważać będzie pokój z na-„rodem, w którym każdemu wolno najeżdżać i napadać „sąsiadów granice? Łudzą was Turcy łagodnemi słowami, „przyjaznemi ofiary, lecz już stoją u wrót Państw waszych. „Wygnawszy Bohdana, dla tego tylko że wam sprzyjał, „cóż dalej uczynią, opanują Kamieniec, ziemię Siedmio-„grodzką, i wtenczas już na karkach waszych usiądą. „Stokroć, stokroć, przezacniej jest uprzedzić te klęski, „użyć pomyślnej pory, gdzie wszystkie Chrześcijańskie „Państwa będziecie mieli wraz z sobą. I cóż was jeszcze „zastanawiać, co ociągać może? jeżeli nieprzyjaciel lądem „i morzem, od Azyi, Węgier, Polski, i Dalmacyi napa-„dniętym będzie, któż wątpić może że Barbarzyńcy na „zawsze z Europy wypędzonemi zostaną. Wierzcie mi, „prędzej czy poźniej, Polska, wojnę z Turkami toczyć „musi; nie lepiej że ją dziś mając tylu pomocników pro-„wadzić, niż czekać, aż uwolniwszy się od nich Muzułman „całą swoją potęgę na was jednych obróci. — Przyszła „chwila, za którą Przodkowie wasi tak długo wzdychali.

„Innemiż jesteście od ojców waszych? Czyliż już tak bardzo „nienawidzicie wojnę, żebyście dla niepewnego pokoju, „i wolności, i osoby, i majątki wasze na niebezpieczeństwo „razili? Cała wasza Rzeczpospolita na sztuce wojennej, „na krwawych stoi zapasach, zaniedbaniem gonitw rycer-„skich, już słabieć zaczyna, lękać się należy, by długim „ospałym pokojem, niezagroziła ostatecznym upadkiem. „Wojna jedynym jest na to lekarstwem, wojna Polacy, „jednym jest waszym zawodem, ta polem chwały, zrośli-„ście w ćwiczeniach rycerskich, to wasza potęga, przez „tę, tyle prowincyi w jedno złączyliście Państwo. Przod-„kowie wasi, nie przy kielichach, i na biesiadach, lecz „na koniach, w twardych obozowych pracach zdobyli je. „Nie o-to, kto więcej kielichów wychyli, lecz kto kogo „w zawodach wyścignie, kto pewniej dzirytem ugodzi, kto „kogo w koniach i zbroi przepisze, walki u nich bywały. „Temi to sztukami dostojeństw, temi dostąpili tej chwały „wojennej, przez którą imie Polskie, jak sąsiadom stra-„sznem, tak w najodleglejszych krajach sławnem stało się. „Pamiętni więc czynów zdziałanych przez Naddziadów wa-„szych, pamiętni na dostojność i zdrowie wasze, te silne „ramiona, te dzielne umysły, te i mężów i koni, i ry-„sztunków mnóstwo, poświęćcie temu Bogu, od którego „je macie: sam Bóg nakazuje wam podnieść oręż wasz, „przeciw nieprzyjacielowi imienia swego; on wam sam „otwiera pole, i do nabycia chwały, i do rozciągnienia „granic Królestwa waszego. Jeżeli wstydem jest opuścić „Ojczyznę, opuścić własnych rodziców, jakąż hanbą opu-„ścić sprawę Chrystusa, wtenczas, kiedy dumny Bissurman, „wycina Kapłanów, wywraca święte jego ołtarze. Przez „tego więc Jezusa Chrystusa, zaklinam was, abyście śmiało „podnosząc oręż, pomścili znieważony Majestat Boga, a „szeroko zakreślając panowanie wasze, zabezpieczyli ko-„ściołowi trwały pokój, sobie nieprzeżytą sławę.“

Mowa ta i od tych nawet co byli przeciw tej wojnie, z upodobaniem słuchana była: młodzież codziennemi namowami Kardynała zagrzana, żądzą bojów pałała, lecz choroba

6*

Królewska, co raz większem niebezpieczeństwem grożąca, wszystkich uwagę zwróciła, na prędkie osierocenie zchodzącego bez potomków Augusta.

Jakoż Król ten, zawsze powolny dla kobiet, często przez nie rządzony, tak się przy końcu lubieżności podał, iż zchorzałe ciało, ledwie unieść mogący, od codziennego obcowania wstrzymać nie chciał. Na próżno były dworskich i lekarzów przestrogi. Gdy już dla słabości i wycieńczenia z łoża podnieść się nie mógł, rzadko kiedy na chwilę przypuszczając Infantkę siostrę, cały się staraniom kochanek swoich poruczył, te odrzuciwszy wszelką pomoc Lekarzy, sprowadziły Wróżkę, która gusłami swemi przyrzekała Króla uleczyć, lecz te nic nie pomogły, a dobry ten Pan, ostatni z Jagiellów d. 22. Lipca 1572. życia dokonał.

Nim przystąpiemy do dalszego opowiadania spraw Polskich przez Gracyana, zgodnie będzie z porządkiem rzeczy umieścić to, co piszący pamiętniki owych czasów, Świętosław Orzelski, Marszalek Sejmowy, o śmierci Augusta i następnem po nim bezkrólowiu wspomina, w pozostałym nam po nim Rękopismie.

Dnia 22. Lipca 1572. Król Zygmunt August wpadłszy w suchoty, z zbytecznego jak mówią roskoszy używania, w ciężkich boleściach w Knyszynie na Podlasiu życia dokonał. Ci tylko z Panów byli naówczas przy Krolu. Franciszek Krasiński Biskup Krakowski, Mikołaj Krzysztof Radziwiłł Marszałek Wielki Litewski, Stanisław Sędziwy Czarnkowski Referendarz Kor. i kilku z dworskich, z tych, ledwie który przy ciele Królewskiem pozostał. Gdy się wieść o tej śmierci rozeszła, taka wszystkich przeraziła trwoga, iż każdy jak gdyby niebezpieczeństwo już było przytomnem, brał się do oręża i konia.

Ztąd wszystko co do wojny potrzebnem, podrożało niezmiernie, przeciwnie wszystko co do zbytków i ozdób życia, znacznie spadło w swej cenie. Miecznicy i płatniarze, którzy w czasie długiego pokoju w niedostatku i zapo-

mnieniu żyli, szukani od wszystkich, i wysoko płaceni byli. Jakób Uchański Arcy-Biskup Gnieznieński, widząc to poruszenie, sam równie przerażony z innemi, pamiętny na urząd swój, zjazd Szlachty Wielkopolskiej do Łowicza nakazał. Po innych w Koronie i Wielkiem Księztwie Litewskiem Województwach podobnie poprzedzające Konwokacye, zjazdy pozbierały się.

Ostatnie dni Augusta w opuszczeniu się i bez czynności strawione, skarb, wojsko, wszystkie władze, bez zwierzchnictwa, bojaźń od zuchwałych, sama nowość bezkrólewia od tylu wieków nieznanego w Polszcze, trudność w wyborze osoby, a nawet w samym sposobie wyboru, zebrane na Konwokacye Warszawską stany, w troskliwej niespokojności trzymały. Ileż rozprzęgłych rzeczy w kluby brać przychodziło, ile rozsianych po śmierci Króla krzywdzących nie jednego pogłosek dochodzić i sprawdzać przyszło.

Gdy już Sejm Konwokacyjny nadchodził, w takiem mnóztwie przedniejsi Panowie i Rycerstwo zjechało się, iż nie tylko całe miasto Warszawę i przedmieścia zajęło, lecz i wszystkie pobliższe pola i błonia, namiotami zakryte były; nadto i z strony Pragi widzieć można było obóz obszerny, nakoniec aż o trzy mile około Warszawy wszystko zajętem było. Pyszny most na Wiśle łączył dwie strony: Most ten był dziełem Króla Augusta. Stanął on pod sprawą Zygmunta Wolskiego Kasztelana Czerskiego i Starosty Warszawskiego, pietnaście baszt broniło go przeciw lódom i burzom, każda z tych baszt do 3000 zł. kosztowała, cała budowa z dębów i sosn niezmiernych sprowadzonych aż z Litwy, żelaznemi sztabami powiązana była; część onego od miasta dopiero przez Infantkę Annę ukończoną została.

Między wielu ważnemi sprawami, o których rzecz była w Senacie, Sulikowski proszony od znacznej liczby dworzan zeszłego Króla oświadczył. „Że lubo dla ważnych „zatrudnień, urzędnicy zeszłego Króla do Senatu przywo-„łanemi nie byli, nie mogli atoli przewieść na sobie, by

„jako przywiązani synowie tej Ojczyzny, a Króla wierni „słudzy, o ważnych okolicznościach nieostrzegli Senatu, „a to tym bardziej, iż gdy w tych bezkrolewia czasach, „pole do wielkich błędów i fałszów otwartem staje się, „gdyby dziś zamilczeli, nie małych zamieszań i w czasie „Elekcyi, i na potem staliby się powodem i na siebie ścią„gneliby zarzuty, że urzędów swoich i całości Króla nie „umieli pilnować. Z tej więc przyczyny, jako z dawnych „pochodzący rodów, jako obdarzeni zeszłego Króla łaska„mi, scierpieć nie mogą, by się nie oczyścili z miotanych „bez wyłącznie zaskarżeń i potwarz, by nakoniec nie do„nieść Senatowi, iż Król przez czarodziejskie gusła i ja„dowite zioła życie utracił. Świadkowie i widzowie czynu „tego Wilkowski i Stanisław Czarnotulski, przyświadczyć „to gotowi. Sprawcami tego byli, ci, co niesłychanym do„tąd w Polszcze sposobem, łaskami obsypowani od Króla, „nieprzestawali mu licznych nałożnic dostawiać. To to „jest co i majestat Królewski, i dostojność Senatorską „spodliło, to całą Rzeczpospolitą pod ich władzę oddało, „tak, że z najgorszemi poradcami najgorsze widzieliśmy „rady. Po oddaleniu Podkomorzego Wielkiego Koronnego, „którego powinnością jest strzedz bezpieczeństwa osoby „Królewskiej, porządku i przystojności na dworze, oni „pooddalawszy wszystkich z zamku Królewskiego, zrobili „z przybytku tego Babilonią drugą, przytułek, ludzi roz„więzłych, ludzi pozbawionych i czci i sławy. Oni to „podniecali nienawiść Króla przeciw królowej Katarzynie, „oni to urząd Kanclerski do niczego przywiódłszy, sami „wszystko pisali i pieczętowali. Przez nich ogołocone ze „skarbów Królestwo, ni żołnierz, ni słudzy kraju niepła„tni, przez nich niczem władza Hetmanów, Podskarbiów, „Kanclerzów, Marszałków, przez nich strwonione niezmier„ne dochody, i ciężkie długi na Króla i Królestwo ścią„gnięte. Jaśniejszych tego dowodów od samychże pochleb„ców i licznych nałożnic zasiągnąć nie trudno; zasiągnąć „Senat powinien, jeżeli zechce, i pamięć Króla, i sławę „swoją zachować, ani się dobrowolnie na ciężkie zarzuty

„Stanu Rycerskiego wystawiać. Wiele i na tem zależy, „by niezmierne summy złota pod Portugalskim i Polskim „stęplem, pod strażą Zalińskiego będące wyśledzić, poznać „co się stało z listami, które zausznicy, prowadząc umie-„rającego Króla rękę podpisywali, poznać co się stało z „zebranemi summy z tylu przedanych urzędów? — Niech „oni powiedzą, gdzie są te napchane złotem skrzynie, z „których jedną, straże Stefana Bielawskiego Starosty „Knyszyńskiego, gdy ją w nocy wywożono postrzegli, „druga Mikołajowi Konarskiemu oddana, i znów odebrana, „trzecia którą już po śmierci Królewskiej, na wozie któ-„rym mięso sprawadzono, wysłano. Wywiedzieć się na-„leży przez kogo dwie znaczne summy, jedna za życia, „druga po zgonie Króla do Bronowa wywiezione zostały? „I w jakimże czasie, w ten czas gdy Infantka Polska, „dla grassującego powietrza, często z miejsca na miejsce „przenosić się musząca, ledwie z czego życie utrzymać „mogła, a bezwstydne nałożnice opływały w dostatkach! „niech na to Jakób Podczaszy Królewski odpowie. W to „wszystko Senat wnijść ściśle powinien, ukarać wino-„wajców, tych zaś dworskich, co wiek swój w wiernych „usługach Królowi spędzili, przyzwoicie nagrodzić.“

Wyznaczone Deputacye, jedna do wejrzenia na stan dochodów Królewskich, druga do zlustrowania skarbów zeszłego Króla. Doniosła pierwsza, że wiele z dóbr Królewskich były podawane lub popuszczane arędą, inne na dobrą tylko wiarę trzymane, wiele tak dawnemi, jako też nowo zaciągnionemi obciążone summami, z tej przyczyny dochody Królewskie tak były uszczuplone, iż mało co w bezkrólewiu dzisiejszem spodziewać się z nich można.

Druga Deputacya z Piotra Myszkowskiego Biskupa Płockiego, Piotra Zborowskiego Wojewody Sandomierskiego, Jana Tomickiego Gnieźnieńskiego, Andrzeja Dembowskiego Sieradzkiego, Paca Smoleńskiego Kasztelana, z stanu Rycerskiego po jednym z Województwa, wyznaczona do obejrzenia Skarbu Królewskiego, i sprawdzenia wszystkich oskarżeń, doniosła że Skarb Królewski był zostrwo-

nionym. Najpierwszy Piotr Gajewski Starosta Wisznicki rzekł, że listem Doktora Fogelfedra, miał sobie doniesionem, że ostatnich dni życia Królewskiego, wysłany został Wisłą, statek ładowny z Tykocina do Warszawy, że tenże dla miałkiej wody osechł w Wisznie, że on instrumenta muzyczne, i inne sprzęty zatrzymał, a Jakób Zaleski wszystkie je spisał. Że tenże Zaleski okazał obligi Zygmunta Augusta na 2,700 Zł. i prosił, aby póki mu dług ten zapłaconym nie będzie, instrumenta te u siebie zadzierżał: tenże okazywał wyjęty z Aktów publicznych, przywilej na Szlachectwo Barbarze Giżance, z którą Król spólkował, nadany. Z tegoż wyznania pokazało się że Mikołaj Maciejowski Wojewoda Lubelski, z porady niektórych Panów, złożone w Zamku przez tęż Giżankę pieniądze przyaresztował, i że Giżanka dziesięć tysięcy złotych[1]) które była na ręce Starosty Wisznickiego dla tegoż Wojewody przysłała, za radą Ławskiego, Wojewody Mazowieckiego przyaresztowała, i że dopiero za kilkokrotnemi tegoż Wojewody listami, też pieniądze wróciła.

Przywołany Wojewoda Lubelski zeznał, że tak uczynił, lecz dla bezpieczeństwa, gdyż Giżanka zebrawszy 20,000 złotych razem, chciała je do Hieronima Sieniawskiego Kasztelana Kamienieckiego przesłać, i że gdy Rzeczpospolita rozkaże summa ta powróconą zostanie.

Tenże Gajewski zeznał, iż gdy raz pytał Giżanki, z kądby tak wiele pieniędzy zebrała. Trzynaście tysięcy czerwonych zł. mam z łaski nieboszczyka Króla, odpowiedziała, co dowiodła, przez listy Królewskie, że Jerzy Mniszech pieniądze te oddawał. Rozkazano odpowiedzieć Mniszchowi: ten listy ręką własną Augusta i pierścieniem jego zapięczętowane okazał, w których Król na wszystko co było świętem zaklinał go, aby pieniądze te zaraz po śmierci jego oddał Giżance, że nadto dał mu plikę listów, z rozkazem by nikomu onych niepokazując, spalił, co też Mniszech uczynił. Co się zaś tyczy szkatuły z pieniędzmi,

---

1) Złoty naówczas wart był dziesięć złotych dzisiejszych.

te Mikołajowi Konarskiemu, przełożonemu nad strażą Królewską powierzył, zapewniając iż te już powinowatym Giżanki były oddane. Że on Mniszech, dochodów Królewskich nie miał w zawiadywaniu swojem, i że tylko 7900. czer. zł. na różne wydatki powierzonemi mu były, i że listy Królewskie 6. Stycznia roku zeszłego pisane, już go z tych pieniędzy zakwitowały. Że nadto z rozkazu Królewskiego w nagłej potrzebie 5000 czer. zł. pożyczyć musiał, że z tych 4000. czer. zł. na łoże małżeńskie Annie Zajączkowskiej, w Witowie wspaniale utrzymowanej przesłał, tysiąc zaś Marcinowi Faleńskiemu, dla Infantki Anny oddał. Na obydwie te sumy żadnego od Króla dowodu nie było; po śmierci dopiero Augusta pisał Mniszech do Konstantyna Kupca Ormiańskiego we Lwowie, aby mu tę summę wypłacił, zaklinając by tego niepowiadał nikomu, posłał mu oraz skrypt podpisany ręką Królewską, z przyciśnieniem pieczęci mniejszej, z pieniędzy tych Mniszchowi danych, a Królowi należących się, tegoż Konstantyna kwitujący. Zapytany dla czego o oddanych tych pieniądzach żądał, by niewspominał Konstanty, odpowiedział, że wątpiąc aby były wypłacone, obawiał się by to mu nie wyszło na szkodę, gdyby o oddanie naglił. Dodał że wiele z własnych pieniędzy, na potrzeby Królewskie wydawszy zaspokojonym niebył, pokazał nawet regestr datków Królewskich, nie na niego szafowanych: wiele hojności odebrał Maciej Zieliński, łoża Królewskiego dozorca, że on wzięte od Ormianina nazwiskiem Barzobohaty 3000 zł. pod czas Sejmu Warszawskiego Maciejowi Chądzyńskiemu Staroście Błońskiemu publicznie oddał, i że podczaszemu Królewskiemu również dał 1000 zł. zapytany potem Mniszech, czyli miał jakie listy Królewskie obiecujące mu urzędy jakie, mianowicie Podkomorzego, odpowiedział że nie miał.

Dobrzykowski zeznał, że nie tylko od Mikołaja Mniszcha, lecz od brata jego Jerzego Krajczego Koronnego, od Jana Dulskiego Kasztelana Chełmińskiego (czego ci nie zaprzeczali) odebrał summę 18,247 złotych, lecz że je oddał Stanisławowi Mikorskiemu. Tenże doniósł o odebranych

od Zajączkowskiej manillach. Odpowiedział Mikorski, iż w rzeczy samej odebrał te pieniądze, lecz że Król kwitował go z nich. Tu Jerzy Bielewicz Starosta Żmudzki odezwał się: — „Trzebaby przedniejszych mieszczan Warszawy, tudzież Jakóba Podczaszego i żonę jego wziąść na tortury, a wiele dowiemy się.“

Stanisław Fogelfeder Medyk, oświadczył, iż u nieboszczyka Króla, nigdy innych niewziął pieniędzy, prócz tych co na kuchnie i na stajnie Królewskie potrzebnemi były: lecz to co szło na Paunę Giżankę, i inne pudenda, nie należało do niego. Co się tyczy summy 13,813 złot. które od Łukasza Kościeleckiego Opata Łubnieskiego przez ręce Wojciecha Pierżnicy miał sobie oddane, te na pewne użytki znaczniejszych Panów, były oddane, z czego ścisłą liczbę przed Podskarbim Koronnym uczynić jest gotów.

Domagający się Baltazar Wolski, by z wydanych przed dziesięciu laty pieniędzy, mógł liczbę uczynić, odesłany do Podskarbiego.

Stanisław Sędziwoj Czarnkowski Refer. Kor. zniósłszy się z kollegami swemi o interesach Gdańskich, przyrzekał dać sprawę. Zapytany od Deputacyi, czyli za jego pośrednictwem Król z tamtąd 100,000 złotych pożyczył, wchodziłem ja w to z Książętami Pomorskiemi, Lennikami naszemi, lecz się nic niepostanowiło: obiecaną bowiem była ta summa, lecz niezapłaconą, oświadczyli najprzód Książęta że summy tej niemają, później że ją chcą pożyczyć, lecz warunki ich były lichwiarskie, przez Gdańszczan rzecz się ta działa, dać z nich powinni sprawę, Kasztelan Gdański Gaspar Gierzków, Opat Oliwski Starozyński, Walenty Iberfeld, Stefan i Szymon Loisowie, ci na imie, czyli na łaskę Królewską do 200,000 złot. u obcych Książąt zaciągnęli.

Wilkowski Komornik zmarłego Króla doniósł, że pięć dni przed zgonem Monarchy, spisywał produkta Litewskie, i tychże do ceny 100,000 fl. Sylwestrowi Wojnie oddał; że również o produkta Podlaskie, Jakóbowskiego i Jana Bolmana Kupca Gdańskiego, o Polskie Grajewskiego, o

przychody Podlaskie, Wołyńskie i Kijowskie, Pana Wojny zapytać się należało, że nadto Jakób Conlens miał także w swoim dozorze, produkta Litewskie, i z tych sprawić się powinien.

Dulski Kasztelan Chełmiński oświadczył, że w rzeczy samej z rozkazu Królewskiego, od Wawrzyńca Wojny, wziął był pewne summy ze skarbu Lit. lecz że za tymże rozkazem, wyliczył je wszystkie Dobrzykowskiemu, na co wszystko ma pisma pieczęcią Królewską stwierdzone. Jakób Zaleski Starosta Piaseczyński, okazał listy Podskarbiego kwitujące go z wydanych przez lat dziesięć na potrzeby dworskie sum, mniej więcej z summy 850,147 zł. ze 125 tysięcy dukatów Neapolitańskich; że 22,000 czerw. Węgier. że nadto więcej jeszcze Król winień mu był, i nie zapłacił.

Zapytany Konarski, pierwszy z powierników Królewskich, o skrzynie z pieniędzmi uwiezione przez Mniszchów, wyznał, że we Środę na sześć dni przed śmiercią Królewską, Mikołaj i Jerzy Mniszech, przyszli do niego nad wieczor, z prośbą by skrzynię z trudnością przez sześciu sług dźwiganą w komorze swojej złożyć pozwolił, że w Sobotę potem, tenże Mikołaj przyszedł, żądajac by ta skrzynia nazad powróconą mu była, jokoż ta skrzynia zaraz zmierzchem do domu jego odwiezioną była, i że ani Panna Giżanka, ni żaden z krewnych jej, nie tylko że skrzyni tej nieodebrali, ale nawet niewiedzą co się z nią stało. Dodał, że lubo sam tego nie widział, miał jednak sobie od pokojowców doniesionem, iż następującej nocy po śmierci Królewskiej słudzy Mikołaja Mniszcha, trzosy złotem napełnione, z komnaty Królewskiej wynosili.

Zapytany Czarnkowski o wspomnianych powyżej 3000 złot. odpowiedział iż pieniądze te, nie od Barzobohatego, lecz od Szlachcica Wołyńskiego nazwiskiem Jel odebrał, i że z tych dwa tysiące Mikołajowi Mniszchowi wypłacił, że później od Króla do Witowa wysłany, tysiąc złotych pozostało u siebie, drugie dwa, jeden przez Chodzyńskiego z rozkazu Królewskiego wrócone, tak obrócił: to jest, dwa tysiące Pani

Zajączkowskiej oddał, trzeci zaś za pozwoleniem Króla na swoje potrzeby użył.

Tu wielu z przedniejszych Dworzan Królewskich, w znacznej liczbie sług, weszli, gdzie Deputacya posiedzenia swe miała, i Jan Tomasz Drohojewski odezwał się w ten sposób: — „Pamiętni rodu, dostojeństwa, wierności na„koniec, na przeciw Królowi naszemu, i miłości, na prze„ciw Ojczyznie, przyszliśmy już byli na ostatnim Sejmie „Warszawskim, ostrzegać Senat o wielu złych rzeczach do „Rzeczypospolitej wciskających się: gdy czas dzisiejszy „najdogodniejszym zdaje się do wyjawienia i sprawdzenia „onych, gotowi jesteśmy wskazać je.“

Gdy Piotr Zborowski Wojewoda Sandomierski imieniem Deputacyi podziękował im, i gorliwość pochwalił, następujące wyjawienia z karty czytali. — A najprzód Stanisław Czarnotulski oświadczył, iż lubo dawniej przyrzekł był donieść Deputacyi, o czarach i magicznych sztukach, niemógł jednak uiścić się w przyrzeczeniu swojem, gdyż później do tajemnicy w tej mierze od Króla zobowiązanym został, z tem wszystkiem gdy Deputacya mniemała, iż wyjawienia podobne dla dobra powszechnego pożytecznemi będą, sprawią że dla przykładu na przyszłość występki ukaranemi zostaną.

Gdy Deputacya oświadczyła, że gdzie idzie o całość Rzeczypospolitej, prywatnie uczynione obietnice, ważnemi nie są, uwolniła go nakoniec od danego słowa. — Czarnotulski tak mówił:

Jeszcze w roku 1568 gdy Król w czasie Grodzieńskiego Sejmu, bardzo się rozchorzał, i w boleściach trawił nocy bezsenne, często słyszałem go narzekajęcego, iż przyczyną wszystkiego tego, były kobiety, niedługo potem gdy imieniem Królewskiem przez Zielińskiego, do sprowadzenia z Wilna Pani Budzikowej wysłany byłem, ostrzegł mię Król, na samym wyjeździe, abym u tej kobiety, nic ani jadł, ani pił.

Przywiozłem pomienioną Budzikowę, i oddałem ją pod dozór Zielińskiego i Piwniczego Jakóba. Gdy się Król znacznie zaczął mieć lepiej odesłano Budzikowę, lecz gdy znów zapadł na zdrowiu, posłano po niejaką Korycką: gdy tę

nagrodziwszy odsyłał Zieliński, skarżyła się, że jej nie dano sukna, i rzekła: za dwa lata będę ja znów u Króla. Przyjechawszy do mnie do Warszawy, znalazła Króla w dobrem zdrowiu.

Byłem potem w Prusiech, z kąd Król przyzwawszy mię listami, zwierzył mi się tajemnie, że od niejakiego czasu miał kobietę nazwiskiem Zuzannę Orłowską, Siostrzenicę Koryckiej, i że od czasu jak ta dozorowi Wojny (już dziś zeszłemu) powierzoną była, nierównie lepiej miał się na zdrowiu, niż kiedy jej pilnował Zieliński. — Później nič już Król z temi czartami i kobietami nie miał do czynienia. — I tak Koryckiej kazał dać dwieście złotych, i kilka włok gruntu. Zuzannę także przezemnie odprawił.

W krótce atoli Korycka za pomocą wosku, dorobiwszy klucz do Zamku Lubelskiego, wprowadzała doń kogo chciała, Piwniczy Królewski Jakób i inni miewali z nią do czynienia, i Król znów gorzej na zdrowiu mieć się zaczął, posłał więc z niemałemi darami by sprowadzić Zuzannę, lecz Zuzanna niechciała przyjechać, i w mojej obecności wyrzucała Królowi, że się kocha w Giżance, i że spłodzony z Litwina i Włoszki, z żadną kobietą szczerze niepostępuje, przydała nakoniec że odda złe za złe. W ten czas Król znów mię posłał do niej, obiecując tysiąc złotych posagu, jeżeliby przyjechała, jeżeliby zaś niechciała przyjechać, żeby jej, o chorobie jego doniósł.

Zuzanna żartami zaczęła się wymawiać, lecz starsza od niej Korycka, poszła do Kościoła, i powróciwszy rzekła, iż Król Jmci przyjdzie do zdrowia, jeżeli przypomni sobie babę, która za czasów jeszcze Barbary Radziwiłownej darowała mu prostą chłopską obrączkę, w ówczas i Zuzanna napisała do Króla. Król przypomniawszy sobie tę babę, i przez Koryckę zasiągnąwszy od niej rady, obydwie sprowadzić kazał. Gdy przybyła Korycka, Król po wieczerzy w nocy poszedł do niej, do Komnaty Podczaszego, Mikołaj Mniszech poprzedzał ze świecą, i mnie także iść kazano. Nie zastaliśmy w pokoju jak samą tylko Koryckę, i stongiew pełną wody, na ten czas Korycka, czerpnąwszy wody tej

warząchwią, skosztowała, resztę zaś Królowi wypić kazała. Kazano nam wyniść, i Król sam na sam został się z Korycką, która mu kazała schorzałe i wycieńczone ciało w stongwi tej obmyć, po czem przez czas niejaki rozmawiali z sobą. Wyszedłem potem z Korycką, z Panem Cześnikiem, i jednym sługą nad Wisłę, Korycka wodę ze stongwi wylała w Wisłę, i mały sznurek od szat Królewskich z pod lędźwi samych urwawszy, schowała go. Przez dziesięć dni bawiła Korycka przy Królu, który w tenczas do zupełnego zdrowia przyszedł, Korycka otrzymała 700. złot. Zuzanna 830, cztero konne pojazdy, i wiele innych darów do 4000 fl. Gdym odwoził Zuzannę, ona powiadała mi że ciotka jej Korycka sztuką podeszła Króla, i dla tego oderwała wzwyż pomienione sznurki, by Króla zawsze w władzy swej miała. Wszystko ja to doniosłem Królowi, prosząc, by to, co przez Magią porwanym mu było, starał się nazad odebrać. Król te tylko słowa nato odpowiedział, nie jedną z moich rzeczy kobiety te zatrzymały przy sobie.

W roku 1575 wysłany do Wilna dla z lustrowania Skarbu Królewskiego, odebrałem od Króla listy, zalecające abym mu przysłał niektóre skrzynie, rozmówił się z Budzikową o zdrowiu Królewskiem, o ziołach, które zmieszawszy z winem, zwykła była dawać Królowi do picia, i o wszystkich obrządkach, których ona używała. Nakoniec w ostatniej już słabości Królewskiej, znów prosiłem Króla, aby owe sznurki od szaty, i kielich zielony z bursztynu bez nóżki odebrał od tych kobiet. Wysłany potem byłem od Króla do Jana Chodkiewicza Kasztelana Wileńskiego, z żądaniem by mu kobietę jaką do pilnowania go w chorobie przysłał. Z tą, gdym się do Warszawy zbliżał, ta spojrzawszy na wodę Wisły rzekła, Król niedługo pożyje. Przyszedłszy potem do Króla wraz z Doktorami Fogelfedrem i Chirurgiem Łukaszem, odwiązującym Królowi pozawijane nogi, obmyła ciało Królewskie, po tem gdy Król za jej rozkazem po trzykroć chodził w koło pokoju, rzekła po Rusku. Jeżeli Najjaśniejszy Królu, tę kobietę którą masz teraz oddalisz, a co teraz przychodzi kochać będziesz,

ozdrowiejesz zupełnie. Na co Król odpowiedział, obydwie je oddalę i nie tracę nadziei ozdrowienia. Nie długo potem Król jadąc z Warszawy do Knyszyna, widział się z Giżanką w Ostrowie. Pytałem potem Króla, czemuby o rzeczach potrzebnych sobie nierozrządził, Król odpowiedział na to, dla tych sokołów (tak bowiem nazywał kobiety) do niczego wziąść się niemogę.

Wilkowski przydał, iż trzema dniami przed śmiercią Królewską, wysłany by przywiózł Zuzannę, i żeby co ona mówić będzie doniósł Królowi, tudzież strzegł się brać u niej najmniejszego pokarmu, zapytał jej oraz o skrzynkę żelazną, tę od niej biegającej naprzód i w tył otrzymał odpowiedź. Niemogę sama przyjechać, będę jednak zatrudniać się zdrowiem Królewskiem. Taż Zuzanna w każdy Cwartek zaprosiwszy Czartów na wieczerze, rzucała groch, na pałające węgle, te słowa wyziewając, aby ten co ją opuści, podobnie jak groch ten skwarzył się i niszczał[1]).—

Po śmierci Królewskiej Krzysztof Dunin, z świetnej w Polszcze Familji ożenił się z Zajączkowską, Woroniecki z Giżanką, Bogatko jakiś z Mazowsza, z Zuzanną.

Jan Zieliński Dworzanin Królewski zeznał, że matka Barbary Radziwiłowny, podobnież używała magicznych sposobów, by dla córki serce Króla pozyskać, że dla tego sprowadzała Wróżkę jakąś z Błonia pod Warszawą, i że Jerzy Hegner także w to wchodził.

Maciej Zaliński zapewniał, iż wszystkim tym kobietom od Czarnotulskiego wspomnianym, żywności, i wszystkich potrzeb z rozkazu Królewskiego dostarczał, lecz że żadnej nie znał, ani nawet nie widział.

Mikołaj Mniszech powiedział, iż z zapaloną świecą,

---

1) Były to zabobony i przesądy wieku: znajdujemy je srozsze nierównie we Francyi, za Katarzyny de Medycis, znajdujemy je w innych krajach, w Anglji, Książe Buchingcham, Kromwel nawet, w Niemczech sławny ów Walstein, wierzyli w Astrologije, gusła, i czary. Bolesno nam jest wspominać, że i u nas wierzono w nie, niemiło także i te słabości dobrego Augusta odkrywać, lecz nieznajdą one miejsca w poważnych dziejach, a dają nam wierny obraz, wieku i ludzi.

szedł przed Królem do pokoju Cześnika, lecz to czynił jak pokojowiec Królewski. — Pękowski Dworzanin także Królewski, rzekł, że Mniszchowie przysposobili sobie dwóch Magów, *Gronowiusza* i *Durana*, i umiejętności ich używali, toż samo i inni dworscy przyświadczali, dodając że Gronowiusz mienił się być sługą Jerzego Mniszcha, i jak sługa zawsze za nim chodził. Mniszech zaprzeczał temu. Twierdził potem Zieliński, że Żyd jeden namówiwszy Giżankę do Króla sprowadził, lecz że wprzód jeszcze Giżanka, gdy dla piękności swojej ukrywała się w klasztorze, Mikołaj Mniszech, w ubiorze Mniszki, pod imieniem siostry Opackiej, uczęszczał do niej, i że to od mieszczan Warszawskich słyszał.

Wspomniony Żyd w wielkich był łaskach u Mniszcha, i mieszkał w domu jego. — Zaprzeczał temu Mniszech, dodając że Giżanka dawniej przed tem widywała Króla, i że on chodził do klasztoru od siebie, nie zaś od Króla.

Odezwał się znów Pękowski, iż Krasiński Biskup Krakowski, powiedział mu, iż Jerzy Mniszech, karetę i konie darował Giżance, lecz Mikołaj pierwszy ją uwiódł. Odpowiedział Mikołaj, iż niebył uwodzicielem, lecz tylko jak pokojowy Królewski, przypuszczony do tajemnicy, co zaś do darów tych, te Król przyjąwszy od brata jego Jerzego, Giżance darował.

Co się tyczy szkodliwych napojów, Starosta Knyszyński wiedzieć powinien, co to za trunki pić Królowi dawano. Szepacki spotkał w drodze Wielopolskiego wiozącego kilkanaście tysięcy czerwonych złotych do Knyszyna.

Starosta Szorstyński Jakób Dembiński, oświadczył że u złotnika jednego w Krakowie widział tysiąc czerwonych złotych z wizerunkiem Królewskim.

Jan Jarzyna zeznał, iż słyszał mowiącego Mikołaja Kiszkę Wojewodę Podolskiego, iż Król na pół już prawie nieżyw, prowadzoną przez drugich ręką podpisywał nadania 50,000 złot. rocznego dochodu czyniące. Tu Andrzej Zborowski Miecznik Koronny dodał, iż tymże sposobem

Król Ekonomią Szawelską 30,000 złot. rocznego dochodu czyniącą Radziwiłłowi Marszałkowi Litewskiemu podpisał.

Kasztelan Gdański Jan Kostka Dąbrowa doniósł, iż spotkawszy kupca Gdańskiego Bolmana powracającego z Knyszyna, zapytał go, czyli nie wiezie jakich pieniędzy, ten mu sześć skryptów Królewskich z pieczęcią jego okazał.

Prosili dworscy aby podział pieniędzy w Knyszynie znalezionych, mógł im być ukazanym, dla docieczenia czyli podział ten czynionym był Geometrycznie, czyli też Arytmetycznie, i czyli wszystkie te pieniędze na dworskich były obrócone.

Zieliński przyświadczył iż w nocy Czwartkowej i Piątkowej przed śmiercią Królewską, ciężka skrzynia z Knyszyna, Giżance przez Szawłoskiego Szwagra jej posłaną była, tudzież że ciężkie bardzo trzosy tejże nocy wynoszone były: na świadectwo tego, wezwał Bielawskiego Starostę Knyszyńskiego i wielu od straży.

Donosili dworscy, iż gdy Król umarł, niebyło prawie czem ciała jego przykryć, aż Biskup Krakowski kupił na to pogrzebne płótno, a Doktor Fogelfeder, pierścień z drogim kamieniem, i złoty łańcuch z krzyżem włożył na Króla.

Odezwał się Mikołaj Mniszech, iż nic z sprzętów Królewskich nie dostało się do niego, i że wszystko Fogelfeder opieczętował: wzywał Lissowskiego, Plata, Kolfickiego i Kazanowskiego za świadków, jako nic po śmierci Królewskiej nieuwiózł. —

Jakób Cześnik wyznał, że znał Zuzannę, i wszystkich rzeczy był świadom, i że je na pismie poda, wyznawał że wszystkie dla Czaro-Księżnie potrzeby od Zalińskiego odbierał, nie wie atoli, czyli Zaliński je znał. Tegoż gdy się zapytano, o wywiezionych z Knyszyna siedmiu wozach, odpowiedział że niesłyszał o nich: lecz Zieliński, własne jego powiedziane na ówczas słowa powtórzył, że te wozy były jego i Jaroskiego.

Hieronim Gostomski jeden z dworskich wyznał, iż sam był świadkiem, jak wszystko w Knyszynie rozszarpano,

i jak Jakób jeden wóz wielki, dwa pomniejsze naładowane sprzętami odwoził.

Przydać do tego należy co Jakób Cześnik na pismie podał, że Mikołaj Mniszech, wraz z żydem Egidem w czasie jeszcze bytności Zuzanny, Giżankę przyprowadzali do Króla, prócz tego Kniaznik pokojowiec wiele innych wszetecznic, że Jakób z rozkazu Mniszcha, wszelkich im potrzeb dostarczał, że wzięte Zalińskiego pieniądze Zuzannie, od Mniszcha zaś Giżance oddał, w summie 8,574 złot. że mu Giżanka wyznała, że dnia 8. Września powiła córkę, którą Lubowiecki, Łepkoski, Grott, i Wyszyński do Króla przynieśli, że wszystkie te kobiety, i przyjaciele ich w domu Królewskim, niezmiernym kosztem podejmowani byli; że Pągowski Sekretarz Królewski, otrzymał przywilej na Bronowice, że nie jaki Żyd Brodawka przekupił Jaszewskiego, sługę Mikołaja Mniszcha, ażeby mu z gabinetu Królewskiego listy jakieś wyjednał, na co gdy Jaszewski zezwolił, a Żyd do pałacu Królewskiego przyszedł, złapano go, z tej przyczyny dworscy obwarowali mieszkanie Giżanki, bojąc się że gwałtem ludzi z mieszkania jej brać będą: że Giżanka niezliczone dobrodziejstwa, dla rozmaitych osób od Króla wyjednywała, że przez nią matka jej, krewni i Mniszech wyrabiali dla siebie co chcieli, że klucze od zamku, Mniszech tylko i Kniaznik w ręku swych mieli, i że tenże Mniszech, w ten czas gdy już Król dużo był słaby, dwa razy Giżankę przyprowadzali do niego. O rozszarpanych skrzyniach i trzosach pieniędzy, złożył Jakób też same świadectwo co i sam...

Gdy Deputacya zakończone już badania swoje do Senatu przyniosła, Świętosław Orzelski (tenże sam, który nam te pamiętniki zostawił, w wielkiej liczbie Rycerstwa i dworskich, taką po krótce imieniem Deputacyi uczynił. „Zasięgając wiadomości, ile było w mocy Deputacyi o oko-„licznościach domowych, ostatnich chwilach, i śmierci J. „K. M. przynosiemy cośmy wyczerpnąć i zebrać z nich „mogli. A najprzód: skoro Król Jmci Pan, tak niegdyś „dbały i trudniący się dobrem pospolitem, przez zabiegi Kom-

„mendonego stracił wszelką nadzieję, zostawienia potomka „z żony wielkiej chorobie podległej, zwątpiwszy o wszy„stkiem dobrem, chuciom miłosnym podał się bez granic: „niech więc ten Bogu odpowie, co Królowi zaprzeczył „rozwodu, a nas pozbawiając prawego dziedzica korony, „po długie wieki, na ciężkie zamięszania, a może i osta„tnią zgubę naraził. Przywodząc zeznania powiem: co „do czarodziejstwa, tych znaki, podług zeznania Biskupa „Krakowskiego, Wilkowskiego Doktora, Chirurga, i pism „różnych kobiet, tych mowię czarodziejstw znaki, jawnie „się na ciele Królewskiem okazały. Mikołaj Mniszech, i „Egidy Żyd, uwiedli Giżankę i sprowadzili Królowi. „Podli i nikczemni ludzie, oddaliwszy od dworu pierwszych „urzędników, sami szafarzami wszystkich łask stali się, „oni to ubocznemi miłostkami zajmując Króla, poróżnili „go z własną małżonką. — W tymże zamku, gdzie mie„szkała Infantka Anna, w jednem łożu leżała Zuzanna, „w drugiem Giżanka, trzecia u Mniszcha, czwarta u po„kojowego Królewskiego Kniaznika, piąta u Jaszowskiego, „którą tenże pojął potem za żonę. Podli tylko ludzie dwór „opanowali, i Giżanka, jej matka, Żyd Egidy, żona Pi„sarza miasta Warszawy, i inni, Biskupom, Senatorom „stać u drzwi kazali. Wszystko było przekupne, i naj„lepsi obywatele podawani w nienawiść: Jerzy Mniszech, „bojąc się napaści od Piotra Zborowskiego Wojewody San„domierskiego, mieszkanie Giżanki ludem swym zbrojnym „otoczyć kazał: Giżanka więc i Korycka, gdyby surowo „zastraszone, wiele wyjawićby mogły. Bielawskiemu Sta„roście Knyszyńskiemu, najlepiej wiadomo, jakie to napoje „dawano Królowi, jeżeli niewinny niech się oczyści. Pa„nowie Dworzanie postępowali sobie jak ludzie uczciwi, „jednakże w tem niegodnem rozszarpaniu skarbów i sprzę„tów Królewskich, żadna dla nich niepozostała nagroda. „Mniszchowie tylko, Giżanka, i inne nierządnice okryli „się bogactwami. O skrzyniach powierzonych Konarskie„mu, i znów przez Mniszchów odebranych od niego, sam „Konarski zeznaje. O innych skrzyniach, i trzosach,

„sposobem łotrowskim, w nocy uwiezionych, Starosty Kny-
„szyńskiego brat, i Straże, świadkami byli; o innych skrzy-
„niach, na wozy z mięsem włożonych Fogelfeder przy-
„świadcza. Za życia jeszcze Króla 13,000 czer. złot.
„do Bronowa odwieziono Giżance. — Po śmierci Królew-
„skiej (tak przynajmniej Mniszech powiada) skrzynie od
„Konarskiego wzięte do Bronowa odesłane były, co się
„zaś tyczy listów i przywilejów, już w pół obumarłą ręką
„Królewską podpisywanych, o tych pokojowi, których po-
„winnością jest listy takie roznosić, sprawiać się powinni.—
„Wśród tylu kradzieży, siostra Królewska, Infantka Anna,
„w największym była niedostatku, wszystko szło na nie-
„rządnice, a wina moc niezmierna. — U złotnika Lubel-
„skiego pytać się należy, gdzie się podziały złote łańcu-
„chy zmarłego Króla, nakoniec oddebrane od Lubieszew-
„skiego Starostwo Ocieskie, już po śmierci Królewskiej
„Mniszech objął. — To wszystko acz okropne, okropniej-
„sze jeszcze gdy się dowiemy, że śmiercią nawet Kró-
„lewską nieskończyło się, wiemy bowiem o listach pisa-
„nych do Giżanki w Wisznie będącej, aby byłą spokojną,
„i że we wszystkich zarzutach, dzielnie bronioną będzie.“

Gdy Orzelski mówić skończył, powstał Mniszech, i długo o czci swojej i przodków swych mówiąc oświadczył, iż gotów jest na czynione sobie zarzuty odpowiadać, lecz że te od niepewnych ludzi pochodzą, żąda aby ten który mu to zarzuca, wystąpił w pośrodek, a on odpowiadać mu będzie.

Deputaci, odpowiedzieli na to, iż wyznaczeni byli od Senatu, nie żeby sądzić, lecz by badać i słuchać, że po dwakroć słyszał już Mniszech, o co był oskarżonym od Dworzan i innych, do niego więc obierać, czy chce się z zartutów oczyszczać, czyli też zachować się w milczeniu. Na tenczas Jakób Scignowski poufały Mniszchów (mnóztwo bowiem mieli nie tylko służalców, Klientów, lecz i Senatorów za sobą): „Zgorszeniem to jest zawołał, by „Szlachcic Polski bez wydanego sobie pozwu, nie tylko „na karę jaką, lecz choćby i na złe u ludzi mniemanie „skazanym był. Jeżeli się wyznaczy sąd, jeżeli do niego

„Mniszech zapozwanym będzie, dostatecznie na wszystko „odpowie, i jeżeli sam jeden na przeciw Rzpltej jest nie„praw; krewni nawet bronić go nie będą. Na dwie atoli „rzeczy baczyć należy, najprzód, że nie jedni Mniszcho„wie byli w łaskach u Króla, wielu innych w tejże samej „nawie żeglowało; powtóre, nie przez jednych Mniszchów „Rzeczpospolita do takiego przyszła nierządu, wielu innych „z Senatu, i Rycerskiego stanu, podobnemi im byli, jeżeli „sami Mniszchowie karani być mają, będzie to największą „niesłusznością: mają oni wiele oskarżycielom swoim do „powiedzenia, i na ten czas o prawo talionis domagać się „na nich nie omieszkają.“

Odpowiedzieli Pękowski, i Zieliński, że wszystko co donieśli było prawdziwem i niezaprzeczonem, i że o wszystkiem jasnemi dowodami przekonać Senat są gotowi.

Odezwał się Zborowski jako Deputowany: — „Gdy słyszę „tak zuchwale Mniszchów powstających na tych, co z po„winności swej ku Rzeczypospolitej prawdę wyjawili, i on „z tejże powinności zapytuje, z jakiej przyczyny Mikołaj „Mniszech, piszący o pieniądze do Konstantego kupca „Ormiańskiego, prosił go aby o tych listach jego niewspo„minał nikomu, mąż cnotliwy nie pokryjomu, wszystko „czyni otwarcie:“ — tu gdy chciał dalej mówić, zagłuszyli go przyjaciele Mniszchów, wszczęły się kłótnie i hałasy, między dworskiemi Króla, i sługami Mniszchów do tego stopnia, iż Kanclerz wdał się w pośród nich wołając iż to były kłótnie, godne żaków szkolnych, łatwo poźniej ugodzić się mogące. — Codziennie atoli fakcya Mniszchów i w Senacie i w Rycerstwie stawała się silniejszą, nakoniec gdy Stanisław Szafraniec Kasztelan Biecki, gorąco mówił za niemi, a Jan Sieniński Kasztelan Żarnowski, imieniem infantki Anny, prosił by dla pamiątki Króla, rzecz cała Mniszchom odpuszczoną była, rzecz cała poszła w niepamięć. —

I tak Skarb bezkarnie rozszarpanym został, słudzy Królewscy i wojsko niepłatne, i taki niedostatek publiczny, iż wysyłanych za granicę Posłów, nie było czem opatrzyć.

DYARYUSZ

TEGO, CO SIĘ DZIAŁO W WARSZAWIE,

NA ZJEZDZIE D. NONA OCTOBRI 1572.

PRZEZ

KSIĘDZA ARCYBISKUPA

UCHAŃSKIEGO

ZŁOŻONYM.

— Z DAWNEGO REKOPISMU WYJĘTY.

Zjechali się byli między Wolą wielką, a Warszawą w pole, Jmć Ksiądz Arcybiskup, i Jmć Ksiądz Biskup Kujawski, Jmć Ksiądz Biskup Płocki, Kasztelan Czerski, Czarnkowski Referendarz, i innych wiele zacnych ludzi i szlachty rycerstwa, tak z Polski jako i z Mazowsza, długo oczekiwając na Ichmość Pany, które był Ksiądz Arcybiskup, ku temu zjazdowi konwokował, ale się z nich żadnego doczekać nie mogli, i więcej ich nie było oprócz tych wyżej pomienionych. Te przyczyny tego powiadali, że też Pan Wojewoda Mazowiecki, z inszemi Kasztelany Mazowieckiemi, drugą konwokacyą uczynił pod Łomżą na tenże dzień, a mali też Polacy mieli zjazd w Osieku na przeszły Piątek, i tym to nie doszło.

Wtem przyjechali Posłowie od Posłów Cesarskich, jako od Pana z Rozemberku i od Pana z Persztyna do Jmci Księdza Arcybiskupa i do inszych Panów, żądając

ich w tem, aby decise, J. Panom Posłom oznajmili, gdzieby Posłowie mieli przyjechać ku Ichmściom; że mają ustne poselstwa do Ichmściów Panów w Koronie tej będących, z którego Poselstwa da Bóg WMść wszyscy pocieszeni będziecie.

Jednoż Ichmość Panowie Posłowie oczekiwają w tem spółecznego zachowania wszech WMści, jakoż i w tem byli jechali do Lublina, nadziewając się spólnego zjazdu Panów Koronnych, a gdy się ten zjazd odmienił, pytali Ichmość, na któreby miejsce Posłowie przyjechać mogli, na co się im tak odpowiedziało; iż sami Panowie, tego jeszcze wiedzieć nie mogą, gdyż w takowem zamieszaniu powietrza, i miejsca sami wiedzieć nie mogą, gdzieby bezpiecznie ten zjazd mogli uczynić, ale iż teraz Ichmość do koła do inszych Panów Polskich jadą, gdzie się też drugich Panów z małej Polski spodziewają i Jmci Ks. Arcybiskup zaraz kazał pisać list do nich, prosząc aby tam do nich Ichmość, na tę przyszłą Środę, do Króla przyjechać raczyli, a tam dopiero spółecznie się z inszemi Pany radami namówiwszy, Panom Posłom odpowiedź dać mają.

Ciż posłańcy prosili Panów rad, aby Panom Posłom było wolno jechać do Królewny Anny, gdyż to mają, w rozkazaniu Jego Cesarskiej Mości aby onę jako siostrę Cesarską nawiedzili, co im też odłożono.

Ciż posłańcy Czechy uskarżali się imieniem Panów Posłów, że oni będąc ludźmi zacnemi, i od tak zacnego Monarchy Posłami, tu są w lekkiem uważaniu, że je na drogach hamują wolnego jechania, tam gdzie oni z poselstwem Pana swego potrzebują, niedopuszczają, suspicyą o nich jakąś mają, gdyż oni z niczem do nich nieprzyjechali, jeno z miłością braterską, z chęcią powinną, jednego narodu będąc z nami, jako ludzie poczciwi, do ludzi poczciwych, chcąc nam braci swej, tak jako z dawna byli zwykli i teraz wszelaką chęć pokazać.

Przytem też żałowali się na niektóre osoby, że o Cesarzu Jmci źle rozumieją, i źle go wspominają, jakoby

miał być tak okrutnym Panem, żeby miał prawa, i wolności poddanym łamać, i ad Servitutem redigere, co się nigdy nie pokaże, i owszem takim wszystkim nieprawdę zadawali, bo nie tylko żeby Jego Cesarska Mość prawa panom Czechom albo wolności łamać miał, ale owszem ich przyczynia, oko miłościwe na wszystkich ma, i prosili aby takowe powieści płonne i wszeteczne i o Cesarzu Jmci były zahamowane, na co im tak odpowiedziano: iż Jmci o tem niewiedzą, jeżeli się co takowego Panom Posłom dzieje, tedy to nad wiadomość Panów rad Koronnych i podobno od lekkich ludzi, a iż teraz sub Interregno trudno temu Panowie zabieżeć mają, gdyż na ten czas omnia jura silent, trudno z kim sprawiedliwości doczekać, wszakże jednak obiecali o tem pilnie dowiadować i starać aby się takowym rzeczom zabiegło, a jeżeliby się taki znalazł, któryby osobę Cesarską szkalować miał, tedy będzie hamowan.

A w ten czas prawie przyniesiono list od Kasztelana Lubelskiego, opowiadając to Księdzu Arcybiskupowi iż tu wespołek z Panem Żarnowskim jadą hamować Posłów Cesarskich, co się nam wszystkim nie zdało, i ponieważ to jure gentium z dawna opatrzono, że nie tylko Panów Chrześcijańskich Posłom przejazd wolny być ma, ale też i ludziom pogańskim, a dla nas jako i dla nich to prawo służy, zwłaszcza gdy kto do kogo z pokojem, a nie z żadną odpowiedzią jedzie, a Cesarz nie wojny, ale miłości od nas pragnie; przeto to Ichmość i wszystko zebrane obraziło, i Ksiądz Kujawski miał list, pisać do Pana Lubelskiego, aby się przeciwko tym Posłom przystojnie zachowali, prosili też o pewne miejsce mieszkania do Sejmu, ale przez to tak gwałtowne zapowietrzenie, nigdzie się im go dać nie mogło, wszakże to do koła odłożyli do wspólnej namowy a z tamtąd gdy je sobie obierą pozwolić im mają.

Prosili też o wolne przypuszczenie listów do domów swych, także i do Cesarza Jmści, co im pozwolono jest. To też z wielkiem podziwieniem u nich było, że ten Sejm pod Lublinem privata Authoritate złożony był o którym ani Wielkopolanie, ani Ksiądz Arcybiskup z inszemi Pany nic nie

wiedzieli, acz jednak ex parte wiedzieli, jedno że to z Księdza Arcybiskupa tanquam ex primate nie szło, który sub Interregno na obieranie Króla ma Comitis składać.

Na te też Pany, którzy Tureckiego i inne Posły, także też i Dwór Króla nieboszczyka odprawowali nic prawie im było, gdyż się to privata authoritate działo, a nie cum communi consensu, i o tem jakaś suspicia jest, gdyż się takie rzeczy in parte dzieją, strzeż Boże, aby się i w Elekcyi, i w innych rzeczach nie działo: przeto Ksiądz Arcybiskup z namowy inszych Panów, ma konwokacyą inszą uczynić przed Sejmem, dla inszych namów i porozumienia, aby omnes simul, a nie in parte to obmyśliwali, i jednostajnie o tem radzili, jeden przed drugim nic nie uganiając, a spólnie się porozumiawszy. Sejm jednostajny z Pany Litewskiemi, do Elekcyi Pana nowego złożyć, dla których też najwięcej ten Sejm po trzech Królach mieć chcą bo tak Panowie Litewscy pisali prosząc aby natenczas Sejm złożon był, przyczyny dawając tego iż teraz dla powietrza zjechać się nie mogą.

To poselstwo od Cesarskich Posłów Panowie nasi na pismie mieć chcieli, które mają posłać Arcybiskupowi, ci Posłańcy bez wszelakiego mieszkania, dołożywszy się Panów swych.

Między innemi przemowami Jmć Ksiądz Biskup Płocki tego nie zaniechał, jako tamci posłowie w Dąbrowicy w imieniu Pana Wiślickiego, nietrafnie byli traktowani, a nawet ztamtąd byli wygnani, i innych wiele molestyi, których ci posłańcy nie tak szeroko dokładali, jako wiele tak w Krakowie i indzie w drodze ucierpieli, czego Jmci z żałością używali, iż się tak zacnym osobom, takowe despekta działy.

Zkąd się potrzeba obawiać zajątrzenia jakiego z Cesarzem.

A potem będziemyli, tak extraneos nuntios przyjmować, i tak je traktować, niewiedzieć jako będzie, i swoje do ziem postronnych słać, gdy się i w Moskwie Posłom naszym, za także lekkiem Posłów Moskiewskich uważaniem, nie dobrze prawie oddawało.

SPRAWA.

J. Panów, Lubelskiego i Siennickiego, Żarnowskiego, Kasztelanów, którzy od Panów rad małej Polski, zjazdu Osieckiego byli posłani do Królewny Jmci i do Posłów Cesarskich.

Wedle sprawy do Łomży obróciliśmy się, i tamże list Księdzu Chełmskiemu i Panu Ochmistrzowi oddaliśmy; tego dnia nas Królewna Jmść słuchała, za nawiedzenie podziękowawszy, na insze rzeczy odpowiedź do jutra odłożyła.

Nazajutrz uczyniła exageracyą przez Kiędza Chełmskiego dosyć żałobnemi słowy, że jest tak opuszczona i zapamiętana od Jmci Panów rad, że dotąd żadnego nawiedzenia, w tym sierockim stanie od Jmci nie miała.

Miałam Pradziada, Dziada, Stryje, Ojca, Brata Królmi Polskiemi, których dobrodziejstwa Ichmość nie mało znali, a ja na ten czas na swe żałości i niedostatki patrząc, zwątpiłam o wszystkiem. A iż mi to jeszcze Ichmość rozkazują, żebym i tych poselstw nie słuchała, z których wzdy miałam jaką kolwiek pociechę z Jmci przodkiem J. Cesarskiej Mości i Cesarzowej Jejmości, tak że i siostry me, cieszyły mię w tym mym smutku.

Które wszystkie listy pod wielkiemi i małemi pieczęciami, ukazowała nam, i czytać dawała Panu Staroście Odolińskiemu. Z tych łacno zrozumieć, jeźli jakie praktyki żemną Ichmość czynili, a ustnych rozmów bez Jmci Księdza Chełmskiego, żadnych z nikim nie mam, ani o tem myślę ani wiem. Na co się Jej Królewskiej Mości powiedziało, że tę sprawę mamy, że to był Jmć Ksiądz Gnieznieński Arcybiskup imieniem nas wszystkich uczynił, bo pewniebyśmy byli tego niewiedzieli, że to nawiedzenie osoby W. K. M. przez Jmci Księdza Primasa naszego odprawione nie było, niezaniedbaliśmy byli, tej uczciwości W. K. M. uczynić.

Ale z strony praktyk, tego Ichmościom bardzo żal było, że w tem mniemaniu W. K. M. być raczyła o wielu, i dla tego by Ichmość radzi wiedzieli, aby tego mniemania W. K. M. i tych takowych Posłów, którzy się mięszają

około dworu W. K M. próżna była, co my mamy w poruczeniu, żebyśmy im od dworu W. K. M. precz kazali: tam potem mówiliśmy jakby to być miało.

Królewna Jmci powiedziała że jednegoż tego przyjaciela mam Cesarza Jmci, którego Posłowi Boże uchowaj, aby się jaka zelżywość przy dworze mym stać miała, niech by to indziej było.

Wszakoż gdy się powiedziało o przejętych praktykach Gastaldowych[1]), o jego liściech, z którycheśmy niektóre słowa J. K. M. rozpowiedzieli, z czego się sprawować J. K. M. raczyła iż żadnej praktyk nie czyni, ani się w nie wdaje świadcząc Jmci Księdzem Chełmskim, tego często dokładając słuchać Jmci powinnam, ale w niewoli być nie chcę.

A na to się J. K. M. powiedziało, że Jmść nie bez przyczyny to po W. K. M. mieć chcą, którzy o dobrem W. K. M. staranie mają i mieć będą, jako prawdziwa pozostała rada Koronna W. K. M. pozostałemu potomkowi Panów swoich.

Odpowiedzieć raczyła, Boże daj to aby Ichmość mieli inaksze baczenie, i W. M. proszę, żeby W. M. Jmci powiedzieli wszystko co się dzieje około mnie.

A co drugiego, zarzucili mnie powiada szkapami ślepemi, chromemi, nie tak jako była wola J. K. M. ale się nie dziwuję, ci to czynili, którzy jako za żywota J. K. M. Pana a Dobrodzieja naszego, starali się o wszystko me złe, także i teraz tam szafowali, co mi nie należało, a tem nic nie dano którym co naznaczono było od J. K. M., podzielili się sami Panowie, jeźli im to przystało czynić, oni czasu swego dadzą sprawę o sobie, komu będzie należało. Dzierżę o Ichmościach Panach Koronnych, iż tego co się mnie dzieje, także i tej woli ostatecznej nieboszczykowej, której się gwałt dzieje, żałować będą.

Potem list Księdza Biskupa Krakowskiego i Pana Wo-

1) Gestoldi Margrabia di Cassano powinowaty Królowej Bony przesiadywał w Polszcze, i miał pensyą od Zygmunta Augusta.

jewody Lubelskiego ukazała, z płaczem Ichmościom deklarując jakoby J. K. M. od Ichmościów miała się stać nieprzystojność.

Na co się powiedziało, że tego listu była kopia u Jmci Panów rad niektórych, i z wolą niektórych nas to pisanie takowe Jmści było, a nic innego w sobie to pisanie niema, jeno to wszystko, cośmy też tu teraz W. K. M. od Ichmości odnieśli.

Ukazała nam potem Testament wedle którego prosiła, aby był zachowan, acz w części jest już zgwałcon. A nie wątpię że ci okażą się, jakim duchem to czynili: O czem było siła mowy, i powiedziało się, że i W. K. M. by była przytem, nie uczyniłaby była inaczej, dla uczciwości zacnemu ciału J. K. M. bo przez to niebezpieczeństwo, które się w Knyszynie przez powietrze gwałtowne zaczynać niegodziło się jeno ciało ztamtąd ruszyć, boby się byli wszyscy rozbiegli od niego, a ci co służyli, nie chcieli bez opłaty z ciałem się ruszyć.

Na co dała odpowiedź, że nie to w tem ale coś innego było, co się nie długo okaże, co kto dla czego czynił, nie wątpiła bych Jmość była o tych, którzy byli prawdziwi słudzy J. K. M. żeby byli doprowadzili ciało tam gdzie leży, i posłużyli do pogrzebu J. K. M., a czekaliby byli zwykłym obyczajem zapłaty służb swoich jako się nie jedno przy zacnem zejściu Królewskiem zachowuje, ale też przy pogrzebiech W. M. zmarłych przodków, albo W. M. przyjaciół zachowuje się.

Wtem niż onego Testamentu doczytano, powiedziano że Gastald do miasta przyjechał, tam mowiliśmy o tem przy Królewnie Jmci: jakimby sposobem Gastalda zbyć od Dworu Królewny Jmci: Czemu nie chciała być przeciwna; tylko żeby nie było z jakiem zelżeniem Posła Cesarza Jmci. I dały się J. K. M. racye, że gdy J. K. M. da jemu odprawę, i odpisy mu odda, nie będzie miał przyczyny bawić się tu przy dworze J. K. M.

Powiedzieli drudzy, a jeźli rzecze żem ja jest sługą Koronnym, bo się tak zwał, żem jako inny Polak, bo ja

ząd dobrodziejstwo i jurgielt mam, służyć powinienem do pogrzebu Królowi Jmci, nieodjadę: cóż tu rzecz, kiedy przedsię nie będzie chciał jechać.

Odpowiedziało się, że pod ten czas potrzebują tego nasze sprawy Koronne, ku temu i prawa nasze nie cierpią nikogo teraz w Koronie któryby nie był Indigena, żeby odjechał, ale jeźliby dla swej prywaty potrzebował tu przyjechać, tam na czas oznaczony pogrzebu przyjedzie, i odprawę swą weźmie, a teraz czego nie czas jeszcze, próżno by się bawić miał.

Podobały się te nasze racye, i z temiśmy szli od Królewny Jmci jako do Posła Cesarskiego.

Z Gastaldem ten był początek naszej mowy: powiedzieliśmy mu, że się Ichmość temu wydziwić nie mogą iż pod tenczas Interregni bezpiecznie przejazdy po koronie, bez wiadomości Jmość Panów rad Koronnych, ludzie narodów postronnych mieli, a iż przysłali tu nas, do Królewny Jmści dowiadując się od Jmci, iż też tu o W. M. Ichmość wiedzieli coby w tem było, na co Królewna Jmci raczyła na tę sprawę dać, żeś jest W. M. Posłem od Jego Cesarskiej Mości, okazować nam i te listy raczyła, któreś W. M. Jejmci przyniósł, my tedy jakośmy Królewny Jejmci o to prosili i w tem jej napominali, żeby W. M. odprawę dać raczyła, i obiecała nam to Królewna Jejmość, także i W. M. prosiemy, jako rozumiemy, gdy W. M. odprawę weźmie, że W. M. nie będziesz raczył mieć przyczyny bawić się dworem J. K. M. na tenczas, nie wątpiąc w tem, że tego na inną stronę W. M. wykładać nie będziesz, jedno iż tego potrzebują nasze sprawy, i prawa nasze opisują de Indigenis, dokądby rzeczy nam należąc w Koronie postanowione nie były, żebyśmy ich między sobą niecierpieli, acz o W. M. rozumieć chcemy, jakoż i rozumiemy jako o przyjacielu, ale iż pod ten czas ludzie są nie jednakiego rozumienia, a ku temu iż nie jedno Ichmość sami są tem obrażeni, ale i wszystko rycerstwo, przeto obawiają się Ichmość, aby co z tego nie przypadło, czego by potem żałowali.

Powiedział iż rad pojadę, skoro będę miał odprawę, żem jest sługą nieboszczyka sławnej pamięci Króla Jmci, radbych doczekał J. K. M. ostatecznej posługi. A też nietrzeba się mnie strzedz, bom ja za tem dobrodziejstwem J. K. M. którem miał w cudzych stronach, okazowałem to wszystkim, żem temu narodowi, był tak powinien, jakobym się w nim urodził.

Jednak gdy mu się powiedziało, że na ten czas W. M. przyjedzie jako się wyżej powiedziało, przestał na tem. Wszakoż dołożył, rozumiem temu, że to Jego Cesarska Mość za lekkie uważenia od W. M. przyjmować będzie, że tu Posły Jego Cesarskiej Mości ludzie tak zacne hamują, przepuściwszy je przez granice, i jako w więzieniu dzierżą, co gdy Jego Cesarska Mość usłyszy, będzie tego z niemałym żalem używał, a pewienem tego, że rozkaże Jego Cesarska Mość Posłom swym więcej tego kontemptu niecierpieć, i niesprawując tego, co był Jego Cesarska Mość poruczył do Jmci Panów rad Koronnych, dalej czekać niekaże, ale wyjechać z tej Korony rozkazać będzie im raczył, boć tego Jego Cesarska Mość nie uczynił z potrzeby jakiej, albo dla czego innego, jako tu Jego Cesarską Mość sławią, żeby syna swego między pacholęty przy Paniech Poślech swych, niewiem dla jakiej przyczyny chowaćby miał. Nie przychodziło tak nigdy, ani przyjdzie na ten Jego Cesarskiej Mości, aby tak lekce swą krew cenić miał, a dziwnie tego żałować musi, co się tu dzieje Jego Cesar. Mości. Nie potoć przesłać tu był Cesarska Mość raczył, żeby mu się takie despekty dziać miały, ale jako Pan Chrześcijański, przysłać był raczył, opowiadając chęć i wszelaką życzliwość Koronie tej, i dla ponowienia Pakt, i miłości starodawnej której używali przodkowie Jmci Cesars. z Narodem Polskim, ale iż się tak stało, ja tego, jako ten, który jestem we wszem życzliwy koronie tej, serdecznie żałuję.

Na to, taką odpowiedź odniósł: Żeby w tem nikogo innego on, ani ten, którýby to przed nim powiadał, (jeżeliby tem co sławie Jego Cesarskiej Mości ujmować się

miało) niewinował, jedno Pany Posły Cesar. Mci, którzy nieopowiedziawszy się Ichmość Panom radom Koronnym jako się zachowuje, pod tym czasem Interregni, wjechali bezpiecznie do ziemie jako do swej. Ci co byli na granicy, słysząc, że się pytali Ichmość Panowie Posłowie od nich do Knyszyna, którzy nie inaczej wiedzieli, jeno że tam zjazd być miał wszystkich Panów Polskich, dopuścili Ichmościom wjechać do ziemi, i w Krakowie im także niebroniono tego nie inszą sprawą, jedno taką jako wyżej mający na zjeździe Knyszyńskim. A gdy dalej przez Koronę Ichmość jechali, Ichmość Panowie Koronni niektórzy, którzy byli świeżo od Knyszyńskiej się drogi cofnęli, wiedząc że tam wszyscy Panowie nie mieli być na ten zjazd, i ci co się byli zjechali, już się byli rozjechali, rationibus to Ichmościom ukazali i perswadowali, żeby dalej w Koronę nie jeździli, bo nie mieli poco, boby już byli w Knyszynie, ani ciała J. K. M. zajechali, i było Ichmościom miejsce naznaczone, dosyć uczciwe, dwoje albo troje i dalej, gdzieby tego było potrzeba, żeby z tych Ichmość powietrze ruszyć miało. Jmci Pan Marszałek Koronny miał Ichmci inszem miejscem opatrzyć, na któremby czekać mieli Sejmu Elekcyi, na który Poselstwo Ichmości zależy, co jako zacni Panowie, a Posłowie wielkiego Monarchy, obiecali byli nieruszać się z tamtąd, bez wiadomości Ichmości Panów rad Koronnych, czego iż Ichmość uczynić nie raczyli z podziwieniem to Jchmość przyjęli, gdy usłyszeli o ruszeniu Ichmści z miejsc swoich i odjechaniu, dla czego nas byli wyprawili za Ichmościami bośmy się spodziewali, że tu ku Królowi Jmci obrócić się mieli, a tak nie jedno W. M, sam źle o Ichmściach Panach Koronnych nierozumiemy, ale i innym tego W. M. rozumieć niedopuszczaj, aby co słusznie Ichmość Panowie Posłowie sobie za krzywdę brać od Ichmość, nie bierze sobie tego za krzywdę Cesarza Tureckiego Poseł, który przez Jmci Pana Hetmana Koronnego jest zahamowan w ziemi Wołoskiej do Sejmu Wolnego, i owszem Jmci dziękuje, że go przestrzedz raczył, boby był próżno w ziemię wjechał.

Dał tę odpowiedź: Rad to słyszę że się tu rzecz inaczej ma, niźlim ja słyszał o tym zacnym narodzie, o którym jakom zawsze wszystko dobrze rozumiał, tak i teraz rozumiem, i będę umiał dać sprawę Jego Cesarskiej Mości, i ktoby inny inak ją dawać chciał, gotów będę o to umrzeć: wiem ja dobrze że Jego Cesarska Mość Panom Posłom pierwej u Ichmości Panów Koronnych być kazał, a potem do J. K. M. jechać mieli, nawiedzając J. K. M. jako powinowatą jej Cesarskiej Mości. Czego niedzierżę a Ichmiom, mieli JPanowie rada Koronna bronić.

Powiedzieliśmy mu, kiedy to będzie z wolą i wiadomością Panów rad, łacno to otrzymają.

Po tem wszystkiem gdyśmy się z nim rozmawiali, powiedzieliśmy mu, iż jutro będziesz miał odprawę: odpowiedział nam, iż jako skoro będę miał odprawę, odjadę. Myśmy też na tem przestali. Potem już dobrze w noc przysłał do nas Pan Ochmistrz, iż Gastalda chce do was do gospody przyjść, póki byście nie odjechali, prosząc żeby to mogło być, bo mu tego pilno. My nie chcąc nic bez Jmci Księdza Biskupa Chełmskiego czynić, szliśmy do Jmci, a jemuśmy miejsce dali w Jegomości pospodzie, żeby do nas przyszedł, tam przyszedł i powiedział, że się w tem nie obaczył, gdy mu Pan Żarnowski rzekł po Polsku, że jutro od Królewny Jmci odprawę będziesz miał, co gdy mi Pachole moje Polak powiedział po odejściu W. M. czemu ja nierozumiał, co Pan mówił, przetom tu przyszedł do W. M. aby co na mnie nie zostało, bo iżem jest człek Rycerski nie chciałem na sobie nieść nic takowego, coby mnie miało poczciwemu człeku na potem szkodzić, ale wolałem się tak W. M. deklarować że ja tego uczynić nie mogę, bo ja to rozkazanie od Jego Cesarskiej Mości mieć muszę, ale wypiszę to J. C. M. co mi W. Moście rozkazujecie. Proszę kiedy W. Mść. śmiecie rozkazować, dajcież mi W. Mść. Sygnifikatoryą, od których mi to W. Mść. Panów rozkazujecie. Bo ja wiem że W. Mść. nie od wszystkich Panów Koronnych mnie to rozkazujecie, a ja skoro będę miał rozkazanie J. C. M. odjadę.

My dziwując się jego tak prędkiemu rozmysłowi i odmianie, powiedzieliśmy: My co z tobą mówiemi, imieniem rad koronnych, będąc też sami Kollegami Ichmci mówiemy, a od kogo de nomine nam się tego tobie sprawować, niepotrzeba, a pogotowiu na spisku niedawać a Cesarskiej Mości żebyć tantam obsolutam potestatem dać miał, żebyś W. Mci tak sobie temere poczynać miał, nie trzymam, bo gdzie kto nierozkazuje, niema tej władzy rozkazywania; i owszem więcej J. C. M. złego mniemania, takowym postępkiem W. M. przyczynisz: wszak bywacie Posły i do innych narodów, jeżliście gdzie tam obsolutam facultatem mieli, jako u nas chcecie mieć, jakoby nas lżej niźli inne narody ważąc. Czas to potem okaże, jak to ludzie przyjmować będą, bo jako to jest jus gentium pokój zachować w ziemi Posłowi, tak też jest jus gentium zachować się *in suis metis* Posłowi, przeto prosiemy, aby się temi fakcyami W. Mści niebawił, i nas niezatrudniał.

Podwiedział że ja to co mówię, uczynić muszę, poczciwość moja w tem i gardło, które noszę (ukazawszy na szyję), na tem wszystko me dobre i poczciwe należy, i życiem je gotów położyć, niźli ztąd odjechać, aż to J. C. M. znać dam.

Tam potem odwiedliśmy się z J. Mść Księdzem Biskupem na stronę, rady i pomocy Jmci używaliśmy, tak jakośmy mieli informacyą Jmci dać rady innej nieraczył, ani pomocy do tego dać mógł, jedno abyśmy to W. Mościom odnieśli, a Jmść interim starać się obiecał, jakoby go od dworu zbył.

U Panów Posłów niebyliśmy, mający wiadomość o nich tu w Dziekanowie u Warszawy.

L I T E R A E.

A Serenissima Infante, Anna, ad minoris Poloniae Consiliarios per Eosdem Castellanos ex Conventu Osiecensi, ad eam missos datae.

MIŁOŚCIWI PANOWIE!

Wyrozumieliśmy dostatecznie tak z pisania W. Mci jako też i z tego wskazania, które W. Mci ku nam przez

Jmci Pana Lubelskiego, i Pana Żarnowskiego, uczynić raczyli, z jaką wiarą, czujnością i pilnością według czasu i miejsca każdego, wszelakie potrzeby i należności Rzeczypospolitej, także i dostojeństwo stanu naszego Królewskiego, obmyślawać i opatrywać raczycie: a rozumiejąc to być nietylko z obrażeniem, osoby i dostojeństwa naszego, ale też z szkodą i niebezpieczeństwem Rzeczypospolitej; że Cesarza Jmci Posłowie ku nam przyjechali z niejakich praktyk któreby przez nie sprawowane być miały, poprzėstrzegać nas raczycie, którą czujność i staranie W. Mści, my wdzięcznie i tak jako się godzą od wiernych rad Koronnych przyjmując, tę sprawę W. Mciom o sobie dawamy: że nam pisanie i to wskazanie W. Mści nie jako mimo nadzieję naszę na ten czas przyszło z pomnożeniem smutku i żałości, w tem sieroctwie naszem, któremeśmy są od Pana Boga nawiedzeni. Gdyż to W. Mść. zawżdy raczyli znać, iż my będąc tego stanu, w którym nas Pan Bóg mieć raczy, i w którym z łaski jego świętej powinności nasze dobrze baczemy, takowym powieściom ludzkim żadnejśmy przyczyny nie dali: znać to musiemi, iż Cesarz Jmść: do nas był posłać raczył, w tym smutku naszym, nas nawiedzając i o tem, z czem ku W. Mościom wszystkim posłać raczył, nam nie jaką wiadomość czyniąc tylko przez pisanie swe, bo żadni Posłowie z ustnemi Poselstwy ani byli u nas, ani przypuszczeni byli. Aczkolwiek Mości Panowie niewiem jak by się to nam godziło od Cesarza Jmci powinowatego naszego, Posłom, ku nam przystępu bronić, którzy nie tylko przez Granice przepuszczeni, ale też listy Glejtowemi, z opisaniem gościńców, od niektórych Panów prowadzeni są, którzy jeknak Cesarzowi Jmci żadnej odpowiedzi od nas nie odnieśli, i owszem ani Królowej Jej Mści Szwedzkiej siostry naszej, mając już kilka listów od J. K. M. jeszcześmy i razu nieodpisali: bo my znając to dobrze cośmy są powinni wszystkiej Rzeczypospolitej, co sami stanowi swemu Królewskiemu i Panieńskiemu, rozumiejąc, iż nam słuszna nie bez wiadomości rad W. Mści Panów Rad Koronnych a stróżów Rzeczy-

pospolitej i naszego dostojeństwa czynić, byśmy też co dobrze Rzeczypospolitej z życzliwości naszej pożyteczno być widzieli, niechcąc czego Panie Boże uchowaj, w co takowego z kim wdawać mieli, za czemby Rzeczypospolitej ku niebezpieczeństwu jakiemu i trudności przyjść, choćby osoby naszej zacność mniej uważona być miała. — Po śmierci J. K. M. Pana, Brata i Dobrodzieja nam miłościwego, czekaliśmy od W. Mościów jakiego nawiedzenia, i ulżenia troski i frasunków naszych, czekaliśmy i prosili takiej osoby stanu naszego opatrzenia, jako byśmy i bezpieczeństwo zdrowia naszego odnosili, i potrzebami naszemi stanowi należącemi zaniedbywani niebyli, teraz iż znikąd pociechy i przed powietrzem się z miejsca na miejsce uchylać musiemy, a niedostatek z strony potrzeb stołu naszego nie mały cierpiemy, i jeszcze jakiego mniemania ujść niemożemy, Panu Bogu z tego dziękujemy, któremu sprawy i sieroctwo swe w ręce są poruczone.

Prosiliśmy też i o to, aby byli którzy z Jmci Panów Rad Koronnych przy nas mieszkać raczyli, co i teraz radzibyśmy widzieli, abyśmy to okazali, żeśmy nic bez woli a wiadomości W. Mści: nieczynili, i czynić woli niemamy, jakoż tylko Jmci Księdza Biskupa Chełmskiego który jeszcze do Płocka za zleceniem Jmci Księdza Arcy Biskupa, i Panów wielkich Polaków, ku nam był przyjechać, a wszystkiemu się tu przypatrzyć i przysłuchać raczył, i Pana Ochmistrza swego przy sobie mamy. A tak W. Mości prosiemy, abyście W. Mości o nas takowym powieściom ludzkiem, u siebie miejsca dawać nie raczyli, a Posły jeżeli którzy są, albo odprawić, albo takim miejscem opatrzyć raczyli, żeby tym suspiciem więcej przyczyna dawana niebyła, a bezpieczeństwo i opatrzenie stanu naszego Królewskiego, żebyście W. Mość znając łaskę i dobrodziejstwo sławnej a świętej pamięci J. K. M. Pana i Brata naszego Miłościwego, powinni, obmyśliwać raczyli, jakoby Pan Bóg sprawy W. Mości i wszystkiej Rzeczypospolitej błogosławić i pomnażać raczył i my zato W. Mości wszelaką wdzięczność i chęć pokazować mogli. Czego my jakośmy

8*

od W. Mości pewni, tak też pewnie W. Mościom o sobie obiecujemy, co W. Mść. z szerszej od Ichm. Panów Kasztelanów ku nam od W. Mości. przysłanych, i z ustnej odpowiedzi od nas Ichmościom danej, wyrozomieć będziecie raczyli. Zatem W. Mości żądamy od Pana Boga dobrego zdrowia. Datt w Łomzie, Xb. 8bra 1572.

W. Mościów życzliwa Panna

ANNA KRÓLEWNA POLSKA.

Opuszczam walne i Konwokacyi i Elekcyi sprawy, jako należące do Dziejów, te tylko okoliczności z powagą historyi niezgadzające się, i raczej do Pamiętników należące, jako ciekawe z tegoż Orzelskiego wypiszę.

DALSZY CIĄG

PAMIĘTNIKÓW ORZELSKIEGO.

Po obraniu Henryka Walezeusza, wyznaczeni do zaproszenia go na tron Posłowie byli następujący. Adam Konarski Biskup Poznański, Albert Łaski Wojewoda Sieradzki, Jan Hrabia Tęczyński Wojnicki, Jan Tomicki Gnieznieński Andrzej Hrabia Górka Międzyrzycki, Jan Herburt Sanocki, Stanisław Kryski Raciążki Kasztelanowie. Z stanu Rycerskiego, Jan Zamojski Bełski, Mikołaj Firlej Kazimierski, Jan Zborowski Odolański Storostowie, i Mikołaj Tomicki. Z Litwy Mikołaj Krzysztof Radziwił i Alexander Pruński, wszyscy z znaczną dworzan i sług liczbą.

Posłowie ci w krajach przez które przejeżdżali, przyjmowani wspaniale, czternastego Września w Paryżu stanęli, mieli oni z sobą trzysta koni i pięćdziesiąt karet, i wozów. Cały Magistrat, mnóztwo Szlachty, cała nakoniec familia Królewska z Franciszkiem de Bourbon i wszystkiemi Książętami na przeciw nim wyjechali. Posłowie odpocząwszy przez dzień, byli w Luwrze dla przywitania Króla Karola IX. i Królowej Katarzyny Arcy Księżnej Rakuskiej.

Biskup Poznański miał mowę, na którą odpowiedział Karol, że przyjazd Posłów jak dowód szacunku narodu był mu wiele miłym, że żaden naród niebył mu milszym nad Polski, i że pragnie by nietylko Polacy, ale świat cały

poznali, jak wysoko cenić umie, przychylność Polaków, w obraniu ukochanego brata jego Henryka okazaną. W tenże sposób mówił od tronu Kanclerz jego Renaty Biberak, Królowa po Włosku na wszystko odpowiadała.

Zaprowadzeni do nowego Króla Henryka, z wesołą twarzą, i czułemi wdzięczności wyrazami przyjęci bili.

Na mowę Biskupa Poznańskiego Kanclerz Henryka Filipa Huralt Choisin po łacinie odpowiadał, po skończonych mowach, Posłowie i wszyscy Polacy do pocałowania ręki Królewskiej przypuszczonemi byli, poczem Henryk ująwszy za rękę Biskupa Poznańskiego wszedł z nim do gabinetu, i aż do wieczora rozmawiał. Długie były wahania się Henryka względem Paktów Conwentów i różnowierców, po ułatwieniu onych, Król otoczony najprzedniejszą Szlachtą Polską i Francuzką, na koniu pod Baldachimem wjazd publiczny odprawiał. Wszędzie widzieć można było, tryumfalne łuki, Bramy ozdobione posągami, i napisami na pochwalę Polaków, wiersze te pisał Jan Ouratus wyborny Poeta.

Dnia 7. Października Królowa do ogrodów swoich na przeciw Luwru, zaprosiła Posłów na wieczerzę. Po skończonych słotach dała się widzieć niezmierna skała, bez żadnego zewnętrznego poruszenia obracająca się w koło, na wierzchu tej było szesnaście Nymf, dziewic z Fraunzimeru Królowej wybranych, te przy dźwięku lutni, śpiewając jak Syreny, zeszły na dół, i różne dary Królowi Polskiemu oddały, w rozmaitych potem krążeniach z najprzyjemniejszym wdziękiem do zachwycenia tańczyły.

Nowy Król wyjechawszy z Paryża, i przebywszy Niemcy całe, zbliżył się do Brandeburgji, Państw Książęcia i hołdownika Polski, który z całą Familią wyjechawszy na przeciw niemu, z pokorą go przyjął i do Frankfortu nad Odrą, gdzie się Królestwo Polskie zaczyna, zaprowadził.

Odtąd na każdem miejscu Król, Senatorów, Rycerstwo, i coraz nowe zbrojne orszaki spotykał, wszędzie kwieciste mowy, na które Henryk w krótkości po Włosku, po nim

Pymbrak Palladia Tolosa po łacinie odpowiadali. Wkrótce postrzeżono jak gdyby wały morskie, ze wszystkich stron idące za sobą, gęste hufy rycerstwa na dzielnych koniach od złota i srebra, na czele ich Biskupi, Senatorowie, Górka, Przyjemski, Grojecki, Spławski, któżby i te, i przybywające codzień szyki policzył. Wystawiały one postać niezmierzonego okiem wojska, wszystkie radośnemi głosy pozdrowiały przybywającego Króla.

Dnia 4. Lutego przybył Król do Poznania, tu nowe Obywatelstwo, nowe tłumy, rycerstwa szyki, z licznemi działami, wysypały się na przeciw Monarsze. Dzień cały wśród najtęższego mrozu zszedł na przywitaniach i odpowiedziach. Henryk przyzwyczajony do łagodnych niebios, do życia miętkiego, wiele naówczas ucierpiał, tem bardziej że w letnich sukniach wybrawszy się z Francyi, choć się okrył futrem, i tych włosy szronem okryte, niezdawały go się zagrzewać. Sendziwój Czarnkowski Generał Ziem Wielko-Polskich, z dwóma bracią Orzelskiemi, licznem dworzan i rycerstwa gronem i wspaniałością rysztunku wielu przechodził. Poszli zą jego przykładem, brat jego Stanisław Referendarz Kor, Jan Ostrorog, Stanisław Starosta Inawrocławski, Jerzego Latalskiego dwaj bracia, Krzysztof i Jan Iwińscy, Jan Rozrażewski, Mikołaj Głogiński, Jan z Swidowa Samotulski, Jan Rydzyński, i inni. Pokazał się nakoniec Hrabia Górka, Międzyrzycki Kasztelan, bogactwem strojów i pięknością koni, marsową rycerstwa postawą, przewyższający wszystkich: nikt mu w tenczas w Polszcze nie zrównał. Sam siedział na rzadkiej dzielności koniu. Obsłupieli na ten widok Francuzi, i podziwieniem, a równie może i mrozem przejęci, na wpół żywi, jedni w wozach, drudzy na koniach, na mułach na osłach, inni nakoniec piechotą, dużo zaszargani przywlekli się, do Poznania: niektórzy z tych Gallów pięknej byli i silnej urody. Wszystkich natychmiast jedzeniem, ciepłem mieszkaniem i wszelkiemi opatrzono wygodami. Król we dwie dopiero godziny po zachodzie słońca, przybył do miasta, gdzie natychmiast z Biskupami Poznańskim i Kujawskim, niektóremi Pany i Baronami, wszedł

do kościoła Parochyalnego, tam zatrzymawszy się niedługo, przy od głosie dzwonów, trąb i dział, do zamku udał się, i w ten czas dopiero siadł do stołu.

Nazajutrz przedniejsi z rycerstwa, zdjąwszy zbroje, i wojenne ubiory, w bogatych szatach, wsiedli na konie, od złota i świetnych kamieni lśknące się, i tłumem udali się na zamek, zkąd Króla przez Waliszewo do kościoła Katedralnego odprowadzili: tam Król na obiad zaproszony od Biskupa, aż wieczorem do zamku powrócił, w Niedzielę po nabożeństwie, trzymał do chrztu Żydówkę: za powrotem gdy siadł do stołu, Abraham Zkąski, miał do niego długą łacinską oracyę.

W Poniedziałek przybył Andrzej Zborowski Miecznik Wielki Koronny witając Króla imieniem Wielkopolanów, prosząc go oraz, by drogę przyspieszał, wielu bowiem, Obywatelów, nie bez znacznego wydatku dnia Koronacyi oczekuje w Krakowie.

Tegoż więc dnia Król wyruszył z Poznania, i w Kurnicy mieście Stanisława Górki, w wspaniałym jego zamku, po Królewsku prawie był przyjmowanym. Taki tam był dostatek, a nawet i zbytek wszystkiego, iż Francuzi wydziwić się mu nie mogli, twierdząc iż nic podobnego niewidzieli; jakoż zastawiano rozmaite rodzaje potraw i napoju. Stały na ościesz dniem i nocą drzwi od piwnic, z których każdy ile chciał i jakichkolwiek bądź win i napojów, brać mógł do woli. Król w wspaniałych przygotowanych sobie komnatach, znalazł rozmaite dary, mianowicie z rzadkich futer Moskiewskich, Sobolów i Lisów czarnych, przy odjeździe, Król i przedniejsi Francuzi otrzymali dary, w dzielnych koniach i kosztownej broni.

Nazajutrz Król nocował w Pyzdrach, u Sędziwoja Czarnkowskiego, z tamtąd stanął w Kaliszu, gdzie Jan i Stanisław Konarscy, Rafał Leszczyński, Bartłomiej Suchorzewski, Dobrogost Potworowski, i Zarembowie, i inni zwyczajem Kaliskim, uzbrojeni po uszy, zajechali mu drogę: dwa dni musiał się Król zatrzymać w Kaliszu, a to dla gęsto spadłych śniegów: podarowanemi dopiero sobie,

od Starosty Wielkopolskiego saniami, w dalszą puścił się drogę.

Siódmego Lutego Król w Grabowie u Andrzeja Zaremby nocował. Nazajutrz w Wieruszewie od Jana Tomickiego Kasztelana Gnieznieńskiego wspaniale był przyjęty. W Wieluniu przyjmował go Stanisław Koniecpolski, w Krzepicy Mikołaj Wolski; wszędzie od Starostów tych, wielkim kosztem, podejmowany. W Częstochowie acz stał w Klasztorze, od Ocieskiego Starosty Olsztyńskiego, dostojnie przyjęty. Uczciwszy cudowny obraz Panny Maryi, przyjechał do Siewierza, gdzie i drugi dzień zabawił, od Krasińskiego Biskupa Krakowskiego hojnie podejmowany.

Z Poznania jeszcze wysłał był Król Alberta Radoszewskiego do Krakowa, z zleceniem, aby przed Koronacyą jego, pogrzeb Zygmunta Augusta był odprawionym. Ciało Króla tego, od dawna z Knyszyna do Warszawy sprowadzonem było, z kąd za przybyciem Henryka do granic, wysłanem do Krakowa, najprzód przez dzień w Zamku Biskupim w Prądniku zostało, a za przybyciem Infantki Anny, do Krakowa prowadzonem było. Wyszło na przeciw niemu całe duchowieństwo i wszystkie zakony: za niemi szli Posłowie Monarchów Zagranicznych, jako to: Cesarski, Fancuzki, Węgierski, Szwedzki, Książęcia Ferrary, Książąt Brunświckich, Pomorskich, i Hołdownika Polski, Księcia Pruskiego. Z temi na Kleparzu złączyli się wszyscy Panowie Polscy: gdy ciało przybyło do kościoła S. Floryana, odprawiły się Missales, po których trumna tymże co i wprzód porządkiem do zamku zaniesioną była. Najprzód szły Szkoły, Seminarya i Bursy. Za niemi Arcybiskupi i Biskupi w zwyczajnych ubiorach swoich. Za niemi do tysiąca ludzi w żałobie z świecami w ręku. Chorążowie wszystkich Województw z Chorągwiami swemi, w liczbie trzydziestu na koniach. Chorągiew całego Królestwa niósł Bernard Maciejowski Chorąży Wielki Koronny. Trzydzieści koni pod examitnemi kapami niosły tarcze pogrzebowe. Dalej Garnisz, Dworzanin w ubiorze Królewskim, reprezentujący

osobę Króla jechał na koniu, za nim Jerzy Mniszech Krajczy Koronny, na pysznym zbrojnym koniu, jechał cały zbroją Królewską okryty.

Przed wozem niesiono insignia Królewskie, Andrzej Zborowski Wojewoda Krakowski miecz, Piotr Zborowski jabłko, Jan Firlej berło, za niemi szedł wóz, ciało Królewskie niosący, otaczało go pięciudziesiąt Dworskich ze świecami, nakoniec szli Posłowie Zagraniczni, za niemi Infantka Anna siostra Królewska. Gdy tym sposobem zawieziono ciało do Kościoła S. Stanisława, odśpiewano mszę żałobną, po której trumna z katafalka zdjęta do grobu Królewskiego spuszczoną została.

Grob ten Zygmunt I. przed 26. laty zmarły wystawił, kosztem i wspaniałością przechodzący wszystkie inne.

Na ołowianej trumnie przez Gdańszczanów darowanej, następujący położono napis. —

ZYGMUNTOWI AUGUSTOWI, ZYGMUNTA I. SYNOWI, KAZIMIERZA WNUKOWI, JAGIELLOŃCZYKOWI, KRÓLOWI POLSKIEMU, WIELKIEMU LITWY I CAŁEJ SARMACYI KSIĄŻĘCIU I PANU, KTÓRY ODZYSKANYCH RZECZYPOSPOLITEJ DOCHODÓW, PRZYŁĄCZENIA LITWY I INFLANT SPRAWCĄ NAZWANYM BYĆ MOŻE; SAMEMU KRÓLOWI, SYNOWI; WNUKOWI, PRAWNUKOWI I PRAPRAWNUKOWI POTĘŻNYCH KRÓLÓW, KTÓRY Z TRZECH ŻON, ŻADNEGO NIEZOSTAWIŁ POTOMKA, I BLISKO DWÓCH SETNE PANOWANIE RODU SWEGO ZAKOŃCZYŁ. INFANTKA ANNA SIOSTRA SWOJEM I POLAKÓW IMIENIEM POŁOŻYŁA.

UMARŁ W KNYSZYNIE R. 1572.

Nazajutrz tymże samym co i wczoraj porządkiem, prócz wozu tylko, na miejscu którego niesiono mary, szła processya z zamku do innych kościołów: w Kościele wszystkich Świętych, odprawiał mszę Andrzej Karwicki Opat Wąchocki, u Panny Maryi Biskup Płocki, u Świętego Franciszka Biskup Kamieniecki, u Stej Trójcy Stanisław Słomowski, Arcybiskup Lwowski, powrócono potem do zamku, i tam i mary, i wszystko co do obrządków należało zostawiono: Infantka do pokojów swoich z strony kościoła będących udała się. —

Nazajutrz przystąpiono do exekwiów, i publicznego pogrzebu. Wszyscy Chorążowie na koniach z chorągwia-

mi w ręku przed kościołem stanęli, trzydzieści równie koni przykrytych całunem, niosący pogrzebowe tarcze wprowadzone do Świątyni: Przed wielkim Ołtarzem, katafalg czarnym axamitem przykryty, na nim korona, i inne znaki Królewskie. Miał mszę Arcybiskup Gnieznieński, kazanie Opat Mogilowski, w tem ród Królewski, wychowanie, cnoty, i zasługi naprzeciw Rzeczypospolitej okazał.

Po kazaniu inne nastąpiły obrządki, wziął Kasztelan Kaliski hełm Królewski, Wojewoda Łęczycki miecz, Kanclerz tarczę, przybliżywszy się do wielkiego ołtarza, oddali Posłom zagranicznym, to jest Cesarskiemu hełm, Francuzkiemu tarczę, Węgierskiemu miecz, co wszystko Posłowie przed ołtarzem złożyli na ziemię. Natenczas Mniszech cały w kirysie, pędem wjechał na koniu, i przy katafalku, z trzaskiem spadł na ziemię: poczem Wojewoda Krakowski, powiedziawszy krótko do okoliczności, złamał laskę Marszałkowską, tymże sposobem Kanclerz pokruszył pieczęć, i tak się skończyły pogrzebowe obrządki.

Też same pogrzebowe obrządki, obszerniej jeszcze opisuje, inny rękopism, ze zbiorów J. W. Hrabi Karola Mniszcha z Wiszniowca.

PORZĄDEK POGRZEBU

KRÓLA

ZYGMUNTA AUGUSTA

ZMARŁEGO IN ANNO MILLESIMO QUINGENTESIMO SEPTUAGESIMO SECUNDO.

KTÓREGO CIAŁO POGRZEBIONO W KOŚCIELE WIELKIM KRAKOWSKIM NA ZAMKU IN ANNO DNI 1574. DIE 10. FEBRUARJI,

---

Naprzód godziny czternastej, mają się do prowadzenia ciała J. K. M. które ma wyniść w ten dzień z Promnika i przed Kleparz zjechać; Ichmość Panowie rady Koronne, do pogrzebu od Rzpltej naznaczeni, i ci coby przybyć mogli, ku temu Urzędnicy Ziemscy. A Chorążowie z Chorągwiami na koniach we zbroi, Dwory, Urzędnicy Dworscy, Jurgieltnicy, Komornicy, Drabanci: a mają czekać przed Kleparzem za S. Floryanem, w kapach jedni, z świecami drudzy, jaką komu posługę naznaczą: także konie pod kitajkami, Mary etc.

Tamże, na tęż godzinę mają się znijść Processye wszystkie od wszystkich Kościołów Krakowskich, Kazimirskich, i Kleparzkich to jest: Żacy Mniszy Księża Kollegiaci, Kanonicy, Opaci, Biskupi, i Arcybiskupi: tamże też i Książęta i Posłowie od Panów Chrześcijańskich przyprowadzeni przez rady Koronne, na to deputowane.

A gdy już wszyscy pogotowiu będą, a z ciałem się też przybliżać będą, mają naprzód iść Żacy ze wszystkich Szkół

Krakowskich, Kazimierskich, Kleparzkich, Stradomskich, pojdą za nimi Bernardyni, Mnisi, ze wszystkich Kościołów Księża i inne Duchowieństwo swym porządkiem. Potem Vicariowie, Kanonicy, Collegiata Ecclesiarum, po nich S. Michała Prebendarze. Po nich Mistrzowie, Doktorowie. Uniwer. Krak. za niemi Ichmość Prałaci, Kanonicy Krak. Opaci, Biskupi, za którymi starszy Jegomość Ksiądz Biskup Krakowski, albo Ksiądz Arcybiskup między dwoma Prałatami pójdzie z swoim porząkiem, a przed nim dwa, jeden z Pastorałem, a drugi z krzyżem: ubodzy za nimi w kapach których ma być 1,600.

Pójdą potem Chorążowie tym porządkiem.

1. Zatorska.
2. Oświecińska.
3. Chełmska.
4. Sanocka.
5. Chalicka.
6. Przemyska.
7. Dobrzyńska.
8. Wieluńska.
9. Rawska.
10. Mazowiecka.
11. Płocka.
12. Bełska.
13. Lubelska.
14. Podolska.
15. Lwowska.
16. Kujawska.
17. Łęczycka.
18. Sieradzka.
19. Kaliska.
20. Sandomierska.
21. Póznańska.
22. Krakowska.
23. Terrar. Prusiae modernae.

24. Homagialis Pomeran.
25. Homagialis Valachiae.
26. Ducatus Litae: Curland.
27. Homagialis Prusiae.
28. Regni Curiae.
29. M. Dcatus Magni Litae.
30. Regni Poloniae.

Po nich zarazem koni 20 pod przykryciem jedwabnem, ostatni pod axamitem czarnym, mają być prowadzone za nimi pod złotogłowy 30, które poniosą cztery osoby przez Urząd naznaczone. A potem znaczna osoba w kirisie na koniu ladrowanym. Miecz goły ku dołu końcem obróciwszy poniesie za nim Pachołę z tarczą, z Herby Królewskiemi i drzewo z proporcem, ku ziemi obrocone grotem, a na proporcu jedną stroną Orzeł a drugą Pogoń wymalowaną poniesie. Ostatni, w szacie Królewskiej, pojedzie na pojezdzie, za którym Ichmość Panowie rady Koronne pieszo pójdą, potem za niemi Pan Miecznik Krak. z Mieczem gołym, Jmć Pan Wojewoda Poznański Jabłko, Pan Wojewoda Krak. Sceptrum. Pan Krakowski Coroniae Insigna Regni poniosą.

Za niemi ciało Króla Ichmość poniosą przykryte płótnem białem, potem suknem czarnem na wierzchu axamitem przykryte. A około ciała Dworzan, co świece zapalone nieść będą 100. A gdy go już z woza złożą tedy go już na to naznaczone osoby, poniosą, przy których Kasztelani pójdą trzymając za Mary, Królewna Jejmość zarazem prowadzona będzie od Książąt albo Posłów Królów Chrześcijańskich. Za nimi Panie i Fraucimer Królewny Jejmość, na ostatku rada miejska i inny lud prowadzić będzie aż do Zamku Krakowskiego. A do Kościoła nie ma żaden z tej Processyi wchodzić okrom Vicariów kościoła Krak. a Kanoników, Opatów, Biskupów, Arcybiskupów i inszych znaczniejszych którzy do tego należeć będą.

Żacy, Mnisi, Księża i inne Duchowieństwo do dalszego zamku wnijdą, a potem z zamku wychodzić będą. Gdy się wszyscy postanowią ubodzy z świecami kręconemi, przy ko-

ściele Ś. Michała, na placu staną Chorągwie pod dekami jedwabnemi, z końmi od bramy pierwszej aż do bramy Zamkowej wyżej stać będą. A co Mary poniosą do kościoła wnijdą i obudwu stron Mary przyniesione postawią. A ten co we zbroi i Pacholę także ubrane w szacie Królewskiej mają przededrzwiami kościelnemi stać. Gdy ciało do kościoła przyniosą. A gdy ciało do kościoła przyniesione będzie, Ichmość Insignia Regni na Mary Królewskiego ciała położą. A te Mary Królewskie mają stać między chrzcielnicą, a grobem Ś. Stanisława na której korona na poduszce, którę Pacholę poniesie położona będzie. A Majestat Królewski ma być z desk przyrządzony czarnem suknem przykryty, nie wysoki, na który Mary z ciałem Królewskiem, stać będą Ichmość Książeta i Posłowie cudzoziemscy, tak że rada Koronna przed grobem Ś. Stanisława w ławie czarnem suknem przykryta stać mają. Królewna Jejmość na drugiej stronie przy chrzcielnicy w ławkach suknem czarnem przykrytych. Zatem będą śpiewać Conduct Vicariowie, Krak. a gdy się ten skńczy i inne obsignia, ciało do grobu poniosą i pochowają.

A rady wszystkie mają się dzierżyć Cordam per quam Corpus demitterretur. A przez wszystek ten czas jak processye wynidą aż do pochowania ciała, mają po wszystkich kościołach dzwonić.

Mają tego porządku wszystkiego pewne osoby sług K. J. M. przestrzegać aby przerywan nie był, którzy na to postanowieni będą, nazajutrz mają się zaś wszyscy Processye zejść na Zamek, tak jako i przyszłego dnia o godzinie trzynastej na swych miejscach mają stać.

A gdy Królewna J. M. i Ichmość Książęta Posłowie i rady Koronne do kościoła wnidą tedy zarazem tymże porządkiem z zamku do kościoła wszech Świętych pójdą, a z kościołów przez wszystek czas dzwonić będą.

A przy Marach na których ciało Królewskie było, Panowie Kasztelani poniosą, misy srebrne, z pieniędzmi z których w każdym kościele pieniądze na Ołtarz wysypą.

A przy nich mają stać jeden albo dwa nasypujące próżne

misy pieniędzmi które do kościołów wszystkich Ichmość Panowie Kasztelanowie będą odnosić przy Marach. A w kościołach wszystkich Ichmość Panowie Duchowni msze obsekwie odprawować będą według dawnego porządku.

Do kościoła oprócz mar jednych czarnych nie będą wnosić ani w processye wchodzić, chyba Kanonicy, Opaci, Biskupi, a ubodzy, Chorążowie, konie ubrane, zbrojna osoba i w szacie Królewskiej na swych miejscach w ulicy Brackiej stać będą, a konie ich przed kościołem wszech Świętych być mają.

Tamże Królewna Jejmość Książęta Posłowie za nimi rady Koronne na ofiarę pójdą i kilka Pan Starszych: a inni na swych miejscah stać będą, we wszystkich też kościołach ławki mają być suknem czarnym obite i Majestat który ma być z desk gotowan przykryty, na którym mają stać mary czarne, a na każdym rogu Kasztelan z misą srebrną nasypaną pieniędzmi stać będą.

A gdy Agnus śpiewać będą, do Ołtarza pójdą, i pieniądze na Ołtarz wszystkie wysypią. A póki się msza odprawia Insignia Regni mają być i na mary położone.

A odprawiwszy tam mszę, do S. Franciszka pójdą swym porządkiem. A processye i inni, w Brackiej ulicy staną; tam ma być msza, wedle zwyczaju, i wszyscy swym porządkiem jako u wszech Świętych staną. Potem do S. Anny kościoła idą processye, w Collegium wielkim staną we drzwiach, w ulicy konie, chorągwie, zbrojni w szacie, na cmentarzu, a mary przed krucyfixem postawią jako we wszech kościołach, tamże msza ma być odprawioną.

Do S. Szczepana postąpią, a processye w domie mieszkich, i inni wszyscy z świecami, konie w ulicy ku Rynkowi staną. A jedne czarne do kościoła wniść mają.

Naostatek do S. Trójcy kościoła, gdzie świece, konie, zbrojni Chorążowie na ulicy Grodzkiej staną, czarne mary do chóru wniosą, pójdą potem tymże porządkiem do zamku i wszyscy na swych miejscach staną.

A Królewna Jejmość do zamku prosto pójdzie na swe mieszkanie. Tegoż dnia Vigilie po obiedzie we wszystkich

kościołach śpiewać będą. W kościele wielkim wszystek chór suknem czarnym przykryty i pawiment. Ołtarz wielki, ma być czarnym axamitem zakryty, na którym krzyż złotogłowowy być ma, ławka Królewny Jejmość i pawiment przed wielkim Ołtarzem suknem czarnym przykryte.

Herby Królewskie po ścianach przybite będą: a przed wielkim Ołtarzem świec ma być nie mało zapalonych, lichtarze w pośródku kościoła z świecami zapolonemi zawieszone.

Dnia potem trzeciego, niźli do kościoła Królewna Jejmość i inni wszyscy przyjdą, mają wszyscy z świecami Chorążowie, konie, osoba we zbroi za którym Giermek, druga w szacie Królewskiej na swych miejscach staną.

Insignia Regni, korona, sceptrum, jabłko, miecz na marach położą, mary inne także w kościele na swych miejscach stać: Dworzanie przy marach z świecami, w churzech Ichmość Panowie duchowni każdy na swem miejscu stać mają, Wikaryowie mszą śpiewać będą, we wszystkich kościołach dzwonienie przestaną, aż gdy się kazanie pocznie; a gdy się kazanie skończy dzwonić będą.

Gdy tedy kirye elejson śpiewać będą, Królewna Jejmość za nią wszyscy i inni swym porządkiem na ofiarę pójdą. A po ewangelji Ichmość Ksiądz Biskup ma kazać, potem przy offertoryum znowu na ofiarę pójdą. Gdy będą śpiewać Pater noster, w zbroi na koniu zą nim Germek z drzewem do kościoła wjadą aż do połowice, a na miecz który nosił goły, hełmy, tarcze i drzewa, mają być woskowe świeczki małe zapalone: które poniosą rady koronne oprócz tych, co Insignia Regni nieść mają jeden z nich hełm, drugi tarcz, trzeci miecz, czwarty drzewo weźmie.

A gdy Agnus śpiewać poczną, tym porządkiem naprzód Miecznik z mieczem, potem co jabłko poniesie, trzeci sceptrum czwarty koronę, za nimi pójdzie niosący hełm potem tarcz, za nimi miecz, ostatni z drzewem: za nimi we zbroi wjedzie do choru na koniu, i u mar z gromem spadnie. A ci co Insignia nieśli na ołtarzu położą. Hełm

tarcz i miecz przed Ołtarzem porzucą. Ostatnî większą mocą drzewo złamać mają, którego część Królewna, gdzie proporzec zawieszony podniesie ku gurze, a innemu poda: przystąpią potem rady Koronne, ostatni Kanclerz z Podkanclerzem, Marszałkowie a wszystko wedle zwyczaju czynić będą, Kanclerze Koronni pieczęcie dać tłuc, Marszałkowie laski łamać będą.

Dworzanie Króla Jegomości do świec lanych.

Kasper Smolile.
Chrzyszczoph Konarski.
Sebestyan Tamanowski.
Jan Radziejewski.
Stanisław Grajewski.
Sebastyan Trzeciak.
Jan Myszkowski.
Jan Talaphus.
Andrzej Sapiha.
Kasper Irzykowicz.
Stephan Bielawski.
Ostaphiej Hornostój.
Jan Maciejowski.
Jarosz Statkowski.
Jarosz Gostowski.
Andrzej Zaręba.
Balcer Lutomski.
Jan Komorowski.
Jan Staszkowski.
Henryk Wałkoński.
Jan Krzyżanowski.
Jerzy Bażyński.
Jan Bogusz.
Chrystoph Lasota.
Jan Lubecki.
Kasper Kurzeniecki.
Jakób Dębiński.
Stanisław Ladaski.

Piotr Gradeński.
Chrysztoph Gnoiński.
Jan Ożarowski.
Jerzy Konopacki.
Jan Walewski.
Stanisław Lewicki.
Jerzy Grzycki.
Jan Koszniowski.
Adam Grzymułtowski.
Jan Niemira.
Jan Herburt.
Stanisław Lanckoroński.
Jan Laszerz Świerczkowski.
Jan Brochowski.
Marcin Sieniawski.
Stanisław Włodek.
Stanisław Wierzbięta.
Chrzyszczoph Łaszcz.
Mikołaj Olszewski.
Jakób Dunin.
Piotr Jarzyna.
Piotr Szpet.
Mikołaj Małachowski.
Mikołaj Stojewski.
Wojciech Setnicki.
Dyonizy Brandysz.
Piotr Czerny.
Jerzy Będziński.
Mikołaj Dębnicki.
Szczesny Chodorowski.
Marcin Czaryta.
Kasper Podlodowski.
Jan Witanowski.
Stanisław Kumelski.
Jakób Borowski.
Michał Sapiha.
Stanisław Kroczewski.

Adam Kloczewski.
Jakób Podlodowski.
Jerzy Kwiatkowski.
Jan Puzyna.
Chrysztoph Leśniowski.
Andrzej Węgierski.
Maciej Orłowski.
Stanisław Zrolkowski.
Jerzy Grodziński.
Jan Grodziecki.
Stanisław Strojewski.
Jakób Świderski.
Stanisław Branicki.
Adam Żelawski.
Władysław Ławski.
Stanisław Kołdrebski.
OSÓB 82.

Mikołaj Skarbek.
Mikołaj Wróżbicki.
Raphał Rokicki.
Andrzej Niedzwicki.
Jakób Pękowski Sekret.
Andrzej Śmigielski.
Jan Wielopolski.
Marcin Krotficz.
Samuel Plemiecki.
Stanisław Złotkowski.
Wawrzeniec Kłodziński.
Sebastyan Grabowiecki.
Jan Bronniwski.
Wacław Węgorzewski.
Jan Krosznowski.
Kasper Dębieński.
Maciej Trzebieński.
Jan Ponidiński.
Floryan Gulczewski.

Stanisław Jankowski.
Hercules Turczyński.
Stanisław Czarnotulski.
Bartosz Zawadzki.
Jan Liszowski.
Chrysztoph Nieszewski.
Stanisław Krosznowski.

OSÓB 9.

DO TEGOŻ JURGIELTNICY BEZ KONI.

Fabian Kliński.
Jan Pawłowski.
Mikołaj Włoszek.
Mikołaj Lanckoroński.
Mikołaj Mniszech.
Paweł Kazanowski.
Jan Szymanowski.

OSÓB 7.

DO TEGOŻ PACHOLĘTA.

Mikołaj Walicki.
Floryan Gomoliński.
Samuel Koniecki.
Mikołaj Lipski.
Adam Gegoliński.

TO TEGOŻ DRABANCI.

Kasper Pyszyński.
Michał Pradziński.
Maciej Latomski.
Jan Grotkowski.
Paweł Bonin.
Wojciech Rozwadowski.
Wojciech Serebiski.
Chrysztoph Rencel.

Jan Podkamer.
Chrysztoph Pawłowski.
Maciej Grod.
Jan Kamplak.
Piotr Przeworski.
Maciej Kosztowski.
Zygmunt Pangerwicz.
Jan Liński.
Marcin Trapski.
Jurek Schore.
Paweł Kiedrowski.
Jurek Zembrowski.
Jan Taufel.
Stanisław Ruszkowski.
Paweł Wieszczycki.
Chrysztoph Pangewicz.
Chrysztoph Kiedrowski.
Jan Trzebski.
Maciej Berkkon.
Marcin Lubkowski.
Ludwik Hundermagak.
Chrysztoph Littomski.
Jan Byliński.
Ewart Tajffel.
Jerzy Kotarski.
Andrzej Czarnowski.
Jakób Lużyński.
Anzelm Tajffel.
Joachim Taszyński.
Malcher Wierzbiński.
Kasper Czolidoński.
Jan Wredzki.
Jakób Wychorski.
Phlip Czarnowski.
Symon Rozeman.
Pawłowski.
Lubowiejski.

Maciej Lutowski.
Mikołaj Seremiński.
Bieniasz Kłanicki.
Jurek Krykocki.
Chrysztoph Krakoniwski.

OSÓB 50.

DO TEGOŻ NOSZENIA MAR KOMORNICY LISTOWNI.

Stanisław Simnicki.
Piotr Grzemlik.
Mikołaj Broniewski.
Jan Krzyżanowski.
Paweł Ziołkowski.
Jan Lipski.
Jakób Szczawiński.
Michał Blamsztain.
Mikołaj Pałucki.
Jan Kucharski.
Chrysztoph Krupel.
Jan Lancki.
Lapoński.
Mikołaj Giedzielski.
Prokop Korzeszcz.
Tomasz Kozmaczewski.
Mikołaj Pękosławski.
Chrysztoph Szydłowski.
Stanisław Rusian.
Sebastyan Jaszlikowski.
Jan Grotowski.
Stanisław Trzciński.
Mikołaj Tardyk.
Jan Talbowski.
Jan Troska.
Jerzy Pawłowski.
Bernat Tribiński.

Malcher Olszowski.
Stanisław Łapka.
Sebastyan Broniewski.
Jan Dobiecki.
Chrysztoph Błędowski.
Jan Pszarski.
Marcin Stradomski.
Marcin Proniewski.
Wojciech Zieliński.
Jan Pałuski.
Andrzej Tarnowski.
Stanisław Wrzeszcz.
Pantosz Birecki.
Michał Sokoliński.
Jan Rohoza.
Andrzej Czesławski.
Jan Wilhocki.
Wojciech Wolski.
Andrzej Jarocki.
Mikołaj Masłoniacki.
Kasper Jankowski.
Sebastyan Ciechański.
Mikołaj Czerniński.
Zbigniew Siemiński.
Adam Latoszyński.
Mikołaj Orzelski.
Piotr Kłophas.
Tomasz Stano.
Jan Kobylski.
Mikołaj Owadowski.
Maciej Bonicki.
Stanisław Kanimier.
Stanisław Głowa.
Stanisław Dunkowski.
Adam Kozłowski.
Wacław Żardecki.
Paweł Czernisz.

Piotr Czernikowski.
Jan Paprocki.
Stanisław Molski.
Jan Siestrzykowski.
Maciej Oleśnicki.
Erazm Czowski.
Mikołaj Drużbicz.
Marcin Łaguwnicki.
Jan Stajewski.
Piotr Grozielski.
Krzekotowski.
OSÓB 75.

PRZY MISACH STAC NA KTORYCH BĘDĄ PIENIĄDZE.

Baker Plata Kuchmistrz.
Maciej Zieliński.
Stanisław Szowski.
Tobiasz Koszycki.

TEŻ MISY ODBIERAC A PIENIĘDZY NA NIE PRZYSYPOWAĆ JEŻELI JE MIEC BĘDĄ.

Marcin Podgorski.
Bartosz Czyżewski.

DO PODUSZKI NA KTÓREJ KORONĘ POŁOŻĄ.

Jakób Leśniowski.

SPISEK KONI KTÓRE SIĘ ZOSTAŁY PO ŚMIERCI KRÓLA J. M. ZYGMUNTA AUGUSTA W KNYSZYNIE. KONIE JEZDNE.

Pocztowych koni	120
Frizów młodych	21
Dzianetów	19
Łowczych	30
Jednochodników	28
Węzelków i podjezd.	48
Koni zbytnich	40
Muł	1

Summa jezdnych 395

WOŹNIKI.

Cugów poszestnych	64
— Osmackich	2
— Poczwornych	6
— Popiętnych	1
Z gierarów cugów poszóstnych	2
Cugów popiętnych	2

Summa woźników koni 433

Summa jezdnych i woźników koni...... 828

Z TYCH WSZYSTKICH KONI POSŁANO DO KRÓLEWNY JEJMOŚCI PO ŚMIERCI NIEBOSZCZYKA KRÓLA.

Cugów poszóstnych	18
Jezdnych posłano koni	20
W Słonimie koni młodych, u Pana Kowalskiego koni młodych	406
W nowym Dworze koni, u Pana Scypiona koni młodych	52.

DALSZY CIĄG
GRATIANA
Z ŻYCIA KOMMENDONIEGO
W CZASIE POBYTU JEGO W POLSZCZE.

Lubo Polacy niepodlegają jak tylko Królom przez siebie samych wybranym, przecież za przykładem innych narodów, rzadko kiedy obcego na tron swój wzięli, póki Książę jaki z krwi panującej zostawał. Śmierć więc Zygmunta Augusta, nadzwyczajnym była dla Królestwa tego stanem. Z tą bowiem śmiercią ustawały wszystkie władze, milczały prawa, otwarte wrota na zuchwalstwo, i wszystko niecne. Postrzegł naród ten niebezpieczeństwo, i najprzód po prywatnych prowincyonalnych zjazdach, potem zebrawszy się razem, postanowił, i zaręczył sobie, mieć za nieprzyjaciela Ojczyzny, zabić nawet każdego, coby mięszał spokojność publiczną, lub współobywatela obrazić ważył się: Uznawali wszyscy, iż w podobnem położeniu Kardynał Kommendoni z przedniejszemi domami w zażyłości będący, wiele rzeczy publicznej pomocnym stać się może. Jakoż na samym wstępie bezkrólewia, widoczny tego okazał się dowód. Zborowscy bracia, synowie Marcina, którzy naówczas, rodem, bogactwy, wiekiem, przyjaciołmi, najwięcej w kraju zdawali się znaczyć, Zborowscy mówię, skoro tylko dowiedzieli się o skonaniu Augusta, zbrojno do Krakowa przybyli, a to aby wygnawszy niemiłego sobie Firleja

Wdę Krak. zagarnąć pod moc swą i miasto i zamek. Młodzieńcy ci, Kalwińskiemi błędami napojeni byli od ojca, prócz najstarszego Andrzeja dla którego młodsi bracia nie mało zdawali się mieć uległości. Tego to Andrzeja nie tylko ścisłą zażyłością, ale wielo przysługami, jak najmocniej zobowiązał sobie Kommendoni, tak dalece, iż ten nim do Krakowa się udał, wśród burzliwej nader nocy, zboczył o mil kilka do Kardynała, i zamysłu swego i braci, opanowania stolicy zwierzył się, w mniemaniu iż gdy Wda Firlej był Heretykiem, Kommendoni zamysły Zebrzydowskich popierać będzie. Lecz Kommendoni, lękając się aby czyn tak gwałtowny, domowej wojny nie stał się powodem, nieotworzył wrot do wszystkich najazdów i gwałtów, sam nawet wybór do tronu, nie podał w ręce ludzi najgorszych, silnie zamysłowi temu sprzeciwił się: a gdy mu wystawił ile nienawiści ród ich podobnym czynem ściągnie na siebie, ile z popularności swej straci, a to w czasie, gdzie nieoddalać od siebie umysły, ale i owszem, wszystkie ujmować i łączyć należy, jak nakoniec przez to samo, doda sił przeciwnikom swoim, przekonał się Zborowski, i braci od targnienia się wstrzymał. Jakoż jak tylko o życiu Augusta powątpiewać zaczęto, Kommendoni mniej już o wojnie tureckiej, jak o przyszłego Króla wyborze, przemyślać zaczął: widział on że różnowiercy możni i w Senacie i u szlachty, dążyli do obrania Króla Heretyka. Dowiedział się przez całkiem ujętych dla siebie, iż zamysłem ich było, najprzód obrać Króla Kalwina, lub przynajmniej takiego, którýby wcześnie zapewnił im wolne wiary ich wyznanie, w pismach, mowach i obrządkach: po wtóre by to co Heretycy katolikom wzięli, nikomu odebrać wolno nie było, ażeby Bombizy ich, po całem Państwie zbory swe budować, i w nich modlitwy swe odprawiać, i psalmy śpiewać, mogli, i wiele podobnych szaleństw. Tem bardziej to wszystko poruszyło Kardynała, gdy postrzegł że na te wszystkie zamachy na wiarę S. katolicy, mniej byli czułemi. Ci acz liczbą i bogactwy przewyższali jeszcze różnowierców, zdawało się jednak że ich ospanie i odrę-

twiałość jakaś ogarnęły. Wielu z nich patrzało na Heretyków, nie jak na burzycielów pobożności Chrześcijańskiej, lecz jak ludzi, którzy tylko zbyteczną duchownych władzę określić chcieli, ztąd wiele łączyło się z niemi, i jednej trzymało się strony; omdlewającą więc była partya katolików; mimo tego atoli, postanowił Kommendoni, by Król przyszły, nie tylko był katolik, lecz przez katolików obrany. By dopiąć celu tego, wszystkich natężał starań, w połączeniu rozpierzchnionych katolików, a pokłóceniu ile można różnowierców. Na czele ich byli, Jan Firlej, i Piotr Zborowski obydwa zacni rodem, i pierwsze w Rzpltej sprawujący urzędy. Zborowski był Wojewodą Sandomierskim. Firlej Marszałkiem W. Kor. do którego to urzędu przydał niedawno Województwo Krak. i to właśnie stało się nieprzyjaźni początkiem, gdyż o toż same Województwo właśnie przed samą śmiercią starał się Zborowski, lecz Król na wdanie się kochanki swojej dał je Firlejowi. Zborowski dumny, i popędliwy, nad wszystkie wyrazy, wieczną zemstę poprzysiągł. Tę to zemstę, ten gniew, Kardynał dla pożytku wiary Ś. utrzymywać, i coraz bardziej podniecać starał się, i natychmiast przez Andrzeja Zborowskiego brata zagniewanego, ostrzegł go, iż w domu Firleja, bywają schadzki przedniejszych Panów, i że tam czyniły się układy, by Firleja obrać Królem: uwierzył temu Piotr Zborowski, nienawiść przemogła nad przywiązaniem do wiary, przyrzekł więc iż choć sam kalwin, nikogo jak katolika do tronu forytować nie będzie.

Pomiędzy katolikami, ci co wielu innych przechodzili bogactwy i powagą, Biskupi, porzuciwszy rzecz publiczną, własnemi zatrudniali się sprawami, potrwożyły ich różnowierców odkazywania. Franciszek Krasiński świeżo po Padniewskim wyniesiony na Biskupstwo Krakowskie, cały się Firlejowi oddał. Piotr Myszkowski Biskup Płocki, mąż mądry i wymowny, sprzykrzywszy sobie jak mówił zaburzenia publiczne, nie myślał jak o pieniądzach: o sposobie myślenia Prymasa Uchańskiego, jużeśmy wspomnieli: inni Biskupi łączyli się do tych, albo też udając niedosta-

tek siedzieli po domach: jeden tylko Karnkowski Biskup Kujawski, i talentami i wymową, mógł stać się dobru publicznemu pożytecznym, i mnóztwo trzymać na wodzy, gdyby nie zbyt chciwy znaczenia, i podobania się mnóztwu temu, gdyby był wiedział jak środek trzymać; lecz widziano go raz pełnego nadziei, drugi raz powątpiewania, obracającego się zawsze w tę stronę, zkąd szedł powiew gadatliwej tłuszczy: to jednak przydać należy, że acz chciwy sławy, dobrą przenosił. Kardynał dobrze poznawszy człowieka, pochlebiając próżności, ku dobrej sprawie użyć jej umiał.

Między katolikami Albert Łaski miał niepospolite wzięcie. Ten niedawno w podjętej własnym kosztem na Wołoszczyznę wyprawie, imie biegłego wodza, zjednać sobie potrafił: datny aż do rozrzutności, wymowny, uprzejmy, serca całego rycerstwa, wszystkiej prawie młodzieży pociągał za sobą, tak dalece iż gdyby wybór nowego Króla miał paść na Piasta, Łaski przed innemi mógł się berła spodziewać. Tego więc nad wszystkich starał się ująć Kardynał, i tyle dokazał, że Łaski, Andrzej Zborowski acz kalwin, i Mikołaj Pac Biskup Kijowski, w obecności Kommendoniego dali sobie słowo, że obiorą Króla katolika, i jeżeliby między niemi, zajść miała jaka różnica, wszyscy trzej na zdanie Kommendoniego spuszczą się. Tym sposobem zmocniła się strona katolicka, i silnych ujrzała naczelników.

Tak ułożywszy rzeczy w Koronie, zaczął Kommendoni myśleć o Litwie, kraju więcej prawami niż skłonnością z Polską złączonym. Dwa rody w prowincyi tej bogactwami i wzięciem przechodziły innych; Radziwiłłowie, Chodkiewicze, te dla zawiści o kredyt, wielce poróżnione z sobą: Naczelnikami ich byli Mikołaj Krzysztof Radziwiłł i Jan Chodkiewicz: Ojciec Mikołaja tak był nieprzyjaznym Kościołowi Rzymskiemu, iż bogactwa któremi wiele udzielnych Książąt przechodził, na wywrócenie Katolickiej wiary obracał, i nietylko w Litwie, lecz i po całej Polszcze niezmierne łożył summy by błędy kacerskie rozkrzewiać. Miał on czterech synów, najstarszego Mikołaja posłał do

Niemiec, by go wbłędach Kalwina, w których się sam kochał, jak najlepiej wyćwiczyć: młodzieniec atoli wahał się między błędami a prawdą, aż dopiero po śmierci Ojca, gdy zwiedzając obce krainy, przybył do Włoch i Rzymu, za staraniem mężów świętych i poważanych, mianowicie zaś Kommendoniego, z takiem upodobaniem przywiązał się do religji katolickiej, iż skoro powrócił do kraju, wraz i obrządki katolickie, i wydarte Księżom dobra, wyrzuciwszy Bombizów, powrócił, młodszych braci, do prawej pociągnął wiary: tak Jerzy najprzód był Biskupem Wileńskim, potem za wdaniem się Króla Stefana, do Papieża Grzegorza XIII. pierwszy purpurę Kardynalską wniósł do Narodu Litewskiego.

Chodkiewicz w pierwszej młodości swojej również błędami Kalwina był się zaraził, dojrzalsze pojęcia, a nadewszystko starania Kommendoniego powróciły go na łono prawego kościoła. Kardynał ująwszy sobie i Radziwiłła i Chodkiewicza, w krótce obydwóch potrafił pojednać, tem bardziej że niechęć więcej panowała między rodami, niż między osobami temi. Z temi więc Panami już pojednanemi i ściśle poufałemi sobie jeszcze za życia Augusta, Kommendoni o wyborze przyszłego Króla rozmawiał, a gdy obcego Książęcia wybrać przychodziło, napomknął, iż nikogo dogodniejszym Polakom niewidział, jak jednego z synów Maxymiliana Cesarza: w tych bowiem i wielkość rodu, i wiek w którym łatwo i do mowy i do zwyczajów Polskich przywyknąć mogły, połączały się. Maxymilian bowiem miał sześciu synów, których Marya siostra Filippa II. świątobliwie wychowała. Pierwszy Radziwiłł, którego ród, z dawna do domu Rakuskiego był przywiązanym, przystał na myśl tę, dodając że i Chodkiewicz łatwo się nakłoni, już to przez przyjaźń dla Kardynała, już przez bojaźń Cara Moskiewskiego, z którym Chodkiewicz wielkie miał zajścia, i o którym wiedział że po śmierci Augusta o koronie Polskiej zamyślał. Kommendoni zapewniwszy się obydwóch, obrał dzień gdzie we trzech dokładnie o wszystkiem rozmówić się mieli: a że rzecz głębokiej

wyciągała tajemnicy, a długie rozmowy na osobności, w domu Komendoniego, podejrzenie wzniecić by mogły, wybrano lasek za miastem, do którego Kommendoni zwykł we dni letnie uczęszczać. Tam więc Radziwiłł, i Chodkiewicz, piechotą przyszli, Kardynał wyjechał z miasta w karecie, wysiadłszy potem i kazawszy ludziom zostać z pojazdem, mnie tylko (mówi Gratiani) jako świadomego już tajemnicy wziął z sobą: w krótce wszyscy cztérech zeszliśmy się w lasku, ponowiwszy wszyscy na tajemnicę przysięgę, długo rozbieraliśmy rzecz całą; zgodzono się nakoniec, iż Litwini nieczekając na Polaków natychmiast jednego z Synów Cesarza Maxymilana za Wielkiego Książęcia wybiorą; że wraz po tem wyborze 20,000 konnego rycerstwa (pieszą bowiem służyć nielubią) wystawią, pewni że i Polacy, jak to już za Zygmunta I. uczynili, tegoż co i Litwini wezmą sobie za Pana. Życzyli Litwini mieć osobnego Króla, pamiętni co ich kraj ucierpiał, przez związki swe z Polską, lecz Kommendoni zważywszy że gdyby się narody te na dwa podzieliły Państwa, osłabiłyby się nawzajem, lękając się nadto, by z sobą nietoczyły wojen, tyle otrzymał że rzecz tę rozsądkowi Cesarza oddano. Prywatnie nieproszono o nic, względem atoli rzeczy publicznej, warowano by prawa Litewskie nienaruszonemi zostały, by Starostwa i wszystkie urzędy, samym tylko Litwinom dawane były, by powiaty przez Króla Augusta do Korony oderwane od Litwy, nazad Litwie powróconemi były.

Radził nadto Kommendoni, żeby odebrać Królom mianowanie na Biskupstwa, a oddać je Kanonikom, Królowie bowiem, z krzywdą kościoła, nienajświętobliwszych, lecz sobie posłusznych wybierać zwykli. To wszystko ułożywszy, prosili Kommendoniego, aby powracając do Włoch, widział się z Cesarzem, i na czem rzecz stanęła, oświadczył. Gdyby zaś August wprzód umarł, nim on z Polski wyjedzie, żebym ja wraz do Wiednia, z wiadomością był posłany, a Kardynał, dla popierania Elekcyi został się na Sejmie, w reszcie że czyli to Kardynał, czyli ja mieliśmy się udać do Wiednia, żebyśmy wraz przez listy umó-

wioną cyfrą, przez pewnego gońca uwiadomili ich o woli Cesarza. Te wszystkie układy podpisawszy własnemi rękoma, każdy osobno, powróciliśmy do domów.

Niedługo potem Król August udał się do Knyszyna, i Kommendoni z Warszawy ruszył do Krakowa; tam zaraz Andrzej Zborowski, i inni poufali przyjaciele, zbiegli się do niego, zaklinając by w tak ciężkiej przygodzie (Król bowiem bardzo był słaby) rad swoich nieubliżał Rzpltej; Kommendoni dni kilka zabawiwszy w Krakowie, niechcąc czasu darmo trawić do Wiednia wyjechał. Ledwie oddalił się z miasta, gdy go dognał goniec z wiadomością, że Król umarł, Kommendoni więc zatrzymał się w Monasterze Tynieckim, mnie zaś podług umowy nocą potajemnie wysłał do Cesarza do Wiednia. Lubom się spieszył po drodze, przecież wiadomość ta przed przybyciem jeszcze mojem rozeszła się po Wiedniu. Zaprowadzony do Cesarza, i łaskawie przyjęty od niego, opowiedziałem, co się już ułożyło z Litwą, jakie są partye w Polszcze, jacy byli ubiegający się o berło, na czem który nadzieje swe wspierał. Dodałem radę Kemmendoniego, żeby Cesarz jak najprędzej wysłał wielkie i świetne poselstwo do Polski, z samych osób Katolickiego wyznania, żeby napisać do Łaskiego listy grzeczne, gdyż ten otwarcie się oświadczył za Austryą, posłać mu nawet pieniędzy, aby znaczący wiele u rycerstwa bardziej go sobie ujął, aby sam Cesaz, przynajmniej syn jego Ernest, którego na tron Polski przeznaczono, przyjechał do Wrocławia, mając z sobą pułki jakie rycerstwa: nadewszystko zaś żeby czem prędzej napisać do Radziwiłła i Chodkiewicza, gdyż jeźli ci pospieszą się z ogłoszeniem w Litwie Ernesta, a w Polszcze Łaski stanie za nim na czele zbrojnego rycerstwa, jeżeli nakoniec czy sam Cesarz czy syn jego pokaże się z wojskiem w bliskości, Arcy Książe wprzód ujrzy się Królem niż drudzy naradzenia swe skończą, a co najważniejsza, że korona odbierze się z rąk katolików, żadnemi nowemi paktami, przez różnowierców nieobarczona: powtórzyłem że w kraju do bezkrólewiów nieprzyzwyczajonym, wszy-

stko od pospiechu zawisło, że jeźli rzecz pójdzie w zwłokę, zuchwali nabiorą śmiałości, pomnożą się przeciwieństwa, w kraju zwłaszcza, gdzie imie Niemieckie a najbardziej Rakuszanów jest w nienawiści.

Chciwie i z uwagą słuchał Cesarz słów moich, przez pięć dni potem przywoływał mię do siebie, wypytując się o wszystko.

Nakoniec podziękowawszy Kommendoniemu oświadczył, iż w krótce Posłów wyszle do Polski, dawszy im zlecenie aby we wszystkiem rad Kardynała słuchali. Z tą odpowiedzią nie tąż samą drogą, co wprzódy, lecz bardzo krążąc w około, przyszło mi powracać do Polski, i do Kommendoniego; wszystkie bowiem szlaki strzeżone były przez zbrojne roty Polskie: te nietylko że niewpuszczały Cudzoziemców lecz przetrząsały ich bez litości. Czasem więc otwierając sobie wejście pieniędzmi, najwięcej przedzierając się manowcami, i borami, do Województwa Sieradzkiego, gdzie się na ówczas Kommendoni znajdował, niepostrzeżony od nikogo przybyłem.

Tym czasem skoro tylko wieść o śmierci Królewskiej rozeszła się po kraju, różnowiercy ufni w bezkarności, najbardziej burzyć się zaczęli, chcąc opanować władzę Rzpltej, wprzód nimby się katolicy postrzegli: największe ich mnóstwo około Krakowa: popsuli ich Niemcy, już to przez handel, już przez częste obcowanie. Nadto wielu z nich Firlej, wielu sprowadzili Zborowscy. Wiadomo im było ile Kommendonj zamysłom ich był przeciwnym. „Jakże tak przebiegły Cudzoziemiec mówili oni, o mil dwie „od Stolicy w tak niebezpiecznym czasie jakim jest Bez„królewie, znajdować sie może? wiemy dobrze jak da„leko związki jego w Senacie, i stanie Rycerskim roz„ciągają się, jak on ich radami kieruje: Ze śmiercią Kró„lewską ustało Poselstwo jego, na to w czem od Papieża „przyjechał, już ma daną odpowiedź; pocóż bawi, pocóż „Cudzoziemiec w sprawy Rzpltej miesza się? Niech wra„ca do Rzymu dla zdania sprawy z poselstwa swojego, „niech tam błyszczy swoją purpurą, niech się równa z Kró-

„lami, lecz od Włoskich podejściów niech naszą Rzpltę „uwolni.“ Tak mówiono na Sejmikach Krakowskich, lubo Firlej oddając sprawiedliwość Kommendoniemu, powagą swoją krzyki mnóstwa hamował; uchwalono jednak by wysłać do Kommendoniego legatów: wysłani z pośród rycerstwa Dulski, i Ossocki. Już był Kardynał wyjechał z Tyńca, a bezpieczniejszych od Różnowierców miejsc szukając, dalej w Królestwo ciągnął, gdzieby łatwiej i z przyjaciołami się znosić, i zkąd, gdyby wymagała potrzeba wysłać kogo ze swoich mógł bez przeszkody. Już był o trzy mile oddalił się od Tyńca, gdy go Legaci Krakowscy dognali. Kardynał niezmieszany, grzecznie ich przyjąwszy, do swojej Karety zaprosił, i rozkazawszy jechać dalej prosił aby mu powiedzieli, co mu powiedzieć mieli.

Treść mowy ich była: „Że gdy po śmierci Królewskiej, „Rzplta była w zamieszaniu, i wszystkich umysły przy- „szłym zajęte Sejmem, niemógł naród ani mieć tego sta- „rania o Kardynale jakieby życzył, ani go nawet ustrzedz „od przykrości, a może i rozruchu, któreby w czasach „powszechnej rozwiązłości, przytrafić się ztąd mogły. „Ztych więc powodów Szlachta na zjazd Krakowski ze- „brana, uprasza go, aby na czas jaki chciał się za granice „Polskie usunąć, co gdy uczyni, nowy da dowód przychyl- „ności swojej dla Narodu Polskiego.“

Z wesołą twarzą, i uśmiechając się odpowiedział Kardynał: „Że sprawiedliwie czynią Polacy, iż niewątpią o naj- „lepszych jego chęciach ku Narodowi swemu, że w te- „raźniejszych trudnych okolicznościach, silniejsze jeszcze „dać tego pragnie dowody: że spodziewa się jednak on, „że nietylko bezpiecznie, lecz i z godnością w Polszcze „przebywać będzie, i tak poczynać sobie, że nietylko żaden „ztąd niewyniknie rozruch, lecz że i owszem przekona „wszystkich, iż pierwszym on będzie sprawcą pokoju i „zgody. Co się zaś tycze ich poselstwa, gdyby je od Se- „natu i całej Rzpltej odbierał, wiedziałby co odpowiedzieć, „lecz gdy tylko od jednej przychodzą prowincyi, pojedynczo, „nic z niemi czynić potrzeby niewidzi.“ Odjechali więc

Posłowie, Kardynał udał się do Opactwa-Sulejowskiego, gdziem go już zastał.

Widzieliśmy powyżej jakie przyrzeczenia, dawał mi Maxymilian, przy odjeździe mym z Wiednia; lecz sam z natury opieszały, otoczony dworskiemi co podchlebiali słabościom jego, w tak ślepem zostawał zarozumieniu, iż mniemał, że nie on Polaków, lecz Polacy jego prosić będą aby koronę ich przyjął; o tych nawet, których mu za nieprzychylnych wskazałem, zwykł mawiać że chcą się tylko potargować. — Tak więc rozumiejąc się być pewnym katolików, różnowierców, do których miał dosyć skłonności sądził że zarówno pozyska. Nic jednak sprawie jego niezaszkodziło bardziej, jak wieczne ociąganie się we wszystkiem, bo gdy w jednym pospiechu cała nadzieja, on wszystko od dnia do dnia odkładał, spodziewając się że Polacy pierwsi Posłów wyszlą do niego, nikomu z swoich ruszyć się niedał do Polski, o niczem ujętych mu już przez Kardynała Panów, niezawiadomił. Jak mało atoli byli mu Polacy przychylni, wraz na pierwszym w Krakowie zjeździe okazało się: tam bowiem gdy zaczęto zdania swe otwierać, odważył się Jan Myszkowski oświadczyć, że w okolicznościach tak wątpliwych, jak sąsiada, i przyjaciela Polaków, należałoby poradzić się Cesarza Niemieckiego: skoro tylko słowa te wyrzekł, taka wrzawa powstała na niego, iż ledwie z koła wypędzonym niezostał. I wtenczas to dopiero Maxymilian poufałych swoich wysłańców z listami wyprawił do Polski, z tych jedni od straż wojskowych pochwytani na granicy, pobliższym oddani Senatorom, drugich ciż sami Panowie, do których przysłanemi byli, przez bojaźń by ich o znoszenie się z postronnemi nie posądzono, odkryci, na zjeździe wyjawiać musieli cel swego przysłania. Ci zaś z Polaków, którzy odebrali listy od Cesarza, albo z posłańcami jego mieli jakie rozmowy, w taką popadli nienawiść i podejrzenie, iż listy pokazywać, i słowa wysłańców powtarzać musieli, żeby mnóztwo, wnoszące więcej niż było w rzeczy samej, zupełnie ich od rad nieoddaliło. Na nieszczęście, w tymże samym czasie,

Zakonnik Cysters, nazwiskiem Cyrus, często od Maxymiliana do Króla Augusta posyłany, zrzuciwszy habit mnicha, i przebrawszy się za wojskowego, gdy przedniejszych w Polszcze objeżdżał, i namawiał, od Jana Kostki Wdy Lubelskiego w Prusiech schwytany i do więzienia wtrącony został, przejęte na nim listy i Instrukcye, czytano publicznie, listy te zawierały obietnice znacznych pieniędzy, i innego rozdzaju układy: przywiedziono i z innych miejść podobnychże wysłańców, ci jako oczywiści zepsuciciele, taką nienawiść w szlachcie przeciw domowi Rakuskiemu wzniecili, iż dosyć było wymienić i napomknąć Maxymiliana, lub którego, z synów tego, by się w oczach mnóztwa stać bezecnym i ohydnym. Jan Kostka, i ci wszyscy, co ni listów, ni Posłów Cesarskich przyjąć niechcieli, zjednali sobie publiczną ufność i wzięcie.

Wszystkie te niewczesne wysłania, niepojęte błędy, i zwłoki, sprawiły że gdy wielcy Posłowie zbliżyli się do granic, już wszystkich umysły inaczej uprzedzonemi były. Posłowie ci byli z Królestwa Czeskiego, ludzie wielce dostojni Wilhelm Rozenberg i Persztein. Skoro wieść doszła, iż z licznym i wspaniałym zbliżali się orszakiem, Piotr Zborowski Wda Sandomierski z zlecenia Senatu zajechał im drogę, domagając się, aby wczasie zjazdu poprzedzającego Sejm walny, nie wjeżdżali do Królestwa. Gdy atoli Posłowie nalegali, że ważne mieli od Cesarza, do Senatu i Stanu Rycerskiego zlecenia, dozwolił Zborowski by do Sandomierza zaprowadzonemi byli, gdzie ich grzecznie, lecz tak ściśle strzeżono, że ani nikt do nich, ani oni do nikogo kroku uczynić niemogli. Posłowie niemogąc znieść przymusu takiego, widząc iż Zborowski w niczem zmiękczyć się niedał, dnia jednego przed wschodem słońca z Sandomierza ruszyli. Skoro tylko Zborowski, (będący na ówczas w Sandomierzu na zjeździe), dowiedział się o tem, wraz wysłał poczet Jazdy, aby ich zatrzymał, a tak pod strażą przymuszeni wrócić się: odprowadzono ich nazad, rozkazano aby im na niczem niezbywało, lecz ściślej jak wprzódy

strzeżono, tak że ani z dawnemi przyjaciołmi, ani z Kommendonim znosić się niemogli.

Tymczasem Radziwiłł i Chodkiewicz, po zawartych z Kommendonim umowach, o których już wspomnieliśmy, wiedząc że Kommendoni znajdował się w Królestwie, żem ja jeździł był do Wiednia, długo oczekując co Maxymilian potanowił, najprzód samą zwłokę za rzecz upadłą wzięli: w krótce gdy usłyszeli o schwytaniu Cystersa Cyrusa, i innych wysłańców, o czytanych publicznie listach, o nienawiści przeciw stronnikom Rakuskim, o przewadze różnowierców, z których jeden Stanisław Szafraniec, Starosta Lelowski, przeszedłszy z Senatu do koła rycerskiego ofiarowane sobie 30 tysięcy cz. zł. nieprzyjął, i wielkie ztąd zyskał znaczenie, gdy mówię Radziwiłł i Chodkiewicz zważyli jak nienawistnenemi stali się Rakuszanie, i sami całkiem odstrychnęli się od nich. Najżarliwsi nawet za Rakuszanami katolicy, jako to Biskup Kujawski i Łaski, mniemając się zaniedbanemi, za Henrykiem bratem Króla Francuzkiego z Zborowskiemi połączyli się. Tak dalece, iż gdy Sejm się rozpoczął, i wolno było z posłami zagranicznemi rozmawiać, sami Posłowie Rakuscy przekonali się, że niebyło już prawie nadziei. Wtenczas dopiero żałował Maxymilian, że Kommendoniego niesłuchał, w tenczas dopiero zaczął pochlebiać, tym katolikom, których tak długo zaniedbał, w tenczas listy, w tenczas wielkie obietnice czynić zaczął, lecz wszystko zapóźno. Dodać jeszcze należy co powiadano, że od innych niemieckich i własnych swych Posłów nieszczerze był usłużonym. Pierwsi bowiem Książąt Niemieckich Posłowie, gdy publicznie za Ernestem synem Cesarza prosili, potajemnie inaczej radzili. Posłowie nawet Cesarscy, sami Czechowie i dwór ich cały z Czechów złożony gdy dla wspólnej z Polakami mowy, na częstych ucztach przy kielichach zaprzyjaźnili się z niemi, patrząc na swowody, jakich Polacy używali, pomniąc że i sami niegdyś używali podobnych, że im je wydarto, że ich cłami i podatkami gnębiono, że ich język zagładzić chciano, jak braci przestrzegali Polaków, aby się strzegli Rakuskiego jarzma.

Tymczasem wielu ubiegało się o Tron, i wszyscy rodu świetnego, nie często bowiem przytrafi się na świecie, by tak potężne i rozległe Państwo, ambicyi obcych i swoich na wolną metę wystawionem było. Zaczęto najprzód mówić o Wielkim Kniaziu Moskiewskim. Państwo jego od Dnieprn, graniczy z Polską i Litwą, wlecze się dalej przez puste lub nieznane krainy aż do lodowatego morza, od zachodu ze Szwecyą od południa z Kaspijskiem morzem graniczy, niedawno zrzuciwszy jarzmo Tatarskie, wiele tatarskich ludów zhołdowało sobie. Lubo pochlebnym było dla Polaków, tyle narodów przyłączyć do berła swego, przecież okrutny i barbarzyński panującego Cara umysł, przyzwyczajenie jego do nieograniczonego prawami panowania, odstręczały Polaków. Mówiono i o synie jego, przywodząc słowa Zygmunta Starego, że Polacy z północy Królów brać powinni, lecz Car dla zwyczajnej w tym narodzie dumy, nieprzysłał Posłów z prośbami, a Chodkiewicz dla nienawiści ku Moskwie łatwo powagą swoją, mowy te uciszył.

Jan Król Szwedzki, jako Szwagier ostatniego Króla, i mający syna, dogodnym się zdawał, przez połączenie dwóch Królestw naprzeciw Moskwie, lecz i tego Heretycy już na swoją stronę przeciągać zaczęli. Z tejże przyczyny, niektórzy zamyślali o Książęciu Pruskim, lubo i wiek i umysł jego, do podobnego ciężaru zdolnemi niebyły, lecz Firlej, i inni różnowiercy mniej na to zważali, byleby błędami swemi napojonego i sobie przychylnego mieć Króla. Niektórzy nawet mniemali, że Firlej podupadły na rzeczy domowej, znaczne pieniądze na poparcie sprawy tej otrzymał: niektórzy wnosili Augusta Książęcia Saskiego, jednego z najbogatszych Książąt Niemieckich, lecz imie Niemca tak jest przeciwne Polakom iż wniosek ten upadł natychmiast. Stefan Batory niedawno wyniesiony na Siedmiogrodzkie Księztwo znalazł także przyjaciół, ten to jest Stefan co we 3. lata potem wstąpił na Tron Polski, i tak świetnie panował. Niektórzy rzucili oczy na Rosenberga, pierwszego Posła Cesarskiego, jednego z Panów Czeskich.

Ten pochodzący z krwi Rzymskiej, z domów Ursinów, bogactwy, szlachetnością duszy, równał się wielu: lecz Rosenberg przenosząc wiarę Cesarzowi nad berło same, prosił by na Sejmie niewspomniano imienia jego. Przechodzili atoli wszystkich dotąd wspomnianych, i przywiązaniem do Religji katolickiej i rzadkiemi przymiotami, Ernest syn Cesarza, i Henryk, brat Króla Francuzkiego. Ernest i dla potęgi ojca dla sąsiedztwa dwóch krajów, dla wpływu który mu był Kommendoni u katolików zjednał, dla znajomości języka Polskiego, łatwo byłby między innemi otrzymał pierwszeństwo, gdyby nie ociągania się Maxymiliana, popełnione błędy za błędami, niepopsuły wszystkiego. Z początku żartem iż tak rzekę wspomniany był Henryk, nikt bowiem o nim seryo niemyślał. Osobliwsze zdarzenie rzecz tą uczyniło stanowczą.

Przybył z Francyi do Polski, Karzeł Polak uczciwie urodzony nazwiskiem Krassowski, który w młodości dla zbyt drobnego wzrostu zawieziony do Francyi i oddany Królowej, długo był pieścidłem dworu całego: z rzadką w tem małem ciele, nauką, z rzadkim dowcipem, znaczne pieniądze zebrać sobie potrafił. Zestarzawszy się, zdjęty chęcią widzenia swoich, ujrzenia raz jeszcze ojczyzny, okazania się nakoniec z bogactwy swojemi, jeszcze za życia Augusta do Polski powrócił. Dla dowcipu i osobliwości swojej, zapraszany od Panów na uczty, bawił ich rozpowiadaniem o Francyi, o zwycięztwach Henryka, nad Hugonotami, i o wielkich jego przymiotach. Pierwszy w tenczas Andrzej Zborowski powziął myśl, wysłania Krassowskiego na porwrót do Francyi, z listami do Henryka, w których mu starania swoje przyrzekał, prosił oraz by Posłów swych wysłał do Polski. Taki na ówczas był wstręt w Polszcze do domu Rakuzkiego, iż tego którego mieli w progach Królestwa, potomka tylu Monarchów, proszącego się na końcu, odrzucili, by z dalekiej Francyi nieznajomego wzywać. Niezbywało ani Karłowi na zręczności, ani panującym we Francyi na chęciach. Odesłany więc co prędzej Krassowski do Polski z uwiadomieniem, że Po-

słowie w krótce przybędą. Francuzi, zapaleni już to niechęcią ku Rakuszanom, już miłością własną narodową, pozyskania sobie wojennego nad przedmurzu Europy narodu, Król Karol IX. sposobności, pozbycia się brata niebardzo sobie miłego, wszyscy nakoniec podanej mu myśli chwycili się z chciwością. Już coraz bardziej w Polszcze o Henryku mówić zaczęto, a gdy przybyli Posłowie z Francyi, i zaczęli o wielkich obietnicach, niezmiernych dla narodu korzyściach, rozprawiać, powszechna ku Rakuszanom nienawiść przemieniła się w przychylność ku Francuzowi, sam nawet Chodkiewicz, Radziwiłł, i Łaski, już to obrażeni niedbałością, i zwłokami Maxymiliana, już jak inni ujęci pochlebstwy i obietnicami Francuzów, oświadczyli się za Henrykiem. Zawrót za tym Książęciem, tak w Senacie, rycerstwie, pospólstwie nawet stał się powszechnym, iż gdyby naówczas Sejm był zebranym, Henryk jednogłośnie Królem wykrzyknionym zostałby. Lecz gdy bezkrólewie trwało blisko roku, przyszła wieść w tem przeciągu, o rzezi, Ś. Bartłomieja, na niegodziwych Hugonotach przykładnie spełnionej: różnowiercy gwałtownie tem poruszeni, znacznie stygnąć, do Króla Szwedzkiego obracać się zaczęli, lecz gdy prawowierni odezwali się iż prócz Króla Katolika, o żadnym innym słyszeć niechcieli, zaczęto radzić Króla rodaka. „Tyle mamy (mówiono) „między przedniejszemi obywatelami, mężów, czerstwością „wieku, nauką, szlachetnością umysłu świetnych, a na„dewszystko bieglejszych w sprawach ojczystych, niżeli są „obcy. Czemuż się udawać do cudzoziemców, którzy „Polskę nie jak ojczyznę, lecz tylko jak dostojeństwo i „dochód uważać będą. Posiadać my będziem urzędy, na„zwiska dostojeństw, lecz obcy tylko ufność jego posiędzie, „sam się oddali, postawi go nad nami, i od niego rozkazy „odbierać będziemy. Przed wieki przodkowie nasi, gdy „im wygasł szczep Królewski, wzgardziwszy obcych Pa„nów, wzięli od lemiesza, poczciwego rolnika, i ani oni, „ani my nieżałujemy podobno wyboru pokolenia, które tak „daleko rozszerzyło i kraj, i sławę imienia Polskiego,

„Niekrzywdźmy więc siebie samych, nieprzekładajmy krwi „i imienia obcego, nad krew i imie Polskie. Obcy Król „nieznający ani praw ani zwyczajów, ani nawet mowy „naszej, zrozumież gdy do niego przemawiać będziem? „Zamiast stania się Polakiem, zechce i owszem, byśmy „i prawa, i zwyczaje i język jego przyjęli, i zatracili „wszystko co było przodków naszych.“ Takiemi mowami różnowiercy ścieląc sobie drogę do Tronu, tłumy starali się pociągnąć, i łatwo byliby do tego pociągnęli mnóztwo Szlacheckie, gdyby nie przełożenia przedniejszych, jak ciężko było wybrać Króla rodaka; żadnego bowiem cnota, ni powaga tak niewzbiła się wysoko, aby mu drudzy równi, chętnie służyć chcieli: nie należało zatem wchodzić w zapasy, mogące wzniecić ciężką wojnę domową.

Wkrótce wszczęły się spory, kiedy, i w którem miejscu, Sejm miał się odprawiać; Litwini chcieli mieć go w Parczowie, Kardynał atoli wszelkich używał sposobów, aby w Czerwcu odprawił się pod Warszawą: powodem do tego była mu uwaga, że prowincya Mazowiecka, niema prawie odszczepieńców i cała napełniona jest drobną Szlachtą żarliwie do kościoła Rzymskiego przywiązaną. Troskliwi heretycy, o całość praw swoich, ustawiczne miewali narady, jakby w każdym przypadku, pod nowo obranym Królem, bezbożną tolerancyą swoję, nietylko utrzymać, ale i rozszerzyć. W tym celu otrzymali ustawę, mocą której dla uniknienia niby wpływu obcego, wszystkim zagranicznym posłom oddalić się kazano z Warszawy; dla ujęcia mnogości, zaręczyli sobie w tej ustawie, pod wiarą i honorem, iż zachowają największą spokojność, i jeden na drugiego następować nie będą. Wniosek ten przyjęty został z największym zapałem. Kommendoni uważając że to najbardziej wymierzonem było na niego, wysłał mię do Prymasa i innych Biskupów, abym ich namawiał, by się wnioskowi temu opierali: jakoż, tylem dokazał, że Prymas Uchański, wziął wniosek ten na rozwagę na dwa dni. Na trzeci dzień pożno i ostatni wszedł do Senatu, i zabrał głos który nas wszystkich zachwycił, i zadziwił. Nie był to już więcej

ten Uchański, który szkodliwych nowości chciwie chwytający się, który się Papieżowi nawet odważał opierać, który zamyślał oddzielny Synod wprowadzić do Polski, który heretyka Friciusza, w największem w domu swoim zwykł miewać poważaniu, który się nietajemnie zwykł znosić z naczelnikami heretyków, lecz byłto prawdziwy Ś. Stanisław gotowy życie za utrzymanie wiary Ś. położyć. Tak to Bóg w ręku swoich, ma myśli, i serca ludzkie, i choć je na chwilę, obłąka, znów do siebie przygarnia. Oburzył się Sejm na mowę tę, lecz nieustraszony kapłan, najwyższą powagą swoją, nakazał, aby Ustawy Sejmu nieogłaszano, ani przyjmowano do Aktów. Wszystko to było dziełem zabiegów, pilności, i starań Kommendoniego.

Skoro tylko wiosna nadeszła, pospieszył Kommendoni do Warszawy, i wraz złożył radę z Biskupów i najprzywiązańszych do Kościoła Rzymskiego, zaklinając ich by ukracali zuchwałość heretyków, i niedopuszczali do korony, jak gorliwego katolika. Postrzegł w krótce Kardynał, że wszyscy prawie Henrykowi Walezyuszowi sprzyjali, lubo więcej nierównie życzył, którego z Arcy Książąt Rakuskich, widząc atoli, że nieprzystojnie byłoby, zostać w mniejszości, zważywszy że Henryk cierpieć nie mógł heretyków, i w wielu ich bitwach poraził, nie śmiał się wyborowi jego otwarcie przeciwić, do zniszczenia tylko przywilejów odszczepieńców, wszystkie usiłowania obrócił.

Już też co raz liczniej z całego Królestwa zbrojna Szlachta przybywać zaczęła, i rozłożywszy się pod szałaszami w polu, rozpoczęła obrady swoje. Nie tylko że wszyscy przy szablach, lecz nadto uzbrojeni w strzelby, łuki, i inne oręże, przywiedli nawet i działa, rzekłbyś, iż bardziej do boju, niż do spokojnych obrad zgromadzili się, i że więcej szło, o zawojowanie obcego Królestwa, niż o obranie Króla dla swego. Nie mogliśmy się wszyscy dosyć wydziwić, mówi Gratian, jak w takiem mnóztwie, w takiej rozwiązłości, gdzie prawa, powaga urzędników, mało co znaczyły, przecież żadne zabójstwo, żadne nawet porwanie się do broni, niezdarzyło się, wszystko się na słownych

sporach kończyło, tak dalece naród Polski jest dobry, i od rozterek domowych daleki.

Ustanowiono, by najprzód słuchać posłów zagranicznych: nastawali odszczepieńcy, aby wraz po danej im odpowiedzi, wszyscy, z granic Państwa oddalili się. Najbardziej odszczepieńcy domagali się o to, już głośno tłómacząc się, że wszystkie intrygi pochodziły od Kommendoniego, że on lubo wyraźnie żadnego nieforytuje kandydata, przecież wiele złego poczynić może, te nawet zdania niektórzy głosili w Senacie, nie u nas się zrodził, przyniosły go do nas wiatry Auzońskie.

Wyznaczono nakoniec Kardynałowi dzień posłuchania, przyjechało poń, trzech Senatorów duchownych i tyleż świeckich prócz wielu z przedniejszej młodzieży, dobrowolnie mu towarzyszyć chcących. Prowadzono go przez most który Pragę łączy z Warszawą, z tamtej bowiem strony na polu, w niezmiernej potemu wystawionej szopie Senat posiedzenia swe trzymał. Jan Firlej Wda i M. W. K. i Chodkiewicz M. W. Lit. przyjęli go przy wysiadaniu z kolebki. Przy wnijściu powstał Senat cały. Zajął Kardynał przedniejsze miejsce, między Prymasem i Biskupem Krakowskim. Napełniła się szopa niezliczonym tłumem. Po nakazaniu milczenia, Kardynał oddawszy list Papiezki, zaczął mowę, w której zalecał Króla katolika, powstał potem przeciw heretykom tak żarliwie, iż jeden z nich, Piotr Zborowski Wda Sando: „Legacie, zawołał, przestępujesz „powinności Posła, i bardziej radcy i Senatora postać na „siebie przybierasz. Prosiemy cię chciej się wstrzymać „od sądzenia, co Rzpltej naszej dogodnem lub pożytecznem „być może, ani się więcej w sprawy nasze mieszaj tylko „jak na Cudzoziemca przystoi, wykonywaj jedynie to, co „ci jest poleconem od Papieża.“ Na te słowa porwali się Senatorowie katolicy, powstały krzyki zewsząd, Wojewoda zamilkł, taki między Arbitrami wszczął się hałas, takie na heretyków pogróżki, iż już do powszechnego przychodziło zamięszania, już Chodkiewicz i Łaski, porywali się do szabel, gdy Kommendoni z najłagodniejszą twarzą dłoń

podnosząc do góry, uspokajał uniesienia, a otrzymawszy milczenie, obracając się do Wdy Sandomierskiego. „Ani ja, „mówił z uśmiechem, zapominam siebie, ani urzędu mego, „to właśnie czynię o co mię upominasz, wykonywam rozkazy ojca Ś. niemniej on bowiem o Królu waszym jak „o was samych, o waszej Rzpltej, aby była całą i kwitnącą „pieczołowitość swą rozciąga, niemówiłem do ciebie je„dnego, ale do wszystkich, bo jeżeli ja nie jestem sam „Senatorem, i ty sam jeden nie jesteś Senatem.“ To powiedziawszy, dalej prowadził swą mowę, odtąd przez nikogo nieprzerywaną.

Gdy skończył Kommendoni, Senatorowie zebrali się w wieniec, i naradziwszy się z sobą, znów powrócili na miejsca swoje. Tu Prymas powstał, i imieniem Senatu, podziękował Papieżowi, i Kardynałowi, za troskliwość ich około dobra Rzpltej, prosząc aby w nich trwać nieprzestali. W następnych dniach, mieli posłuchanie Posłowie Cesarscy, Francuzcy i Hiszpański. Pierwsi i ostatni zalecając Arcy Księcia Ernesta, drugi Henryka. Po danych krótkich odpowiedziach, otrzymali heretycy iż wszystkim Posłom z Warszawy ustąpić kazano. Niemcy udali się do Łowicza, Francuzi do Płocka, Legat nie chcąc oporem swoim zakłócać spraw publicznych, mnie zostawiwszy w Warszawie, sam do Skierniewic się udał. Tu znów zaczęły się spory, jedni chcieli, by, wraz przystąpiono do wyboru Króla, odszczepieńcy, by wprzód niektóre ustawy poprawić, i ich przywileje zatwierdzić, schodziło na tem dni wiele, gdy Mazurowie, których się moc niezmierna zebrała, wybrawszy sobie za mowcę Kożubskiego, oświadczyli, iż jeżeli Panowie, dłużej będą względem Elekcyi Króla majaczyć, oni sobie i bez nich poradzą. Naznaczono więc dzień 4. Maja na dawanie głosów. Stanęły Województwa, każde osobno: Biskupi, każdy przed swojem Województwem padłszy na kolana, zanucili hymn *Veni Creator*. Zaczęto więc zbierać głosy, niektórzy odezwali się za Ernestem, ci za Królem Szwedzkim, inni za Piastem, najwięcej zaś za Henrykiem Walezyuszem. Myszkowski Biskup

Płocki, stojący przed Mazurami, wszelkiemi sposobami zalecał im Ernesta, pokazując im nawet portret jego, lecz Wolski, jeden z Senatorów, silnie zbijał wszystkie jego porady, powstał na dom Rakuski, dowodząc że ten dosyć już ujarzmił Królestw, że to nawet sąsiedztwo, te bogactwa, o których Myszkowski wspominał, posłużą mu do uciśnienia wolnościów Polskich; nad wszystkich atoli co przeciw Rakuszanom mówili, powstał Chodkiewicz, tak iż po głosie jego, już nikt Ernesta wspomnieć nieodważył się. Przeciwnie Karnkowski Biskup Kujawski zalecający Henryka, z upodobaniem od wszystkich był słuchanym: umówił się on był ze swoimi, iż ilekroć podniesie chustkę do obcierania czoła, aplauzy dawać się były powinny, dawano je bez miary, wołano nakoniec, by już przystąpiono do obwołania Króla. Różnowiercy oddalili się z pola, zapewniając iż dla pokoju, uznają za Króla, każdego, którego naród obierze. Udano się zatem do Arcy Biskupa, by Henryka obwołał, który widząc noc już nadchodzącą, odłożył to nazajutrz, lecz że właśnie przypadały Zielone Świątki, rzecz się do kiku dni odwlekła, co dało czas różnym stronom do kuszenia się o nowe układy.

U Firleja Wdy Krak. bywały schadzki heretyków, wzbraniali się oni bywać na Sessyach, co tak katolików rozjątrzyło, iż otwartą siłą, zamierzali ich do tego przymusić. Chodkiewicz, wytoczył działa, i wszystkim swoim kazał się wziąść do broni, toż samo uczynił Łaski, inni przedniejsi z katolików, i wszyscy Mazurzy. Już się pole całe okryło z obu stron ludźmi zbrojnemi. Kommendoni od którego skinienia Biskupi i katolicy zawiśli, wysłał mię do nich, by spokojność przywrócić: Nie lękaj się niczego, odpowiedzieli Biskupi, nic z tego niewyniknie, dla postrachu wszystko dzieje się. Nie omyliła ich nadzieja, złożyły broń strony obydwie, i Henryk Walezyusz przez Prymasa ogłoszony Królem. Obwieszczenie to całe, niezmierne mnóztwo powtórzyło okrzykami głośnemi. Wprowadzeni Posłowie Francuzcy zaprzysięgli *Pacta Conventa*. Firlej Wda Krak. wymógł na Montluku, Pośle Francuzkim, że także

prawa i wolności Różnowierców zaprzysiągł. O czem gdy się Kommendoni dowiedział, nic nieznaczy prawo zawołał, gdy jednomyślnie od wszystkich ogłoszonem nie było. Wyznaczono do Paryża 20 Posłów, z których przedniejsi byli, Konarski Biskup Poznański, Karnkowski Kujawski, Albert Łaski Wda Sieradzki, Mikołaj Radziwiłł, Książe na Słucku, i Jan Zamojski Starosta Bełski.

Kommendoni zakończywszy spory Elekcyi, poskromiwszy zuchwałość heretyków, prosił ojca Ś. aby po dwóch latach pracowitego w Polszcze pobytu, wolno mu było powrócić do Rzymu. Ojciec Ś. acz silnie życzył sobie, by tak zręczny i gorliwy Minister, pozostał jeszcze do przybycia Henryka i kierował radami swemi, pierwiastki panowania jego, zostawił jednak na wolę Legata, by się zatrzymał w Polszcze, lub też do Rzymu powrócił, w ostatnim atoli przypadku, żądano aby mnię wysłał do Francyi, bym nowego Króla prawdziwie katolickiemi prawidłami napoił. Zdało się atoli Kommendoniemu, zostawić mnie w Polszcze, abym czuwał nad odszczepieńcami, i katolików zagrzewał.

Już też i Posłowie Polscy do Paryża przybyli, przyjęci z największą pompą, czcią, i uprzejmością, wystawili całej Francyi, wspaniałe, i niezwyczajne widowisko, odmienny ubiór, najdroższe futra, od stóp do głów jaśnieli złotem, purpurą i drogiemi kamieniami. Oddali oni Królowi dyploma, domagając się by na nie poprzysiągł, tu wszczął się spór między heretykami, i katolikami, gdy pierwsi nastawali, by Król i przywileje ich zaprzysiągł, drudzy przeczyli temu, Henryk załatwił spory, zapewniając iż za przybyciem swojem do Polski, rzecz tę wspólnie z Senatem rozstrzygnie. Po skończonych obrządkach nastawali Posłowie, by Król co rychlej jechał do Polski, i dłużej Królestwa niezostawiał w osieroceniu, przeciwnie katolicy francuzcy, widząc jak Henryk pomyślnie z Hugonotami wojował, starali się go jak najdłużej zatrzymać i w tym celu, gdy z jednej strony, kosztownemi ucztami, i roskoszami starali się Polaków zabawiać, z drugiej malo-

wali Henrykowi, trudność dostania się do Polski, przedzielonej niechętnemi Niemcami, samą Polskę, jak kraj zimny, gdzie odszczepieństwo mocno wkorzenione, a władza Królów zbyt była słabą. Namowy te zaczęły skutkować na umyśle młodego Księżęcia. Lecz gdy Karolowi IX. i Katarzynie z Medyceuszów matce Królewskiej, wahanie to zdawało się niegodnem danego raz słowa, jęli nalegać, by Henryk dłużej nieodkładał wyjazdu swojego, niedał się atoli Henryk nakłonić, aż póki Karol IX. nie zapewnił go, iż gdyby umarł bezdzietnym, nie kto inny, jak on odziedziczy berło francuzkie.

Nie od rzeczy położyć w tem miejscu, wyciąg z dziejów de Thou o uroczystości z jaką Posłowie Polscy, w Paryżu byli przyjęci.

O PRZYJĘCIU

W PARYŻU

POSŁÓW POLSKICH

WYSŁANYCH Z DONIESIENIEM O WYBRANIU NA TRON HENRYKA WALEZYUSZA.

WYJĄTEK Z HISTORYI POWSZECHNEJ

J. A. DE THOU.

Dnia 10. Sierpnia 1573. przybyli Posłowie Polscy do *Metz*, gdzie w imieniu Króla, powitanemi zostali, przez Jana de *Thevalles*, Rządzce Miasta, przez Jana de *Luxembourg* Hrabiego de *Brienne*, przez Karola *d' Escurs*, Biskupa de *Langres*, i Parą Francyi. 19. Sierpnia (aczkolwiek ich było 150 Szlachty, nie licząc Posłów) bez najmniejszego w drodze przypadku szczęśliwie w Paryżu stanęli.

Magistrat stolicy, na spotkanie ich, wyszedł za bramy. Udał się za nim, cały dwór Królewski, mnóztwo Panów dworskich, między niemi Franciszek de *Bourbon Dauphin*, Książę krwi Królewskiej, Książe de *Guise*, de *Mayenne*, brat jego, Książę *d' Aumale*, Margrabia *d' Elbocuf*, *Paul defoix*, prałat wielce uczony, o którym, że czcią tylko wspominać należy, miał witającą mowę do Posłów.

Wjechali Posłowie, w 50 karetach poczwórnych przez bramę S. Marcina. Całe miasto, wysypało się na widok ten: ni wiek, ni płeć, ni słabość zdrowia, nie zatrzymały nikogo. Wszystkie okna, wszystkie dachy nawet, tak były ludem okryte, iż się obawiano by się niezapadły. Ulice,

tak były napchane, iż orszak postępował z trudnością. Z podziwieniem patrzali Paryżanie, na mężów okazałej postaci, ich szlachetne, i nieco dumne spojrzenie, ich powaga, te długie i gęste brody, te sobolowe kołpaki, te miecze, ozdobione drogiemi kamieniami, buty z srebrnemi podkówkami, te łuki, kołczany, wszystko dziwiło i zachwycało.

Nie było i jednego pomiędzy niemi, któryby płynnie po łacinie nie mówił, wielu tłómaczyło się po włosku i po niemiecku; niektórzy mówili językiem naszym, tak czysto, i pięknie, iż rzekłbyś, że się raczej na brzegach Sekwany, niż nad Wisłą, lub Dnieprem rodzili: nie mało to zawstydziło dworaków naszych (mówi de Thou) którzy, nie tylko że nic nie umieją, lecz nadto nieprzyjaciołmi są wszelkich umiejętności. Jakoż gdy przybyli goście, zapytywali ich o co, oni odpowiadali na migi, rumieniąc się od wstydu.

W tymże czasie Papież Grzegorz XIII. wysłał do Paryża uczonego Prałata Serafina Olivier, dla powinszowania Królowi—Polskiemu, dostąpionej korony. Ten ofiarował mu w kościele, imieniem Ojca Ś. różę złotą, z listem od Kardynała Stanisława Hozyusza Biskupa Warmińskiego, prałata wielce kościołowi zasłużonego.

Odpoczywali Posłowie Polscy, przez następujący dzień, po przyjeździe swoim. W dzień potem, mieli w Luwrze posłuchanie u Króla, i z uszanowaniem przybliżyli się do ucałowania ręki jego. Biskup Poznański Konarski, w te mówił słowa. „Senat i wszystkie stany Królestwa Pol„skiego, nie mogły dać W. K. M. większego dowodu „szacunku dla osoby jego, jak mianując Królem brata jego, „a to stósownie do życzeń W. K. M. Ja i towarzysze „moi, przybyliśmy umyślnie do Francyi, by mu wieść o „tem przynieść, z pełną ufnością, iż wybór ten, uczyniony „podług wszystkich przepisów, pożytecznym stanie się dla „całej Europy.“

Odpowiedział Król Karol IX. „Przybycie wasze, praw„dziwą radość wzbudza we mnie: nie zapomnę przez całe „życie moje, wspaniałego daru, który za zaleceniem mojem,

„uczyniliście ukochanemu bratu memu; nieopuszczę żadnej „pory, w którejbym wam, nieokazywał wdzięczności mojej, „a to by dać poznać, nie tylko Polszcze, lecz światu ca„łemu, lecz wszystkim wiekom, że nigdy żaden Monarcha, „nie miał więcej przyjaźni, dla żadnego narodu, jako ja „mam dla walecznych Polaków.“ Kanclerz *Birageu*, Paul de *Foix*, dłużej odpowiadali od tronu.

Po skończonem posłuchaniu, zaprowadzeni byli Posłowie do Królowej matki (Katarzyny de Medicis) i do panującej Królowej (Elżbiety Rakuskiej). Pierwsza wzięła na bok Biskupa Poznańskiego, i długo z nim rozmawiała po włosku. Polacy, odłożywszy do dnia następującego, powitanie Króla swego, po obiedzie wsiedli na konie, i uczyniwszy okoł znaczny, przejeżdżali przez most drewniany, z większą nierównie pompą i okazałością niż wczoraj. Mieli oni długie złotolite szaty, a surowa ich, i szlachetna postać, przypominała powagę i Majestat Rzymskiego Senatu. Cugle ich koni nabijane były srebrem, błyszczące się drogiemi kamieniami, siodła w złoto oprawne, rzędy na koniach pięknością swą zachwycały patrzących, każdy z Posłów, poprzedzany był przez dwór swój. Byli to szlachetni młodzieńcy wszyscy ubrani w jedwabiach, niesiono przed nimi buzdygany, na dwa łokcie wysokie. Jadących w tym orszaku, przywiedli Panowie dworscy, na posłuchanie do Króla Polskiego: Ten z uprzejmością ich przyjął, Biskup Poznański w te odzywał się słowa.

„Gdy podobało się Przedwiecznemu, Króla Zygmunta „Augusta do chwały swojej zawołać, Senat, stan rycerski, „i wszystkie stany Królestwa Polskiego i Wielkiego Księ„ztwa Lit. zebrawszy się, i wybadawszy wolę wszystkich, „ogłosiły W. K. M. jednomyślnie, za Króla obydwu Na„rodów; proszą cię Najjaśniejszy Panie, abyś pamiętał że „wysokie tylko wzięcie cnót jego, stało się powodem że „mu berło oddano, cnotą więc tylko powinieneś Królu za„chować je, i rządzić. Raczysz Najjaśniejszy Panie, „przysiądz obowiązki, które Posłowie Francuzcy w imie-

„niu twojem przyjęli, po czem gotowi jesteśmy wszyscy, „wykonać to, co przez Sejm postanowionem było."

Król Henryk krótko odpowiedział, że dziękuje Bogu i Polakom, że z takiemi dowodami uprzejmości, obrali go za Króla swego; że wszelkich starań dołoży, by zasłużył na opinię, którą o nim powzieli. . . . Słowa te przetłómaczono po łacinie: poczem Filip *Hurault de Chiverny* Kanclerz Królewski, te słowa przydał. „Przyjazd wasz, miłem jest nader J. K. M. niecierpliwym jest Najjaśniejszy „Pan, udać się co prędzej do Królestwa, które od Boga, „i waszej wspaniałości odbiera: gorliwość z którą Polacy, „w tak dalekie udali się strony, dopełnia, przewyższa na„wet jego oczekiwania; niezapomni nigdy J. K. M. tego „co Polacy uczynili dla niego, a już przymusiwszy czy„nami swemi, nieprzyjaciół nawet, do przyznania mu imie„nia Wielkiego wodza, dowiedzie w Polszczę, że jest „Panem hojnym i wdzięcznym. Posłowie mogą mu podać „ugodzone artykuły, gotów jest potwierdzić je, i zaprzy„siądz." Poczem Posłowie, i wszyscy Polacy, przypuszczeni byli do pocałowania ręki Królewskiej. Król Henryk, wziąwszy Biskupa za rękę, wprowadził go do pokoju brata swego, wszyscy inni Posłowie weszli za nim, i rozmawiali przez czas niejaki. W wieczór, powróciwszy do siebie, żądali kilku dni, do wykonania poleceń, które im dano. Nazajutrz chcieli być u Książęcia d' Alencon brata Królewskiego, lecz dowiedziawszy się że był chorym i w łóżku, nie chcąc go trudzić byli u Króla Nawarry, i Małgorzaty *de Volois* żony jego, u Kardynała *de Bourbon*, i Kardynała Lotaryngji.

We dwa dni potem, Król posłał do Biskupa Poznańskiego Filipa *de Villequier*, i Filipa *Hurault*, z doniesieniem że gotów przyjąć Posłów: przybyli więc do pałacu *d' Anjou*, i podali Królowi artykuły, przez Montluka na Elekcyi ugodzone. Wyrażały one, że Król, wszystkie dochody swoje, miał z Francyi, do Polski prowadzić. Inne artykuły, tyczyły się Akademji Krakowskiej, Szkoły rycerskiej dla młodzi, nietykalności przywilejów Szlachty,

wiary, małżeństwo, uzbrojenie floty, przymierze z Francyą, szczególniej zaś zachowanie pokoju, między wyznaniami różnemi.

Lecz gdy nie tylko dla swoich różnowierców, ale pokój ten, i dla francuzkich Hugonotów, artykułami temi Polacy zabezpieczali, zapytano, o pokazanie tego, co *Montluk* przyrzekł. Ministrowie Francuzcy okazali że w instrukcyach danych Posłowi temu do Polski, wzmianki o tem nie było. Przywołano Montluka, odpowiedział, iż w rzeczy samej, nie miał tego w instrukcyach swoich, lecz że musiał przyrzec to, dla zamknięcia ust nieprzyjaciołom Francyi, i dla ułagodzenia umysłów Protestantów, odstręczonych, pogłoskami, o rzezi Ś. Bartłomieja, że ofiarę tę uczynić musiał nienawiści jednych, żądaniom drugich. Gdy bowiem ubiegające się wspólnie z Francyą mocarstwa, by Księcia Andegaweńskiego, uczynić nienawistnym Polakom, rozgłaszali, że on wpływał w rzeź paryzką, *Montluk* zapewniał ich, iż rzeź ta stała się tylko przypadkiem. — Chcemy wierzyć zapewnieniom twoim, odpowiedzieli protestanci Polscy, lecz jeżeli rzeź ta, stała się, bez wiedzy Króla, powinien J. K. M. skarać przykładnie sprawców tak wielkiej zbrodni, i dać protestantom francuzkim, dostateczne zabezpieczenie, że świątobliwie zachowywać będzie nadane im swobody i przywileje. — Niewiedząc, przydał *Montluk*, co na to odpowiedzieć, bojąc się by odmówienie, niezniweczyło Elekcyi, obiecać musiałem to, o co nalegano tak żywo: że atoli rzecz ta nie tyczyła się Polski, Król niebył obowiązanym do dotrzymania warunku tego.

Nie przestawali atoli Protestanci Polscy, o warunek ten nalegać. Zakłopocony Karol IX. udawał się do wszystkich katolickich Posłów, by w rzecz tę wdali się. Największą atoli uczynił w tym przysługę Wincenty *Lauro* Nuncyusz Apostolski, przy nowo obranym Królu. Przebierał się on w lichą odzież i nocami wkradał się do Biskupa Poznańskiego i Alberta Łaskiego: powiada on, że niebardzo ich znalazł, gorliwemi w tej sprawie, lękali się oni by to niesprawiło niechęciów w Polszczę; tyle atoli (przy-

brawszy sobie do pomocy Kardynała d' Est), pogróżkami katolikom, obietnicami protestantom dokazał, że zaniechali, o spełnienie o Artykuł ten nalegać.

Posłowie Polscy, protestanci, prosili jeszcze Króla za Karoliną *de Montpansier*, która opuściwszy Francyą z przyczyny, różnicy w wyznàniu, udała się roku zeszłego do Elektora Palatina: prosili by ją Król z Książęciem ojcem jej pogodził; równie też wdać się raczył do Książęcia Sabaudyi, za Jaqueline *Monbel d' Entremont* wdową po zamordowanym w Paryży *Coligni*, by Książe ten, trzymający ją w więzieniu w Turynie, powrócił jej wolność i majątek, i pozwolił żyć w domu, i wiarę swoją wyznawać: prosili nadto by Karol *de Coligni*, będący w więzieniu w Marsylji, był wypuszczonym, i odesłanym do braci swoich. Król uchilił się od tych wszystkich próśb, z przyczyny iż w niczem się one do spraw Polskich nieściągały.

W dniach następujących, ułożono inne Artykuły z zadowolnieniem stron obydwóch.

Dnia 9go Września, Król Henryk, dał wielką ucztę, dla Posłów Polskich. Siedzieli oni obok stołu Królewskiego, i zdjąwszy Kołpaki, podług zwyczaju kraju swego, z wyrazem w twarzach czułej radości, pili za zdrowie Króla swego. Nazajutrz, zebrano się do kościoła *de Nôtre Dame*, znajdowali się tam dwaj Królowie, Królowa Matka, Królowa panująca, Posłowie Polscy, nawet i ci, co byli innego wyznania, Posłowie Rzymski, Hiszpański, Szkocki, Wenecki i innych Książąt, Kardynałowie *de Bourbon*, *Lotaryński*, *de Guize*, *d' Est*, wiele z Biskupów, i z Parlamentu, wielu dworskich, i moc nie zliczona ludu, tak dalece iż wielki ten kościół, aż do ciżby był napełniony. Po mszy Henryk w przytomności Piotra *de Gondi* Biskupa Paryzkiego, zbliżył się do wielkiego ołtarza, i rękę położywszy na Ewangelią, przysiągł przed Bogiem, podług ugodzonej, i przyniesionej przez Posłów do kościoła Aryngi, że nienaruszenie zachowa, prawa, i przywileje, poddanych swoich tak Polaków, jakoteż i Litwinów. Król Francuzki,

przysiągł także, iż wszystko to, co Posłowie jego *Montluc de Noilles*, *St. Giles*, przyrzekli za niego, wiernie dochowa. Po tych obrządkach, Król Francuzki, zaprosił Posłów, na obiad, do Biskupiego pałacu. We dwa dni potem, doniesiono im, iż Cesarz na wolny przejazd Królowi Polskiemu przez państwa swoje pozwala.

Niezostawało, jak przeczytać Dyplomma Elekcyi, wybrano do tej uroczystości, salę w pałacu, w której zwykły się odprawiać wesela Królów. Wystawiono tam rusztowania, obydwa Królowie i Królowe, Książe d' Alencon, Król Nawarry Szwagier jego, siedzieli pod baldachinami, mając przed sobą stół marmurowy. Po lewej ręce siedzieli Książęta krwi, Henryk Książę de Bourbon Conde, Ludwik Książe de Montpansier i Franciszek Książe Dauphin d'Auvergne syn jego. Po prawej ręce, siedziało czterech, w zwyż mianowanych Kardynałów: po niżej mieścili się Biskupi, Posłowie zagraniczni, Radcy Stanu: dalej Parlament w togach czerwonych, Rektor Akademji, Sędziowie, i Podskarbiowie Francyi. Zebranych tam było około dziesięciu tysięcy osób, każdy się mieścił gdzie mógł.

Gdy się Posłowie Polscy zbliżali, uderzono w trąby, Książe *de Guise* Wielki Marszałek dworu, zszedł do schodów, dla przyjęcia ich. Dwóch Posłów, przez uszanowanie, niosło w srebrnej szkatule Dyploma, i złożyło je na ołtarzu: zapytawszy czyli Król życzy, by Dyploma to oddanem było Henrykowi: za zezwoleniem Królewskiem, Biskup Poznański obróciwszy się do nowo obranego Króla, tak mówił.

NAJJAŚNIEJSZY PANIE.

„Bodajby nieba sprawiły, by dzieło to, miało skutek „szczęśliwy: Senat, Stan Rycerski, wszystkie Stany Korony Polskiej i W. Ks. Lit., obrały cię Królem, i nam „o tym wyborze oznajmić kazały W. K. M. Pierwsza „łaska, o którą cię Królu, prosiemy, jest, abyś przyjął to „Królestwo, z tak dobrem sercem, z jakiem my oddajemy „je W. K. M. i abyś je utrzymał, i rządził temi cnota-

„mi, przez których odgłos potrafiłeś sobie, ująć serca nasze. „Druga prośba którą do ciebie zanosiem, jest ta, byś uła„twiwszy sprawy tu swoje jak najrychlej raczył się udać „do Polski, i objął rządy nad tem ogromnem Państwem, „którego mieszkańcy pałają dla ciebie uczuciami, miłości „i u szanowania."

Skończywszy te słowa, rozkazał, by otworzono szkatułkę, oddając wyjęte dyploma, te słowa wyrzekł: Henrykowi Królowi Polskiemu, pobożnemu, swietnemu, zwyciężającemu. Uciszono się, i za rozkazem Henryka, Jan Herburt Kasztelan Sandecki przeczytał Dyploma. Kanclerz *Hurault* odpowiadając od tronu, temi słowy zakończył: „Idźmy, gdzie wola Boża, i miłość wiary Chrześcijańskiej „poprowadzi nas." Zabrzmiała muzyka *Te Deum*, obydwa Królowie padli na kolana, i wielbili tego, który podnosi i wywraca trony, jak mu się podoba. Po skończonym hymnie, Król Francuzki z wypogodzoną twarzą przystąpił do tronu, na którym brat jego siedział, i pocałował gó, podług zwyczaju między Monarchami. Książę d'Alencon i Król Nawarry uczynili toż samo. Książęta krwi kłaniali mu się, każdy podług godności swojej. Posłowie Polscy, przypuszczeni byli do całowania ręki Królewskiej

Ku wieczorowi, pożegnano zgromadzenie i Jan Tomicki, Andrzej z Górki, wzięli na barki szkatułkę z dyploma, i złożyli ją na ołtarzu. Powierzono ją straży Kanclerza *Hurault*. Cały obrządek zakończyło bicie z dział w mieście, osobliwie w Arsenale. Król dał w Luwrze, wspaniałą Posłom Polskim wieczerzę. Jan Saryusz Zamojski, piękną mowę na okoliczność tę napisał. Niewiem atoli czyli ją czytał, dał się on później głosno światu poznać, tak w radzie jak i wojennemi czynami.

Najutrz po przeczytaniu Dyploma, Król chciał aby brat jego, cały uzbrojony, wjazd swój do Paryża uczynił. Wspaniała była ta pompa: Król jechał pod baldachinem, od bramy S. Antoniego, aż do pałacu, wpośród okrzyków zebranego ludu, *Niech żyje Król Polski*. Magistrat w wielu miejscach wynieść kazał łęki tryumfalne, ozdobione, po-

sągami, i obrazami, na cześć Królów, Francuzkiego i Polskiego. Królowa dała wieczerzę dla Posłów, w palacu swoim, w Tuilleries, na podwalu, przy Luwrze. Skoro wyniesiono stoły, pokazała się wysoka góra, kręcąca się w około sali. Na wierzchu tej góry, było szesnaście Nymf, wyrażających 16ście Prowincyi Francuzkich. Były to Panny dworu Królowej. Śpiewały one wiersze Posłów *Ronzart* i *Dournat*, na pochwałę Króla Polskiego, zstąpiły potem na dół, i oddały dary Królowi Polskiemu.

Nazajutrz, uradzono, posłać przodem do Polski, Jana Zborowskiego, z oznajmieniem Senatowi, o tem co uczynili Posłowie w Paryżu, i zaleceniem by wydano Uniwersały do Powiatów, aby się na koronacyę zebrały. Wysłano także Mikołaja *d' Angennes*, Dziedzica *Rembouillet* z rozkazem podziękowania Senatowi za wybór Henryka. Obydwa, wyjechali razem, lecz Zborowski stanął pierwszy. *Rembouillet* wstąpił do Łowicza, do Prymasa Uchańskiego wielce przywiązanego do Francyi: po najlepszym przyjęciu, udał się Poseł Francuzki do Warszawy, do zamku, do Infantki Anny, siostry zmarłego Króla, i oddał jej listy, od obydwóch Królów: skoro na nie odpis otrzymał, pospieszył do Iłży, do Franciszka Krasińskiego Bisdupa Krakowskiego, ztamtąd w trzy dni, stanął w Krakowie, Nazajutrz wprowadzony był do Senatu, gdzie miał mowę na którą odpowiedział mu wymownie Kasztelan Krakowski.

W przytomności Rembouillet, naradzano się nad poskromieniem, Wielkiego Kniazia Moskiewskiego który zamyślał granice Litewskie, i Inflantskie najechać. W początku jeszcze roku tego Iwan Bazylewiecz podchwycił był Weissenstein, i z niesłychanem okrucieństwem, wytracił wszystkich mieszkańców, szpikując ich na rożny, i piekąc, między niemi Jana Baj, gubernatora twierdzy. Ztamtąd wróciwszy z częścią wojska do Nowogrodu, wydał krewnę swoją Marynę za Książęcia Holsztyńskiego, w celu, by oburzyć Duńczyków, i Niemców, przeciw Inflantczykom.

Resztą wojska jego pustoszyła te kraje. Lecz Achaz

wódz Żmudzki, napadł na Moskali, wyciął ich ze szczętem, i łupy odebrał.

Nakoniec, gdy już wszystko przygotowanem było do wyjazdu Króla Polskiego, Król ten ruszył niby z Pazyża d. 28. Września. Posłowie Polscy odebrali dary, w łańcuchach złotych, w czarach złotych, i srebrnych.

Karol IX. który dotąd niebawił się jak tylko łowami, i trudy rządów chętnie zdawał na brata, widząc że brat ten, zatrzymywał się za Paryżem, i różnych szukał pozorów, by przeczimować w stolicy, rozgniewał się niezmiernie, i podług zwyczaju swego, klnąc straszliwie, przysiągł, iż albo on, albo brat jego ustąpią z Królestwa, i że matka jego niepotrafi temu przeszkodzić. Jakoż Królowa (Katarzyna de Medicis) niezmiernie kochała Henryka, i ile czyniła wprzód usiłowań, by mu zjednać koronę, tyle dziś okazywała żalu, gdy rozstawać się przyszło. Ustawicznych wyszukując sposobów, by wyjazd jego opóźnić, skłuciła się nakoniec z synem, który dotąd był jej bardzo powolnym. Niemogąc atoli, przeszkodzić całkiem wyjazdowi temu, starała się by przynajmniej wktórej z prowincyów Francuzkiej zatrzymać ulubionego syna: w tym celu z Księciem Oranji rozpoczęła tajemne układy, ale na próżno. Karol IX. postanowił odprowadzić brata, aż na granice Królestwa, lecz z *Villers-côte de Retz*, przyjechawszy do Vitry, Karol IX. zachorował niebezpiecznie; choroba ta dała powód do wielu głębokich wniosków i podejrzeń. Tam dwaj Królowie rozłączyli się z sobą. Henryk w dalszą puścił się podróż, z matką swoją Księciem *d'Alencon*, Małgorzatą Nawarry i wielą Panami. Przybyli nakoniec do *Nancy*, gdzie wspaniale od Karola Księcia Lotaryńskiego przyjęci: w *Blamont* Katarzyna długo z synem rozmawiając na osobności, pożegnała go nakoniec, wylewając łez rzewnych potoki.

Następujący byli Panowie Francuzcy, którzy z hurmem udali się do Polski. Książe *de Nevers*, *de Mayenne*, Margrabia *d'Elbert*, Jakób *de Silly*, Hrabia *de Rochenfort Eli*, Hrabia *de Chaunes*. Jan *de Tavanner*,

L. Pie. Mierandole, *Villequier*, Gaspar *de Schomberg*, Albert *de Gondi*, Marszałek *de Retz*, *Roger de Belligarde*, *Belleville*, *de Levi Quellus*, *de Gordes*, *d'Entragues*, i więcej 600 młodej Szlachty Francuzkiej: *Pompaum de Bollievres* jechał w charakterze Posła, przydani, *Gui du Faur Pibrac*, *de Noilles*, *i Lauro Biskup* Mondowi Nuncyusz Papieski.

DALSZY CIĄG

GRATIANA

Tym czasem już piąty miesiąc upływał, gdy w Polszcze, żadnej o przybyciu Króla pewności nieodbierano. Były w prawdzie listy, donosząc że Posłowie jak najwspanialej przyjęci zostali, odpisał i sam Henryk do Senatu, z podziękowaniem za cześć wyrządzoną sobie, nic jednak o czasie przyjazdu swego niewspomniał. Te zwłoki, te niepewności, zrodziły w kraju, osobliwie między odszczepieńcami, nieprzyjemne odgłosy i nieukontentowania. Jedni mówili, że religijne niesnaski we Francyi zatrzymywały Henryka, drudzy, że niedostatek pieniędzy, ci że miłostki, inni że mniejsze korony Polskiej cenienie. Już nawet o nowym wyborze przemyśliwać zaczęto, gdy jeden z Posłów Jan Zborowski, i Francuz *Rembouillet*, przybyciem swojem z Paryża, zwiątpione pokrzepili umysły, zapewniając, że Król w Miesiącu Lutym 1574 niezawodnie stanie w Polskich granicach.

Skorom się tylko dowiedział, że Król już się przez Ren przeprawił, pospieszyłem na zajechanie mu drogi do Saxonji, co tem milej było Królowi, iż prawdziwego wyobrażenia, o Królestwie tem niemiał; Posłowie bowiem jego, różnemi z Polski puściwszy się drogami, jeszcze byli niestanęli w Paryżu. Lelius przez Wołoszczyznę i Tracyą puścił się do Carogrodu. Langeac z Gdańska dla pospiechu wypłynąwszy morzem, od Króla Duńskiego, zatrzymany był w Kopenhadze. Jeden Monluc, chcąc sobie całe to dzieło przypisać stanął w Paryżu, lecz tyle on niesły-

chanych poczynił Polakom obietnic, iż gdy i części ich ciężko było dopełnić, by go nienarażać na wyrzuty, niekazano mu już jechać do Polski. Miło było młodemu Królowi, gdym go zapewnił, iż władza Królewska, niebyła w Polszcze tak ograniczoną, jak mu ją wystawiono, że Król był głową wszystkiego, wodzem siły zbrojnej, najwyższym sędzią, zawiadowcą dochodów, rozdawnikiem wszystkich urzędów, że w imieniu jego wydawały się wyroki, stanowiły prawa wszystkie. Jedno tylko prawidło zachowaj Królu przydałem, strzeż się Dyssydentów, nieczyń tak jak poprzednik twój Zygmunt August, który i heretyków, gdy zdatnych wynosił; ty, samym tylko katolikom rozdawaj urzędy, zlewaj łaski twe na nich, a odszczepieńców oddalaj od nich. Na tę słowa jeden z Francuzów: „Cóż „znów, zawołał, chcesz tą radą twoją nienawistnym Króla „uczynić, chcesz wygnać z kraju tylu zasłużonych różno-„wierców, niemożna tego dopiąć, chyba wojną domo-„wą. . . . . .“

Nic ja podobnego odpowiedziałem, przeciw nim nieradzę, nietrzeba ich prześladować, lecz zostawić w zapomnieniu, kiedy postrzegą że przez religią tylko katolicką do urzędów i bogactw dochodzić można, sami się będą nawracać. Niech Król Jmci we wszystkiem spuszcza się na Biskupów, niech oni prezydują po wszystkich Sejmikach, i niedopuszczają by niekatolicy posłami byli obierani. Niech Król Jmci sam z siebie raczy dawać przykłady. Ze wszystkich narodów, Polacy, najchętniej Królów swoich zwykli naśladować.

Dwóch, szczególniej rzeczy, Król Jmci trzymać się powinien, najprzód religji katolickiej, jej dogmatów, obrządków ściśle postrzegać powinien. Powtóre powinien kochać się w wojennych sprawach, i rycerskich ćwiczeniach. Niech lubi o nich rozprawiać, niech kocha się w koniach, pięknych zbrojach, i rynsztunkach, niech ustanawia turnieje, i sam w nich przywodzi. Nieuwierzysz W. K. M. przydałem, jak to wszystko lubią Polacy, jak przez to, i sztukę wojenną podniesiesz, i narodowi uczynisz się miłym:

Dalej z danego mi przez Kommendoniego rozkazu, namawiałem młodego Króla *ad bellum adversus Moscos*. Wojna mówiłem, nietylko staje się chwalebną i pożyteczną, lecz najbardziej rozpędzi wewnetrzne w domu rozruchy. W pokoju rodzą się fakcye i niezgody; niecierpiąca nieczynności młodzież, dzieli się na partye, zaburza kraj i obrady publiczne, lub czas trawi na zbytkach, biesiadach, i kosterstwie. Wszystkiemu temu zaradzi wojna, a nadto rozprzestrzeni granice Państwa, i chwałę imienia twego szeroko po świecie rozniesie.

Z roskoszą słuchał Henryk, tej mowy mojej: zaczął się potem pytać, o każdego z przedniejszych Polaków, nadewszystko zaś, kto był katolikiem, kto nie, kto nabożny, kto mniej? jakiemi sposobami, najlepiej każdego ujmować, jakie były między przedniejszemi przyjaźni, niezgody i zawiści? Wszystko to kazał mi sobie podać na pismie, i poźniej co tylko przyszło do rozstrzygnienia jego, zawsze mnie prosił o radę.

Przybył nakoniec Król, do Międzyrzecza, miasta w Biskupstwie Kujawskiem, gdzie już dziesięciu Senatorów, i niezmierne mnóztwo rycerstwa czekało na niego. Pospieszyli bowiem przedniejsi, każdy z pocztem swoim, do przywitania nowo obranego Pana. Wszystkie okoliczne wzgórza, jazdą były okryte. Po lewej ręce stało 3000 Niemców, te odprowadziwszy Króla do granicy wraz do domów wracać miały. Uszykowali się i oni w porządku. Nic bardziej oczu uderzać nie mogło, jak bijąca różnica między postacią tych dwóch Narodów. Konie Niemców były ciężkie, tłuste, i wszystkie prawie kare, strój równie czarny i krótki, najeżone i nieutrefione brody: nazywano ich *Schwartz Reytery*: nosili podługowate miecze, każdy po dwie strzelby, i młotek żelazny. U Polaków wszystko odmienne, nie jednakowej maści konie, nie jednaki ubiór, różne nawet oręże.

Lubo niema kraju, coby tak dzielne konie wydawał, przecież sprowadzają je z Tureczyżny, a nawet i Włoch. Majętniejsi wiele powodnych koni prowadzą za sobą.

Rozmaite ubiory: ci w narodowym stroju, inni w Węgierskim, Tatarskim, wielu w Włoskim, niektórzy w Francuzkim. Podobnaż różnica i w zbroi. Jedni z łukami, strzałami, i zakrzywioną szablą, ci z kopijami i tarczami, inni w pancerzach i hełmach: niewielu ciężko uzbrojonych, lecz wszyscy letko i zwinnie koniem toczący. Niektórzy mieli głowy ogolone, inni z obstrzyżonemi, u wielu włosy długie, u tych broda długa, u tamtych ogolona prócz wąsów. Sama różność w ubiorach, niebieskie, zielone, szkarłatne szaty, drogie futra, jedwabiem i złotem świecące, dziwnie zachwycały oczy patrzących. Henryk spojrzawszy na te tysiące hufców, zachwycony, odgłosem trąb i kotłów, ochoczemi całego mnóztwa krzykami, zawołał radośnie, dziś dopiero widzę się prawdziwym Królem.

Skoro Biskup Kujawski Karnkowski i inni Panowie otoczeni gronem licznej młodzieży, ujrzeli zbliżającego się Króla, wraz wszyscy zsiedli z koni, co i Król uczynił, i przyklęknąwszy przed Biskupem, nazwał go ojcem, i uprzejmie uściskał. Nastąpiły mowy powitania, po których Król hojnie obdarzywszy Niemców, odprawił ich do domu.

Puścił się Król w dalszą drogę, gdzie tylko przejeżdżał, ze wszystkich miast, miasteczek, wsi, dworów, wychodziła szlachta, i mnóztwo ludu pospolitego, radosnemi witając go okrzykami. Ostatnich dni Lutego, przybył Król do Krakowa. I we dwa dni potem, mimo oporu heretyków dopominających się o przywileje swoje, od Uchańskiego Arcybiskupa Gnieznieńskiego koronowanym był.

Dopiero rzucili się wszyscy, do proszenia o łaski; w czasie długiego bezkrólewia, wiele godności, urzędów, i starostw znalazło się wakujących. Ci więc, o krzesła Senatorskie, owi o Dygnitarstwa, inni o Starostwa domagali się. Lecz lubo wiele było do rozdania, niedosyć jednak, by zaspokoić gęstą liczbę proszących; tak iż wielu z pieniędzy, które z sobą przywiózł z Francyi, roczne pensye wyznaczył. I to jednak niezaspokoiło. W tenczas można się było nasłuchać, jak wielu wynosząc ważne swoje usługi, użalało się głośno na niesprawiedliwość i zapomnie-

nie Królewskie: Nakoniec gdy już Król wszystko rozdał, a nawet zadłużył się na dary, przerzadziła się ciżba w Krakowie, lecz ledwie Henryk z mieszkającymi przy sobie Senatorami o sprawach Królestwa i wojnie przeciw Moskalom naradzać się zaczął, gdy przyszła wieść z Paryża iż Karol IX. brat jego okropną śmiercią, życie zakończył, i Henryk od matki do korony, powołanym został.

WJAZD

KRÓLA HENRYKA

I KORONACYA JEGO

Z ORZELSKIEGO RĘKOPISMU,

Z ŁACIŃSKIEGO PRZEŁOŻONE, I SKRÓCONE.

Tym czasem Henryk przez dzień jeden wypocząwszy w Siewierzu, przez Rabsztyn do Olkusza, sławnego bogatemi kruszcami, przybył, i od Seweryna Bonara Starosty wspaniale był podejmowany; z tamtąd do Balic dóbr Wojewody Krakowskiego udał się, gdzie już mnóztwo ludzi różnego stanu zastał, na spotkanie jego przybyłych. Przyciągnęli tam Panowie z Korony, z Litwy i podległych berłu Polskiemu prowincyi, każdy liczne hufy na wzór wojsk jakich wiodący. Wybór mężów, koni, bogactwo szat, i rynsztunków, tak był zachwycający, iż cudzoziemcy zwłaszcza pytali, czyli to były szyki śmiertelnych, czyli też zstąpionych z nieba zastępów. Widok ten był jedynym na świecie: nie tylko bowiem Senatorowie w pysznych przybyli orszakach, lecz Baronów, i Rycerstwa niezliczone rozwinęły się szyki, każdy się przesadzał w koniach, rynsztunku i szatach, każdy chciał się dać poznać Królowi. Świetniały najwięcej między Senatorskiemi hufcami, hufiec Kasztelana Wojnickiego, Jana Tęczyńskiego, pułk Mikołaja Łaskiego Wojewody

Kaliskiego był najliczniejszy, Wdy Lubelskiego Maciejowskiego przepychem zdawał się inne przechodzić, okazałe były szyki Kasztelanów Kijowskiego i Czernichowskiego. Pięknym porządkiem rozwinęło się to wojsko, po rozległych na około polach. Senat zebrał się we wsi Bronowicach. Tam Król zsiadłszy z konia, każdemu Senatorowi rękę podając witał. Przedstawieni mu byli dworzanie zeszłego Króla, Magistrat miasta Krakowa, Kazimierza, i Akademia. Król witaniami temi zatrzymany, ledwie we dwie godziny po zachodzie słońca, przybył do Krakowa.

Brama kanoniczna którą wjeżdżał, cała była w ogniach, na szczycie jej siedział Orzeł biały, sztucznie zrobiony, ten rozwinąwszy skrzydła, aż do samej ziemi schylił głowę przed Królem. Podobnież orły były na bramie zamkowej i innych: nadto we wnątrz już zamku na baszcie, stał posąg rycerza na koniu z tarczą i kopią, przed przejeżdzającym Królem miotający ogień; wkrótce rycerz ten z koniem z niemałą patrzących zabawą, spłonął. Drżało powietrze od huku strzelających dział, i bicia ogromnych dzwonów. Król, zatrzymał się na chwilę w kościele, gdzie Relikwie S. Stanisława całował, udał się potem dla powitania Infantki Anny, do jej blisko kościoła pokojów, z tamtąd piechoto poszedł do siebie, siadł do wieczerzy, a potem do spoczynku się udał. Jeżeli Król spoczywał wygodnie, nie tak dworscy jego Francuzi, tym Wojewoda Krak. i Marszałek W. K. zapomnieli przygotować gospód wygodnych, jakoż przez dwa dni prawie, mieścili się nieboracy gdzie mogli, z wielką zgrozą Polaków, że uchybiono tym, przez których oni tak dobrze w Paryżu byli przyjęci.

Nazajutrz domagali się Posłowie ziemscy u Senatu, ażeby Oratorowie wysłani do Francyi, z poselstwa swego sprawę czynili. Nim Senat odpowiedział na to domaganie, wysłał do Króla z prośbą, aby raczył udać się w pośród ojców dostojnych, i podziękował, że z ominieniem tylu starających się, jego na tron Polski wybrano. Zezwolił na to Król, o czem gdy się dowiedzieli posłowie, udali

się powtórnie do Senatu, z prośbą aby się Król z tą uroczystością piespieszył, że przed koronacyą wiele ważnych rzeczy, tyczących się swobód i wolności ich nieułatwionych, być wprzód ułożonemi musiało: Senat atoli trwał w przedsięwzięciu swojem, a Król przysłał do Senatu, że jeżeli Posłowie, jak widać chcą być tylko uroczystości przytomnemi, przyjść mogą do Senatu, lecz on nie weźmie pokarmu, aż się ta uroczystość odbędzie. Jakoż gdy Posłowie przyjść niechcieli, Król bez nich przyszedł do Senatu, i uroczystość tę odbył.

Żywo obruszeni Posłowie, ostremi słowami wyrzucali Senatorom to ubliżenie rycerskiemu stanowi „Pamiętajcie „mówili że równemi nam bracią jesteście, że równych z „nami używacie swobód, czemuż wynosicie się na jakichściś „niemieckich Elektorach: strzeżcie się, byście, jak my dziś „od was, tak wy od nas wzgardzonemi nie byli. Wszyscy „jesteśmy jedna Szlachta, jak od was, tak od nas Król „był obranym, wszystkim więc zarówno dziękować był „powinien.“

Tegoż dnia przedniejsi z Panów oddawali dary Królowi, między temi Konstanty Książę Ostrogski, pięć wielbłądów urodzonych w Polszcze, Jerzy Jazłowiecki Wda. Ruski, Hetman na ówczas, pięciu jeńców Tatarskich, wszystkich dobrze umiejących po Polsku.

Nazajutrz troskliwi Posłowie, aby jak od powitania, i od koronacyi wyłączonemi nie byli przez Senat, naradzać się względem tego zaczęli. Uradzono więc, iż Król mową Polską witanym będzie, obrano mowcą, Stanisława Sędziwoja Czarnkowskiego Ref. Kor. ten więc w wybornej mowie, z powagą i mocą wspomniał o powinnościach Króla, i kraju potrzebach. Na Polską Czarnkowskiego mowę odpowiedział Bibrak, Orator Królewski po łacinie. Gdy Król wracał do siebie, Senatorowie dziękowali Posłom, że tak zgodnie, i przystojnie uroczystość tę odbyli, zapraszali ich oraz, aby na zaistę przy koronacyi przytomnemi być chcieli. Odpowiedzieli Posłowie iż będą przytomnemi, jeżeli Senat zechce się z nimu wprzód naradzić,

względem ułatwienia wielu spraw Rzpltej tyczących się. Na to Senatorowie, nie mamy czasu, ani czekać, ani naradzać się, iść bowiem musiemy z Królem do kościoła Ś. Stanisława na Skałkę. Pokrótce powiedzieli na to Posłowie, iż Król podług praw dawnych i Paktów Konwentów przysięgę złożyć powinien: najbardziej nastawali na to, pobudzeni od Biskupów, Posłowie Płoccy, Mazowieccy, i Gostyńscy, odpowiadali przeciwnie myślący, że forma przysięgi jest wprawdzie w księgach praw, lecz ta jak wszystko odmienioną być może, i że Król na to co w Paryżu, i tu przysięgać będzie. Długie sprzeczki, przerwali przychodzący do posłuchania zagraniczni Posłowie. Ci byli: Wincenty Lancus Nuncyusz Grzegorza XIII. Papieża, Cesarsza Maxymiliana II. Książe Cieszyński, Karola IX. Króla Francuzkiego Ballivarius, Jana Króla Szwedzkiego Andrzej Lovitius, Wenecki Contarini, Stefana Batborego Książęcia Siedmiogrodzkiego Forgacy, Margrabiego Brandeburskiego, Zofji Księżny Brunświckiej, nakoniec hołdowniczych Książąt Pomorskich i Pruskich. Dnia dziewiątego Marca w same Zapusty, wszystka Szlachta z mieszkań swoich po mieście zebrała się do zamku, dla przypatrzenia się obrządkom koronacyi Królewskiej; nie tylko kościół, lecz cały dziedziniec zamkowy tak licznego mnóztwa pomieścić nie mogły. Z tej przyczyny Posłowie posłali do Marszałka W. K. Jana Firleja, z prośbą aby im miejsce jakie wyznaczył. Z ciężkością otrzymanem to było, nie przez złą wolę, lecz że w tak szczupłem miejscu, ledwie Senatorowie ścisnąć się mogli. Przychodzący Król z Senatorami, i całym dworem, tłok ten bardziej jeszcze powiększył. Niesiono przed nim Insignia Królewskie, i gmach tak się napełnił, iż nikt się obrócić nie mógł. Tu przyzwoitem będzie opisać całej tej koronacyi obrządek.

Poprzedniczych dni, przygotował się Król przez spowiedź, Ś. Sakrament, posty i jałmużny: otoczony Senatorami, Dygnitarzami, i Opatami, odwiedzał kościół na Skałce, gdzie Ś. Stanisław był zabitym. Nazajutrz w niedzielę, Arcybiskup Gnieznieński, z dwoma innemi Biskupami, ubrany

tak jak Papież, spotkali Króla, u drzwi kościoła, z kadzidłem i wodą święconą. Tym sposobem przyprowadzonemu do kościoła Królowi, Marszałek W. Kor. kładł atłasowe białe trzewiki, biały płaszcz, i palium, a Arcybiskup pokropił go wodą święconą, i kadził. Arcybiskup wziąwszy Króla za rękę, zaprowadził do Ołtarza, tam Biskup Krakowski, modlił się nad nim, prosząc Boga, niebios i ziemi, by Książęciu, którego na Królestwo to przeznaczył, dał zwycięztwo nad nieprzyjacioły wszystkiemi, pokój na ziemi, i w niebie. Dwaj potem Biskupi wziąwszy Króla pod pachy, wiedli do wielkiego Ołtarza. W tenczas dobrane chłopięta zaczęły spiewać ten hymn, w którym Bóg Anioła swego przysyła, a Kasztelan Krakowski, koronę, Wojewoda Poznański berło, Miecznik koronny miecz przynieśli, i na Ołtarzu złożyli. Tu wielki dzwon Zygmuntowski zwany, bić zaczął.

Biskup Krakowski głośno do Prymasa w te odezwał się słowa. Wielebny Ojcze, kościół S. Matka nasza, żąda abyś Książęcia tego wprowadził na Tron Królewski. . . . Król siedział przez ten czas na wyniosłem nieco krześle, twarzą ku Prymasowi obróconą; dwaj inni Biskupi stali bokiem, twarzą także obróconą ku sobie. Biskup Krakowski intonował Psalm *Exaudi*, poczem miał stósowną mowę do Króla, a Prymas zapytał: Będzieszli trzymać się wiary Chrystusa, i bronić jej? Gdy Król przyrzekł, Prymas w te słowa dyktował przysięgę: Ja Henryk przysięgam Bogu i ludziom, że swobody Narodu Polskiego, pokój i sprawiedliwość, podług możności mojej i sumienia, poddanym moim dochowam, przyrzekam szanować kościół Boży, i jego kapłanów. Tak mi Boże dopomóż i S. jego Ewangelia. Tu Król ukląkł, Prymas go błogosławił, a chór śpiewał *Te rogamus, audi nos.* Prymas i Biskupi podejmowali swe mitry, dając znać ręką iż Król miał być koronowany. Zaczęła się modlitwa, zakończona temi słowy: „Wszechmocny Boże, który sam wszystkiemi ludami „rządzisz, wlej ducha, i mądrość twoją w Króla Henryka, „aby dzielną dłonią trzymał wodze Królestwa tego, za-

„chował pokój w kościele i Chrześcijaństwie całem: zlej „Boże na sługę twego Henryka, te wszystkie błogosła-„wieństwa, któreś zlać raczył na Dawida i Salomona, by „zawsze zwycięzki, wzbudzał w sąsiadach uszanowanie, „a sprawiedliwością i mądrością kwitnął w najdłuższe lata.“ Poczem Arcybiskup mając mitrę na głowie usiadł, Król otoczony Biskupami i Prałatami ukląkł przed nim, Prymas obnażywszy barki Królewskie, ręce i plecy olejem S. na krzyż namaścił i otarł bawełną, poświęciwszy potem każde Insignia Królewskie, i każdą część ubioru, wkładał nań, a dając miecz, rzekł: przyjm ten miecz, acz z niegodnych ręku, lecz w imieniu Apostolskiem dany, używaj go na obronę kościoła Bożego, na postrach przewrotnym. Król przyjąwszy miecz na krzyż nim przeciął powietrze, oddał go potem ministrom, którzy schowawszy go w pochwy, oddali Prymasowi, ten przypasawszy go Królowi do boku, rzekł: pamiętaj że nie samym mieczem, lecz wiarą zwyciężają się Królestwa. Król ukląkł, a Arcybiskup włożył mu na skronie koronę Bolesława Chrobrego, mówiąc: przyimij Dyadema Królewskie w Imie Ojca, Syna, i Ducha Świętego Amen: poczem dając jabłko i berło rzekł: oto masz jabłko i berło, znaki Królowania, używaj ich tak abyś w złych postrach, w dobrych wzbudzał wesele. Zaczęła się msza, w czasie której Król zdjąwszy z głowy koronę, przystępował do najświętszego Sakramentu. Po mszy, oddał Król miecz Miecznikowi W. Kor. a Prymas z Biskupami, zaprowadziwszy go do tronu, rzekł, usiądź, i trzymaj miejsce, które Bóg przez nas duchowieństwo oddał tobie; zdjąwszy potem mitrę, śpiewał hymn *Confortetur manus, ocultetur dextra tua.*

W ten sposób już się koronacya kończyć miała gdy Firlej Marszałek W. K. głośno w te odezwał się słowa, gdy widzę iż opuszczono dawną podług praw przysięgę, a Paryzką czytano, gdzie tylko o Duchowieństwie, a nic o wolnem wyznaniu wiary, i obronie kraju niewspomniano, daję więc dawną rotę, i domagam się, by podług niej przysięga wykonaną była . . . . . Zaczęli przeczyć Biskupi, wtem taki

w kościele powstał tumult, iż lękano się by nieprzyszło do buntu, i koronacya zniweczoną niezostała. Król niewiedząc co się to znaczy zbladł, a gdy Firlej i inni Ewangelicy mężnie obstawali, otrzymano, iż Henryk znowu ukląkłszy do uczynionej już przysięgi, te słowa przydał: *Salvis spiritualium Juribus*. Natenczas Wojewoda Sandomierski do zgody i spokojności wszystkich zachęcił, a Firlej Marszałek Wielki i razem Wojewoda Krakowski, zawołał głośno, Senacie, i wy ziemscy Posłowie, chcecież mieć za Króla waszego, Henryka, odezwali się wszyscy, chcemy. Natenczas Prymas, drugą drogiemi kamieniami sadzoną koroną uwieńczył Króla, i znów na tronie posadził. Za niepomyślne godło wziętem było od wszystkich, że Henryk w ciężkim od złota ubiorze Królewskim, wstępując na stopnie tronu, zawadził nogą za płaszcz, tak, że nazad z stopni cofnąć się musiał, ztamtąd w innej części kościoła usiadłszy znów na tronie, zacne niektóre osoby na Rycerzów pasował, i łańcuchami złotemi ozdobił. Otoczony nakoniec Senatorami powrócił na zamek, gdzie w ubiorze Królewskim z koroną na głowie, siadł do stołu. Wspaniale przybrane pokoje, zasłane były kobiercami złotem tkanemi; świeżo je sprowadzono z Paryża. Jedzenie i napoje, były najprzedniejsze i najobfitsze.

Nie tylko koronacya, lecz i obiad nawet Królewski nieskończył się bez kłótni, Zieliński bowiem nieboszczyka Króla dworzanin, postrzegłszy że Jerzy Mniszech, u stołu urząd Krajczego Koronnego odprawiał, zbliżywszy się do Króla, rzekł mu po Włosku, iż Mniszech był niegodziwym człowiekiem, póki się nieoczyści niegodnym by służył tak wielkiemu Panu: urażony Mniszech odpowiedział ostro, wszczęła się kłótnia, zakończona nakoniec na tem, iż Mniszech póki w oznaczonym dniu nieusprawiedliwi się z zarzutów, urzędu swego pełnić nię będzie, ni Król atoli, ni nikt z przytomnych niechwalił Zielińskiemu, wszczętej kłótni, ni w czasie, ni w miejscu.

Nazajutrz Król w licznym orszaku Senatorów i Rycerstwa, w Królewskim ubiorze wyszedł na Rynek, i usiadł-

szy na tronie, odbierał hołd od Książąt Lennych, i Miasta Krakowa, niektórych także mieszczan zaleconych od Senatu, na Rycerzów pasował, obficie potem rozrzucano pieniądze po wszystkich ulicach. Zaproszony na wesele Zborowskiego Refer. Kor. z córką Jordana Kasztelana Krakowskiego, a wdową po Książęciu Zborowskim, Król został tam na wieczerzy, i długo w noc bawił. Zaproszona także Infantka Anna ze wszystkiemi pannami. Wspaniała tam była ochota, tańcowano do poźnej nocy.

Nazajutrz Książe Pruski miał oddać hołd, lecz Senatorowie sprawą Mniszcha z Zielińskim zajęci, przytomnemi być nie mogli. Oświadczył sąd iż Zieliński uchybił Królowi, wszczynając kłótnię w czasie uczty publicznej, za co Król, gdyby niepamiętny na początki panowania swego, byłby go ukarał surowo, tym czasem puszcza to w niepamięć, i obydwom dobre imie przyznaje; Mniszchowi atoli z czynionych mu wielu zarzutów przed sądem oczyszczać się kazano.

Tegoż dnia Francuzi niezmierne drzewo z Chorągwią wynieśli w śród zamku, na znak przytomności Króla, na cały zaś dziedziniec nawieźli moc piasku, ato by mające tam odprawiać rycerstwo gonitwy swoje, w przypadku nawet spadnięcia nie raziło się. Utkwili w około 24 kopji tyleż rycerzy co się spotkać miało: Między temi kopijami była jedna Samuela Zborowskiego, nosząca na tarczy napis, iż ktoby kolwiek życzył (byle równy w urodzeniu i godności) spotkać się z nim, gotów jest, i za zdrowie Króla skruszyć z nim kopię. Zdarzyło się iż niejaki Janasz Kroata, sługa Jana Hrabi Tęczyńskiego Kasztelana Wojnickiego, o samym już zmroku idąc tamtędy, wyrwał kopię Samuela i wziął ją z sobą, mówiąc, że z Zborowskim spotykać się będzie. Zborowski mniemając, że Tęczyński na pogardę jego, wysłał obcego nierównego mu człowieka, również jednego z sług swoich Szlachcica Moszczyńskiego wyznaczył, sam zaś przez poufałych do pojedynczego spotkania wyzwał Tęczyńskiego. Tęczyński widząc w tem nieprzyjacielski zamiar, kazał powiedzieć

Zborowskiemu, iż czyn Kroaty stał się bez wiedzy i woli jego, i że on bynajmniej Zborowskiego niemiał chęci urażać. Nieprzestając na tem Zborowski, znowu siedzącego w obecności Króla w Senacie Tęczyńskiego, przez domowych swoich wyzwał. Sprzykrzywszy to sobie Tęczyński, wyszedł z Senatu, i udawszy się do Zborowskiego:— Dosyć rzecze usprawiedliwiałem się przed tobą że ani z rozkazu, ani wiedzy mojej, kopia twa przez Kroata wyrwaną była, lecz jeżeli i na tem nieprzestajesz, zaraz gotów będę do boju, zaczekaj tylko przez chwilę aż Sekundanta poszukam. Dawszy sobie obydwa ręce, Tęczyński udał się do domu swego aż przy wałach będącego, aby się do walki przygotować. Tym czasem Król po skończonym Senacie schodami do pokojów swoich wracając, zatrzymał się w miejscu, gdzie Kroata z Moszczyńskim już gotowi do boju stali. Natychmiast obydwa przy niezmiernym tłumie ludzi w całym pędzie wypuściwszy konie uderzyli się, Moszczyński tarczę Kroaty, nieobraziwszy go jednak, przeszył na wylot. Kroata niżej zmierzywszy kopię, przebiwszy kulbakę ugodził go w lędzwie, a nieprzestając na tem, dobył z pod kolana pałasza, byłby powtórzył ranę, gdyby go krzyk Węgrów niezatrzymał. Upominaniem tem zastanowiony Kroata, oddał miecz i nabok odjechał. Rozjątrzony tą porażką Moszczyńskiego Zborowski, porwawszy ostry czekan, posunął się ku Kroacie, i byłby go zabił, gdyby go przytomni niezatrzymali. Król widząc to, posłał Marszałka Koronnego, aby wszyscy ci zapaśnicy, pod karą życia i sławy, natychmiast oddalili się z zamku, Zborowski nic na to nieważając, gonił się za Kroatą, aż dla uniknienia zabójstwa, Firlej Marszałek W. Kor. Kroatę tego z zamku w bezpieczne miejsce zaprowadzić kazał; już wszyscy podle rozkazu Królewskiego wyszli z zamku, sam tylko Samuel, ostatni, i już prawie nad wieczorem, wychodził, zionąc zapamiętałe gniewy, to na Króla broniącego mu przystępu, to na Kroatę, to nakoniec na Tęczyńskiego, że tak długo się spóźniał. W pośród tych gniewów, na samym wychodzie z zamku, spotyka Tęczyń-

skiego, z znacznym dworzań postępującego orszakiem: wszczyna się kłótnia między wchodzącymi i wychodzącymi, przeciwnicy dopadają koni, i na podwórzu między kościołem a mieszkaniem Infantki, już pędzą do siebie, gdy Wapowski Kasztelan Przemyślski, wprzód jeszcze z Samuelem Zborowskim w nieprzyjaźni żyjący, wpada w pośrodek godzących na siebie, aby ich rozjąć, lecz wraz od Samuela dwa razy w głowę uderzony Czekanem. Z obustron słudzy dobywszy oręża powiększyli tumult, wtem piechota Tęczyńskiego wystrzeliła z kilku rusznic, mówiąc, że Samuel był w nogę raniony, na ten huk lud z miasta do bramy cisnąć się zaczął, Król przewidując niebezpieczeństwo, bramy zawrzeć rozkazał, Samuel udał się na miasto, Tęczyński z ranionym Wapowskim, Lamparcią skurę którą miał na sobie całą mającym skrwawioną, poszli do Króla, gdzie Wapowski głośno na niegodziwość, i wielkość zbrodni Zborowskiego uskarżał się.

Żywo wszystkich obeszło podobne zgorszenie, jakoż Posłowie Ziemscy naradziwszy się z sobą, wysłali imieniem swoim, Czarnkowskiego, do Senatu, który w ten sposób mówił:

„Nieradzibyśmy dostojni Ojcowie, serc i umysłów wa„szych smutkiem napełniać, gdyby o to, srogie niewołało „zdarzenie: Niemożemy zamilczeć występku co Majestat „Królewski tak zuchwale skrzywdziło. Kilka osób zniewa„żyło, mieszkanie Króla, powagę Senatu i Posłów, weszło „niejak przystało na zapowiedziane gonitwy, lecz uzbrojeni „w rozmaite oręża rodzaje, tam na pojedynki wyzywać się, „i wstępnie walczyć śmieli, co więcej zabójstwem Senatora „skalić się. Jeżeli Król z takiem uszanowaniem przyjęty, „posadzony na Majestacie, na tak ciężkie wystawiony jest „urazy, możeż prywatny Obywatel bezpieczeństwa swego „być pewnym na chwilę. Prosiemy więc abyście Stróże „praw, nieodstępni boku Królewskiego Towarzysze, wdali „się powagą waszą, i zuchwałości występnych niepuszczali „bez kary.“

Senat podziękował Posłom, za ich przykładną gorliwość,

obiecał ściśle rzecz całą roztrząsnąć, Król także przyrzekł, iż winnych przykładnie ukarać każe, i czuwać nieprzestanie nad spokojnością publiczną.

Wśród tych rozruchów, zaczęty Sejm koronacyi, i Aygryppa Litwin Marszałkiem obrany. Za wnioskiem Leonarda Straża, wyłączony z koła Woroniecki, już to że nieprawnie obrany, już to że cześć swą splamił pojęciem za żonę kochanicy Królewskiej. Zgromiony publicznie, Kozobuwski że bez wiadowości Stanów, wysłany od niektórych Panów do Króla, potamiemnie miewał z nim narady.

Tym czasem Wapowski z odniesionych ran życie zakończył, śmierć ta rozjątrzyła bardziej umysły, powiększyła żądzę, widzenia tej sprawy ukończoną co prędzej: krewni Wapowskiego i Tęczyński z jednej, Zborowscy z drugiej strony, przychodzili do Króla z zażaleniami, lub usprawiedliwieniami swemi. Ujrzano i żonę zabitego z domu Maciejowską, Kasztelanowę Przemyską z małym synem na ręku, i sama, i otaczające ją Matrony, i słudzy w grubej żałobie, wiodącą mary śmiertelne: zatrzymał się konwój cały przed zamkiem, weszła nieszczęsna wdowa na pokoje Królewskie, szeroko żale swe szerząc, i z płaczem o sprawiedliwość wołając. Długoby było zaiste wszystkie z obu stron w sprawie tej mowy przytaczać, powiedzieć jednak należy, iż Król w mniemaniu że wpływowi Zborowskich najwięcej wybranie swe był winień, za niemi skłaniać się zdawał, że nakoniec Zborowski ufny w łasce Królewskiej, w licznem powinowactwie, w bogactwach, w mnóztwie sług, rozrzutny, hojny w biesiadach, burzliwy z natury, lekkomyślnych lub zgłodnianych pochlebców liczący za przyjaciół, dawane mu przez nich rady, im zgodniejsze były z zawziętością jego, tem uważał za lepsze i przychylniejsze: Tęczyński silny tylko własnem sumieniem, nieszukał stronników ni w biesiadach, ni mowach obłudnej mnogości, lecz w dobroci swej sprawy pokładał nadzieję. Gdy cała ta sprawa wytoczyła się przed Senat i każdy z Senatorów powiedział swe zdanie. Król taki wyrok ogłosił: „Zważywszy „iż w wniesionej przed nas Wielmożnego Wapowskiego

„Kasztelana Przemysł: przeciw Samuelowi Zborowskiemu „sprawie, zdania Senatorów tak były przeciwne, iż je po„godzić trudno, że strony przeciwne sobie prawa, to jest „jedna 1507 druga 1539 przytaczały, zapatrzywszy się, iż „zabójstwo, nieumyślnie lecz z przypadku, i w tumulcie „popełnionem było, stanowiemy iż Samuel Zborowski z Kró„lestwa Polskiego, W. Ks. Lit. i hołdowniczych nam państw, „na zawsze wygnanym będzie, z zabraniem na skarb ma„jątku jego; bez utraty jednak czci i sławy, jakoż tegoż „Samuela Zborowskiego niniejszym wyrokiem za Banitę „ogłaszamy, i aby Starostowie przez woźnych publicznych, „za takiego ogłosić go kazali, stanowiemy.“

HENRYK KRÓL.

Przeczytany wyrok, żadnej niezadowolnił strony: Zborowscy mniemali go surowym, Wapowscy zbytnie łagodnym, jakoż obydwie strony wstrzymały się od dzięków, i owszem wdowa zabitego zalana łzami, od złorzeczeń na Króla wstrzymać się niemogła: „Jeżeli tak na mężobójców masz być sprawiedliwym, wołała wychodząc, niechże ten twój wyrok będzie ostatnim.“ Prymas odezwał się, iż pierwszy raz zdarzyło mu się słyszeć, iż z kryminalnej sprawy, zrobiono cywilną. W oddalonych prowincyach, gdzie mniej passye działały, wyrok ten powszechną zgrozę wzniecił. W samym Krakowie, po wszystkich ulicach, na bramach nawet Zamkowych, przylepiano szarpiące Króla paszkwile: żywo one zmartwiły Króla, niemniej jak i często wynikłe ztąd między Francuzami z Polakami pojedynki.

Mimo gorliwości Posłów, by rozprzęgłe sprawy Rzpltej do dawnych klub powrócić, nic ważnego na tym nie postanowiło się Sejmie. Król acz przychodził do Senatu, nieumiejący innego języka, prócz swego i cokolwiek po Włosku, siedział jak niemy, niecierpliwy by wyjść co prędzej. Całe zaś nocy trawił bezsennie, już to na biesiadach, już grając w karty, gdyż karty nadzwyczajnie lubił. Niesmakował on w spółeczeństwie Polaków, i troskliwie ich unikał, tak dalece iż gdy Król z Francuzami swemi, używał krotofil

w pokojach swoich, Senatorowie Polscy nieprzypuszczeni, dnie całe w przysionkach trawili: zdarzyło się nawet, iż gdy Dembiński Kanclerz W. Kor. do pokojów wejść usiłujący, od Francuza odźwiernego odepchniętym został, lubo Kanclerz pięścią ukarał zuchwalcę, przecież zniewaga Sędziwemu Senatorowi zadana, obruszyła wszystkich. Tymczasem coraz więcej pieniędzy Król w karty do Francuzów przegrywał, które ciż Francuzi, co prędzej ukradkiem wysyłali do Francyi; za przybyciem wiadomości o gorszącem się coraz zdrowiu Karola IX. przedniejsi z Francuzów jeden po drugim zmykali z Krakowa. Zostali tylko Książe z Niwerny, Bibrak, i Wider, przebiegli, najtajemniejsze sprawy Królewskie załatwiający: tym i innym Francuzom oddawał Król dary, które od Polaków odbierał, mówiąc iż niebyło w Francyi zwyczaju, aby Król co od poddanych swoich przyjmował. Tak więc srebrne, złote drogiemi kamieniami sadzone naczynia, najdzielniejsze konie z bogatemi rzędami szły do Francuzów, i przez nich natychmiast odsyłane do Francyi. Względem Polaków Henryk takiej był rozrzutności, iż wszystkie pozostałe jeszcze po Królu Auguście dochody Królewskie w Koronie i Litwie w kilku miesięcy czasu roztrwonił. Wdomu taki był nierząd, nakoniec taki niedostatek; iż gdy Król z przejazdki do pałacu swego wracał na obiad, nic niebyło w kuchni, stołu nawet czem nie było nakryć.

Posłowie Tatarscy i Moskiewscy bez żadnej uczciwości przyjęci, zaproszeni od Łaskiego na obiad, upiwszy się na nim, rzekli głośno, że Henryk nietylko do berła niezdatny, ale nawet i do tronu, gdyż miał cienkie nóżki, i cały zdawał się słaby. Lennicy Pruski i Wołoski krótkie tylko otrzymali posłuchanie. Król nocy bezsenne trawiąc, w dzień najwięcej spoczywał, wyuzdany na wszystkie rozwiązłości nie tylko Francuzki wszetecznice, do pięknego ogrodu blisko zwierzyńca sprowadzał, lecz nadto i włoskim ohydnym nałogom nieprzepuścił.

Wakujące na ówczas urzędy tak rozdał. A najprzód po śmierci Firleja, Województwo Krakowskie Piotrowi

Zborowskiemu, Sandomierskie Janowi Kostce, Lubielskie Janowi Tarle, Bełzkie Andrzejowi Hrabi Tęczyńskiemu. Województwo Poznańskie, dawał Kasztelanom Poznańskiemu potem Międzyrzyckiemu, nakoniec Gnieznieńskiemu, lecz ci wszyscy wymówili się. Biskupstwo Przemyślkie oddał Łukaszowi Kościełeckiemu, Chełmińskie Piotrowi Kostce, Podkanclerstwo Piotrowi Wolskiemu, Marszałkowstwo W. Kor. z Starostwem Rohatyńskiem Andrzejowi Opalińskiemu, Marszałkowstwo Nadworne Andrzejowi Zborowskiemu, Gdańską Kasztelanię Maciejowi Zalińskiemu, Krzywińską Gabryelowi Złotkowskiemu, Rospierską Świętosławowi Lipickiemu, Tęczyńskiego Kasztelana Wojnickiego, uczynił Podkomorzym kor., i do ścisłej poufałości przypuścił, w nadziei (jak mniemają) iż go tym sposobem z Zborowskiemi pogodzi. Janowi Zamojskiemu Bełzkiemu Staroście, za życia jeszcze Stefana Bielawskiego Starosty, dał Starostwo Knyszyńskie a to dla uchybionych form, w dawnem nadaniu, o co potem Bielawski stary i doświadczony żołnierz wielkie skargi przed stanami zanosił.

Tym czasem gdy Henryka gorszący życia sposób, zniechęca wszystkich, gdy zaczęto pismami nawet szarpać go, nieprawość nawet Elekcyi jego zadawać, przybiega od Cesarza Maxymiliana goniec z doniesieniem o śmierci Karola IX. Króla Francuzkiego, wkrótce przynosi potwierdzenie tego, wysłany od Katarzyny z Medyceuszów P. *Verdier*. Nie była i w mieście wieść o tem tajną, Henryk więc wezwał na radę przytomnych w Krakowie Panów, jako to: Karnkowskiego Biskupa Kujawskiego, Wdę Sieradzkiego Łaskiego, Wdę Krakowskiego Zborowskiego, Kasztelana Gdańskiego Zalińskiego, Kanclerza, Marszałka Nadwor: Referendarzów, i Tęczyńskiego Kaszt. Wojnickiego i Podkomorzego W. K. tym o śmierci brata, wstąpieniu swem na tron Francuzki donosi, i coby w tym razie miał czynić pyta się i radzi. Wszyscy zgodnie ubolewając nad śmiercią brata, i ciesząc go, radzą by Sejm co prędzej zwołał, przyrzekając mu że kredytem swoim wyjednają mu pozwolenie oddalenia się na czas niejaki do Francyi. Podzię-

kował Król za tak przychylne rady, przyrzekł stosować się do nich, jakoż zaczęto pisać listy zwołujące Sejmiki. Z tem wszystkiem ruchomości i skarbiec Królewski spiesznie wywożono do Francyi, i liczba Francuzów zmniejszała się codziennie. Podejrzenie więc jakiegoś szkodliwego zamiaru, najprzód między przedniejszemi Pany, a wkrótce i między pospólstwem szerzyć się zaczęło: z tem wszystkiem występne jakieś bezpieczeństwo tak będących nawet przy boku Króla zaślepiło, iż niebaczni na wszystko, niemyśleli jak tylko o godach.

Dnia nakoniec 14. Lipca, Król jak gdyby zmordowany, dawaniem posłuchań przez dzień cały, oświadczył iż potrzebuje spoczynku, wszedł jak zwykle do swych pokojów, i rozebrawszy się rozkazał wyjść dworskim i sługom. Gdy się już wszystko uspokoiło, Król znów się ubrał, i drzwiami, przy których straży nie było, podziemnemi lochami wyszedł sam w wieczór, ku Kazimierskiej bramie, z tamtąd piechoto aż ku zwierzyńcowi; gdy się zbliżył do stajni, podano mu wybornego konia darem od Tęczyńskiego Kasztelana Wojnickiego danego, wsiadłszy nań z jak największym z towarzyszami swemi puścił się pospiechem. To wszystko o pierwszej w nocy stało się: tym czasem w zamku wszystko było spokojno: jeden tyko Antoni Włoch z kuchni Królewskiej postrzegł, i poznał Króla wychodzącego z zamku; zdziwiony, pobiegł o tem donieść Kuchmistrzowi Franciszkowi Allemani. Ten bez zwłoki udał się do znaczniejszych u dworu, z opowiedzeniem że Król uciekł. Ci przestraszeni porwali się ze snu, i o godzinie drugiej udali się na zamek Królewski, zapytując czyli Król jest w sypialnym pokoju? Odpowiadają straże że jest. Podkanclerzy W. Kor. chce otworzyć drzwi, znajduje zaparte, usiłuje mocniej, ale bez skutku, nakoniec wybijać je każe. Nieznajdują nikogo, całe nawet pokoje zwleczone z wszystkiego; natenczas przekonali się o zdradzie, i własnej swej niedbałości. Powstał w zamku hałas i trwoga, wkrótce wieść po całem rozeszła się mieście, porywa się każdy ze snu, zbierają się kupy ludzi po ulicach, rycerstwo jak

do potrzeby staje do broni, Panowie Radni zbierają się do zamku.

Wtem Tęczyński Kasztelan Wojnicki i Podkomorzy W. K. pamiętny na rzecz publiczną, i urząd swój, dopadłszy dzielnego konia z znaczną liczbą dworzan swych, całym pędem konia, puszcza się w pogoń, pewien że Król udał się do Niemiec, biegł drogą ku Szląskowi, i ujechawszy mil kilka, napadł na trop Królewski, za Zatorem napotkał sług Królewskich którzy mu powiedzieli, że Król już przebył granice, wkrótce dogonił go spiesznie pędzącego, i jął wołać, i prosić, aby się zatrzymał, a gdy Król niezatrzymał się, lecz krok tylko zwolnił, zaklinał go Tęczyński na Boga nieśmiertelnego, aby tym sposobem nieuježdżał, niekrzywdził sławy swojej, nieosierocał wiernego sobie narodu, aby pamiętał w jakiem zamięszaniu zostawi Polskę, na jak surową odpowiedzialność narazi jego samego, jako z woli jego, sprawującego urząd Podkomorzego. Król na to, prosił by był dobrej myśli i on i wszyscy, że przez żaden sposób wrócić teraz nie mógł, lecz najdalej za cztery miesiące powrót swój obiecywał, że tym czasem w Gabinecie swoim zostawił instrukcye na piśmie, które chciał aby wykonywanemi były. Tęczyński widząc że wszystkie prośby jego by Król powrócił były próżnemi, postrzegłszy nakoniec że coraz nowo Francuzów i Niemców przybywających hufcom wydołać z garstką swoich nie mógł, prosił Króla aby jeźli będzie u Cesarza Maxymiliana, żądnych z nim względem Polski układów nie czynił, co też Henryk świątobliwie dotrzymać przyrzekł. To kończąc zdjął z palca kosztowny pierścień i Tęczyńskiemu na pamiątkę zostawił.

Tym czasem Francuzi za uciekającym Królem powoli jadąc z naładowanemi wozami, przez wieśniaków napadnięci zostali, gdzie Guido Bibrak i inni Francuzi, obrani ze wszystkiego, w ubogich tylko odzieżach do Zatora przybyli, tam referendarz koronny i inni, opatrzywszy ich w suknie i inne potrzeby odesłali napowrót do Krakowa, zkąd w kilka dni z pozwoleniem Panów radnych wyjechali do Francyi

Tęczyński powróciwszy do Krakowa, zaraz doniósł Senatorom o rozmowie swej z Królem, udano się natychmiast na pokoje by szukać przyrzeczonych listów: długo nieznaleziono żadnych, aż ktoś pilniej wszędzie szperając, znalazł je w niegodnem miejscu, zatknięte za szczeluścią przy piecu. Pierwszy list był do wszystkich Stanów Królestwa, drugi do Zborowskiego Wdy Krakowskiego, trzeci do Alberta Łaskiego Wdy Sieradzkiego, czwarty do Stanisława Karnkowskiego Biskupa Kujawskiego, piąty do Podkomorzego Kor. Jana Tęczyńskiego Kasztelana Wojnickiego, szósty do Andrzeja Zborowskiego M. N. K. We wszystkich Król wyrażał przywiązanie swoje do Polaków, wdzięczność dla nich, i postanowienie nieporzucać berła ich, razem Francuzką i Polską nosić koronę, tak jak Król Ludwik i Władysław Królowie Węgierscy czynili: dodawał że życzeniem jego było, czekać Sejmu, i pozwolenia Stanów, lecz odebrawszy w tejże samej nocy w której wyjechał listy od matki i brata, że rzeczy we Francyi znajdowały się w wielkiem niebezpieczeństwie, i że niezwłoczna przytomność jego koniecznie była potrzebną, nie mógł czekać i chwili, i przyrzekał rychły powrót, prosił oraz aby Polacy wybrali sobie kilku mężów z któremi pod niebytność swoją mógł sprawami Polskiemi zarządzać.

List Henryka do Stanów Królestwa, w następujących był wyrazach.

HENRYK

Z BOŻEJ ŁASKI KRÓL POLSKI

WIELKI KSIĄŻĘ LITEWSKI, RUSKI, PRUSKI etc.

PRZEWIELEBNI, WIELMOŻNI PANOWIE SENATOROWIE I WY PANOWIE STANU RYCERSKIEGO.

Wyrazić trudno, z jakim żalem, przychodzi nam przed zwołaniem Stanów Królestwa tego, pospieszać do Francyi, której berło, po zejściu najukochańszego brata naszego, na nas, prawem następstwa spadło. Mając obecne w umyśle naszym i miłość, i przychylność waszą ku nam, niemogliśmy bez łez o tym naszym wyjeździe pomyślić. Wiele wspomnień stawało w oczach naszych, tak, iż pamięć dobrodziejstw waszych ku mnie, już nas była skłaniała, do powierzenia rządów Francyi Królowej i Matce naszej; myśmy zaś sami, chcieli czekać zebrania się Sejmu, a nawet, jeźliby takie były wasze życzenia, resztę życia z wami przepędzić: Bóg, jest świadkiem moim, świadkami wielu Senatorów, z któremi o śmierci brata naszego rozmawialiśmy, za których radą, pod pieczęcią Królestwa tego do matki naszej, do brata Księcia d'Alencon do Henryka Króla Nawarry, i innych przedniejszych Książąt i Panów pisaliśmy, by nieprzytomność naszą, cierpliwym znosili umysłem, i przybycia naszego nieoczekiwali napróżno, w krótce atoli następująca okoliczność, do innego przymusiła nas przedsięwzięcia.

Dnia wczorajszego, wieczorem, przysłane były nam listy od matki naszej, i wielu z przedniejszych mężów we Francyi, w których napisano było, abyśmy rozstawianemi końmi, przybywali coprędzej, gdyż w największem niebezpieczeństwie, znajdowały się sprawy Królestwa naszego,

że zginąć nawet mogło to świetne, i najdawniejsze w Europie Królestwo, i że innego zachowania go od zguby, niebyło sposobu, jak żebyśmy w przeciągu najdalej, 20 dni w Paryżu, a przynajmniej w granicach Francyi stanęli: wiele było i innych okoliczności, w listach tych zawartych, z których każdy biegły w sprawach Francyi, łatwo mógł się przekonać, a potrzebie odjazdu naszego bez najmniejszej zwłoki.

Przeczytawszy więc te listy, umyśliliśmy natychmiast odjechać: wiedzieliśmy bowiem, iż gdyby się pogłoska o oddaleniu mojem rozeszła, wyniknąć by mogły przeszkody, zatrzymać mogące wyjazd, od którego pospiechu, wszystko zawisło. Tajemnie więc wyjechaliśmy, wiecie przez jakie kraje, i narody, przebierać się nam przychodziło: najpewniejszem więc zdało się nam, byśmy przed wszystkiemi drogę naszą ukryli, byśmy prędkim wyjazdem, samą wieść o wyjeździe naszym uprzedzić mogli. Pokrótce więc okazaliśmy wam prędkiego oddalenia się naszego powody. Z resztą, chciejcie być przekonanemi, iż oddalenie to, w niczem, nie zmniejszy przychylności naszej do Królestwa Polskiego, wy zaś z srony waszej, wierność, i przywiązanie, okazywane nam dotąd chciejcie statecznie zachować.

Bądźcie pewnemi, iż żadnej nieopuściemy chwili, wktorejbyśmy, nad tem Królestwem, czuwać, one ozdabiać, korzyści jego powiększać nie mieli. Godność osoby naszej, i zarządzanie sprawami Królestwa, pod niebytność naszą, (która będzie jak można najkrótszą) roztropności i mądrości waszej poruczamy. Żądamy, i upominamy was abyście jak najprędzej, wybrali ze wszystkich stanów biegłych męży, i wysłali ich do nas do Francyi, abyśmy z niemi pilnie, o sprawach Królestwa tego naradzali się. Nakoniec jak najusilniej, zgodę, i całość Królestwa naszego i powagę osoby naszej, Wiernościom waszym polecamy.

Dan w Krakowie d. 18. Czerwca 1574.

HENRYK KRÓL.

WYPIS

Z ŻYCIA

GUY DU FAUR,

DZIEDZICA NA PYBRAC, RADCY TAJNEGO I PREZYDENTA PARLAMENTU PARYZKIEGO, BĘDĄCEGO W POLSZCZE, Z KRÓLEM HENRYKIEM.

WYDANO W PARYŻU R. 1617 1).

Gdy po śmierci Zygmunta Augusta Króla Polskiego, niepozostał żaden potomek z panującego Jagiellów domu: osierocona szlachta Polska, na różne podzieliła się strony, jedni trzymali za domem Rakuskim, drudzy za Carem Moskiewskim, inni za Królem Szwedzkim, ci nakoniec za Piastem, owi za Henrykiem z Walezyi, Książęciem Andegaweńskim. Po wielu sporach, przeważyła się szala, na stronę Książęcia Andegaweńskiego, okrzykniony był Królem. Wysłano owe sławne poselstwo, by go zaprosić do przyjęcia korony rządów.

Nieomieszkał Karol IX. Król Francuzki, wyprawić brata swego, z licznem i świetnem młodzi szlacheckiej orszakiem, dodał mu nadto do rady, kilku pierwszych Panów z dworu swojego, między temi, najznakomitszym z światła, i talentów był *Pybrac:* polecił mu Karol IX. by

1) Rzadka ta nader Książeczka, udzieloną mi była przez powróconego z obcych krajów Konstantego Hrab. Zamojskiego.

„koju zostaną, gdyż i Polacy znać dobrze powinni, jakie „dla nich szkody, z częstych odmian Królów wypłynąć „by mogły. Zapewnić trzeba Polaków, iż oddalenie Króla, „żadnej im nieprzyniesie straty, że skoro stanie we Fran„cyi, a nawet tylko we Włoszech, wyszle do nich posel„stwo, z dogodnym przepisem, jak rządy w nieobecności „jego sprawowane być mają. Zakończył dowodząc, że i „chwili czasu tracić nienależało, że tajemnicę największą „zachować potrzeba, rzecz bowiem cała, w tenczas dopiero „dobrą się stanie, kiedy się już wykona.“

Postanowionó dzień: Król w nocy, w kilka tylko osób wyjechał, i dnia następującego, już był na granicach Morawji.

Pan de *Pybrac*, kilką godzinami, wyjechawszy z miasta, przed Królem, czekał go w małej jednej spustoszonej kapliczce, blizko gościńca: kapliczka ta, wszystkim przypuszczonym do tajemnicy, naznaczoną była za zebrania się miejsce. Czekał tam *Pybrac*; księżyc nie świecił, noc była nadzwyczaj ciemna; nic widzieć niemogąc, często przykładał ucho do ziemi, by co przynajmniej usłyszał; jakoż w krótce dał się słyszyć tentent koni niedaleko biegących. Wniósł zaraz, że to był Król, jakoż nieomylił się, wsiadł natychmiast na konia, i z pospiechem, samotrzeć puścił się za Królem. Już dosyć ujechał drogi, gdy znów usłyszał jadących ludzi na koniu. Tą razą byli to Polacy: *Pybrac*, bojąc się by goniący, postrzegłszy kilku razem jadących, niedomyślili się sprawy, rozkazał jednemu z sług, by pozostał w tyle dla zatrzymania ich cokolwiek, sam zaś z drugim sługą, posuwał dalej, lecz na nieszczęście zbłądził z drogi, wziął bowiem na lewo, zamiast na prawo, i gdy świtać zaczęło, ujrzał się w pośród dzikich zarośli, i błot, a że z niesłychaną szybkością, rozniesła się wieść o wyjeździe Królewskim, kilku przechodzących wieśniaków, postrzegłszy go, zaczęło krzyczeć i zwoływać Sąsiadów. Zbiegały się zgraje z stron wszystkich, uzbrojone, w co kto mógł: pytają, co się dzieje? Jedni mówią, że widzieli Francuzów, kryjących się w tych miejscach,

drudzy że samego Króla widzieli, inni znów co innego. Słowem cała hołota rzuca się na Pybraka, i jego towarzysza, zabija tego ostatniego, widząc to Pybrac, uważając że koń w tych bagnach i gęstwinach, na mało mógł mu być przydatnym, zskakuje z niego, i z razu piechoto w największą gęstwinę lasa kryje się; słysząc dalej, że zgraja ta szuka go wszędy, że dzidami, i drągami, śledzi go po wszystkich krzakach, rzuca się w bagno, i w wodę zanurza się po brodę. Gdy tam siedzi zakryty trzcinami, wieśniacy domyślając się o jego tam ukryciu, otoczywszy, całe to bagno i poblizkie drogi, tak by ujść nie mógł, zaczynają tam ciskać, kamieniami, procami, strzałami. *Pybrac*, by się niestać, pocisków tych ofiarą, pokilkakroć, musiał się w te brzydkie błoto całkiem zanurzać. Siedział tam, przez piętnaście godzin, w największej trwodze, i udręczeniach. Gdy noc nadeszła, i zmordowani całą dzienną pracą, i krzykiem wieśniacy, oddalili się do chatek swoich: Pybrac słysząc zupełną cichość, wylazł z błota zostawiwszy w wodzie buty i pończochy, jak gdyby za nagrodę, że go od śmierci okryły.

Z głową odkrytą, z bosemi nogami, szedł Pybrac przez okropne zarośla, nocna ciemność powiększała trwogi jego, nieraz urojone, często prawdziwe: w strasznej samotności gwiazdy tylko na niebie mając za przewodników, szedł po cierniach i kamieniach noc całą, zastanawiając się, słuchając, i znów idąc, zawsze ku zachodowi, gdyż wiedział, iż w tej stronie była Francya.

Dzień świtać zaczął, gdy przyszedł nad bystrą rzekę niewiedząc czy można ją było przebrnąć. Wtenczas podniósłszy oczy do nieba, ze łzami w oczach, jął wzywać wsparcia Przedwiecznego; oderwawszy potem gałąź od drzewa, wchodzi w rzekę. Z ciężkością postępować mu przyszło po dnie, raz śliskiem, znów krzemienistem, po dwakroć, wywracała go szparkość potoku, raz już zanurzył się całkiem, gdy sił ostatnich dobywszy oparłszy się na gałęzi, wyskoczył z jamy i w krótce na drugim ujrzał się brzegu.

Tam wysuszywszy na słońcu swe suknie, długo prowadząc oczyma po horyzoncie, postrzegł nakoniec w odległości lepiankę, i do niej prosto się udał. Znalazł tam kilku włodarzy, ludzi dzikich i grubiańskich, którzy widząc człowieka na poły nagiego, nie mówiącego ni słowa po polsku, domyślili się że był Francuzem, najprzód śmiać się zaczęli z osobliwszej postaci jego, dalej nie mogąc rąk swych utrzymać jęli go szturchać i kułakować porządnie, już się z pazurami zabierali do twarzy, gdy szczęściem stara kobieta uboga, zdjęta litością, nadeszła, i uwolniła go od barbarzyństwa złośliwych. Zaprowadziwszy go potem pod strych, przynosiła mu co miała najlepszego, to jest kawał żytniego chleba, i piwa. Pybrac zakropił nim gardło tak zeschłe upałem i gorączką, iż ledwie mógł usta otworzyć.

Odpocząwszy, nie tyle, ile wymagało znużenie, słysząc iż wszystko spało w chatce, o północy wyszedł z niej. Przez całą noc, przebierał się lasem: nadedniem wyszedłszy w pole, ujrzał z daleka karetę, do której co rychlej pospieszył. Pan powozu tego, widząc, iż ktoś spieszy ku niemu, kazał zatrzymać, a poznawszy że to był Pan *Pybrac*, litując się nad stanem jego, wziął go z sobą do karety.

Był to sędziwy Karnkowski, Referendarz Koronny. Pan grzeczny, i ścisły Pybraka przyjaciel. Dążył on spiesznie na granice Królestwa, gdzie się już wielu innych Senatorów udało. Stanąwszy na miejscu, gdy *Pybrac*, dowiedział się, że Król stanął szczęśliwie w Morawach, rzewnie płakał z radości.

Na to, gdy inni Senatorowie, zbliżyli się, i poznali go, powstał między niemi krzyk zadziwienia i gniewu. „Nie obszedłeś się z nami, wołali, jak człowiek uczciwy, oszukałeś nas, za twoją to radą Król nas niegodnie porzucił, porzucił niepamiętny miłości naszej, niewzględny na zamieszanie w którem to Królestwo zostanie. Namyśl się wcześnie nad sposobami, któremi będziesz się bronił, na-

tychmiaśt powrócisz z nami do Krakowa, gdzie odbierzesz karę, godną niecnych czynów twoich.“

Pybrac, z niezmienioną twarzą, z niezalęknionym głosem, odpowiedział im w ten sposób. „Niedziwuję się żalowi waszemu, łatwo je wzbudziło to nadzwyczajne zdarzenie: nie mnie, lecz niezbędnym okolicznościom przypisać je powinniście. Oskarżacie mnie, chcecie sądzić, gdzież są świadkowie mej winy, któż był przytomny, któż słyszał, żem ja Króla namawiał, oskarżacie mię o złą wiarę, w czemżem ją popełnił, to tylko pamiętam, żem dla niejednego z was, wielkie łaski otrzymywał od Króla. Powiadacie, że wyjazd, to Królestwo, w zamieszaniu pogrąży: Ach! i z daleka Król, czuwać będzie nad wami, nie on to wznieci zaburzenia, ale wzniecą ją wasze niezgody, wasze zawiści, znana niespokojność umysłów waszych. Miejcie mądrość i statek a nic was niewstrząśnie. Król ułatwiwszy sprawy dziedzicznego państwa swego, powróci do was. Pamiętajcie, coście winni Królowi waszemu, słuszności, prawom Narodów. Z resztą czyńcie ze mną co chcecie, o tem was tylko ostrzegam, iż Król baczny na wszystko, pisał już do Królowej matki swojej, aby za najmniejszem przytrzymaniem w Polszcze Francuzów, wszyscy będący we Francyi Polacy, przytrzymanemi zostali.“

Na te słowa ułagodziły się umysły, proszono go i owszem, by jak przywiązany do Polski, chciał nieopuszczać ich sprawy, i Króla do prędkiego nakłaniał powrotu. *Pybrac* w tejże samej karecie, w której przyjechał, dognał Króla w Wiedniu, u Cesarza Maxymiliana, i nieodstępny Pana tego przybył z nim do Paryża.

Ujrzano wkrótce, nowe Polaków poselstwo. Domagali się Polacy, by Król, niezostawiał dłużej Królestwa bez pierwszego wodza swojego, by pamiętny na zaprzysiężone pakta Konwenta, chciał ich dotrzymać i na dwunastego maja, raczył stawić się w Krakowie, inaczej niech się niedziwi, że ludzie, wolni przez niedotrzymanie słowa Królewskiego, wolni od wierności na przeciw niemu, do obrania innego Pana przystąpią.

Odpowiedział Król Posłom, że wojny, i zamieszki w Królestwie, niedozwalały mu jeszcze w tej chwili wyjeżdżać do Polski, lecz że natychmiast, wyszle do Stanów Poselstwo, które wszystkie potrzeby kraju tak zgodnie, z życzeniem publicznem, załatwi, jak gdyby sam był w pośród nich przytomnym.

Wyznaczeni za Posłów zostali P. *Roger do Bellegarde* Marszałek Francuzki, i tenże *Pybrac*. *P. Bellegarde* obrucił drogę na Włochy, gdzie mu niektóre negocyacye powierzone były, P. *Pybrac* odebrał rozkaz udania się przez Niemcy do Polski. Lecz i w tej podróży, czekały go ciężkie przygody. Przybył do *Montbellard*, ostatniego miasta od Francyi: Domowa wojna, prześladowania o religię, zgromadziły w tem mieście, mnóztwo włóczęgów i rozmaitych łotrów. Wieść się rozniosła że Pybrac wiózł z sobą do Polski 200,000 szkudów, dla zapłacenia poważnych Litew. znaków, równie, jak na inne potrzeby. Łotrzy ci postanowili, przywłaszczyć sobie tę zdobycz. W tym celu, rozdzielili się na różne hufce, i tak się pozaczajali po drodze, że w którekolwiek strony chciał się podróżny obrócić, zasadzek ich uniknąć nie mógł.

Ledwie Pybrac, milę drogi ujechał, gdy postrzegł najprzód 30 ludzi, biegących za sobą na koniach: drugich 30 pieszych, z tyłu za niemi siedzących; w tejże chwili pokazuje się z lasu, druga kupa, jeszcze liczniejsza od pierwszej. Natychmiast, część ich otacza powóz, druga rzuca się na służących, bynajmniej do podobnej napaści, nieprzygotowanych. Naczelnik rozbójników, w jednym ręku z sztyletem, w drugim z pistoletem, zagraża P. *Pybrac*. Wyznać należy iż z razu, strach go ogarnął, poznawszy że to byli żołnierze hugonotscy, powiedział im, że się okupi, byleby mu zostawili życie. Rozbójnicy długo niemogąc się zgodzić z sobą, postanowili nakoniec, że odłożą śmierć jego, póki niedowiedzą się od niego, co im było potrzebnem; tymczasem, kazali mu wysiąść z karety, siąśdź na konia, i jahać za niemi. Tu jedni żądają od niego listów, które wiózł do Niemiec na zaciągi żołnierzy.

dla katolików, drudzy przetrząsają karetę, łamią, tłuką, zabierają pieniądze, srebro stołowe, suknie, sprzęty, i wszystko ładują, na ośm koni karecianych. Ci, którzy przeznaczeni byli do zabijania, (i już dwóch służących Pybraca zabili) widząc towarzyszy swoich, bogatem zabawiających się łupieztwem, porzucili zabójstwo, i również rzucili się do kradzieży.

Pybrac zaprowadzony był do lasu; wśród gróźb, obelg, i ustawnej bojaźni, włóczono go po lesie, raz w lewo, znów w prawo, aż do północy, nakoniec przywiedziono go do wsi. Mieszkańcy, uwiadomieni już od Gubernatora, o rozboju Posła, zaczęli się mieć na ostrożności. Ledwie rozbójnicy rozłożyli się po kwaterach, wszczął się rozruch: Łotrzy ci, nie wątpiąc że o nich idzie, znów straszą Pybraca, iż jeżeli im się najmniejsze złe przytrafi, on życiem odpowie za to. Tak grożąc, każdy uzbraja się, bieży do konia: porywają znów P. Pybrac, i uciekają. *Pybrac* słodyczą wymowy swojej, stara się ująć sobie *Brisacha* wodza tych rozbójników. Jakoż tyle dokazał, iż najzapalczywszy zaczął się łagodzić.

Skoro tylko słońce weszło, złodzieje, widząc, iż łatwo otoczonymi byliby, gdyby wszyscy szli razem, zostawiwszy nieco w tył P. *Pybrac*, zatrzymali się w zawartej gęstwią dolinie, tam chcąc się łupem podzielić, postanowić nakoniec, jak sobie z Pybrakiem postąpić. Wielu, było zdanie, żeby go zabić. P. *Brisach* mający dosyć powagi, by zbrodnie rozkazać, nie dosyć by wstrzymać od zbrodni, co spieszniej zbliża się do więznia, uderza go rózgą od konia. Uciekaj gdzie chcesz, rzecze mu, i pamiętaj, że mnie winieneś życie.

Tak uwolniony, powrócił Pybrac, do Montbelliard, z tamtąd przez Bazyleę, Wiedeń i Czechy stanął w Poznaniu. Z tego to miasta, wysłał listy, do znaczniejszych Panów, prosząc ich, by nie zrywali Sejmu, ale wiedząc że był tak blizko, zaczekali przybycia jego: że gdy usłyszą możne zlecenia, które miał od Króla, przestaną zapewne myśleć, o wyborze innego. Listy te przeczytane w Senacie

źle były przyjęte, nie miano względu na to, o co Pybrac pisał. Największą przyczyną tego, były intrygi Domu Rakuzkiego: Dom ten, chciwy zabierania Królestw, jak gdyby je miał uszczęśliwiać najlepiej, wraz po wyjeździe *Henryka* zaczął dla siebie o Polską starać się koronę: w tym celu, wysłał Andrzeja Dydyczy Węgrzyna, męża uczonego i wielce w sprawach Polskich biegłego. Ten już wiele sobie pozyskał stronników. Była atoli i druga dość mocna strona, która Piasta życzyła. Zwołano zjazd do Stężycy, i tam ogłoszono że gdy Król Henryk na czas przeznaczony nie przybył, Polacy uwolnieni od przysięgi, do wyboru nowego Króla przystąpią. Rozchodziły się szeroko mowy, krzywdzące Henryka.

Nieprzestają nas łudzić, mówiono, Król się najprzód wyniósł, obiecuje powrócić, potem przysłać poselstwo, teraz mówią, iż Poseł jego za Montbelliard, przez rozbójników był napadniętym: któż to niewidzi wybiegów Francuzkich. Dzieci niemi łudzić nie nas. Na próżno Jakób *Faye* Dziedzic na *Espesses* Arcybiskup, i Jan Tęczyński, wierni pozostali Królowi, starają się by czekać aż Poseł przybędzie. Niedopuszczają tego Rakuszanie i Piasty. Nakoniec *Pybrac* wszelkich używszy sposobów, widząc iż nieprzystojnie byłoby dla niego, być świadkiem wyboru innego Króla, opuścił Polskę, i do Francyi powrócił.

LIST

STANOW KORONNYCH I W. KS. LIT.

DO KRÓLA HENRYKA

WZYWAJĄCY GO PO RAZ OSTATNI BY POWRÓCIŁ.

NAJJAŚNIEJSZY KRÓLU CHRZEŚCIJAŃSKI[1]) PANIE NASZ MIŁOŚCIWY.

Powolne służby nasze w łaskę W. K. M. zalecamy, prosiemy oraz Potężnego Boga, aby W. K. M. w dobrem zdrowiu i powodzeniu długo zachować raczył. Jaka była narodu naszego do W. K. M. przychylność, gdy Królem od nas obranym, z tak odległych krajów sprowadzonym zostałeś, długiemi słowy, niepotrzeba nam wspominać. Ufamy, iż niezapomniałeś o tem W. K. M. że wśród tylu najpotężniejszych Mocarzów, ubiegających się wraz z tobą, ciebieśmy przenieśli nad innych, ciebie z Francyi do Polski przyzwali, ciebie z uczciwością przyjęli, i świetną uwieńczyli koroną. Tak byłeś pośród nas, iż każdy zdrowie swe, życie, prawo, wolności, i wszystko co nam jest najdroższem, tobie chętnie nie wachał się powierzyć. Tej wszyscy byliśmy nadziei, iż po tym trudnym i żałosnym bezkrólewia czasie, ty Panie, jak słońce, po czarnych flagach,

---

1) Królom Francuzkim daje się tytuł Chrześcijańskich, jak Hiszpańskim Katolickich; Polskim, prawowiernych.

mądrością, rządów twoich, dni nam pogodne powrócisz, skutkiem nakoniec, oczekiwaniom naszym odpowiesz.

Dałby był Bóg, by te, z panowania twego powzięte nadzieje, nieprzerwało smutne, dla całej Rzplty naszej nieszczęście. Ujechałeś od nas Królu, z wielkiem korony tej niebezpieczeństwem, niebezpieczeństwem nas wszystkich, a może i swojem własnem, zostawiłeś przez odjazd twój, niezupełne już Rzpltej ciało. Tak bowiem, jest urządzoną ojczyzna nasza, iż bez Króla swego przez połowę umniejszoną zdaje się; mdły tylko żywot prowadzi. A co najbardziej ciężką żałość naszą powiększa, jest to, że ty Królu, który tyleś miał powodów zaufać nam, który, prócz zaprzysiężonej od wszystkich wiary, w każdym z nas miłość, i przychylność ku sobie widziałeś, przecieżeś, w radach i wziętych przedsiewzięciach, zawierzyć nam nie raczył. Zawierzyć niechciałeś tym, którzy za godność, za zdrowie, za chwałę, twoją, nie tylko w odzierżeniu dziedzicznego Królestwa, lecz w każdej innej sprawie z życiem, zdrowiem, majątkami, wszędyby za fortuną twą poszli. Czytaj Królu dzieje nasze, nauczysz się z nich, jaką wierność Polacy, na przeciw Królom swoich zachowywali. Nie splamiło się imie Polskie, żadnemi na Króle swoje spiskami. Przypomnij sobie W. K. M. ów dzień, w którym wieść przyszła, o śmierci Karola IX. brata W. K. M. niewidziałżeś Królu, jak Polska cała przejęta żałością, niemniej rzewnie jak sam W. K. M. opłakiwała ciężką tę stratę; rzekłbyś był, że własnego Króla utracili Polacy! Czemuż widząc przychylność naszą, niepostąpiłeś Królu, jak było powinnością twoją postąpić, czemużeś nie przyszedł do Senatu, niedoniósł mu o tej śmierci nie pomieszał łez twoich, ze łzami naszemi? i cóżby się stało? o to każdyby powiedział był swe zdanie, naznaczonoby po całem Królestwie żałobę, naradzanoby się wspólnie, co ci czynić przystało, jak zaburzonej Francyi pokój powrócić, jakim sposobem zatrzymać berło dziedzictwem spadłe na ciebie. Im wszystkie te sprawy ważniejszemi były, tem bardziej dojrzałej, nie porywczej rady wszech stanów, na-

leżało zasiągnąć. . . . . Lecz zamiast tego cóż się stało? Niestety! zbyt żałośnie wspominać. . . Niemamy Króla w Polszcze, Jakimże sposobem? Ach! niemożemy bez ciężkiego żalu powiedzieć, ujechałeś od nas Królu, tak spiesznie, żeśmy ledwie postrzedz mogli, ślady tych końskich kopyt, które cię uniosły. Lecz niechcemy dalej szerzyć się z żalem, i osieroceniem naszem: niech ten Bóg, co serca Królów trzyma w ręku swoich, niech ten Bóg, ten czyn twój osądzi, i obróci go na dobre, nie tylko dla tej Francyi, która cię od nas odwołała dla siebie, lecz i dla tej Polski, która zaufawszy w tobie, dziś opuszczona przez ciebie, ugina się pod trudów ciężarem.

Przecież nie opuszczając nigdy zdrowia Rzpltej gdzie nas miłość ojczyzny, gdzie sama potrzeba, gdzie obawa niebezpieczeństw, gdzie przezorność na przyszłość wołały, udaliśmy się wszyscy do Warszawy, abyśmy tam osieroceniu ojczyzny, pokojowi, i bezpieczeństwu publicznemu zaradzali. Najważniejszą z uchwał na szych, była, abyśmy mieli Króla w Polszcze, któregoby powaga, zewnętrzny i wewnętrzny pokój otrzymać umiała. Wszedłszy w miejsce obrad naszych, wszyscy, szukaliśmy ciebie Królu, lecz nakogoż patrzyć, do kogo przemowić, z kim czynić mogliśmy? nie było nikogo na tronie . . . widzieliśmy się sami.

Po długiem milczeniu, wszystkich jedno zdanie było, pisać do W. K. M. Niezbywało nam na Animuszach, na dogodnej porze, na sprawiedliwych powodach, by cześć wzgardzonej ojczyzny naszej wetując, wraz do wyboru nowego Króla przystąpić: lecz wrodzona stateczność, zatrzymała nas jeszcze, skłoniła, byśmy się do tej nieudawali ostateczności, pókibyśmy się od ciebie Królu niedowiedzieli, czyli do nas powrócić, z nami przebywać, i berło Polskie dzierżeć pragniesz. Nikt niewątpi iż masz tę wolę, że posiadasz przymioty Królewskie, lecz te może sprawami innego państwa zajęte, a Polska, długiem ciebie oczekiwaniem, nie może się na niebezpieczeństwa wydawać. Chceszli więc być Królem naszym wracaj do Królestwa co prędzej, weź berło podwakroć ci dawane, weź miecz Kró-

lewski, broń nas, od odściennych nieprzyjaciół: już szczęk oręża ich brzmi w uszach, połyskuje, w oczach naszych, od Wołoch, od Tureczyzny, od Moskwy. Pospieszać ci Królu co prędzej należy, by rady, i przygotowania wrogów naszych, niedojrzały zupełnie.

Niemożemy długo zostawać bez Króla, a to dla ciężkich niebezpieczeństw, w których znajdujemy się; są one takie, iż im zaradzić niemożem, jak w obecności samego Króla. Przez wyjazd W. K. M. wiele już dolegliwości dotknęło to Królestwo: rzuciło się żołnierstwo na dobra Królewskie, wybierając z nich, przyrzeczone przez W. K. M. a zaległe mu żołdy, nie wspominamy o najazdach ich, gwałtach, zabojach: jakże to wszystko powściągnąć, gdy Króla niema, gdy prawa milczą, gdy wszystkich oczy, obrócone są na niebezpieczeństwa zewnątrz zagrażające.

Żebyś więc Królu, niepewnością powrotu swego nie trzymał nas w szkodliwem zawieszeniu, żebyś ociąganiem swojem, niewystawiał nas na większe niebezpieczeństwo, nie weźmiesz za złe, (bo czyniemy to dla zbawienia ojczyzny naszej) że ci czas do powrotu twego naznaczamy, oddalamy go tyle jeszcze, ile ciężar niebezpieczeństw publicznych na barkach naszych dźwigać możemy, tyle, ile W. K. M. potrzeba, byś wygodnie z Francyi mógł przybyć do nas, to jest do 12. przyszłego Maja; już na dzień ten Sejm jest zwołany, i na dzień ten cała Polska W. K. M. oczekuje, abyś Królu podług praw, i dawnych zwyczajów naszych, Sejm ten odprawił, i wiszące nad nami niebezpieczeństwa, oddalił od nas, i Pakta od Posłów twoich na Sejmie Elekcyjnym przyjęte i zaprzysiężone, przez Posłów naszych, W. K. M. oddane w Paryżu, przez niego, i przez brata jego ś. p. Karola IX. Króla Francyi zaprzysiężone, nową stwierdził przysięgą: przyrzeczesz, zobowiążesz się że na przyszłość, nieporzucisz Królestwa twego, lecz osobiście rządzić niem będziesz. Należy to bowiem Miłościwy Panie do powinności Królewskiej, i tej wiary, którąś nam zaręczył; niewątpiemy zatem, że i po-

14*

winność, i przyrzeczenie dopełnić, zarówno będzie staraniem W. K. M.

Gdyby zaś, (co niech Bóg oddali) niemógłeś W. K. M. do nas powrócić, lub gdybyś powrót ten odkładał, niech to będzie bez urazy jego Pańskiej, że oświadczamy, iż niemożna nam dłużej żyć w Rzpltej naszej bez Króla i bez prawa, iż że natenczas modły nasze, podniósłszy do nieba, to uczyniemy, co dla całości, i dobra ojczyzny naszej być pożytecznem uznamy: i że jeżeli W. K. M. na wyznaczony dzień niestaniesz (niech to będzie z łaską W. K. M.) my ci Najjaśniejszy Królu, wiarę, i posłuszeństwo nasze wypowiemy; i Elekcyę nowego Króla wyznaczym. Jakoż na tenże sam dzień, który do powrotu W. K. M. jest wyznaczony, nieczekając dłużej, na odpowiedź W. K. M. a przyciśnieni potrzebą, postanowiliśmy, iż nieprzyjmując żadnych wymówek, żadnych ociągań, ni przyczyn, naród na dzień ten zbierze się i do wybrania nowego Króla przystąpi.

Nie mniemaj Królu, iż my to z niechęci umysłów lub porywczą radą czyniemy: dalekie są od nas te myśli; sam W. K. M. racz nas sądzić, racz się nad położeniem naszem zatrzymać. Różna jest posada kraju naszego od innych: przez Polskę tylko barbarzyńskie narody, do Europy wnijście mieć mogą: my jesteśmy Chrześcijaństwa przedmurzem; na ostrzu miecza naszego, trzymamy tylu ludów spokojność, i by te ludy, spoczywały, wzrastały bezpiecznie, my na czatach, w pośród słot i mrozów bezsenne nocy trawić musiemy! możeszli mniemać Królu, by państwo w ustannych będące walkach, najazdach, ostać się mogło, bez wodza, i głowy narodu. Słyszałeś o wzrastającej potędze Moskali, niesą ci nieznani Scytowie: o to przed kilku dniami, złączywszy się z turkami, zrównali z ziemią, Wołoszczyznę całą. Otoczone państwo to, nieprzyjaciołmi Chrześcijańskiego imienia, zawziętemi na Polskę, przez pamięć klęsek swoich i naszych tryumfów, niepalają jak zemstą. Gdy dziś widzą Rzpltę naszą, ogołoconą z Króla swojego, nowością zdarzenia tego wstrząśniętą, użyją wszyscy tak dogodnej chwili, by na nas uderzyć.

Lecz powiesz może Królu, że mamy dosyć sił, byśmy bronili ojczyzny naszej i sobie ją zachowali w całości, byśmy i sami odegnali nieprzyjaciół naszych. Tak jest w rzeczy samej, Najjaśniejszy Panie, nie raz Polacy bez żadnych obcych posiłków walczyli mężnie za ojczyznę, i świetnemi tryumfy granice swe zakreślali szeroko, i dziś gotowi są dla utrzymania ich, krew swoją przelać, lecz odjazd twój, tak ciężkie przyniósł przeszkody, tej najlepszej woli naszej, jakich dotąd w Polszcze nieznano. Z przyczyny wiary Ś. ciężkie i liczne mamy nieprzyjaźni z barbarzyńskiemi narody, przyjaźni zaś z sąsiedzkiemi Chrześcijańskiemi książęty, lubo na sojuszach oparte, takie są, iż je raczej wątpliwemi, niż pewnemi nazwać można. Widziemy dobrze, co który z nich zamyśla, do czego dąży, co knuje, a choć może, wyższemi jesteśmy, nad wszystkie zamachy i groźby, jakże sobie, bez głowy, bez Króla poczniemy? tem mniej że dawne nasze z postronnemi przymierza odnowionemi nie są.

A nadto wojna w Polszcze, bez uniwersałów, i woli Królewskiej, wypowiedzianą być nie zwykła, ani może: i Król tylko jeden, jako wódz najwyższy, toczy ją, i prowadzi, podług swej woli: potrzeba więc Polszcze Króla, albo ciebie Najjaśniejszy Panie, albo tego którego nam Bóg, w przedwiecznych wyrokach swoich przeznaczył. Do twardej zaiste, przywiedzeni jesteśmy ostateczności, że mając Króla, który z nami mieszkać powinien, obierać musiemy drugiego, któryby rządził nami.

Niemożesz przecie Najjaśniejszy Panie, urażać się tą otwartością naszą, i owszem pochwalisz gorliwość, przez żądzę tylko ocalenia ojczyzny natchniętą. Niewątpiemy i owszem, że jeżeli tak Bogu i W. K. M. podobało się, byś już niebył Królem naszym, że nas, i Królestwo to w łasce swej i przychylności zachować raczysz, że pamiętnym będziesz, tej miłości i przywiązania, których tyle dowodów W. K. M. daliśmy: że przeświadczonym być zechcesz, iż choć Miłościwy Panie, królować nad nami nie będziesz, pamięć jednak dobroci, i łaskawości

twej dla nas, nie wygaśnie nigdy w sercach Polaków. Niezostaje, jak polecić nas w łaskę W. K. M. i błagać Najwyższego, by cię Królu, dla chwały imienia Chrześcijańskiego długo zdrowym i całym, zachował.

Dan w Warszawie d. 15. Września 1574.

SENAT I STAN RYCERSKI

KRÓLESTWA POLSKIEGO I WIELKIEGO KSIĘZTWA LITEWSKIEGO.

NAJDAWNIEJSZE

DYPLOMA, TRAKTATY, KOMPROMISA, HOŁDY LENNIKÓW, LISTY PAPIEŻÓW, KRÓLÓW POLSKICH

I INNYCH OD ROKU 1067. AŻ DO

ZYGMUNTA AUGUSTA.

NAJDAWNIEJSZE

DYPLOMA, TRAKTATY, KOMPROMISA, HOŁDY LENNIKOW, LISTY PAPIEŻOW, KROLOW POLSKICH,

I INNYCH OD R. 1067. AŻ DO

ZYGMUNTA AUGUSTA.

DYPLOMA FUNDACYI KOŚCIOŁA W GÓRZE,

DANE PRZEZ RAFAELA WOJSK JEROZOLIMSKICH, NAJWYŻSZEGO WODZA, I BOLESŁAWA KRÓLA POLSKIEGO, W POZNANIU DIE MARTIS POST DOMINICAM JUBILATE. A. 1067.

RAFAEL WÓJSK JEROZOLIMSKICH WÓDZ NAJWYŻSZY OZDOBIONY KRZYŻEM CHRYSTUSA, I OPASANY BŁOGOSŁAWIONYM MIECZEM, KTÓRYM MÓWIĄ, ŻE W OGROJCU, NA GÓRZE OLIVETU Ś. PIOTR MALCHUSOWI UCHO UCIĄŁ, OJCA Ś. MIKOŁAJA II. PAPIEŻA, DO MIASTA BREMY I GŁOGOWY, GDZIE BYSTRA RZEKA ODRA, KRÓLESTWO POLSKIE, PRZECIW BAŁWOCHWALCOM FAŁSZYWYCH BOGÓW, POPRZYSIĘGŁY WOJOWNIK, A Z NIM BOLESŁAW Z BOŻEJ ŁASKI, KRÓL POLSKI, KSIĄŻE OPOLSKI, POZNAŃSKI, GŁOGOWSKI, NA GÓRZE, I STEIN PAN.

Dajemy wiedzieć temi listami naszemi, wszystkim żyjącym, i co żyć będą, Panującym, i poddanym ich, mieszkającym w Mieście, i za miastem *Góra*, i wszystkim Królestwa Polskiego Obywatelom.

Gdy natchnieni Duchem Ś. między dwoma Arcybiskupiemi kościołami, Gnieznieńskim, i Krakowskim siedm Biskupstw, w Królestwie naszem Polskiem to jest, Wracławskie, Kujawskie, Płockie, Lumocińskie, Chełmińskie, Ka-

mińskie od Mieczysława i Bolesława Chrobrego syna jego około r. 966, ku rozprzestrzenieniu prawej wiary, pilnie wybudowane, i granice ich, przez rzeki oznaczone były, niemniej kościół Prowincyonalny Ś. Katarzyny męczenniczki i Ś. Apostoła Jakóba większego, Ś. Michała Archanioła, i Ś. Jerzego Męczenika, w mieście naszem Góra, miejscu jeziorzystem, i obfitem, ku Głogowie, którą przed 30 laty, wierny nam Maurus de Malta spędziwszy bałwochalstwa ciemnotę dla dusz pobożnych w prowincyi *Góra* wystawił, a Ludwik skromny, Rządca Królestwa, hoynie je uposażył, nietylko Dyecezyi Poznańskiej, chcemy je wiecznie mieć podległym, ale nadto, trzy pobliższe kościoły, we wsiach, *Sanvalda*, *Ossanvia*, *Szabin*, świeżo wystawione, równie, jak wszystkie inne, w ziemi Górajskiej, *Bargez* od *Hernstadt*, aż do miasta *Vraustadt*, jeżeli się później wybudują, jako młodsze ich córki, wraz z wszelkiemi duchownemi, Ministrami, co *ad spiritualia*, powyższemu kościołowi w Górze, i jej zwierzchnemu, jako Wikaremu naszemu na zawsze poddajemy, wkładamy oraz na jego sumienie, aby sam na Bozkie prawa pamiętny, Przewielebnych Panów swoich, Biskupów Poznańskich, powinności chwalebnie zastępował, aby tymże, wszelkie posłuszeństwo, i uszanowanie oddawał, jako mający zdać sprawę z tego, przed strasznym Sądem Bozkim.

Będziemy go łaskami naszemi Królewskiemi obdarzać, i nadajemy mu prerogatywy, jak następuje:

A najprzód, pomienionego, Wikarego kościoła naszego prowincyonalnego w Górze, mianujemy najpierwszym urzędnikiem, i chcemy by tenże Burmistrzów, Rajców i innych urzędników, ku rozszerszeniu wiary Ś. w imieniu naszem stanowił, bez żadnej przeszkody, tak jak gdybyśmy my przyzwolili na to.

Drugą prerogatywę temuż kościołowi nadajemy: aby przełożony onego, równie jak i poddani jego na pobliższych placach kościoła, od Chirurgji przy Palestrze, aż do bramy Wrocławskiej, lub gdziekolwiek później, w jurisdykcyi kościelnej mieszkać będą, choćby nieprawnie urodzeni rze-

miosła, i handle swoje po domach prowadzić mogli, podwójne piwo warzyć, i inne sycić napoje, oneż przedawać i szynkować, od wszelkiego cła, podatków, i ciężarów, na zawsze wolnemi będąc: aby nikomu, pod utraceniem prawej ręki, niebyło wolno dobywać tam miecza, pod gardłem zaś, gdyby kogo zabił; nie wolno będzie nikomu, żadnego zbiega, choćby największego zbrodniarza, w kościele tym, lub na cmentarzu onego, szukać i ścigać. Gdyby kto przeciw temu postąpił i na gorącym uczynku zchwytanym był, w przeciągu trzech dni, wspomnionemi karami, bez odwołania, karanym być ma.

Z temiż swobodami, i nietykalnościami, zdrowi na umyśle i ciele, dodajemy Przełożonemu kościoła tego, dwa żyzne folwarki, z czterma kmieciami, we włości naszej starą Górą zwanej, od drogi, do miasteczka za lasem wiodącej: pozwalamy temuż paszę na trzodę, potrzebną ilość drzewa na opał, używanie wszelkiej zwierzyny, i ptastwa po lasach i wszelkich ryb, po wodach przy tejże Górze.

Prawem Bozkiem, i zwyczajem kościelnym, daniny i dziesięciny, z wszelkich owoców, i płodów ziemi, corocznie, od wojskowych, i włościan, oddanemi będą, jako to, ze włościów *Graba Sedicz*, *Kodycza*, wielka i mała, *Kłoda*, dwóch *Baraczyn*, *Elgota*, dwóch *Fabeldorf*, z starej *Góry*, *Negota*, *Goła*, *Jastrzemba*, *Gubiswola*, *Sławaczycz*, *Żelazno*. Poddani zaś włości tych, każdy, z roli którą uprawia, powinien co rocznie na S. Michał, dać całą, nabitą miarę żyta, takąż pszenicy, (gdzie ta sieje się) miarę owsa, i pieniądz srebrny. Inni zaś wojskowi w odleglejszych włościach, jako, *Renoncina*, *Czernina*, *Groszyna*, *Tarpa*, *Narta*, *Kunerciwalda*, *Szytta*, *Miecha*, *Kutta*, *Osedno*, z każdego folwarku, jedną poślubną Markę.

Włościanie zaś podani ich, w każdą rocznicę poświęcenia kościoła ich w Górze, w tydzień po S. Michale przypadającą, każdy, ofiarować będzie, dwie owce i dwie kury. Również we wsi *Glinka*, dziewięciu kmieciów, dawać będą do kościoła w Górze, jaja, dwie kury, i jeden fortan, Inni zaś oddawać będą do Oratorium S. Jerzego.

To więc wszystko, w całości i szczegółach, litera do litery, w części, i całkowicie, tak w ilości, jak i w rodzaju, wieczną ma mieć trwałość, i tak przez nas, jak przez następców naszych, i poddanych naszych, niezgwałcenie zachowywanem być ma. My wzwyż pomienieni Fundatorowie, z Przewielebnym Panem Teodorem, Biskupem Poznańskim własnych rąk podpisami własnemi pieczęciami, listy te umocowaliśmy. Działo się w Poznaniu, w Marcu, post Dominicam Jubilate. R. P. 1067[1]).

Jak wyżej.

RAFAŁ.
BOLESŁAW KRÓL POLSKI.
THEODOR BISKUP POZNAŃSKI.
BERTHOLDUS BURMISTRZ MIASTA GÓRY.

Ex Cod. Dypl. Dogie.

---

1) Ten, jeden znajdawniejszych starożytności naszej zabytków, wiele uwag nastręcza. A najprzód, bogate, w tych pierwszych wiekach Duchowieństwa, uposażenie, władzę onego, równającą się Królewskiej, granice, oddzielające Szląsk, od Królestwa Polskiego, Stan praw Kryminalnych, uprawy roli, podatków; dowodzi, że moneta srebrna, już była w XI. wieku znaną. Ciekawą byłoby rzeczą wybadać, czy to sławne Miasto Góra, i wymienione tu włości, zachowały imiona swoje.

LIST

PRZEMYSŁAWA KRÓLA CZESKIEGO

DO

PRANDOTHY BISKUPA KRAKOWSKIEGO.

Przewielebnemu w Chrystusie Panu Prandothie Biskupowi Krakow. Przemysław z Bożej łaski, Pan i dziedzic Królestwa Czeskiego, Książe Austryi, Margrabia Morawski zaleca powolne służby swoje. Z jakim afektem, i z jaką pobożnością chwalebnego Biskupa Chrystusa, i Męczenika Stanisława, w wyprawie naszej do Prus, wzywaliśmy, jaką był on dla nas pomocą, tego ni język wypowiedzieć, ni pióro opisać potrafi. Ztąd jest, że otrzymawszy ramię z ciała tego świętego, a ceniąc je nad złoto, i najdroższe topazy, wszystkie nasze urazy, o najazdy ziem naszych, szczególniej zaś Opawskiej z całego serca, odpuszczamy Polakom. Po przyjacielsku jednak prosiemy, aby brańcy nasi, mogący się jeszcze w Polszcze znajdować, powróconemi nam, a ci co są w niewoli u synów Polski, uwolnionemi byli. Wykupieni zaś, od Węgrów, Chomanów, i Rutenów albo na prośby ich wydani, albo za sprawiedliwym okupem oddani zostali, o co najbardziej troskliwi jesteśmy, a to dla nienaruszenia związków małżeńskich. Oświadczamy listy temi, że was Przewielebny Biskupie, obieramy za ojca w Chrystusie, i was, i następców waszych jak ojców czcić, i szanować będziemy: waszą zba-

wienną nauką, chcemy się kształcić i oświecać. Na pamiątkę drogiego daru, który otrzymaliśmy, chcemy kościołowi waszemu być posłusznemi, i tenże wspaniałością naszą Królewską ozdabiać; pragniemy wdaniem się naszem, stać się węgielnym kamieniem, tych związków przyjaźni, i pokoju, które Książąt Polskich, mianowicie Bolesława Krakowskiego i Sandomierskiego Księcia, dawcę tak ważnego daru, z nami połączać mają. Przyrzekamy, za łaską Bożą, od wszelkich najezdników Syzmatyków i Pogan, w obronie ich całej naszej użyć potęgi. Dan w Pradze R. 1255. d. 11. Października.

NADANIE ZIEMI CHEŁMIŃSKIEJ, I WSI ORŁÓW,

PRZEZ

KONRADA KSIĘCIA MAZOWIECKIEGO

ZAKONOWI TEUTOŃSKIEMU Ś. MARYI.

My Konrad Książe Mazowiecki i Kujawski, podajemy do wiadomości, tak żyjącym, jako i przyszłym, jako zakonowi Hierozolimitańskiemu Szpitala Panny Maryi, za zbawienie duszy naszej, i Rodziców naszych, ziemię Chełmińskie, ze wszystkiemi przyległościami, tak w rolach, jako i w wodach, i lasach, nic sobie niezachowując, tudzież wieś zwaną Orlów, w Kujawach leżącą, dajemy w wieczne dzierżenie, za zezwoleniem wszystkich dziedziców naszych. — Żeby atoli starożytność nie puściła w niepamięć tego nadania naszego, paginę tę pieczęciami naszą, i Książąt braci naszych, równie jak pieczęciami Biskupów, i świadków nadaniu temu przytomnych, kazaliśmy potwierdzić. Imiona te są. Michał Biskup Kujawski, Gunther obrany Biskup Płocki. Hrabia Arnoldus Wojewoda Kujawski, Hrabia Cethegus Zecheus, Sędzia Nadworny Stefan brat jego, Hrabia Tomasz Kasztelan Brzeski, Hrabia Golutz, Hrabia Andreas, Hrabia Mauritius Łowczy, Albert brat jego, Portrek Koniuszy, Hrabia Krinozodus, Krinisław brat jego, Jakób Podkomorzy, Albert Podkoniuszy, Ziros Cześnik, Mikołaj Cefin Stralk, Bogusław Bogunidos, Jerzy Podkanclerzy, Jakób Prezbyter, Mikołaj Meult, Anzelm etc. —

Dan w Brzeże 9. Maja r. 1228. [1]).

1) Widać że w owym wieku, byli Hrabiowie i urzędnicy, lecz nieużywano pospolicie nazwisk familijnych.

KONTRAKT

PRZYSZŁEGO MAŁZEŃSTWA, KTOREGO ZARĘCZYCIELAMI SĄ

KAZIMIERZ KRÓL POLSKI I JAN KRÓL CZESKI,

WYSZCZEGÓLNIAJĄCY POSAG I WYPRAWĘ ROKU 1338.

Z DZIEŁA, RELIQUIAE MANUSCRIPTORUM OMNIS AEVI DIPLOMATUM S. P. DE LUDOVIG.

Kazimierz z Bożej Łaski, Król Polski. Podajemy do wiadomości wszystkich, iż my życząc z Naj. bratem naszym Janem Królem Czeskim, zawrzeć sojusz wiecznej przyjaźni, z tymże, o Małżeństwie między Królewną Elżbietą pierworodną córką naszą, a wnukiem jego, Janem Henrykiem Książęcia Bawarskiego Synem w imie Boga, postanowiliśmy co następuje. Przyrzekamy w posagu pierworodnej naszej pięć tysięcy kóp groszy Czeskich[1]), dobrej i sprawiedliwej wagi, temuż Janowi dać, i wypłacić. Tenże zaś Król obiecuje za Jana wnuka swego, pierworodnej naszej wypłacić 750. kóp groszy praskich, dobrej i sprawiedliwej wagi. Nadto obiecujemy, iż gdy pomieniona córka nasza przyjdzie do lat, dzisiejszy Kontrakt potwierdzi i dopełni, toż samo Król Jmci Czeski, za wnuka swego Jana, gdy tenże do lat przyjdzie przyrzeka, że on także dzisiejsze przyrzeczenia wykona, i spełni. Nadto przyrzekamy, i zaręczamy, wraz z bratem naszym Królem Czeskim, iż gdy córka nasza, i wnuk jego przyjdą do wieku, że wszelkich, oba przyłożemy starań, aby pomienieni Jan i Elżbieta, weszli w szluby małżeńskie i oneż spełnili. Tę zawartą ugodę, dla większej wiary i uwagi, pieczęciami naszemi ztwierdzamy. Dan w Wisegrodzie w Węgrzech w dzień Ś. Elżbiety 1338.

---

1) Dzisiejszych 615,000.

UGODA

ZARĘCZAJĄCA, IŻ ZAMEK W BOLESŁAWICACH BĘDZIE ZNIESIONYM.

MY KAZIMIERZ KRÓL POLSKI.

Wszystkim w obec wiedzieć dajemy, iż wszelkiemi sposobami, starając się, by między Królestwami Polskim, a Czeskim, tudzież między mieszkańcami ich, jak największa spokojność zachowaną była, tudzież by droga wiodąca z Polski do Wracławia, była dla przejeżdżających pewną, przyrzekamy wiarą szczerą i niewątpliwą iż podług przyrzeczenia naszego Królowi Czeskiemu danego, zamek Bolesławice, zrzucić i rozwalić każemy, skoro tenże Król Czeski podobnież zamek swój znieść rozkaże, i że ni my, ni żaden z naszych poddanych, nowego zamku stawiać ni dawny naprawiać nie będzie mógł. Gdyby kto był tak zuchwałym i o naprawienie zamku tego, lub wystawieniu innego w tymże obwodzie zamyślał, natychmiast bez żadnej zwłoki czasu, my z bratem naszym Królem Czeskim, lub który z nas, komu to będzie dogodniej, budowaniu temu przeszkadzać będzie i drugiego do pomocy weźmie. Chcemy nadto, aby wszystkie majętności z przyległościami ich do Królestwa Polskiego, podług praw dawnych, należały. Majętności zaś w obwodzie zamku tego należące do Księztwa Szląskiego, podług praw dawnych, przy temże Księztwie zostaną. Dla lepszej wiary i wagi etc. etc. Dan w Wisegrodzie, w dzień S. Elżbiety r. 1335.

KAZIMIERZ KRÓL POLSKI

JANA KRÓLA CZESKIEGO ZA OJCA, KAROLA ZAŚ SYNA JEGO, (PÓŹNIEJ CESARZA) ZA BRATA

PRZYSPOSOBIA SOBIE,

I NASTĘPUJĄCE ZAWIERA Z NIEMI PRZYMIERZE.

My Kazimierz z Bożej łaski, Król Polski, do wiadomości wszystkich podajemy, że gdy Najjaśniejszego Jana Króla Czeskiego, i syna jego pierworodnego Karola, Margrabie Muraw, pierwszego za ojca, drugiego za brata przysposobiliśmy, a oni nam Małgorzatę Księżnę Renu, i Bawaryi, córkę i siostrę swoją w małżeństwo przyrzekli; my zatem obiecaliśmy im jak ojca, i brata mieć, i przeciw każdemu bronić, gdy zaś, podług przyrzeczeń tych, na wesele to, sami przybyli, i Małgorza Żona nasza ulubiona, już weszła w łoże nasze Królewskie, dla czego, zawieramy z niemi ten sojusz, wspólnej wiary, jedności, i miłości, z rozważnym umysłem, i szczerą chęcią, niechcący, by jakimkolwiek bądź sposobem, mógł być zachwianym, lub naruszonym, lecz i owszem, nowem spowinowaceniem, chcąc go bardziej utwierdzić, dotknąwszy się Ewangelji S. przyrzekliśmy i przyrzekamy tem pismem, że wspomnionego Jana Króla Czeskiego, jak za ojca, Karola zaś Margrabię Murawskiego, jak za brata cielesnego, trzymać i osoby ich, i państwa, w każdym czasie, i przeciw wszystkim żyjącym, wyłączywszy tylko Bolkona, Księcia Szląskiego, i Pana na Świdnicy kochanego Siostrzeńca naszego, radą, osobą, i wszelkiemi sposobami bronić i wspierać. To szczególniej przydając iż gdyby Książe jaki, jeden,

lub wielu razem, państwa i ziemie ich, najeżdżać, i niszczyć usiłowali, przeciw takiemu, lub takiem, i wszelkiemu przeciwnikowi bronić ich obiecujemy. A gdyby Panowie ci, ojciec i brat nasz, w dalszym jakim czasie, donieśli nam, że Książe, lub Baron jaki, Królestwo, lub część jaką ziem ich, nie prawnie trzymali, lub opanowali, do odzyskania onych pomoc naszą, przyrzekamy. Jeżeli zaś, przeciw jakiemu Książęciu hołdowniczemu, Baronowi, lub poddanemu naszemu, jakiegokolwiek bądź stanu, któryby w granicach Państw ich, ważył się przywłaszczyć i sobie opanować, skargi swoje zanieśli, my takiego przywołamy do siebie, i co słusznem będzie, uczynić nakażemy. Cóż oni na wzajem uczynić nam powinni: Nadto szczególniej warujemy sobie, żeby który, z pomienionych ukochanych nam ojca i bratu naszego, w jakimkolwiek bądź czasie, wojnę przeciw bratu naszemu Karolowi, Królowi Węgierskiemu, podniósł, i zbrojną ręką wszedł w państwa jego, w tenczas my będziemy go bronić przeciw kochanemu ojcu i bratu naszemu. Gdyby zaś tenże Król Węgierski przeciw ojcu i bratu naszemu broń podniósł, wtenczas my wszelkiemi siłami naszemi wspierać ich będziem. Dla lepszej wiary i wagi pismo to pieczęcią naszą Królewską stwierdzić rozkazaliśmy. Dan w Pradze w przytomności Panów, Jana Biskupa Ołomunickiego, Książąt Szląskich Lignickiego, Bolkona, Świdnickiego, Mikołaja Opawskiego, i Ratiborskiego, niemniej szlachetnych i wiernych, *Heynmana z Dubby*, Pana na *Nochodzię* rzeczonego *Haze*, rzeczonego *Hikona*, *Hałabas* Podkanclerzego Krakowskiego. *Muszkona Perkwitz* Kasztelana Łęczyckiego, Segnio Dziekana S. Michała w Krakowie, Podkanclerzego naszego Nadwornego, jako świadków: których pieczęcie również przy tem piśmie, są zawieszone. Roku 1341 w dzień Ś. Małgorzaty Panny Chwalebnej.

OPISANIE HOŁDU,

PRZEZ

WOJEWODĘ MULTAŃSKIEGO

KAZIMIERZOWI WIELKIEMU

ODDANEGO.

Po wielu rokowaniach, między Najjaśniejszym Kazimierzem Trzecim Królem Polskim, i Baronami Królestwa jego, a Wielmożnym Janem Stefanem Wojewodą Multańskim, i pełnomocnikami jego, tenże Wojewoda, i Książe przybył nazajutrz po narodzeniu Matki Bozkiej, dla wykonania hołdu Najjaśniejszemu Królowi Kazimierzowi, i przesławnej koronie Polskiej, siebie, następców swoich, i całe swe ziemie, przysięgą wierności oddając pod wieczne poddanie, i posłuszeństwo Królowi Polskiemu. Tegoż więc dnia o południu, złożył hołd, podług przepisu wydanego od Króla, jak następuje. Nim jeszcze przybył, Król Jmci usiadł na tronie, w tejże Bolesława koronie, w której był koronowanym, i tam siedząc, w tymże orszaku, którym w czasie koronacyi, Królowie otaczani bywają, z duchownemi i świeckiemi Prałatami i poniżej wymienionemi urzędnikami, rozkazał dać znać, by Wojewoda przystąpił, i wypełnił to wszystko, co mu przepisanem było.

Przybył więc Stefan na koniu, otoczony Bojarami, Rycerstwem, i giermkami swemi: jechał obok niego jeden z dworskich, trzymając w ręku proporzec czerwony, jedwabny, na którym, herb ziemi Maltańskiej bogato złotem, wyszyty był. Każdy, z otaczających go na koniach Bojarów, dziedziczne włoście mający, trzymał mniejszy proporzec.

Wpośród huku trąb, i kotłów przybliżając się do Majestatu Królewskiego, z siadł Książe z konia, i z rąk dworzanina wziął chorągiew, i do tronu zbliżył się, toż uczynili, i Bojarowie jego. Ukląknąwszy potem, i nisko głowę skłoniwszy, proporzec aż do ziemi nachylił, toż samo uczynili i Bojarowie. Gdy Król siedział nieporuszony, Książe w te słowa mówił.

„Najłaskawszy Królu i Panie mój. Ja Stefan hołd ten, W. K. M. czynię, i oddaję, ze wszystkiemi ziemiami memi, ze wszystkim ludem moim, i proszę abyś mię W. K. M. w prawach, i godnościach moich, łaskawie zachować raczył." Tu trzymając jeszcze proporzec, klęcząc i z schyloną głową, położywszy rękę na krucyfixie, takową wykonał, przysięgę.

„Najłaskawszy Królu. Ja Stefan, hołd ten czynię, i poprzysięgam, i obiecuję bez żadnego podejścia, i zdrady, W. K. M. i Najjaśniejszym następcom jego, i tej świętej koronie Polskiej, ze wszystkiemi ziemiami, Baronami, i wszem ludem moim, być wiernym, i rozkazom jego i następcom jego posłusznym. Tak mi Boże dopomóż i niewinna męka jego."

Po skończonej przysiędze, Król Kazimierz te słowa wyrzekł. „My, ciebie, i ziemie twoje, przyjmujemy pod opiekę naszą, i ze wszystkiemi, prawami, i godnościami, ziem twoich, jako Wojewodę naszego zostawujemy." —

Książe wstał, i pocałował rękę Królewską, Król wziął mu z rąk proporzec, i oddał w ręce Marszałka W. Kor. Tu Giermkowie schylali przed tronem mniejsze proporce swoje. Wszystkie te proporce przez Podkomorzych Królewskich, do Skarbu koronnego odniesionemi były. Prosił bowiem Wojewoda, aby w czasie przysięgi kruszonemi nie były, i owszem na znak przyjaźni starannie zachowanemi. Po czem Król rozkazał Książęciu siąść nie daleko siebie: Bojarowie i Rycerstwo, następującą wykonali przysięgę.

My Baronowie, Lennicy, i cała ziemia Multańska, wykonywamy przysięgę, naszem, i całej ziemi Multańskiej imieniem, Najjaśniejszemu Panu naszemu Kazimierzowi, i następcom korony Polskiej obiecujemy, i przysięgamy,

wierność, poddaństwo, i posłuszeństwo, na wieczne czasy, tak Najjaśniejszemu Królowi, jako i koronie Polskiej. Tak nam Boże dopomóż, i niewinna męka jego.

Po skończonej przysiędze, J. K. M. Giermków, i młodzież dworską Wojewody Rycerzami passował.

Uroczystości hołdu tego, przytomnemi byli. Najprzewielebniejsi w Bogu, Wielmożni Szlachetni Jan *Vatropa* Arcybiskup Lwowski, ten trzymał Ewangelię pod czas przysięgi, Maciej ze *Starej Łomży* Biskup Kamieniecki, Jan *Targowicki* obrany Biskup Chełmiński, Sufragan Jakób *de Dembno*, Kasztelan i Starosta. Krak. który kładł Królowi koronę na głowę. Maciej de *Bnin* Poznański, Jan *Amor de Tarnów* Krak. Spytka de *Jarosław* Sandomierski Wda który berło trzymał. Spierali się bowiem Wojewodowie Krak. i Sando: każdy berło to trzymać chcący, zgodzili się nakoniec, iż na ten jeden raz Wda Sand. dzierżyć go miał. Jan z *Pilicy* Ruski Generał, Jakób z *Buczaca* Podolski, Dobiesław de *Busseu* Bełski Wojewodowie, Rafał de *Jarosław* Sand. który także Marszałka urząd zastępował, Mikołaj de *Kurożwanki*, Sieradz: Jan z *Kościelec* Dobrzyński, Mikołaj z *Zmyjgrodu* Przemyski, Michał z *Buczaca* Halicki Kasztelanowie. Czesław de *Kurożwanki*, Dziekan Gnieznieński, Kanclerz. Piotr z *Kurożwanki*, Podskarbi, który jabłko trzymał. Czytał przysięgę Jerzy z *Lubraniec* Przełożony Skarbimierski, Podk. Kor. Stanisław de *Brasno*, Marszałek, Ambroży *Pompowski* Krajczy Kor. Jan *Podlodowski* Żarnowski: Jan *Oleski* Małagoski, Kasztelanowie. Mikołaj z *Tęczyna* Miecznik, Jan z *Tarnowa* chorąży Krak. i innych wielu szlachty, i młodzieży Polskiej.

Ex libris statuorum Jacobi Prilusii[1]).

1) Jakób Przyłuski kwitnął, za czasów Zygm. Aug. mowca poeta, Juris Consult znakomity, Orzechowskiego, Trzecińskiego i Kochanowskiego przyjaciel, Starowolski wielce go chwali. Dzieła jego są. 1. Oratio, in obitum Sigismundi 1. — 2. Liber de Legatione. — 3. Statuta, ac Privilegia Regni Pol. — 4. Liber Poematum Variarum. — 5. Liber. Epistolarum, familiarium.

LUDWIK KRÓL WĘGIERSKI,

KAZIMIERZOWI WIELKIEMU.

MY LUDWIK Z BOŻEJ ŁASKI, KRÓL WĘGIERSKI DALMACYI, KROACYI, RAMY: SERWJI etc.

Najjaśniejszemu Kazimierzowi Królowi Polskiemu, wujowi naszemu najukochańszemu przyrzekamy, zaręczamy, i obiecujemy, iż dług z dzierżenia ziem Ruteńskich, który oni nam, sam przyznał, już od nas poszukiwanym nie będzie, aż póki zajęcie Królestwa tego, tak jak go Poprzednicy jego dzierżeli, nie nastąpi. Skoro zaś Najjaśniejszy Kazimierz Król Polski, wój nasz, Królestwo to obejmie, dług pomieniony, zupełnie uiścić powinien. Dan w Budzie w dzień nawrócenia Ś. Piotra 1354.

LIST TEGOŻ KROLA LUDWIKA

DO

KAZIMIERZA WIELKIEGO.

NAJJAŚNIEJSZY I NAJUKOCHAŃSZY BRACIE PANIE KAZIMIERZU ZACNY KRÓLU POLSKI.

Gdy na dzisiejszą wyprawą waszą, przeciw Litwinom, żądasz po nas, byśmy sami osobiście stanęli, lub ludzi naszych, przysłali wam na pomoc, przoto My Ludwik, z łaski Bożej Król Węgierski, przyrzekamy, iż gdy osobiście, dla ważnych przeszkód, stawić się nie będziem mogli, liczniejszy, niż zwykliśmy, poczet ludzi W. K. M. przysłać nie omieszkamy, a to, na wytępienie tych Pogan. Dan w Budzie 24. Styznia 1355.

Ludwik z B. Ł. Król Węgierski, wszystkim wiernym nam, Baronom, Hrabiom, Kasztelanom, Szlachcie, i innego stanu znaczniejszym ludziom, pozdrowienie nasze i łaska.

Wiedzieć macie, iż my, na braterskie udanie się Kazimierza Króla Polskiego, brata naszego, zezwoliliśmy aby sól, brata naszego Króla Polskiego, aż do miasta naszego *Sarus*, przez Węgrów, Polaków, i jakiego będą języka kupców, bez żadnej przeszkody, prowadzoną i przedawaną była. Nakazujemy więc wam, niniejszym Uniwersałem, aby kupcy ci, jakiegokolwiek narodu, pomienioną sól, z Królestwa Polskiego, do Królestwa naszego, to jest do miasta Sarus prowadzący, żadnych niedoznawali przeszkód. Tę wolę naszą obwieścicie po wszystkich granicach. Dan w Budzie w dzień nawrócenia Ś. Pawła 1354. *Ex. Cod. Dypl. Dog.*

WACŁAW KROL RZYMSKI, I CZESKI.

W zajściach między sobą i Książęty Opolskiemi, zdaje się na rozsądek Władysława Jagiełły Króla Polskiego.

Wacław z Bożej łaski Król Rzymski i Czeski, Najjaśniejszy Królu bracie kochany. W sporach, zatargach, i nieporozumieniach, między nami, a lennikami naszemi, Janem Biskupem Lestowskim, Bolkonem, i Bernardem Książętami Opolskiemi, obydwie strony zgodziły się aby jako posiadającemu ufność nas wszystkich, W. K. M. rozstrzygnienie sporów naszych poruczyć. Tak iż cokolwiek W. K. M. uznasz sprawiedliwem, i słusznem, my sądowi jego poddamy się, i wyrok jego wiernie, i niezwłocznie wykonamy, a to bez żadnego wybiegu, ni też podstępu. Listy te pieczęciami naszemi stwierdzamy. Dan w Kolstein 8. Marca 1405.

ZAPIS KRÓLOWEJ JADWIGI.

MY JADWIGA Z ŁASKI BOŻEJ KRÓLOWA POLSKA, I DZIEDZICZKA WĘGIER.

Dajemy wiedzieć temi naszemi listami, wszystkim komu o tem wiedzieć należy, że mając wzgląd, na wierne zasługi, nam przez *Mosszcziczona* z Stanszewa naszego wiernie miłego, a chcąc go zachęcić, do dalszej w usługach naszych gorliwości, zapisujemy mu, i następcom jego, na miasteczku naszem Mossina, i przyległościach, Sześdziesiąt mark, groszy Pragskich, zwyczajnej liczby Polskiej po 48. groszy na markę. Dodając te pieniądze, do tych które już tenże Moszczynon od Najjaśniejszego Króla Władysława, najmilszego, Małżonka naszego w nagrodę zasług swoich, na temże miasteczku otrzymał. Tak, iż tenże Moszczynon, i następcy jego, pomienione miasteczko, trzymać i posiadać będą, dopóki my, lub następcy nasi, pomienionych 60 mark niewypłaciemy. Dla lepszej tego wiary pieczęć naszą Królewską, wycisnąć, i zawiesić rozkazaliśmy. Dan w Gnieznie w Dzień Ś. Urbana Biskupa i Męczennika roku 1397 [1]).

1) Oryginał znajduje się w Metrykach Koronnych w Kartonie 2. N. 2. Wdwa Poznań.

LIST
MARCINA V. PAPIEŻA
DO
WŁADYSŁAWA KRÓLA POLSKIEGO

w którym mu zagraża, że zbrojne tłumy pod chorągwią krzyża Ś. przeciw niemu zgromadzi, jeźli się miarkować nie będzie w chęci sprzyjania Czechom kacerzom.

NAJUKOCHAŃSZEMU W CHRYSTUSIE SYNOWI WŁADYSŁAWOWI SŁAWNEMU POLSKI KRÓLOWI, i t. d.

Lubo codzienne dochodzą mię wieści, a ostatnią razą zdają się potwierdzać tę prawdę, że ukochany syn nasz, mąż szlachetny, Alexander (Witold) Książe Litewski, nie już potajemnie sprzyja kacerzom Czechom, ale jawne daje tego dowody, gdy ich pod swoję przyjął opiekę, utrzymując ich przez to w ich kacerstwie i przeklętym uporze, że nadto za twoją wolą to czyni, co tem większą przejmuje mnie boleścią, że ty sam, mówię, Alexandra w tym zbrodniczym zasilasz zamiarze; nie dałem jednakże temu wiary, abyście się obadwa mieli takiej zbrodni dopuścić, bo nie mniemam, ażeby katolicy Książęta choćby żądzą powiększenia swej władzy podsyceni, mieli się skazić błędem tak wielkim.

Ale gdy ta pogłoska tak bardzo rozszerzona znalazła wiarę u wielu łatwowiernych, przynosząc uszczerbek Religji Katolicko-Chrześcijańskiej a razem niesławę i skazę Najjaśniejszej twej godności, którą wieść taka czerni; przez litość Jezusa Chrystusa Waszą Królewską Mość napominam, błagam i zaklinam: ażebyś pozbawił tych kacerzy twej ufności i obcowania i tak sobie z niemi postąpił, aby publicznie wiadomem było, że z potępionemi nie masz żadnych związków, że ani sam im nie sprzyjasz, ani innym sprzyjać zalecasz. Niedowierzając oni swoim siłom, stawszy się Boga i Kościoła buntownikami, i pod twoję gromadzą się opieką i brata twego tejże samej mają nabawić klęski, jeżeli ich obadwa od waszego nie oddalicie towarzystwa. Albowiem kiedy przeciwko nim, jakoby publicznym Boga nieprzyjaciołom, całe Chrześcijaństwo najsłuszniejszą pała nienawiścią; uważ najukochańszy synu: jeżli z niemi jakimkolwiek bądź sposobem łączyć się będziesz, oprócz krzywdy wyrządzonej Bogu, oprócz imienia twego wiecznej niesławy, uważ mówię, jakie ci to walki przyjdzie toczyć, jakie niebezpieczeństwa ponosić, gdy razem i kościół i Państwo Rzymskie obrażasz. Co do mnie lubo cię ojcowską kocham miłością, ponieważ dla tego Bóg mnie postanowił na szczycie godności Apostolskiej, ażebym mianowicie religią i prawdę Chrześcijańską zachowywał, gdybym jednakże pomiarkował że się sprzysięgasz z jej nieprzyjaciołmi, że ich utrzymujesz w swej łasce i użyciu, co nie daj Boże; innego bym nie mógł użyć sposobu nad ten, iżbym przeciw. któremu kolwiek bądź sprzyjającym kacerzom wszelkiem Bozkiem i ludzkiem prawem a szczególniej na świętym zborze Konstancyjskim potępionym, słusznej użył kary, a jeżliby tego potrzeba było, chorągiew krzyża wywiesił i wszystkich wiernych zgromadził. Gdy zaś nie mało winna mię poruszać świeża pamięć, na potępienie onychże na wspomnionym zborze w przytomności mowców i Prałatów twojego Królestwa wykonane; napominam cię przeto najukochańszy synu, abyś, żądzą otrzymania cudzego Królestwa, nie zmieszał własnego,

i nie ściągnął na siebie słusznego gniewu Boga i kościoła; lecz abyś sławę twoją, która nieposzlakowaną dotąd między chrześcijanami została, równie stale jak otwarcie, z chwałą zachował. Ażeby zaś cały świat poznał, żeś od wszelkiego podobnej zbrodni zakału wolny, żeś niewinny i nieskazitelny; staraj się wspomnionego Alexandra wyratować z niecnej tej kaźni, jeźli już w nią popadł, sprzyjaj ukochanemu synowi Brandtowi Świętego Klemensa kapłanowi, Kardynałowi, Stolicy Apostolskiej Posłowi, któregom wysłał w strony Czech i Niemiec, by żałujących kacerzy na drogę cnoty przywodził, zatwardziałym i upornym szyki mieszał, niszcząc niewiernych potęgę: wreszcie sam wszelkim Książętom i narodom przeciw kacerzom wojny prowadzącym swoją obecnością dopomagaj. Temu to Posłowi w stronach okolicznych zupełną moc zdałem w tej sprawie wiary: tudzież, aby z wszelką powagą i sposobnością postępował sobie przeciw wspomnionym kacerzom i ich przyjaznym obrońcom. Pisano r. 1420.

LIST
MARCINA V. PAPIEŻA
DO
WŁADYSŁAWA KRÓLA POLSKIEGO

w którym go ostremi groźby od sprzyjania Czechom, kacerzom odwodzi, którym on w R. 1420 zbrojne hufce posłał.

NAJUKOCHAŃSZEMU W CHRYSTUSIE SYNOWI WŁADYSŁAWOWI SŁAWNEMU POLSKI KRÓLOWI i t. d.

Gdy już dawno szerzyła się pogłoska że sprzyjasz Kacerzom Czechom, że oni w twą opiekę zaufani na zawadzie są wiernym i stają się co raz bardziej sporniejszemi i wytrwalszemi w kacerstwie, lubo żadną miarą nie dałem temu wiary, bo i sam jesteś Królem katolickim i za twoją sprawą wiele ludów łaskę chrztu otrzymało, jednakiem pisał do Najjaśniejszej Twej godności i teraz jeszcze wypłacając dług największemu dostojności Apostolskiej obowiązkowi Waszą Królewską Mość napominam i jak najświęciej mu zalecam, abyś się wstrzymywał od chęci sprzyjania kacerzom, wyłączał ich z swego towarzystwa, i dla jakiej kolwiek bądź przyczyny nie udzielał im swej opieki i pomocy. Jeźli te napomnienia moje żadnego nie odbiorą skutku, tedy przymuszonym będę, po-

mimo chęci, przeciwko tobie i każdemu sprzyjającemu kacerzom; chorągiew Krzyża Świętego wywiesić, i ludu katolickiego pomocy wezwać. Jakoż wnuk twój Zygmunt, z twojego Królestwa, do Czech, do obozu tego państwa się udał, z kacerzami się złączył, i tymże po dziś dzień sprzyja, dopomaga i od wiernych pogromu obrania. A to właśnie nic innego nie jest, jak otwartą prowadzić wojnę przeciw Bogu, wierze i religji świętej. Tom jednak nieco znosił, anim się do ostatecznych środków nieudował, oczekując nawrócenia kacerzy; bo w tem właśnie celu Zygmunt miał do Czech wkroczyć, według zeznania twych Posłów. Gdy potem błędnem pokazała się to nawrócenie, samego Zygmunta oczekiwałem powrotu; bo i o tem po niejakiem czasie, niektórzy z kraju twego niewątpliwą czynili mi nadzieję. Lecz gdy do tego czasu w tych ziemiach zostaje, i trwa w tymże samym zamiarze, gdy nie przestaje być pomocą kacerzom, z podziwieniem i bolem całego Chrześcijaństwa, już dłużej znieść tego nie mogę, by sprzyjano i udzielano pomocy niecnym kacerzom Czechom; tem bardziej, że na świętym Zborze Konstancyjskim, takową pomoc za przeklętą poczytano, gdy obecni na tymże sławni twego Królestwa prałaci i mowcy na toż się zgodzili. Dla czego najukochańszy synu, ponieważ i ty i ukochany twój brat Alexander Książe Litewski, wysłaliście Zygmunta i we wszystkie go opatrzyliście potrzeby, z czem on sam dał się słyszeć, ile to z szerzącej się pogłoski dało się wyrozumieć, że za zgodą i pozwoleniem obu was i udał się do Czech i tamże dotąd pozostaje. Zaklinam Najjaśniejszą godność twoję, przez litość Jezusa Chrystusa, zalecając ci pod karą na sprzyjających kacerskim błędom postanowianą, abyś przed upłynieniem dwóch miesięcy, rachując od daty tego listu, wspomnionego Zygmunta, ze wszystkiemi towarzyszącemi mu roty, z ziemi Czeskiej odwołał, abyś mu bronił udzielenia pomocy kacerzom, i wstrzymywał go od sprzyjania tymże nadal; czego jeźli nie uczynisz, donoszę Waszej Królewskiej Mości iż po upłynieniu dwóch miesięcy nie odzownie cię ogłoszę, jako

obrońcę kacerzów. A tak, z największą moją boleścią, i najcięższą dla mego serca raną, widziałbym to imie, dotąd między Chrześcijanami tak sławne, i chwałą otoczone, widziałbym mówię zhańbione w sposób tak okropny.

W innym liście moim pisałem z podobnem zaleceniem do wspomnionego Książęcia.

Roku 1.

LIST
MARCINA V. PAPIEŻA
DO
WŁADYSŁAWA KRÓLA POLSKIEGO

w którym mu winszuje iż jedynaczka jego córka, weszła w śluby małżeńskie z synem Fryderyka Elektora Brandeburskiego

1420.

NAJMILSZEMU W CHRYSTUSIE SYNOWI WŁADYSŁAWOWI SŁAWNEMU POLSKI. KRÓLOWI, i t. d.

Zalecać należy Chrześcijanom to dobro z weselnych godów wypływające, które Bóg Wszechmocny dla rozszerzenia rodu ludzkiego i zachowania onegoż postanowił. Lecz takiego wesela bardziej sobie życzyć potrzeba, z którego oprócz owego wszystkim wspólnego użytku, inne jeszcze wielkie i rozliczne spływa szczęście na Państwa i ludy; jakiemi są te gody weselne, które Najjaśniejsi obchodzą, te mówię, gody, od których wielu ludów pokój i całość zawisła. Gdy przeto już dawno za rzecz pewną poczytywałem, żeś ukochaną w Chrystusie córkę twoję [1]) za małżonkę przeznaczył, szlachetnemu młodzieńcowi, Fry-

---

1) Jadwiga w 13 roku poślubiona Fryderykowi Murgrabi Brandeburskiemu. Była ona przeznaczoną dziedziczką berła, gdyby był Władysław niezostawił synów. Umarła w 1431 jak mniemają zatruta od Świekry swojej.

derykowi synowi ukochanego syna, męża, szlachetnego Fryderyka Elektora Brandeburskiego, i gdyś osobiście na zgromadzeniu Pralatów, Baronów, Rycerstwa i Szlachty twojego Królestwa przez Posła to małżeństwo do skutku przyprowadził, uznając wspomnionego Fryderyka syna Elektora za prawego małżonka, na podobneż poczytanie tegoż Elektóra, w imieniu swego syna, córki twojej za prawą małżonkę. — Gdy wreszcie to małżeństwo za godne obu stron uważałem, w skutku zaś wielu narodom zbawienne; ucieszyłem się w Bogu i ciągle W. K. M. winszuję, tego będąc rozumienia, żeś jak najroztropniej zaradził i spoczynkowi swej starości i postanowieniu swej córki i ciągłemu pokojowi twojego Królestwa. Albowiem gdy dla wielkiej twej sławy i Najjaśniejszej godności nie zbywało ci na sposobności ze wszystkich Królów, Książąt Chrześcijańskich wybrania sobie zięcia; tegoś sobie mianowicie wybrał, którego słusznie poczytać możesz, za najposłuszniejszego tobie syna, najmilszego twej córce; tegoś z nauką Boga obeznać pod dozorem twym Króleskim na siebie przyjął, okazując tem samem łaskawą twę wolę ku krwi Niemieckiej, kiedy tak drogi twemu sercu zadatek nie gdzie indziej chciałeś umieścić. Mnie także pochodzącego z rodu de Columna obowiązanym sobie uczyniłeś węzłem pokrewieństwa. Albowiem, jak to od tych poznać mogłem co pochodzenie rodu mojego od starożytnych wywiedli, ród de Columna Rzymski i dom dzisiejszych Margrabiów Nyrenburskich, który także nosi przydomek Rzymskiego od jednego rodu pochodzą. A tak, gdy dawniej dla chwały, cnót i zasług twoich ludowi Chrześcijańskiemu wyświadczonych, z osobliwszym ku W. K. M. byłem affektem, nierównie większe teraz oświadczam mu z mej strony przywiązanie, a razem cześć jego Najjaśniejszej Godności, gdy i sam węzłem pokrewieństwa, jestem z nim złączony i gdy ród Nyrenburski tak sławną krwią twoją Królewską najłaskawiej zaszczycić raczyłeś. Dla czego, najukochańszy synu, lubo nie wątpię o twej stałości i niezłomnej wierze, a podobnego małżeństwa trwałości: jednakże po-

nieważ to miłem jest memu sercu, gdy rozliczne i wielkie pożytki ztąd wypłyną, chętnie cię w tym chwalebnym zamiarze tym naszym listem ustalam, prosząc Najjaśniejszą twą Godność, ażebyś wszelkiemi sposoby całemu światu okazał niezmienny twój umysł, tak, iżby nikt nie wątpił o szczęśliwie za wolą Bozką dokonanem tem małżeństwie.

LIST
MARCINA V. PAPIEŻA
DO
WŁADYSŁAWA KRÓLA POLSKIEGO

w którym mu winszuje, że mu się syn narodził, z oświadczeniem chęci ochrzczenia go własnemi rękoma, zleca zatem biskupom spełnienie tej chęci. — 1420.

NAJMILSZEMU W CHRYSTUSIE SYNOWI WŁADYSŁAWOWI SŁAWNEMU POLSKI KRÓLOWI i. t. d.

Błogosławię i chwalę Boga, że jako sàm w tym swiętym dniu chciał się narodzić z błogosławionej dziewicy, dla odkupienia rodu ludzkiego tak w poprzednim dniu, w tym świętym obchodzie Jego Świętych, jakem to z przyjemnego mi twego listu wyczytał, że z ciebie i najmilszej w Chrystusie córki, Zofji twej małżonki, dostojnej Królowej, pożądanego tobie dał i mnie i Kościołowi Syna, na pociechę moją, na pociechę waszej Królewskiej Mości i aby Królestwo twoje, któreby może, po twem zejściu, na szwank było wystawione, od wszelkiej bojaźni uwolnione, w trwałym pokoju, ubezpieczył, tym zaś narodom wesele zesłał, na których swobodę i całość ten nasz syn z osobliwszą Boga łaską się narodził, tak iż słusznie można tu zastósować, to co na dzisiejszej mszy czytano: Narodziło

się nam dziecię, a syn nam był dany. Zaiste niemałą to dla mnie roskosz to wyznanie przynosi, że go ojcowską kocham miłością, że mu błogosławieństwo zasyłam, prosząc Boga który go nam dał, ażeby go w jak najdłuższe zachował lata, ażeby spełnił to przeznaczenie, które go czeka, aby tak długo Bóg ci życia pozwolił, iżby od ciebie samego mógł nauki odebrać świętej Chrześcijańskiej religji i wiary, którą święcie i pobożnie wyznajesz, i do której rozszerzenia z wieczną imienia swego sławą się przyłożyłeś, i aby jeszcze za życia twego, Królewskich cnót nabywał, wziąwszy za wzór ciebie w swej młodości. Co, aby się stało, błagam Boga i pokładam w nim nadzieję. Tobie zaś, najukochańszy synu, winszuję tej roskoszy, jaką się i sam i wszyscy poddani twoi z tej przyczyny napawają, i z głębokim serca mego afektem W. K. M. zalecam, abyś dniem i nocą z sobą rozważał, jakiej to nieograniczonej wartości jest ten dar, który od Boga otrzymałeś, i abyś mu dzięki składał, że w starości twojej dom twój tak łaskawie nawiedzić raczył. Wreszcie za spełnienie miary mej roskoszy i pociechy bym poczytał, gdybym to dziecie Królewskie sam mógł ochrzcić i Chrystusowi Bogu naszemu polecić. Gdy szczerej tej mej chęci, liczne przeszkody towarzyszą, zlecam tym naszym listem, czci godnym braciom moim Wojciechowi Arcybiskupowi Gnieznieńskiemu, i Andrzejowi Biskupowi Poznańskiemu, aby jeden z nich, mianowice ten który W. K. M. się podoba, to uczynił w zastępstwie i imieniu naszem. 1423.

KOMPROMIS

ZYGMUNTA KRÓLA RZYMSKIEGO

PRZEŻ KTÓRY WSZYSTKIE SWOJE SPORY Z KSIĄŻĘTAMI AUSTRYACKIEMI, POD SĄD WŁADYSŁAWA KRÓLA POLSKIEGO PODAJE, I ONEMU POSŁUSZNYM BYĆ OBIECUJE.

MY ZYGMUNT Z B. Ł. KRÓL RZYMSKI, WĘGIERSKI, DALMACYI I KROACYI.

Dajemy wszystkim do wiadomości, iż gdy Naj. Władysław Król Polski, brat nasz wielce miły, w czasie, gdy u nas w Królestwie naszem Węgierskiem bawił, wielce się o to starał, by pokój między nami, i Książęty Austryackiemi, mógł być zawarty, a to stósownie do listów potemu wydanych, i gdy tenże, pragnął, by będące pomiędzy nami niezgody, na sąd jego zdane były: zważając nadto tegoż Króla Władysława sprawiedliwość, i ku nam przychylność, po dojrzałej rozwadze, postanowiliśmy, kontrowersye nasze z Książętami Ernestem, i Fryderykiem będące, temuż Królowi Władysławowi na ówczas będącemu w Budzie, do rozsądzenia oddać, a to wprzeciągu roku jednego, od Ś. Jerzego; obowiązując nas, to wszystko, co przez ten przeciąg czasu, czyli to przez przyjacielską ugodę, czy przez Dekret jego, postanowionem będzie, wszystko to za ważne uważać, i wiernie wykonywać: wyłączamy jednak sprawę Księcia Biskupa Trydentskiego, którą, i z nim i z monasterem jego pomienieni Książęta Ernest i Fryderyk mają. Na większy dowód, stwierdzamy listy te, pieczęciami naszemi.

Dan w Budzie w Sobotę po Ś. Jakóbie r. 1412.

ZEZNANIE POSŁÓW WĘGIERSKICH

JAKO WŁADYSŁAWA (WARNEŃCZYKA) KRÓLA POLSKIEGO, ZA KRÓLA WĘGIERSKIEGO OBRALI, ZA WARUNKIEM WSPÓLNEJ, MIĘDZY DWOMA NARODAMI OBRONY.

My Jan z B. Ł. Biskup Segimenski, Gubernator Opactwa S. Gotharda, Matko *de Taloncz*, Dalmacyi, Kroacyi, Slawonji Ban, Jan de *Panem* Magister Thavernicorum Regal. Władysław de *Pallowicz* Marszałek Nadworny, i Emerik de *Marczaly*, Stolnik Koronny, Posłowie, Prałatów, Książąt, Hrabiów, Baronów, i Magnatów Królestwa Węgierskiego, przez nich, z zupełnem pełnomocnictwem, i za zezwoleniem, Elżbiety Królowej Węgierskiej, do Najjaś. Książęcia Władysława Króla Polskiego, wysłani, dajemy wiedzieć wszystkim, którym należy. JJ. WW. Jan de Koniecpole, Kanclerz Król. Polskiego, i Piotr z Kurowa Kasztelan Sandecki Posłowie Polscy, wymagali w Budzie by Posłowie stanów Węgerskich, do Polski, udali się niezwłocznie, przeto Prałaci, Książęta, Hrabiowie, Baronowie, i szlachta, chcąc temu żądaniu zadosyć uczynić, za zezwoleniem pomienionej Królowej i Pani naszej, nas do Króla Jmci Polskiego, z zupełnem pełnomocnictwem wysłali. My zaś wykonawszy to co nam przez Prałatów, Książąt, Hrabiów, i Baronów poleconem było, tegoż Najjaśniejszego Władysława Króla Polskiego, Królem Węgierskim i innych należących do nas Królestw i ziem, prawnie obraliśmy i w Katedrze Krakowskiej, gdzie wielkie było zgromadzenie, publicznie, za obranego Króla Węgierskiego, ogłosiliśmy i głośno oświadczyli, że

wszystkie Państwa do Korony Węgierskiej należące pod jego rządy poddajem, przyrzekając, imieniem narodu naszego, iż tegoż Króla Władysława, w dzień ŚŚ. Apostołów Filipa i Jakóba, to jest 1. Maja, w właściwem miejscu, i zwyczajną Koroną Węgierską koronować mamy. Pod podobnemże jednak przyrzeczeniem, iż wraz po odbytej uroczystości Koronacyi, tenże Najjaśniejszy Król, wyda listy, pod pieczęcią Węgierską, na to, iż w potrzebie, wojskami Królestwa swego Polskiego, Krolewstwo Węgierskie, przeciw wszelkim nieprzyjaciołom bronić ma; a gdyby Polska, pomocy Węgier potrzebowała, z wojskami naszemi, na pomoc Królestwu temu pospieszy. O czem Prałatom Królestwa Polskiego, listy swemi oznajmi. Na dowód tego wszystkiego, listy te pieczęciami, których używamy stwierdziliśmy.

Dan w Krakowie d. 9. Marca r. 1440.

Na własne zalecenie Panów Posłów
JAN DE ZREDNA
KUSTOSZ ZAGRABIŃSKI, PROTONOTARYUSZ
KRÓLESTWA WĘGIERSKIEGO.

AKT

PIERWSZEJ UNJI

WIELKIEGO KSIĘZTWA LITEWSKIEGO Z KORONĄ POLSKĄ,

NA SEJMIE W HORODLE, ZA WŁADYSŁAWA JAGIEŁŁY R. 1413.

W imie Bozkie, Amen, na wieczną rzeczy pamiątkę. Powinniśmy podawać zbawienną czarę duchownego posiłku, tym, którym, doczesnych udzielamy korzyści. Chcąc wspaniałości naszej Królewskiej, tę połączone pożytki poddanym naszym dać poznać. My Władysław z Bożej łaski, Król Polski, Ziem Krakowskiej, Sandomirskiej, Sieradzkiej, Łenczyckiej, Kujawskiej, Litewskiej, najwyższy Książę, Pomorza i Rusi, Pan i Dziedzic etc. i Alexander alias Vitholdus, Wielki Książe Litewski, Ziem Ruskich Pan i Dziedzic etc. Dajemy wiedzieć tem pismem naszem, dziś żyjącym, i potomnym, iż pragnąc by imie nasze Litewskie, i mieszkańcy, panowaniu naszemu podlegli, (nad któremi wyciągamy rękę wolności): coraz się bardziej utwierdzali, w zaszczepionej przez nas wierze Chrześcijańskiej, chcąc by coraz bardziej wzrastali w cnoty, i zrzucili z karków swych jazmo, które ich dotąd tłoczyło, z wrodzonej nam dobroci, i łaskawości, tymże Ziemiom Litewskim wolności bezpieczeństwa, łaski, i przywileje jakie katolikom, nadawać się zwykły, podług opisu poniższych Artykułów, udzielamy, i nadajemy.

A lubo od czasu, w którem natchneni Duchem Ś. przyjęliśmy wiarę katolicką, i wzięli koronę Polską, dla powiększenia wiary Chrześcijańskiej, i dobra ziem naszych Litewskich, też ziemie, z wszystkiemi Państwy nam należącemi, wcieliliśmy, złączyli, zjednoczyli, sprzymierzyli z Królestwem Polskiem za jednomyślnem zezwoleniem naszem, Braci naszych, Baronów, Szlachty, i przedniejszych Bojarów, tejże ziemi Litewskiej: chcąc atoli pomienione ziemie Litewskie dla najazdów nieprzyjacielskich, i zdrad Krzyżaków, i Niemców ich wspólników, którzy pomienione ziemie Litewskie i Królestwo Polskie, zniszczyć usiłują, i zagubę ich przysięgli, by je w lepszej pewności, sile, i opiece postawić, i wiecznie im zjednać pożytki, jakośmy je od przodków naszych, prawem następstwa, z zupełnem panowaniem posiadali, i posiadamy, tak je dzisiaj, za zgodą Baronów, Szlachty, i Bojarów, w toż Królestwo Polskie, wcielamy, wnętrzamy, jednoczemy, sprzymierzamy, i na wieczne czasy, przywiązujem; stanowiąc że też ziemie Litewskie, ze wszystkiemi Państwami, Księztwami, prawem czystem, z Koroną Polską, wiecznie, nienaruszenie, nieodzownie połączone są.

Z resztą kościoły Ziem Litewskich, tak Katedry jako Kolegiaty, Parochie, i Kowenty, jako to Wileńskie, i inne w niej wystawione, lub wystawić się mające, we wszystkich ich wolnościach, przywilejach, zwyczajach, zostawujemy. Chcemy nadto, by podług zwyczaju Królestwa Polskiego, Baronowie, Szlachta, i Bojary, ziem naszych Litewskich nadań, i przywilejów przez nas, im udzielonych, (byleby byli podlegli kościołowi Rzymskiemu, i mieli nadane sobie klejnoty herbowne), onychże, jak i Szlachta Polska używali: nadto pomienieni ci Baronowie, i Szlachta i Bojary, dobra swoje ojczyste, równemże prawem jak Szlachta Polska za nadaniem naszem wieczyście posiadać mają, z wolnością dawania, przedawania, odstąpienia: wszystko to jednak, czynione być ma, jak w Polszcze, przed urzędnikami naszemi. Po śmierci rodziców, dzieci ich nie będą mogli, dóbr ich utracać, lecz i owszem jak

Baronowie, i Szlachta Polska, posiadać je, i używać je będą podług swej woli. Wolno im będzie jak w Polszcze, wyznaczać posagi Córkom, z dóbr ojczystych, lub nabytych czynić zapisy żonom, wchodzić w stadła małżeńskie, podług zwyczaju katolickiego.

Pomimo jednak, tych nadanych swobód, i wolnościów, Baronowie, podług dawnych zwyczajów, obowiązani będą, do budowania grodów, odprawiania podróż, i płacenia dawnych podatków. I to sobie szczególniej warujemy, iż wszyscy Baronowie i Szlachta, nam Władysławowi Królowi Polskiemu i Alexandrowi, alias Vitowdo, chrześcijańską zachować wierność, i nam jako Szlachta Polska, służy Królom swym, i oni służyć będą. Nadto pod przysięgą i utratą dóbr swoich, żadnym Książętom, Baronom, żadnym nieprzyjaciołom Królestwa Polskiego, rad swoich, i pomocy dawać nie mają; i owszem takich, jak ziem Litewskich nieprzyjaciół, wszelkiemi siłami walczyć i ścigać.

Dostojeństwa, krzesła i urzędy postanowione w Królestwie Polskiem, także się postanowią i w Litwie, to jest w Wilnie i w Trokach; Wojewodowie, i Kasztelanowie, podobnież, i w innych miejscach jakie nam się podoba postanowić napotem. Dygnitarze ci wybierani tylko będą z Katolików, podległych kościołowi Rzymskiemu. Inni także urzędnicy wchodzący do rad naszych katolikami być powinni, a to z przyczyny, iż różnica w wierze, sprawuje różnicę w zdaniach, i że tajemnice w radzie potrzebne, przez to wynoszone bywają. Nadto wszyscy którym te wolności i przywileje nadajemy nas Władysława Króla Polskiego, i Alexandra Vitowdę, W. Księcia Litt. dopóki żyć będziemy, równie jak następców naszych, nieodstąpią ani opuszczą, a to pod przysięgą, czcią i honorem: i owszem wiernie i stale, przy nas stawać, i wieczyście służyć, i pomagać nam będą, i to jeszcze dodajemy, iż pomienieni Baronowie, i Szlachta Litewscy, po śmierci Aloxandria alias Vitowdę W. Księcia Litt. nikogo za Wielkiego Księcia i Pana Litwy, nie obiorą, tylko tego, którego Król Polski, za radą Prałatów i Baronów Króle-

stwa Polskiego, wyznaczy. Również, Prałaci, Baronowie, i Szlachta Polska, gdyby Król bez synów i następców umarł, nikogo za Króla i Pana nie obiorą, tylko za zniesieniem się z Alexandrem Wielkim Książęciem, z Baronami, i Szlachtą ziem Litewskich.

Wzwyż wymienionych swobód i przywilejów, ci tylko Baronowie, i Szlachta używać będą, którym klejnoty herbów Polskich, udzielonemi zostały, i którzy wiarę chrześcijańską wyznają: nie zaś Syzmatycy, lub niewierni. Jakiekolwiek bądź listy przed siedmio lub ośmio laty, czyli to w Królestwie Polskiem, czy w Litwie, albo po koronacyi wydane przez nas, niniejszem potwierdzamy, i to sobie najszczególniej warujemy, aby Baronowie i Szlachta Królestwa Polskiego, niemniej i ziem naszych Litewskich, ilekroć zjazdy i Parlamenta w Lublinie, lub Parczewie, naznaczymy, a to dla pożytków, i potrzeb obu narodów, na takowe stawić się nieomieszkiwali.

My zaś Alexander alias Vitowdus, za pozwoleniem Najjaśniejszego Króla i Pana naszego Władysława Króla Polskiego, brata naszego kochanego, wybieramy do klejnotu herbów szlachectwa Polskiego, następującą ziem naszych Liiewskich Szlachtę, których Szlachta Królestwa Polskiego, ze wszystkiemi, którzy są z niemi, jednegoż pokolenia, do powinowactwa, i braterstwa swego, przyjęła. Jako to *Leliwa* Monywid Wda Wileński, *Zadora* Jawna Wda Trocki, *Rawicz* Minigal Kasztelan Wileński, *Lis* Sunigal Kaszt. Trocki, *Jastrzembiec* czyli *Lazanki* alias *Bolesthy*, *Nagora* zwani, *Nemir*, *Trembki*, *Hastikona*, *Topor*. *Butrym*, *Łabędź* alias *Skryńscy*, *Goligunt*, *Poraj* Mikołaja *Bylimin*, *Dąbno*. *Kosewan*, *Odrowąż*, *Wyszcgrod*. *Wadwicz*, Piotra *Mondigorth*. *Dria*, Mikołaja *Tawbigierd*. *Habdanic* Jana *Gastolda*. *Półkoza Wołczkona Kukawa*. *Griff*, *Butowda*, *Srzeniawa Judalda*, *Pobodze Kalona*, *Grzymala* Jana *Rajmundowicza*, *Zaremba*, *Ginetz Koncewicz*, Pirzchała, Dawna *Nowina*, Mikołaja *Bojnar*, *Działosz Wojczków Kokutkowicz*, *Kopacz*, *Gedorwach*, *Rola Danel*, Sirokomla Jakóba *Myngel*, *Catus*

Marinus, Wojsznarz Wilkolewicz, *Powało* Jerzego *Sangau. Pomian Saka*, *Doliwa Naczkona*. Starzec *Twerboth*, *Dołęga*, *Monstwid*, *Świnka*, Andrzej *Dewknethowicz*, *Rolda Minimund Sesnikowicz*, *Sulima Bodywił*. *Nałęcz Koczana. Łodzia Miczach*, *Jelitów*. *Gierdud*. *Korczak*, *Czappa. Biała Moydilon*, *Czuszojewicz*, *Wenżyk*, *Koyczan*, *Sukowicz*. *Ciołek* Jan Evil. *Gozdziembu Stanisław Buthowtowicz*. *Osmorog* alias *Geralth* Surgutes de Kejszchlin etc. etc. których to herbów, i klejnotów, wzwyż pomienieni Szlachta i Bojary Ziem Litewskich, wraz, i na przyszłość, wiecznemi czasy, używać mają, tak jak onych, używa Szlachta Królestwa Polskiego.

Ażeby zaś, większą prawdę, wiarę, i potwierdzenie, listy te miały, kazaliśmy do nich pieczęcie nasze przyłożyć w przytomności, i za zgodą, Przewielebnych w Chrystusie Panów Mikołaja Gnieznieńskiego Arcybiskupa, Alberta Krakowskiego, Jana Kujawskiego, Piotra, Poznańskiego, Jakóba Płockiego, Mikołaja Wileńskiego, Jana Nominata Lwowskiego, Macieja Przemyślskiego, Michała Kujawskiego, Jerzego Włodzimierskiego, Zbigniew Kamienieckiego etc. Niemniej w przytomności Wielmożnych, Chrystyna Krakow. Kasztelana, Jana z Tarnowa Krakow. Wdy, Mikoła z Michałowa Sandomierskiego, Sendziwoja Ostroroga Poznańskiego, Macieja z Wąssoce Kaliskiego, Jakóba de Koniecpole Sieradzkiego, Jana Ligęsy Łęczyckiego, Macieja z Łabiszyna Brzeskiego, Janusza z Kościelec Gniewkowskiego Wojewodów.

Michała z Bogumiłowic Sando. Jana z Szczekocin Lubels. Dobiesława z Olesznicy Wojnickiego, Floryana, z Rokitnicy, Wiślickiego, Chrystina z Kozlej głowy Sandec. Marcina z Kolikowa Gniezń. Klemensa z Morczko Radoms. Domarata z Kobylan Bieckiego, Mosticha z Stachowa Poznań. Janusza z Wiskowa Kaliskiego Marcina, z Kalinowa Sieradz. Piotra z Wieszczowa Dobrzyńskiego, Alberta z Kościoł Brzesk. Jana z Łankosin Łęczyckiego; Chrystyana Kruszwickiego, Jana z Łańcuchów Zawichowskiego, Marcina z Łubnicy Brzezińskiego, Stanisława Gamaratha

Połanieckiego, Jana z Boganiłowic Czechowskiego, Marcina Kot Nabielskiego, Gracyana z Jankowic Małagowskiego, Jwana z Obichowa Szremskiego, Janusza Furman Mieczyrzyckiego Kasztelanów. Zbigniewa z Brzezin, Król. Pol. Marszałka, Pirtra Szafraniec Podkomorzego, Maredna de Wrocimowo Chorążego. Krak. Pawła z Bogumiłowic Krakow. Mikołaja z Strzelce Sando. Mikołaja z Czarkowa, Poznań. Jakóba. Kaliskiego, Andrzeja z Lubrań Kujawsk. Piotra z Widawy Sieradz. Mikołaja z Suchodoł Lubel. Piotra z Thur Łęczyckiego Sędziów.

Diziało się w mieście naszem Horodlo, nad rzeką Bóg w Parlamencie czyli zebraniu jeneralnem. Dnia 2go Miesiąca Października, roku 1413. dano przez ręce Przewielebnego w Chrystusie Biskupa Krakowsk. Kanclerza Królestwa Polskiego, nam uprzejmie miłego, pisano zaś przez Ciołkona Kanonika Sandomierskiego tajnego pisarza naszego.

Ex libris statutorum Jacobi Pryluscii.

PRAŁACI I PANOWIE LITEWSCY, WCIELAJĄ SIĘ DO KRÓLESTWA POLSKIEGO.

W Imie Bozkie Amen, wtenczas tylko, niepamięci i wątpliwościom zapobieżeć możemy, gdy czyny wieku naszego, zostawujemy na pismie, i ztwierdzamy je pieczęciami naszemi. Z tych przyczyn Prałaci, Książęta, Baronowie, i Szlachta, wszyscy mieszkańcy, Litwy, i Rusi, jako to Iwan *Olgimunti*, z dwoma synami swemi Andrzejem, i Samkonem, *Mungajlo, Gedygołdo* bracia, *Czupurna*, Marszałek, *Semkon Jamunte*, *Fedor Leonis* z *Jaskonem* bratem, *Guschaw* z synem *Talwosz Ginejdz* z synem *Milus*, *Kinut* z synem *Duscha*, *Strzygoil Karykonis*, *Gintolch Astok* z bratem *Dorgi*, *Gastold* z bratem *Przekhinda*, *Niemira* z bracią *Szugayld*, *Oliga*, *Wasilo*, *Wojnad*, *Ruszylowicz*, *Kiejsgajlo* etc. *Rumbold Volimontonis*, z bracią *Goligin*, *Reman Milejkonis* z bratem *Volczkone*, *Wojszywód* z synem, *Wolockokawothmonis* z bracią *Buthyldmontygaylo*, *Hanusz*, *Montygierdonis*, z bracią swemi *Bunegen*, *Wyssigierdonis*, *Draunti z Vetkona* synem, *Volczko Ultrwicz*,

Volczko Koschowtowicz, *Dagirdi*, *Vonyis*, *Urdzic* z bracią *Goligind*, *Vejdymin*, *Hoschis*, *Selkowitz* z rodami, i powinowatemi swemi, równie, jak i wszystka Szlachta, Ziem Litewskich, i Ruskich, lubo imiona ich, nie są tu wypisane, pozwolenie atoli podpisania onych dane, oznajmujemy, komu o tem wiedzieć należy. Iż w owym czasie, w którym Prałaci, Książęta, Baronowie, i wszystka Szlachta, Królestwa Polskiego, za łaską Bożą Najjaśniejszego Książęcia Władysława, Króla Polskiego W. K. Litt. Dziedzica Rusi, Pana naszego, Miłościwego, wywiódłszy, z błędów bałwochwalczych, za Króla, i Pana sobie przyzwali: My także, wstępując w ślady jego, łaską ducha S. wywiedzeni z dawnych błędów naszych, i do łona kościoła katolickiego przyjęci, temuż Królowi Władysławowi, koronie jego, i wszystkim mieszkańcom Polskim, niewzruszoną przysięgą przyrzekamy, całą naszą siłą i mocą im pomagać, i pod żadnym pozorem, nieupuszczać ich nigdy, lecz i owszem, bez żadnej zdrady, i podejścia, tegoż Króla i państwa jego, jakby nam własne bronić, wspierać, dobro jego i pożytki pomnażać obiecujemy, i powinniśmy. Co i oni nawzajem czynić nam będą.

A że pomieniony Król Władysław etc. Pan nasz Najłaskawszy, z szczególnej wspaniałości, i ufności swojej Księciu Alexandrowi, alias Vitowdo, rządy Księztwa Litewskiego, powierzył, i też mu Księztwo do końca dni jego nadał, przeto my chcąc Królowi Władysławowi dać wierności naszej dowody, i pewniejszym go jeszcze w prawach jego uczynić, przyrzekamy, i zaręczamy, że wszystkie ziemie Litewskie, z ich zamkami, twierdzami, dziś Książęciu Alexandrowi (alias Vitowdowi) nadane, po śmierci jego, temuż Królowi Władysławowi, i koronie Polskiej zupełnie i całkowicie oddamy. My zaś sami, z następcy naszemi po śmierci Vitowda, Królowi Władysławowi i Polskiej koronie jego, poddać się, i bez żadnej zdrady służyć będziemy. I tego także nieopuszczamy, że gdyby Pan nasz Król Władysław (co Boże odwróć) miał zejść bez potomstwa, Książęta, Prałaci, Baronowie i Szlachta

Królestwa Polskiego, bez wiedzy Księcia Vitowda, i nas wszystkich, Króla i Pana obierać sobie nie będą. Z któremi my trwałe i wzajemne wspólnictwo, i w wierze, i wnętrznościach Chrystusa, wiecznie, i niewzruszoną jedność zachować będziemy. Temu wszystkiemu, dla lepszej wiary i wagi, pieczęcie nasze przyłożyliśmy.

Dan w Wilnie, w dzień Ś. Pryski Panny Męczenniczki r. 1401.

MOWA

POSŁÓW ZIEM PRUSKICH

DO KRÓLA

KAZIMIERZA JAGIELLOŃCZYKA

NA ZJEZDZIE KRAKOWSKIM MIANA;

w której proszą; aby ich Król ten, w wiarę, i poddaństwo Królestwa Polskiego przyjąć raczył: r. 1454 w Wigilię Ś. Piotra ad Cathedram.

Najjaśniejszy Królu. Pradziadom, Dziadom, i ojcu W. K. M. już było wiadomo, jak okropne okrucieństwa, jak brzydką niewolę, jak niegodne obejścia, od mistrza i zakonu Krzyżaków w Prusiech, ponosiliśmy, tak jest nie jest to tajnem, ani Radom W. K. M. ani nawet sąsiedzkim z nami narodom. Z tylu gwałtów, i nieprawości, wymieniemy tylko niektóre, aby ogrom krzywd, i miarę cierpliwości naszej okazać. A najprzód mistrz, i sam zakon, zawsze niestały, i chwiejącej się wiary, przez zbrodnie i nieprawość Pomorską ziemię oderwali od Królestwa Polskiego. Zerwawszy potem Sojusz z Kazimierzem Wielkim, Królem, jedyną pałając żądzą opanowania Ziem do korony W. K. M. należących, podnieśli oręż, i najprzód Ziemię Dobrzyńską potem Kujawy kusili się opanować. Lecz przez ojca W. K. M. straszną zgromieni klęską, miasta,

i grody Pruskie, (wyjąwszy niewiele) przymuszeni ustąpić, skarani utratą miasta i powiatu Nieszawskiego, i zapłaceniem 160 tysięcy groszy szerokich. Nie długo atoli w pokoju pozostać umieli. Zerwawszy bowiem z ojcem W. K. M. mir świeżo uderzony, a związawszy się z Świdrigiełłem nieprzyjacielem, jego, gdy Król ten zatrudnionym był z tym Księciem, oni znów ziemię Dobrzyńską, i Kujawy, ogniem spłoneli. Gdy i wtenczas zbici, gdy ziemie ich, mieczem i ogniem przez Polaków, spustoszonemi ujrzeli, poznali Boga mściciela wiary złamanej, i czwarty już pokój (który gdybyśmy się nieoparli temu) prędzej jeszcze, niż pierwsze byliby złamali, czwarty ów pokój zawrzeć przymuszeni byli. W wojnach zaś, przez lat tyle z Królestwem twojem toczonych, ileż sieroctwa w rodzicach, z dzieci, towarzyszów, i sług, ile pożarów grodów zamożnych, ileż gwałtów żon i córek naszych, ile strat w majątkach, świeże wszędy okazują ślady.

Te wszystkie klęski, nie tak dotkliwemi nam były przez to że je musieliśmy ponosić, jak przez to, że nas przymuszano, do łamania świętych traktatów, do toczenia wojen niesprawiedliwych, do tracenia żywotów naszych w złej, i niesłusznej sprawie. Tak jest Miłościwy Królu, gardłami naszemi, musieliśmy opłacać ich pychę; wtenczas, gdy mistrz, i zakon, w warownych zawarci zamkach, widzami byli zapasów naszych, uczestnikami rzadko. Wśród tylu ponoszeń, jeźli nie było nieprzyjaciela zewnątrz, sroższy nie równie nastawał w domu. Nie wstydno było komendatorom, i posiadaczom zamków, zabierać majątki nasze, bez żadnej przyczyny, bez żadnego poprzedniczego sądu, nie było wstydno zakonnikom, żony w obliczu mężów, córki w oczach rodziców, uwozić i gwałcić. Żalących się na takie obelgi, niesprawiedliwość, ścinanie głów, wzięcie majątków, czekało. Uciśnieni okrucieństwy takiemi, uczyniliśmy między sobą związek, by się od nich zasłonić. Mistrzowie Paweł, i Konrad, zdawali się go cierpieć, nawet potwierdzać, lecz Mistrz dzisiejszy Ludwik Erlishausen usiłował go zniszczyć. Wytoczyła się sprawa, przed Ce-

sarza Fryderyka, ten niewysłuchawszy naszych, najsprawiedliwszych żalów, i przyczyn, zniósł związek nasz, nadto, jak gdybyśmy byli winnemi rozkazał nam za karę 600,000 złotych, Mistrzowi, i zakonowi zapłacić. Tym sposobem, prządano nas jak niewolników. Któż uwierzy! nieprzestali na tem Prokuratorowie, i Mistrzowie zakonu, chcieli by trzechset mężów naszych, głowy swoje, pod miecz katowski podało. To okrucieństwo, i niesprawiedliwy wyrok Cesarza, przywiodły nas, do ostatniej dla uciśnionych ucieczki; wypowiedzieliśmy posłuszeństwo, podnieśliśmy oręż. Nie tylko mężowie, same niewiasty, wzdrygały się, w haniebnej żyć dłużej niewoli. Nie ubliżyła nam Bozka opatrzność łaskawego wsparcia swojego. W przeciągu dni dwudziestu, dwadzieścia zamków legło pod orężem naszym. I te są te zamki. *Torwi* stary i nowy, *Gdańsk*, *Elblong*, *Grudziąż*, *Elzburg*, *Gołup*, *Kowale*, *Gniew*, *Świecze*, *Pabów*, *Zucholia*, *Holank*, *Królowgrad*, *Rudzin*, *Brandeborg*, *Niedborg*, *Prasmork*, *Mowak*, *Brodnica*, *Chełmno*, *Działdów*, *Ragneth*, *Osterode*, *Batian*, już wszystkie w ręku są naszym.

A zatem, gdy jest rzeczą światu całemu wiadomą, której sam nawet Mistrz i Zakon Krzyżacki nie przeczy, że W. K. M. jesteś zwierzchnym Panem kraju tego, opiekunem Zakonu, dawcą wszelkiego ich dobra, gdy światu wiadomo, że ziemia Pomorska, Chełmińska, i Michałoska, napaścią od Królestwa Polskiego, były oderwane, my obywatele Pruscy, przychodziemy upraszać W. K. M. byś nas, za wiecznych, swoich, i Królestwa swego wiernych poddanych przyjąć, i powracających do tego Królestwa, z któregośmy wyszli, odpychać nie raczył. Pod rządy, wiarę, i opiekę twoją, dobrowolnie przychodzim. Tobie, nas samych, żony, dzieci nasze, tobie miasta, grody, włoście, zamki zdobyte, lub jeszcze zdobyć się mające, oddajem. Niech prośby nasze, niech prośby tych w których przychodzimy imieniu zmiękczą cię Królu. Albo będziemy twoi, jeźli nas przyjmiesz, albo nieprzyjaciół, jeźli odrzucisz. Przecież niewzgardzisz nami, rękojmią nam tego twoja

cnota, twe męztwo! odbierz co było twojem, i od Czarnego do Baltyckiego morza panuj szeroko. Niech cię niezastanawia, uderzone z niemi przymierze: zgwałcili je Mistrz i zakon, uderzając toporami mieszkańców Toczna, z Inflantami, z Litwą, nowe spiski na przeciw cię knując. Nie było dla nich wstydem, swoje i Królestwa twego ziemie, to zdradą, już orężem najeżdżać i zatrzymywać: a gdy ich Papieże upominali, że to były ziemie Korony twojej, gdy im grozili klątwami, cóż uczynili, ci zbrojni zakonnicy, wzgardzili niemi. A ty Królu będziesz się wahał, przyjąć do łona Królestwa twego, te ziemie, które odwiecznie były twojemi. Trwa jeszcze u nas, uchwalony niegdyś przez Królów Polskich, dla Stolicy Apostolskiej, grosz S. Piotra, gdyby innych nie było dowodów, że kraj ten jest twoim, nie byłżeby dostatecznym, ten ostatni.

Niech cię więc poruszą prośby nasze, niech cię zmiękczą te łzy, które wylewamy, nie tylko my sami, lecz i ci, którzy pozostali w domach, między nadzieją a trwogą, powrotu naszego czekają. Od twoich odpowiedzi Królu, zawisło szczęście nasze, lub ciężki smutek i rozpacz.

DYPLOMA

WCIELENIA DO KRÓLESTWA POLSKIEGO, ODZYSKANYCH OD KRZYŻAKÓW, I DOBROWOLNIE POWRACAJĄCYCH DO ŁONA KRÓLESTWA TEGO, WSZYSTKICH ZIEM PRUSKICH, I POMERANJI.

DAN W KRAKOWIE FERIA QUARTA CINER. A. 1454.

Na wieczną rzeczy tej pamiątkę.

MY KAZIMIERZ

Z ŁASKI BOŻEJ KRÓL POLSKI,

KRAKOWSKI, SANDOMIERSKI, SIERADZKI, ŁĘCZYCKI, KUJAWSKI, WIELKI KSIĄŻĘ LITEWSKI, RUSKI, PRUSKI, CHEŁMIŃSKI, KRÓLEWIECKI, ELBLOŃSKI, I POMORSKICH ZIEM KSIĄŻE I DZIEDZIC,

MIESZKAŃCY ZIEM PRUSKICH.

Natchniona przez Najwyższego Boga, wola wasza, abyście się w ciężkich krzywdach, i utrapieniach waszych, nie do kogo innego, jako dawni i niesłusznie oderwani poddani nasi, tylko do nas prawego Pana waszego udawali, i jego obrony i opieki wzywali, nie tylko pochwały, lecz i nagrody naszej Królewskiej godną jest. Oznajmujemy zatem, wszystkim żyjącym, i potomnym, Prałatom duchownym i świeckim, zacnej Szlachcie, dzielnemu Rycerstwu, mężom uczonym i obywatelom, wszystkim ziemiom Pruskim, Chełmińskiej, Królewieckiej, Elblońskiej, i Pomorskiej;

iż lubo w dawniejszych latach, częstemi poselstwami ich, byliśmy proszeni, abyśmy ich w nadanych wolnościach i przywilejach wspierali, szczególniej zaś w tej lidze jedności, na którą sami Mistrzowie zezwolili, a którą ś. p. brat nasz Władysław Król Polski i Węgierski zaręczył, lubo mieszkańcy ziem Pruskich, coraz nowych ucisków, i okrucieństw, od Mistrzów i zakonu Krzyżackiego doznawali, i ciż mistrzowie złączeni z nieprzyjaciołmi naszemi, nowe przeciw nam wojny knowali, przecież my, byśmy się niezdali tlejącego podżegać pożaru, wstrzymując się od dania uciśnionym pomocy, jako zakonu Krzyżaków od poprzedników naszych Książąt Polskich, Fundator, dawca i opiekun, staraliśmy się usilnie, między dwoma stronami, pokój, zgodę, i dobre rozumienie zachować.

Gdy atoli, w dalszym biegu lat, tak daleko spory między stronami zaszły, że Prałaci duchowni, i świeccy, Rycerstwo, i obywatele pomienionych ziem, widząc wszystkie swoje przywileje złamane, i prawa zdeptane, przywiedzeni do rozpaczy, postanowili tak okrutnym rządom niepodlegać dłużej, lecz wsparci, na Bozkich i ludzkich prawach, które tyranów niedozwalają cierpieć; gdy z tych powodów, ziemie Pruskie Mistrzowi Krzyżaków posłuszeństwo wypowiedziedziały, i do nas, nie tylko już po obronę, lecz z prośby swemi o przyjęcie w poddaństwo, powrócenie, i wcielenie do Królestwa Polskiego udali się: z prośbami temi, gdy z pełnomocnitwem wszystkich wysłani są wielcy Posłowie, jako to Jan *de Baysen*, Augustin *de Schewe*, Gabryel de *Baysen*, Mikołaj de *Wolkowe* Sędzia Czczowski, Wawrzeniec *Cseitz* Chełmiński, Rutiger de *Bircken* Toruński, Wawrzeniec *Pilgreni* Elbloński Burmistrz, Jan *Cael* Bramberski, Jerzy *Schacach* Królowgrodzki, Mikołaj *Rodeman* z Knypawa, Wilhelm *Jordan*, i Jan *Meidburg* Gdańscy Burmistrzowie, oświadczyli, że jak do prawego Pana swego, i dziedzica, nieprzychodzą, lecz tylko wracają.

Przez to my, przywiódłszy sobie na umysł, czasy, w których posiadane przez Książąt, i Królów Polskich prawem dziedzicznem prowincye, w czasie poprzednika

naszego Króla Władysława wojną z niewiernemi zajętego, przez Mistrzów, i zakon Krzyżaków, lubo zagarnione, nigdy jednak własnością Królestwa Polskiego być nieprzestały, co nawet wyroki Stolicy Apostolskiej potwierdziły; ważając nadto, że Mistrz i zakon Krzyżaków, od poprzedników naszych Książąt Polskich sprowadzony do walczenia z niewiernemi, jak się do tego sam pismem zobowiązał, nie tylko że celu tego niedopełniał, lecz uchybiając kapłańskiej powinności swojej, zamiast ciągnienia na Turków, i Tatarów z niemi się wiązał, i nas dobroczyńców swoich Królów Polskich, i kraje nasze, napadał, pustoszył, i niszczył: zważywszy, jak po czterykroć łamali przymierza, z Królem Władysławem Ojcem naszym zawarte, jak im, nie na woli, lecz na sposobach zbywało, by wywrócić Królestwo Polskie, by wyciąć, i wyplenić Polaków wszystkich, jak, (gdyby, nie tylekroć zadane im przez nas klęski) usiłowali piekielny ten zamiar przywieźć do skutku, co aż nadto dowodzą na zborze Bazylejskim, w Stolicy Apostolskiej dopraszania się ich oto: jak dotąd ziem zagrabionych przez siebie wzbraniają się powrócić, jak kupców naszych hamują, łupią i zabijają: przeto my:

Poruszeni temi gwałtami, względni na wzgardzony tylekroć majestat nasz, przekonani od Prałatów, Baronów, i Szlachty ziem tych, iż szczerą jest ich chęcią, powrócić do łona, dawnej Ojczyzny swojej: abyśmy woli Najwyższego, niezdawali się przeciwić, strapionym, i uciśnionym poddanym naszym nieodmawiali pomocy, lękając się, by inny jaki tyran, państw, ziem, i dziedzictw naszych nie posiadł, i by ztąd ciężkie wojny nie wynikły, w imie wszechmocnego Boga, rodzicielki jego Panny Maryi, w imie ŚŚ. Wojciecha, i Stanisława, męczenników, i opiekunów Polski, i cały Hierarchji Niebieskiej, tudzież wzwyż wymienionych, Prałatów duchownych, i świeckich, Rycerstwa, obywateli, wszystkich mieszkańców, ziem Pruskich, Chełmińskiej, Królewieckiej, Elblońskiej, Pomorskiej, na lądzie, i na morzu, za dobrowolnem poddaniem, w łaskę, rządy, i posłuszeństwo nasze te Ziemie Pruskie przyjmu-

jemy, i mocą niniejszego aktu, nie przez błąd, albo niebaczność, lecz z pewną wiadomością i wolą naszą, w imie Boże, bierzemy, i przyjmujemy, i pomienione ziemie, i państwa, do Królestwa Polskiego, wracamy, zjednoczamy, wewnętrzamy, i wcielamy. Używanie, uczestnictwo, wszystkich dóbr, praw, swobód, prerogatyw, których Prałaci, Baronowie, i Szlachta Polska używają, mianowicie co do rad, w wyborze Królów, i koronacyi należy przypuszczamy. Obiecujemy za nas, za dziedziców, i następców naszych, i za całe Królestwo Polskie, że wzmiankowane ziemie i państwa, Prałatów, Baronów, Rycerstwo, Szlachtę, Mieszczan, i mieszkańców wszystkich, jakiegolwiek bądź stanu, dziś w nich będących, i być mających, łaską, uprzejmością naszą Królewską zaszczycać, i przeciw wszelkim nieprzyjaciołom, jako wiernych poddanych naszych strzedz i bronić, i nigdy niescierpieć, by od ciała Królestwa naszego Polskiego oderwanemi być mieli.

Przyrzekamy nadto, za nas, dziedziców, i następców naszych, że wzwyż wymienionych, Prałatów, Baronów, Szlachtę i Obywateli, ich gmachy, i świątynie we wszystkich prawach, przywilejach nadaniach ziem Pruskich, które czyli to od duchownych, czy od świeckich książąt odebrali, wiernie zachować, nigdy ich nienaruszać, ani dozwolić by przez kogokolwiek naruszonemi były. Jeżeli zaś Obywatelowi jakiemu przywilej zaginął, inny mu damy, byleby tylko dowiódł, że prawnie i długo wedle przywileju posiadał.

Żeby zaś w tych pierwiastkach poddania się swego uczuli skutki rozciągającej się nad niemi dobroczynnej prawicy naszej, by ujrzeli że odmienili Pana: uciążliwy pobór zwany *Funtzohl*, wszystkie cła, na lądzie, i wodzie, daniny portowe, dawnemi ustawy Książąt Polskich *na raz* zwane, znosiemy, i od płacenia onych uwalniamy i przyrzekamy, że ni przez nas, ni przez następców naszych, nigdy przywróconemi nie będą. A lubo Mistrzowie i Zakon, wszystkie dobra, i towary, z dopuszczenia Bozkiego rozbite na morzu, i wyrzucone na brzegi, zabierali, jak

własność swoją, my jednak jako Król Chrześcijański zwyczajem tym jako niesprawiedliwym i okrutnym brzydząc się, przyrzekamy, iż wszystkie rozbite towary i dobra, jakiejkolwiek bądź wagi i ceny, tym powracać będziemy, którzy właścicielami ich okażą się, w przypadku zaś zatonienia ich, prawnie udowodnionym następcom ich, wszystkich innych, w tej mierze praw i zwyczajów za nas i następców naszych zrzekamy się; wyjąwszy, gdyby się żaden a żaden właściciel rozbitych rzeczy nieznalazł, na ówczas pod nasze rozrządzenie przyjść mają.

Nadto wszystkich Prałatów, Rycerstwo, Szlachtę, i Obywateli ziem pomienionych, we wszystkich ich prawach, prerogatywach, dostojeństwach, własnościach, w dzierżeniu zamków, miast, włości, tak jak je dziś dzierżą, na przyszłe czasy potwierdzamy, nadto wszystkie znaczniejsze sprawy, i spory, wspólnie z radami, duchownemi, świeckiemi, szlachty i obywateli rozsądzać, i ukończać będziemy. Pomienione ziemie, jako już pod rządem Królestwa Polskiego będące, w dawnych swoich granicach dzierżeć będziemy, ani takowych zmniejszyć, lub odmienić niedopuściemy. A gdy pomienione ziemie, i mieszkańcy ich, różnych do tych czas praw, w sądach swoich używali, jako to Magdeburskiego, Chełmińskiego, Pruskiego, i Polskiego, przeto, zaręczamy im, iż wolno będzie każdemu, bez krzywdy jednak drugiego, przejść do tego prawa, które mu się podoba. Nadto, gdy każda z tych ziem, chlubi się przywilejem bicia monety, wiernej, i sprawiedliwej miary, chcemy, aby w czterech miastach ziem tych, byleby zwłaszcza w czasie wojny, fałszowaną nie była, to jest w Toruniu, Elblongu, Gdańsku, i Królewcu wiernej wagi moneta z wizerunkiem naszym bitą była, a to kosztem Prałatów, Rycerstwa, i Mieszczan: po otrzymanym zaś da Bóg pokoju, moneta ta w Toruniu tylko i Gdańsku, kosztem naszym bić się będzie, zawsze atoli w sprawiedliwej wartości i wadze, bez najmniejszego zmniejszenia.

Ażeby pilnie sprawami Królestwa naszego zarządzać,

w różne, i oddalone prowincye onego udawać się musiemy, by ziemie Pruskie, nieszkodowały na tem, wybierzemy mężów cnotą i zdatnością znakomitych, którzy z deputowanemi, od Prałatów Szlachty, i Mieszczan, sprawami prowincyów tych zarządzać będą. I tę jeszcze prerogatywę, i wolność, kupcom ziem naszych Pruskich nadać chcemy, iż gdziekolwiek do państw Królestwa naszego, z towarami swemi, udać się zechcą, wszędzie będzie im wolno, składać je, przedawać, lub do Węgier, Moskwy, Moraw, Szląska, Austryi, Saxonji, Wołoch, wywozić, zapłaciwszy atoli cła, i dawne po miastach Królewskich drogowe.

Działo się w Krakowie. *Feria quarta Cinerum.* A. D. 1454. Wprzytomności, najprzewielebniejszych w Bogu, Zbigniewa, Kardynała, i Biskupa Krak. Jana Arcybiskupa Gnieznieńskiego, Jana Kujawskiego, Andrzeja Poznańskiego. Jana de Czyżew. Kaszt. i Starosty Krak. Jana de Tenczyn Wdy Krak. Łukasza z Górki, Poznań. Jana z Oleśnicy Sando. Piotra z Oporowa Łęczyckiego, Mikołaja de Scharlej Brzeskiego Wojewodów; Piotra de Szamotuły Poznań. Przedborza z Koniecpola, Sandom. Kasztelanów; Piotra Szafrańca z Piaskowej skały, Michała de Lasocki Łęczyckiego Podkomorzych, i wielu nader innych, dostojnych, i wiary godnych świadków. Dano przez ręce Wielmożnego Jana de Koniecpole Kanclerza, i Piotra de Szczekociny Podkanclerzego Królestwa Polskiego.

Z Archiwum koronnego Lib. 7. sub Lit. G. fol. 120 *i* 128.

PANOWIE KRÓLESTWA CZESKIEGO OZNAJMUJĄ KAZIMIERZOWI JAGIELLOŃCZYKOWI, IŻ JERZY NIEGDYŚ KRÓL CZESKI, OD PAPIEŻA PAWŁA II. WYKLĘTYM ZOSTAŁ, I POZBAWIONYM KRÓLESTWA, UPRASZAJĄ KRÓLA POLSKIEGO, BY ICH PRZYJĄŁ POD OPIEKĘ SWOJĄ, GDY ŻONA KAZIMIERZA I SYNOWIE JEJ, PRAWDZIWEMI SĄ DZIEDZICAMI KRÓLESTWA CZESKIEGO.

NAJJAŚNIEJSZY KRÓLU, PANIE NASZ NAJŁASKAWSZY.

Przy zaleceniu służb naszych najpowolniejszych, oznajmujemy W. K. M. jako od Ojca Ś. Pawła II. wyszła klątwa, na byłego Króla Czeskiego, uznasz W. K. M. z tej klątwy, i z uformowanego mu processu, których kopie tu przyłączamy, jak Jego Świątobliwość, grozi nam klątwą, i strasznemi wyrokami, jeźlibyśmy go za Króla mieli, i onego dłużej słuchali. Najjaśniejszy Królu, a Panie, chcąc wypełniać te najłaskawsze rozkazy Ojca Ś. i być kościołowi Rzymskiemu posłusznemi, życia, i majątki nasze oddajemy, jak ojcowie nasi oddawali je za Ś. wiarę Rzymską Katolicką, prosiemy więc W. K. M. abyś nas w łaskę swoją przyjąć, nas zasłaniać, bronić, i nieopuszczać raczył, jako Król i Pan nasz łaskawy, nie tylko dla dobra Ś. religji Katolickiej, ale i dla tego, że Najjaśniejsza Królowa żona W. K. M. jest naszą prawdziwą dziedziczką, a synowie jej, jedyni i prawdziwi dziedzice korony Czeskiej: już ten wyklęty Król, obległ kilka zamków naszych, chcąc dobrych uciskać, i gnębić. Prosiemy nadto W. K. M. o dzielne, i wspaniałe wsparcie jego, niedopuszczaj, by niewierni ludzie podejść go mieli, ani nas, od prawych dziedziców naszych, niechciej nigdy oddzielać, gdyż my w stałem

stojemy przedsiewzięciu, być posłusznemi Ś. Kościołowi Rzymskiemu, i wiarę katolicką, i matkę Bozką, gardłami naszemi bronić i zasłaniać. O to wszystko W. K. M. jako Pana naszego pokornie prosiemy. Dan w Nowym domie, w sobotę po ŚŚ. Filipa i Jakóba r. 1467.

Zenko de Sternberg Burgrabia Pragski Pan na Wejtra, — Jan de Harztburg i Kosty Najwyższy sędzią Królewski, — Bogusław de Swarberg, — Wilhelm d' Ilburg, — Henryk de Plawem, — Havusius de Kollowratt, — Dipodzies de Rosemberg, — Jaroslaus de Sternberg, — Henricus de Nova domo etc. etc. i Wiele Biskupów i Prałatów.

Następujące listy wyjęte są

ex actis Tomitianis.

ZYGMUNT PIERWSZY

KROL POLSKI etc. etc.

DO

AKADEMJI KRAKOWSKIEJ.

SZLACHETNI, PRZEZACNI, UPRZEJMIE NAM MILI.

Gdy Najjaśniejszy ś. p. Władysław Dziad, i poprzednik nasz, Król Polski, pierwszym jest założycielem, i uposażycielem Szkoły waszej, a to by przez połączenie mężów uczonych, i wiara Ś. Chrześcijańska wzrastała, i z rozprzestrzenionego przez nich światła, inne użytki, na Rzpltą spływały, wiele na tem staraniom naszym Królewskim zależy, by ci którzy wybrani z was będą do beneficyów kollegiat, od prelekcyi, i powinności swoich nauczycielskich nieoddalali się: niemoże to być bowiem, bez wielkiej szkody uczących się, a zatem krzywdy państw naszych, nakoniec bez uchybienia, wielkim zamiarom, Poprzednika naszego. A zatem chcemy, i tak wolą naszą rozkazujemy, abyście wszystkich nieprzytomnych, oddalonych od nauk i pełnienia obowiązków swoich obwieścili, aby przytomni w kraju, we trzech, nieprzytomni zaś w sześciu miesiącach od dnia dzisiejszego, do Katedr, kolle-

giat i powinności swoich powracali, i nie przez zastępców, lecz osobiście dawali przepisane im nauki, i wszystkich swych powinności dopełniali ściśle. Inaczej zapowiadamy wcześnie, i wam, i im, iż my, dochody ich, gdzie tylko w Królestwie naszem znajdować się mogą, rozkażemy zabrać, i na publiczne użytki obrócić. Gdybyście zaś (czego nierozumiemy) w dopełnieniu rozkazów naszych, niedbałemi okazali się, albo też sami posłusznemi im nie byli, my na was wzwyż pomienioną karę spełniemy i odbierać wam, dochodów waszych, niedopuściemy. Pod ściągnieniem więc ciężkiej niełaski naszej, zalecamy wam tę wolą naszą dopełnić. Dan w Krakowie, w Wilią Wilji Bożego Narodzenia R. P. 1511.

LEGATIO

A SIGISMUNDO PRIMO

REGE POLONIAE.

AD CAPITUL. POSNANIEN. SUPER ELIGENDO PETRO TOMICKI EPO. PREMISLIEN. IN EPUM. POSNAN. [1]).

Książa mila, aczkolwiek ta electia W. M. iako inszych kościołów ku temu przyszła, iż mało abo nic nie waży. Bo i oyciec Święty Papiesz podawanie Biskupstw i innych beneficyi sobie przywłaszczył, i też Królowie nasi słuśnie i sprawiedliwie na tym sam, i to z dawnego zwyczaiu prawo maią, iż gdy inne czci i stolice rady swey, według woley swey, i zdania podawaią, tedy i Biskupstwa pogotowiu, które trzymaią pierwsze mieisca w radzie, a sa więtszey wagi, i dostoyności. A Królowie ich M. lepiey zawżdy rozumieią, kto się na takie czci godzi, nisz kto inny. Tesz to iest wielki pożytek kościelny, gdy Biskupi są Królom zasłużeni, a w radzie siedzą bo oni na takich mieyscach bendąc strzegą i bronią snadniey praw i dobrego stanu kościelnego. A tako, iakom rzekł, słusznie, sprawiedliwie, i z wielkim użytkiem kościelnym ten obyczáy jest, iż Królowie Ichmość, Biskupi

---

1) Legacyę tę, po polsku w aktach Tomickiego znalezioną, na wzór, dawnego stylu, i pisowni, bez najmniejszej odmiany umieściliśmy.

wolą, ich podawaią. A electia W. M. mało abo nic nieważy a wszakoż gdyście W. M. tey barwy, i tego znaku starego obyczaiu niepuścili. Tesz Król J. M. zachowuiąc obyczay przodków swoich, a tę cześć W. M. i temu kościołowi czyniąc, raczył mnie J. K. M. tu, ku electiei waszey przysłać, abych W. M. powiedział tę wolą J. K. M., iż iego Królewska Mość, znaiąc wysoką cnotę, rozum, naukę, i zasługę znamienitą, sobie i rzeczey pospolitey, Xiędza Biskupa Przemysk: i Podkanclerzego Jego Królewskiey Mości, iest go na to Biskupstwo które teraz próżnuie namienić raczył, i namienia. A tak W. M. iego Królewska Mości żądać i napominać raczy, żebyście się W. M. w tey electiei swoiey, z wolą J. K. M. zgodzieli co wam J. K. M. bendzie raczył łaską i miłością swą Królewską oddawać, a praw i dobrego stanu waszego bronić, i mnożyć, iako Pan i Patron miłościwy, i sprawiedliwy etc.

ZYGMUNT I.

KROL POLSKI etc. etc.

DO

LAURENTIUSA KARDYNAŁA PROTEKTORA W RZYMIE.

NAJPRZEWIELEBNIEJSZY W BOGU.

Dowiadujemysię iż Ojciec Święty, dziesięcinę dziesięciny, po całem Chrześcijańśtwie na dobra duchowne nałożyć raczył, upraszamy więc Przewielebności waszej, abyś się imieniem naszem, u Ojca Ś. wstawić chciał, aby duchowieństwo Królestwa naszego, jako ciągle przykładające się do wypraw wojennych, przeciw niewiernym, od tej dziesięciny dziesięcin uwolnionem być mogło, tem więcej, iż na podobnąż potrzebę, na jaką podatek ten jest ustanowiony, już duchowieństwo nasze, corocznie znaczne do Rzymu posyła pieniądze, i że więcej płacić nie jest w stanie.

Nadto, zanoszą do nas, przedniejsi obywatele zażalenie swoje, że Ojciec Ś. na beneficya w Królestwie naszem Włochów, i innych cudzoziemców wyznacza. Żądamy przeto, od waszej Przewielebności, abyś prosił Papieża, by tego więcej, czynić nie raczył. Czynić się to bowiem nie może, bez zgorszenia, i zamieszania w duchowieństwie naszem, czego my dopuszczać niepowinniśmy. Polecamy za tem nas, i sprawy nasze, waszej Przewielebności, która by najdłużej była dobrze zdrową, Boga prosiemy.

Dan w Obozie pod Bracławiem 12. Października 1511.

ZYGMUNT I.

KROL POLSKI etc. etc.

DO

LEONA X. PAPIEŻA.

NAŚWIĘTOBLIWSZY OJCZE.

Na wakujące teraz Biskupstwo Wileńskie, w Księztwie naszem Litewskiem, przedstawiam Waszej Świętobliwości zacnego i szanowanego Jana[1]), z Książąt Litewskich, Kanonika Płockiego, w przekonaniu, iż równie kościołowi, jak i Rzeczpltej, pożytecznym będzie. Upraszam zatem W. Ś. abyś go na tem Biskupstwie potwierdzić raczył: przez wzgląd zaś, że to Biskupstwo długiemi wojnami, zniszczonem było, dozwolić zechcesz, by dochody Kanonji Płockiej przy niem zostały. Wakujące z posunięcia tegoż Jana, z Książąt Litt. Praeposilurę Poznańską, Andrzejowi Kryckiemu, Kanonię zaś Stanisławowi Oleśnickiemu, Sekretarzom naszym, mężom godnym, i zasłużonym, raczysz W. Ś. potwierdzić. Co wszystko abyś W. Ś. z zwykłej dobroci swej dla mnie, bez trudnościów żadnych, i zwłoki uczynić raczył, jak najusilniej prosiemy, za którą tą łaskę uszanowaniem i przywiązaniem naszem trwale W. Ś. odsługiwać będziemy. Polecając nas samych i Państwa nasze waszej Świętobliwości, życzemy abyś nam najdłużej, zdrów pozostał.

1) Ten Jan z Książąt Lit. był synem z pobocznego łoża, Zygmunta I. Starannie wychowany na dworze, był Biskupem Wileńskim, potem Poznańskim. Umarł w młodym wieku.

ZYGMUNT I.

KROL POLSKI etc. etc.

DO

ERAZMA CIOŁKA BISKUPA PŁOCKIEGO.

PRZEWIELEBNY W BOGU.

Gdy niektórzy Panowie radni Królestwa naszego, zanieśli do nas, zażalenia swoje, iż Pobożność Wasza, staracie się o Kardynalstwo, pamiętni, i dawniejszych kłopotów, które z tej wynikały przyczyny, i jakie niezgody, i zawiście, przyjść ztąd mogą na to Królestwo, jak tego mieliśmy już przykłady, gdy Królewicz Fryderyk, acz brat nasz, został Kardynałem, jakie ztąd w Państwie były poruszenia, jakie o pierwszeństwo i między dostojeństwami spory, upominamy Waszą Pobożność, abyś tę myśl porzucił. Mniemaliśmy, iż pierwsze w tej rzeczy, przestrogi nasze, lepiej Waszmość przyjmiecie niż to okazują listy wasze do nas pisane; dziwujemy się iż Pobożność Wasza, pisaniem naszem obrażonym się mniemasz. Wiedzieć atoli powinieneś, iż my niczyim zasługom nieuwłaczamy, i owszem cenić je musiemy. Jak kolwiek bądź, gdy P. W. piszesz do nas, iż nic przeciw woli naszej czynić nie chcesz; my więc Waszmości, wolę naszą oświadczamy, i upominamy, abyś, o Kardynalstwie myśleć poprzestał, gdyż to nienawiście i kłótnie w Królestwie zrodzić może, których niedopuszczać, powinnością jest naszą. Dla swej więc wierności, i łaski naszej Królewskiej nieczyń Waszmość tego. Życzemy P. W. dobrego zdrowia.

ZYGMUNT I.

KRÓL POLSKI etc. etc.

DO TEGOŻ.

Znów nam zaniesione były od Panów naszych radnych w Piotrkowie zażalenia, jakobyś Wasza Pobożność, w czasie poselstwa swego w Rzymie, o godność Kardynalską starał się; przełożyli nam oraz, iż gdyby to stać się miało, wielką by ztąd ponieśli, krzywdę, i obrazę dawniejsi, i pierwsi od Waszmości w Senacie, i żeby to z wielką szkodą nie tylko rad naszych, lecz i całego duchowieństwa nastąpić nie mogło, i aby inni Waszmości od tego wstrzymali. My więc żadnym sposobem niepozwolemy na to, aby który z poddanych naszych, bez zezwolenia naszego o urząd obcy tak wielkiej wagi kusić się ważył. Przeglądamy bowiem, jakie ztąd rozterki w Królestwie nastąpić by mogły. Zakazujemy więc Pobożności Waszej, nie tylko o to tam Kardynalstwo nie starać się, ale nawet ofiarowanego sobie nieprzyjmować. Pamiętaj Wasza Pobożność, jaki los spotkał tych, którzy będąc posłani do Stolicy Apostolskiej, boz pozwolenia Panów swoich, godności przyjmować odważyli się.

Zaniósł tam także skargę Ksiądz Arcybiskup Gnieznieński, Andrzej Borzyszewski, iż Waszmość Biskupstwo swoje Płockie, od Metropolji Gnieznieńskiej, oddzielonem, i niepodległem mieć zamyślasz. Jeżeli tak jest, nie omieszkamy z tego Ks. Arcybiskupowi, przykładną dać sprawiedliwość. Nie czyń więc Waszmość tego dla łaski naszej Królewskiej, gdyż i bez tych kłótni duchownych, dosyć mamy kłopotów.

ZYGMUNT I.

KROL POLSKI etc. etc.

DO

BONY SFORTII, KRÓLOWEJ POLSKIEJ.

Dziękujemy W. K. M. po stokroć, żeś nas ostrzedz raczyła o niesłychanej nowości, względem oddania Biskupstwa Płockiego, po śmierci zeszłego Księdza Erazma Ciołka. My już Ojcu Ś. podaliśmy innego, oświadczyliśmy oraz, iż żadnego innego nieprzyjmiemy. Czekamy więc wiadomości, czyli Ojciec Ś. potwierdzi Nominata naszego, jeżeli zaś niezechce uczynić tego, my przykładem innych Monarchów, a nadto obyczajem przodków naszych, dzielnie przy prawach naszych, i Królestwa naszego, staniemy, ani scierpiemy, by ktokolwiek bądź, chciał je naruszać. Nie tylko bowiem, byłoby najniebezpieczniejszą rzeczą, wpuszczać do Królestwa, jednego z tych którzy przeciw nam, wszystko nieprzyjacielskie knują, a jest ich niemało, ale nawet gdyby był, jak być powinien brat Mistrza Pruskiego posłusznym nam, byłaby atoli rzecz szkodliwego przykładu, żeby kto inny prócz nas, nam Panów radnych wyznaczał. Niewątpiej zatemu W. K. M. iż my, z godności, i praw naszych, nic nieustąpiemy.

Co się tyczy dziekanji Przemyskiej, przez wspólnę miłość naszą, pozwalamy, byś na nie W. K. M. mianowała, i już posłaliśmy listy nasze potemu. Lecz że godność ta, pierwszą jest po Biskupiej, od której cały po-

rządek kościelny zawisł, a że kosciołowi temu zbywa teraz na mężach zdatnych, tak W. K. M. godnością tą rozporządzaj, iżby wybrany przez nie w sprawach kościelnych był biegłym. Gdybyśmy bowiem, my mianowali, na to byśmy baczyli najwięcej.

Dotąd o Posłach Cara Moskiewskiego nic nie wiemy, zapewne zatrzymują ich złe drogi. Bądź W. K. M. z miłemi dziatkami naszemi dobrze zdrowa. Niewiemy jeszcze kiedy nam ztąd przyjdzie wyjechać. Dan w Wilnie 16. Listopada 1522.

ZYGMUNT I.

KROL POLSKI etc. etc.

DO

LEONA X. PAPIEŻA.

NAJŚWIĘTOBLIWSZY OJCZE.

Nie wątpię iż znaną jest Świętobliwości Waszej, sława, błogosławionego Jana z Capistranu, z Zakonu Ś. Franciszka de Observan. który gdy codziennie, większemi wsławia się cudami, i że niedawno Węgrzy przez niego, znaczne nad Turkami odnieśli zwycięztwo; żąda Najjaśniejszy nasz Synowiec Król Węgierski, abyś go Wasza Świętobliwość, w poczet Świętych zapisać raczył, aby ten, którego cnoty za życia jeszcze przeciw Turkom Węgrzy doznali, tem skuteczniej doświadczali jej od mieszkającego już w niebie. Upraszam więc Ś. W. abyś tym, którym sprawa ta powierzoną jest, łaskawym ukazać się raczył. Uczynisz przez to, W. Ś. rzecz pobożną, i religji Ś. pożyteczną, Najjaśniejszego zaś Synowca naszego, całe Królestwo Węgierskie, i mnie samego radością napełnisz. Racz mię Wasza Świętobliwość, jak przywiązanego Syna, w łasce swojej zachować.

ZYGMUNT I.

KRÓL POLSKI etc. etc.

DO

LEONA X. PAPIEŻA.

Jużeś dawniej, Świętobliwość Wasza, na prośby moje, zlecił roztrząśnienie życia i Cudów, błogosławionego Jacka, tu w Krakowie, w Klasztorze, OO. Dominikanów pochowanego, a to przewielebnym Janowi Krakowskiemu, i Piotrowi Podkanclerzemu, i Poznańskiemu Biskupom. Pierwszemu ciągła choroba, drugiemu inne prace, i częste podróże, niedozwoliły, polecenia tego dopełnić. Upraszamy zatem Świętobliwości Waszej, abyś urząd tej Inkwizycyi, Cudów Błogosławionego Jacka, Sufraganowi Arciszewskiemu Doktorowi, i Kanonikowi Krakowskiemu polecił: ciągle tu mieszkając rzecz tę łatwiej i spieszniej będzie mógł odprawić. Uczynisz przez to Wasza Świętobliwość, rzecz pobożności swej godną, a nam nader wdzięczną. Siebie, i całe Królestwo moje, uniżenie Waszej Świętobliwości polecam.

ZYGMUNT I.

KRÓL POLSKI etc. etc.

DO

JANA DANTIŚCI POSŁA KRÓLEWSKIEGO PRZY CESARZU KAROLU PIĄTYM [1].

Po śmierci Posła naszego w Rzymie, Przewielebnego Erazma Ciołka, Biskupa Płockiego, dała jego Świętobliwość,

---

1) Jest to wielkiem dobrodziejstwem Najwyższego, że nieraz ubóstwo, pośledoie urodzenie, wielkiemi umysłu przymiotami nagradza. Znakomity widziemy tego dowód w Janie Dantysku. Pierwotne Imie Jego było *Flachs binder*, czyli tak się ubogi ojciec Jego nazywał, czyli też, że rzemiosło jego było powroźnika: jakkolwiek bądź, z ubogiego stanu, wzniósł się Dantiscus do najpierwszych w Królestwie Polskiem, dostojeństw: odebrał on wychowanie swoje w Krakowie pod sławnym professorem Literatury Pawłem z Krosna, w 24 roku już był Sekretarzem Zygmunta I. w roku 1515. Król wziął go z sobą do Wiednia, na sławny zjazd trzech monarchów to jest Cesarza Maxymiliana, Zygmunta naszego; i brata Jego Władysława Króla Węgierskiego. Jego głęboka nauka, biegłość w sprawach stanu, na tym okazane zjeździe, otworzyły mu drogę do wyniesienia się dalszego. Chlubi się on w życiu swojem, iż w r. 1517. przyczynił się do zawarcia pokoju między Cesarzem, i Rzplitą Wenecką.

Caesaris hujus avus, victor, cum bello superbis
Cum Venetis gereret, qui tria regna tenent,
Nuntius in castris fueram inter missus ad illos,
Ex certa pacem conditione dedi:

W r. 1520. odebrał on godność Doktora w Uniwersytecie Bonońskim, w 1590. bronił praw pierwszego Księcia Pruskiego, Albrechta Brandeburgskiego, przeciw Walterowi de Cronberg Mistrzowi Krzyżaków. Wysłany był potem od Króla, do Cesarza Karóla V. do Hiszpanji. Filip *Camerarius* tak o nim wspomina: Jan Dantiscus Zygmunta I. Króla Polskiego Legat z nauki, dowcipu, i przyjemności swojej, w takiem był wzięciu i upodobaniu u Karola V. Cesarza, iż gdy ten złożywszy berło, wszystkich innych zagranicznych posłów od siebie oddalił, puszczając się morzem z Belgium do Hiszpanji, Dantiska tylko,

Biskupstwo to bratu Mistrza Pruskiego; jak my uchybienie to znosiemy, wy lepiej to pojmiecie, niż my wyrazić to możem. Niedosyć bowiem, że Brandeburczyk ten, nieprzyjacielem jest naszym, ale nadto byłoby to nieznośną krzywdą dla powagi naszej, gdyby w Królestwie naszem kto inny nie my urzędników mianował. Starajcie się więc, by (jeżeli Ojciec Ś. od przedsięwzięcia swego odstąpić nie zechce), by Cesarz Jm. Karzeł, listami swemi, do tego go nakłonił. My bowiem nieodstąpiemy od swego, by nawet o to, i wojnę przyszło toczyć. Poleciliśmy Janowi Bonerowi, aby wam obrok wasz powiększył. Powracajcie co prędzej, i polecenia nasze sprawiajcie jak najlepiej. Dan w Wilnie 16 Listopada r. 1522. Panowania naszego XVI.

---

jak Towarzysza zatrzymał przy sobie, wielkiemi potem obdarzył go dostojeństwy; do stanu Szlachty Hiszpańskiej, z całym jego rodem przyjął.

Że Dantisk, w wielkiem był u Karola V. wzięciu nie ma wątpliwości; lecz myli się Camerarius co do podróży tej po złożeniu berła przez Karola i już w tenczas Dantysk od lat 7 nieżył.

W nagrodę ważnych usług jego, Król Zygmunt wyniósł go na Biskupstwo Chełmińskie, a w r. 1537. na Biskupstwo Warmińskie posunął. Po długich podróżach i pracach żył Dantiscus spokojnie w Biskupstwie swojem do 27 Paźdź. 1548. r.

Dantiskus uważanym był za Księcia Poetów wieku swego, był on w związkach listownych, z uczonemi po wszystkich krajach, z *Erazmem* w Holandyi, Geus. *Sabinem* w Królewcu, *Joannes secunans* nasz *Hoziusz, Richard Bartholinus* w Perugji *Gasper Ursin* zaszczycali go przyjaźnią swoją i w rymach swoich sławili. Piasecki w kronice swojej w §. 41. niesłusznie go posądza że sprzyjał Reformie Lutra. Wyznać jednak należy, że w młodości był nieco rozwięzłych obyczajów, co kilkakroć zdrowiem przypłacił: miał także tę próżność, że koniecznie z Szlacheckiej chciał pochodzić familji: Karol V. widząc tę słabość, nadał mu herb pompatyczny. Wiele pięknych rymów jego znajdowało się w Bibliotece Załuskich, do Petersburga zabranej, między innemi na wesele Zygmunta I. z Barbarą Zapolską. Krótko przed zgonem napisał życie swoje wierszem Elegiackim, drukowane w Gdańsku u S. Er. Schnieden w r. 1693. jest piękny, i rzadki nader medal bity na pamiątkę Dantiska.

ZYGMUNT I.

KRÓL POLSKI etc. etc.

DO

JANA ALBERTA MARGRABIEGO BRANDEBURSKIEGO.

Odebraliśmy list wasz, w którym donosicie nam o wyniesieniu was, na Biskupstwo Płockie, prosicie oraz przez Prokuratora waszego Maryangel, abyśmy wam pozwolili, toż objąć Biskupstwo. Dziwiemy się i gorszemy razem, że wy, znając dobrze, iż kollacya Biskupstwa Polskiego, nie do kogo innego, tylko do nas należy, wiedząc nadto o sporach naszych z Mistrzem Pruskim, wy jednak, bez naszej wiedzy, w Rzymie o to krzesło duchowne z obrażeniem praw naszych, staraliście się. Jak kolwiek bądź, jużeśmy podali Ojcu Świętemu, na to Biskupstwo Księdza Rafała Leszczyńskiego, dziś Biskupa Przemyskiego, dawnego, i dobrze nam zasłużonego sługę. Nieprzystoi nam zdania odmienić, a gdybyśmy nawet chcieli, rady Królestwa tego, takiego pogwałcenia praw niescierpiałyby. Kiedy wy sami, i bracia wasi, tak się nam będziecie zasługiwać, jak się to od was należy, w tenczas wy i cały dom Brandeburski, łaski naszej doznawać będziecie. Bądźcie zdrowi.

ZYGMUNT I.

KROL POLSKI etc. etc.

DO

ADRYANA PAPIEŻA.

NAJŚWIĘTOBLIWSZY OJCZE.

Odebrałem nie dawno listy Świętobliwości Waszej, w których raczysz mi przywodzić przyczyny, inszego rozporządzenia Biskupstwem Płockiem, niż jak prawa Królestwa mego mieć chcą. Nieraczyłeś przecie W. Ś. uczynić tego, o com go potylekroć już prosił. Wstyd mi już własnych moich poddanych, burzliwym umysłem, znoszących, taką ojczyznie swojej zadaną pogardę, zadaną zwłaszcza, bez żadnego dla Stolicy Apostolskiej użytku: a choćby też, i wynikały ztąd pożytki jakie dla Rzymu, mogłemże się spodziewać, by, przeciw prawom narodów, bez względu, na zasługi moje w Chrześcijaństwie, na zachowanie się moje dla Stolicy Apostolskiej, abyś Wasza Świętobliwość, z zamieszaniem Państw moich, na prawa moje nastawał, we wnętrzności Królestwa mego, nietylko cudzoziemca, co jest każdemu narodowi najnieznośniejszem, lecz brata, większego nad wszystkich obcych nieprzyjaciela, przeciw woli mojej wprowadzał. Jużem w poprzedniczych listach moich, szeroko Waszej Świętobliwości wystawił, wszystkie podstępne i nieprzyjacielskie Książęcia Pruskiego knowania, że nietylko, jak powinien, niestara się o pojednanie ze mną, lecz i owszem ile może, wszystko co jest

niegodne, i nieprzyjacielskie na mnie zamierza. Upraszam więc W. Ś. abyś w tej sprawie, zdanie swoje, odmienić raczył, i abyś potwierdzenia Biskupstw, których W. Ś. podałem, dłużej już odwlekać nieraczył, by dłużej Dyecezye ich, w zamieszaniu niezostawały, byś nie scierpiał, aby wybrani przezemnie słudzy, i wierne me rady, na dalsze zwłoki, dalsze ogromne wydatki, dalsze zaniedbanie spraw domowych wystawionymi byli: wiele już oni ß szkód, i upadków ponieśli, jak gdyby niemieli, wciągłych z niewiernemi zapasach, tylu do dźwigania ciężarów i znojów. Jeżeli rzecz ta w dłuższem zawieszeniu zostanie, wielce się lękam, aby rozjątrzeni niesprawiedliwością taką poddani moi, nieprzymusili mię do czego takiego, co się Waszej Ści, i Stolicy Apostolskiej niebędzie może podobać. Dotąd Legat W. Ś. Biskup Sardomuski, mąż najlepszy, mądremi radami swemi wstrzymuje mię od tego. Z resztą umarł niedawno Ks. Fabian Luzyański Biskup Warmiński, którego Kapituła ma prawo podawania mi czterech Kandydatów, a że o wszystkie wakujące Biskupstwa, już teraz starają się w Rzymie, upraszam Waszej Świętobliwości, abyś nikomu Biskupstwa tego nie przyrzekał; wielkiej ono jest wagi w Pruskich ziemiach moich, a to, aby do szkodliwych i nieznośnych o Biskupstwo Płockie zamieszań, nowe z tąd nie przybyło.

Mnie zatem, Królestwo, i Państwa swe Waszej Świętobliwości polecam.

ZYGMUNT I.

KROL POLSKI etc. etc.

DO

MIKOŁAJA Z NISCZYC STAROSTY PŁOCKIEGO.

URODZONY, UPRZEJMIE NAM MIŁY!

Gdy Ojciec Ś. przeciw woli naszej, i prawom Królestwa tego, Biskupstwo Płockie, konferował Janowi Albertowi Margrabi Brandeburskiemu, bratu nieprzyjaciela naszego Mistrza Pruskiego,—gdy dotąd Papież, podanego przez nas Ks. Rafała Leszczyńskiego, ociąga się potwierdzić, przeto my, chcąc prawa Krolestwa naszego utrzymać, lękając się nadto, by dobra Biskupstwa tego, pod rządzeniem Kanoników, i wykrętami Rzymskiemi, szkody jakiej nie poniosły, nie zawikłały się w trudności, z którychby nieprzyjaciel nasz korzyści odnosił, rozkazujemy wierności waszej, jako Staroście Powiatu tego, ażebyś co najprędzej wraz z Janem z Oporowa, Kasztelanem Brzeskim, i Starostą Kruszwickim, z Janem z Lesna Podkomorzym Kaliskim, i Starostą Radziejowskim powagą i imieniem naszym, dobra Biskupstwa Płockiego w moc, i zarządzanie swe zabrał, i te dzierżał, i zarządzał, aż do dalszej woli naszej, bacząc atoli pilnie, by żadna ztąd niewynikła szkoda, dla Elekta naszego, i by wszystkie dochody, dla niego zachowały się. Co pod łaską naszą, i winnym nam posłuszeństwem zalecamy.

ZYGMUNT I.

KRÓL POLSKI etc. etc.

DO

KAPITUŁY PŁOCKIEJ.

WIELEBNI W BOGU!

Gdy Ojciec Ś. dotąd niepotwierdził, wybranego przez nas na Biskupstwo Płockie Księdza Rafała, lękając się, by przez to, od nieprzyjacielskiego sąsiedztwa, dobrom Biskupstwa tego nie stał się uszczerbek, tem bardziej że wy, całkiem duchownemi powinnościami zajęci, ciężarowi takiemu, nie możecie wydołać, przeto chcemy, i rozkazujemy wam, pod karą wygnania, i skonfiskowania wszelkich dóbr, i dochodów waszych, abyście, dobra i dochody Biskupstwa Płockiego, oddali natychmiast urodzonym, Janowi Leszczyńskiemu i Janowi z Oporowa, a to pod wzwyż wymienionemi karami, i utraceniem łaski naszej Królewskiej.

PIOTR TOMICKI

BISKUP KRAKOWSKI I PODKANCLERZY KORONNY

DO

SEWERYNA BONAR ŻUPNIKA, I WIELKIEGO PROKURATORA KRAKOWSKIEGO,

JAŚNIE WIELMOŻNY I PRZYJACIELU WIELCE MIŁY.

Przy wyjeździe ztąd J. K. M. P. N. M. do Litwy, polecił mi Najjaśniejszy Pan, wygotować listy do Ojca Ś. — z powinszowaniem odzyskanej wolności[1]). Ta bowiem odzyskana wolność, tyle J. K. M. przyniosła pociechy, ile sprawiła niegdyś boleści, wieść o uwięzieniu go. My wprzód jeszcze, nimeśmy zapadli na ciężką chorobę naszą napisaliśmy te listy, i do Litwy, posłali; dla odległości jednak, i złych dróg, listy te teraz dopiero wróciły z Litwy, wraz z listami do was, które wam przesyłamy. Poleca w nich J. K. M. aby rozstawionemi końmi, co dziś pocztą zowią, listy te winszujące do Rzymu przesłane były. Zdaje się nam, iż byłoby najlepiej, i życzemy żebyś Waszmość tak uczynił, aby wysłać *Andreola* doświadczonego gońca, z zaleceniem by pospieszał, i prosto listy te

1) Cesarz Karol V. osadził był w więzieniu Ojca Ś. Klemensa VII.

Ojcu S. oddał. Jest bowiem konieczną potrzebą, aby tenże goniec odpowiedź Ojca S. na listy Królewskie, i na inne wielce ważne, zabrał i przywiózł.

Jest nadto wolą J. K. M. abyś Waszmość, przez tegoż gońca, Kardynałowi Imieniem *Sanctorum Quatuor* trzysta Czerw. Złot. Węgierskich posłał, a to w nagrodę usług jego. My także nie życząc by posłaniec ten przybył od nas z próżnemi rękoma, chcielibyśmy łaski dla nas Kardynała tego, jakim podarunkiem odwdzięczyć; usilnie zatem upraszamy Waszmości abyś Hermanowi Prokuratorowi swemu w Wenecyi lub innemu przyjacielowi polecił, kupić w imieniu mojem, tacę srebrną pozłacaną, ozdobnie i sztucznie wyrabianą, wartości 60 Czerw. Złot. lub też i więcej, gdyż to rozsądkowi Waszmości oddajemy, którą to tacę tenże Andrzej, w piękne puzdro włożywszy, zabierze, i Kardynałowi od nas odda. Należące za to pieniądze, wraz z innemi, któreśmy Waszmości winni, z wielką wypłaciemy wdzięcznością. Bądź Waszmość ze wszystkiemi swojemi zdrów, i kochaj nas.

PIOTR TOMICKI

BISKUP KRAK. I PODKANCLERZY KORONNY

DO

STANISŁAWA RZECZYCKIEGO DOKTORA OBOJGA PRAWA W RZYMIE BAWIĄCEGO.

Doniósł nam Doktor Borek listami swemi, iż Bulla na Suffraganię naszą, przez bank *Fuccazorich* przybyła nakoniec: nie bez wielkiego jednak kosztu, i szkody naszej. Kosztuje bowiem ona 111 Czer. Złot. prócz tych 220 Czer. Złot. które przed zburzeniem Rzymu posłałem: dziwno mi jest zaiste, iż te wszystkie interessa nasze w Rzymie, i powoli idą, i niezmiernie wiele kosztują; a gdy tak jest, już się odtąd wstrzymywać będziem, od proszenia, o jakiekolwiek łaski od Stolicy Apostolskiej. Prosiemy was, abyś w tych sprawach które wam, już są poruczonemi, jak największego przyłożył starania, i czego nam dla dobra, i ustalenia kościoła naszego spodziewać się należy, abyś nam jak najspieszniej doniósł. Kiedy bowiem nieotrzymujemy tego, o co tak słusznie prosiemy, już potem tej Ś. Stolicy, prośbami naszemi turbować, ani się jej naprzykrzać nie będziem.

Nie jest wam zapewne tajno, że niegdyś Mikołaj Gamrat, i Jakób Schutz, mieli sobie wiele spraw powierzonych, nietylko od nas, lecz od przyjaciół, i sług naszych, których papiery, gdy łatwo tam znaleźć się mogą, może u wzwyż pomienionego Jakóba, proszę was, abyście je odzyskać starali się, a które się tyczą spraw naszych, abyście podług danej nauki pokończyli.

Bądźcie szczęśliwi zdrowi, i kochajcie nas.

Dan w Mieście naszem Borzencinie d. 10. Marca r. 1529.

Ex actis Tomicianis.

LISTY ORYGINALNE

POUFAŁE

ZYGMUNTA AUGUSTA

DO

MIKOŁAJA KSIĘCIA RADZIWIŁŁA

NAJPRZÓD PODCZASZEGO LITT. DALEJ WDY TROCKIEGO, DALEJ WDY WILEŃSKIEGO, KANCLERZA NAKONIEC, I HETMANA W. KS. LITT. SZWAGRA I POWIERNIKA AUGUSTA

PRZY NICH I INNE LISTY.

OSTRZEŻENIE.

Nie wszystkie z tych listów, są równie interesującemi: znać że co ważniejsze, już ze zbioru tego wyjętemi dawniej zostały. W wydawających się dzisiaj, styl niepoprawny, częste powtarzania, słowem cała owego wieku prostota. Zachowują nam jednak mowy ojczystej i miłych nam wieków drogi zabytek, malują duszę Króla, posiadającą najszlachetniejsze uczucie: miłość, w stadle małżeńskiem, gdy to małżeństwo było podług serca wybrane, stałość w przyjaźni, najlepsze życzenia dla Państwa, Ojcowską nakoniec troskliwość, o dobro, i powodzenie onegoż. Jaka szkoda, że przymus, i skazanie go, na trwanie, w szlubach niemiłych, przywiodły Pana tego do puszczenia wodzów, krzywdzącym go namiętnościom.

Listy te zaczynają się w r. 1547. w czasie tajonych jeszcze przed rodzicami, szlubów jego z Barbarą Radziwiłowną. Przed trzema laty [1]) w chwilach bytności mojej w Wilnie, znalazłem w bibliotece Akademji, krótkie opisanie w mało Rossyjskim języku, początków Miłości Zygmunta Augusta z piękną Barbarą. Sądziłem rzeczą przyzwoitą umieścić to opisanie, na czele listów niniejszych. Jest ono jak następuje.

1) R. 1818.

KOPIA Z UŁOMKU DZIEJOW DAWNYCH

KTÓREGO POCZĄTEK TAKI.

Powiest o Witiezach z knih Iserpskich, a zwłaszcza o sławnym Rycery. Trygaczania, o Janczałocie, o Bowie, i o inszych.

Dalej zaś znajduje się Latopis W. Ks. Litt. i Żmudzkiego poczynający się roku od St. Ś. 5526.

Potom Korol Auhust, khdy pochował tieło Korolewoje małżonki swojeje buduczy Pan mołody, niemohuczy zderżaty pryrożonoje chtywosty swojej, ku Biełym hołowom, poczat miłowaty Paniju Barbaru Radywiłownu kotoraja ostała wdowoju po Panie Stanisławie Olbrychtowiczu Khasztołtie, Wojewodie Trockom, i mieszkała na toj czas, pry matce swojej Pani Mikołajewoj Radywiłowoj Pani Wilenskoj i bratie swojem Panu Mikołaju Radywiłu Podczaszomu: i Korol poczał do jejej chodyty nocziu kudy sobie chożenie był uczynił z Pałacu aż do domu jeje i tam u niejej bywał czasto i było to słyszat po wsiej ziemli Polskoj i Litowskoj i Bratia jeje, prosili Korola, aby toho perestał a do siestry ich niechodył i toje niesławy domu ich nieczynił, Korol im obiecał czerez to do nieje nie chodyty, i niechodył niemały czas, potom krewkosty pryrożonoje dalej terpiety niemoch, i poszoł zasia do niejej, nocziu, i odno samo tret, a Panowie Radywiłowie toho pilnie stierehli, i khdy Korol do siestry ich uszoł, oni tohoż czasu tam do Korola pryszli i mowili jemu „Miłostywy Korolu! niemieł esy czerez to do siestry naszoje chodyty; a tepier dla czoho jesy pryszoł?“ — Korol im powiedył „A szto wiedajete, możet tiepiereszniejo prystie moje ku siestre waszoj, uczyniły wam bolszoju sławu, czest, i pożytok“ — oni rekli: „Boże

daj to, i tohož czasu Plebana prywieli (kotoroho na to hotowoho mieli) i oddali Korola z siestroju swojeju potajemnie, nikt to z Panów Rad duchownych i świetskich ani też z Dworu Korolewskoho nie byli o tom wiedami tolko Radywiłowie a Khiezkhajło, a Pleban szto szlub dawał a wiedze Korol i szub z nieju wziawszy toho nie mały czas tail, i predsta ona mieszkała pry matce i u brata swojeho.

Potom Korol molody leta Božoho Narożenia 1546. u Filipów Post jechał do Polszczy do Otca swojeho, nawieżajuczy jeho, i tam toje ożenienie swoje powiedył Kniaziu Matiejewskomu Biskupu Krakowskomu, a Panu Janu Tarnowskomu, Panu Krakowskomu, oni jemu toho dozwolili, i on zasia z Polszczy pryjechał do Wielni leta Bożeho Narożenia 1548 u Wieliki post i Panowie rada do Welikoho Kniaźstwa wsi do Wilni ku Korolu zjechalisia, i khdy to usłyszali i dowiedali pewnosty, Panowie rada Welikoho Kniaźstwa, iż Korol z toju Panieju potajemnie szlub brał, i serdecznie toho żałowali, i poczali upominaty i prosity Korola slezno aby toho nieczynił i nierówny sobie, Poddanoje swojeje za małżonku nie brał, potom wsim ludiem, i wsiej ziemli, toje ożenienie Korolewskoje było wielmi niemiło, a mnohie tomu wiery dopustyty niechotieli, i mnohie paszkwili pisali o tom u zamku ku stienam i k'Ratuszy i k'Pańskim domom, k'worotom prybiwali, kotorye mnohie i do Korola bywali prynoszony... a potom i do Korola Starocho Otca i matki jeho Korolewojej Starojej do Krakowa to doszło. Oni wielmi srokho do syna swojeho pisali; aby toho nieczynił i za małżonku jeje sobie nie brał. Korol Awhust oto nieczoho niedbał, a Korola staroho otca swojeho takož i Panów rad Korunnych i Wielikoho Kniastwa upominania i proszenija słuchaty niechotieł.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Z ŁASKI BOŻEJ KROL POLSKI

WIELKIE KSIĄŻE LITEWSKIE, RUSKIE, PRUSKIE etc. PAN I DZIEDZIC.

WIELMOŻNY WIERNIE NAM MIŁY.

Wyrozumieliśmy z listu waszego, i z powieści Stolnika naszego W. Ks. Litt. jako we Czwartek, z Jej Mość Królową wyjechaliście, czegośmy byli wdzięczni, i że chwała Bogu Jejmość lepiej zdrowa, niż po naszem odjechaniu; a też takowej pilności waszej Panie Podczaszy i wy Panie *Duwajno*, którą około Jejmość czynicie, jesteśmy tego po was wdzięczni i chcemy to z czasem wam łaską swą pamiętać, nic w tem nie wątpiąc, iż tak jakoście poczęli, około Jejmości, takową piecze, i pilność mieć będziecie, jako już około Jejmości mieć przystoi, o czem niezdaje się nam, wam tak wiele pisać, gdyż już wiecie, jako około zdrowia, i bezpieczności Jejmość straż macie miewać, co nam rzecz wdzięczną czynić będziecie. Tandem bene ac feliciter valeatis. Dan in Tikocin 23. Novem. A. D. 1547[1]).

SIGISMUNDUS AUGUSTUS
REX POL.

---

1) List ten i kilka następujących, pisane były, gdy Zygmunt August tajemnie ożeniwszy się z Barbarą Radziwiłówną wdową, po Gastoldzie, zawołany był przez Ojca do Krakowa, przed którym małżeństwo to było tajnem.

Na podpisie Magn. *Nicolao Radziwill Pocillatori nostro in Magno Ducatu Lithoaniae, et Stanislao Capitaneo Merecen. sincere nobis dilectis.*

aby ani Królowa Jejmość ani też wy, żadnego wątpienia o nas niemieli, zwłaszcza, żeście nas znać powinni, być w rzeczach jednostajnym. A z tem was Panu Bogu poruczamy. Dan w Piotrkowie 5. Febr. 1548.

SIGISMUNDUS AUGUSTUS.
REX POL.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Piszesz nam J. M. iż wielki był strach na Jej K. M., gdy upadł ten tam sklep, acześmy tam nie byli, rozumiemy że wielki być musiał: wszakoż jest to nam dziwno że tak prędko, i gwałtownie mur ten, upadł, gdy był dobrze i od wody obwarowany, a ku temu nie nowy. Obawiamy się, by jaka przyczyna tego upadnienia nie była, o czem dowiedz się T. M. pilnie, bo dziś wiele złych ludzi, co się radzi przyczyniać. Co się tyczy, jako rychło być mamy w Państwie naszem Wielkiem Księztwie, niemożemy nic pewnego T. M. teraz pisać, gdyż i sami jeszcze niewiemy, jako się ten tu Sejm odprawi, na którym prawie ku samemu końcowi *te nasze rzeczy*[1]) przodkiem ich Królestwu Mościom, a potem i innym odkryć chcemy, a przeto, na on czas gdy będziemy wiedzieć pewny wyjazd nasz T. M. o tem dam znać, i naukę o Jej K. M. do Wilna wjechaniu.

To też T. M. znać dajemy, i że się Pana Marszałka[2]) tu rychło nadziewamy, albowiem temi czasy mieliśmy od niego pisanie, że będąc tam, sprawił chwała Panu Bogu wszystko dobrze, ku nam myśli, u Króla Jmci Rzymskiego, i już wziął odprawę od J. K. M.

Temu listowi który do nas Jej K. M. pisała, byliśmy wdzięczni. Wy, i Pan Dowojna, dobrzeście uczynili, żeście to Jej K. M. radzili. Zatem T. M. Panu Bogu poruczam. Dan w Piotrkowie d. 3. Januar. 1548.

SIGISMUNDUS AUGUSTUS
REX POL.

---

1) To jest ożenieniu z Barbarą.
2) Radziwiłła.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Wielmożny nam wiernie miły. Wyrozumieliśmy z pisania twojej miłości, iż Jej Królowa Mość za łaską Bożą na ten czas jest dobrze zdrowa, co my radzi słysząc od T. M. też to wdzięcznie przyjmujemy, że T. M. wszelaką pilność około zdrowia Jej Król. Mci czynicie.

Dajemy znać T. M. iż my ztąd wyjeżdżamy tertia Februarii, i jedziemy dla wesela Pana Marszałkowego [1]) do Sandomierza na Mięsopusty, a z Sandomierza wyjeżdżamy we Czwartek wstępny, ą w Wilnie dali Pan Bóg aż w Piątek, albo w Sobotę *ante letare* będziemy, a T. M. z Panem Dawojną przeciw nam do Grodna wyjedziesz, wszakoż niema się T. M. ruszać z Dubienek od Jej Kr. Mci aż T. M. damy znać przez kogo, z nauką tego, jako T. M. Jej K. M. ostawić będziesz miał. W rzeczach naszych, nadziewamy się od Królowej Jmci matki, niemałego ciosu. Ale tak się w tem, zachować, i radzić będziemy, jako stalę, a niepłocho, ani żadną bojaźnią dalibóg wydzierżanej, której nadziewamy się że i czas to już odkryje, bo jeszcze ona od nas dotąd nic niewie, jeno od Pana Wojewody Sandomierskiego [2]) wiedząc, tak rozumiemy że się na nas oburzy.

Chcemy to po T. M. mieć, abyś się przez kogo postarał. Dom Kuchmistrza nieboszczyka Narbuta, u samej Narbutowej dla praczki Jej Królowej Mci, co aby znać nie było od T. M. żądamy.

Dan w Piotrkowie 25. Febr. 1548.

SIGISMUNDUS AUGUSTUS.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Panie Podczaszy. Jest wielka a gwałtowna potrzeba tego, o czem T. M. wiedzieć będziesz od nas potem, aby pewnie, a koniecznie Jej K. M. małżonka nasza najmilsza,

1) Piotra Kmity.
2) Tęczyńskiego.

jutro przyjechała do Wilna na dobrą godzinę w noc, do dworu twojej miłości, pokryjomu, a ostatek tych rzeczy, których potrzeba Królowej Jmci, niech w Sobotę przywiozą. Tego największa potrzeba jest nam, *sic astra volunt*, aby jutro *certe*, *certissime* była w Wilnie. O wjechaniu na zamek, na to mamy Sobotę, będziem o tem gadać i wszystko się powie. Niech ta droga T. M. molesta nie będzie. Jeźliby jakich koni trzeba było *in obiam* dawaj rano znać. *Caeterae fidei, diligentiae et sagacitati tuae commitemus.* Także nam zda się, oprócz pacholąt, aby który służebny, *propter aliqłod accidens* jechał. Jedno aby jutro, *atque iterum*, aby jutro wyjechała. We Czwartek 48 [1]).

SIGISMUNDUS AUGUSTUS,
REX POL.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Wielmożny nam zwłaszcza miły. Wdzięcznie to od was przyjmujemy, żeście nam o zdrowiu Jej K. M. małżonki naszej miłej nieco pisali. A iż rozumiemy, iż tam te odmiany, o zdrowiu Jej K. M. z niejakich tęskności i frasunków przychodzą, napominamy was, abyście, i naszem i swem imieniem Jej K. M. tem częściej upominali, aby Jej K. M. tych niepotrzebnych wieszczy a znać i plotek przedsiębrać i przypuszczać nie raczyła. Albowiem gdyż mniejsze rzeczy cóżkolwiek się tu przytrafią, jesteśmy zwykli i Królowej Jej M. i wam pisywać, tedy pogotowiu to, gdzieby się co z nami nie podle myśli naszej działo, Jejby K. M. oznajmić byśmy nieomieszkali. Ale za łaską Bożą wszystko się tu nam dobrze wodzi, daj tak Boże długo i zawżdy. Albowiem i one tumulty w Wielkiej Polszcze, o których były wielkie zawżdy słuchy, już prawie *conquiescunt*. Abowiem tu jako wczora do nas niejaki Ko-

1) List ten bez innej daty, bardzo niewyraźnie, i jak widać prędko pisany, dorozumiewać się daje, iż Zygmunt August, może pod pozorem łowów, pokryjomu z Krakowa do Wilna, na dzień jaki wyjechał, by widzieć ukochaną swą Królowę Barbarę.

narski Kasztelan Miedzyrzecki jest do nas przyjechał. Który jest człowiekiem tam i zachowanym i zawołanym między Szlachtą, a jest też tam z tej fakcyej. Ale ten nic takowego zkądby się mogło jakiego rozruchu nadziewać niepowiada, i owszem twierdzi, że te rumores, które o Wielkiej Polszcze rozsiewano, zawżdy beły *vani et falsi*, i dawa nam za przyczyną Pana Krakowskiego, syna na dwór, powiadając że go nam daje za zakład, iż ma nam wiernie, a poczciwie we wszystkich rzeczach służyć, i inszą bracią ku temu naciągać, a będzie ten Konarski z Wielkiej Polski na Sejm Posłem.

A tak za łaską Bożą *omnia circumquaque salva esse videntur*. Przeto wam to oznajmujemy, i przytem chcemy, abyście mówili z Jej K. M. żeby tem wieszciom, które tam ztąd noszą, wiary niedawała, a ztąd niepotrzebnych frasunków brać nieraczyła. Abowiem za takowymy frasunki może się w niemałe zdrowia swego naruszenie przyprawić, a nam ztąd, żal ciężki przynieść. A tak żeby się Jej K. M. w tem hamowała, żeby takowych rzeczy niepotrzebnych przedsiębrać nieraczyła.

Jako nam piszecie o Wojewodzinej Wileńskiej, iż opuściwszy na ten czas P. Marszalka was zaś się ruszać poczęła, tedy już tak pospołu z nami przez ten Sejm nasz Koronny przetrwajcie, owo to jeden czas przyniesie iż im to więcej samym szkodzić będzie musiało. Coście nam pisali, żeby Kasztelan Wileński miał się tam był gotować, jako jakie nietrafne zmyńki tu przed Królową J. M. o nas czynił, tedy to by nas było nic jeszcze nieobeszło, i owszem byśmy to byli radzi widzieli, bo by się to zasię aczby niekażdemu smakowało, ustać musiało. Ale iż wrócił, to niechaj przy jego woli osława, wszak i to napotem będzie miało swą drogę. Jakoście się przyczyniali do nas za Panią Wojniczką, o jedną wieś z tych trzech, któreście w liście swym mianowali, tedy mamy za to, że Panią Wojniczką dosyć łaski po nas na ten czas uznała, a gdy na początku łaskę naszę dosyć szczodrobliwie poznała, tedy i na potem pospołu i z małżonkiem swym znać zawzdy będzie mogła, lecz się nam niezda

abyśmy to teraz jako się przyczyniacie uczynić mieli, aż byśmy sprawę dostateczną mieli jako się tej expectatywy których tu dosyć potucza, wszak gdy się tam dalibóg z wami ujrzemy, będzie mogła na on czas P. Wojniczka poznać że jesteśmy wdzięczni, służb jej także i małżonka jej.

Jako nam piszecie za Alexandrem Władyką o pisarstwo na miejsce Andruszowiczowa, tedy my już tam Pisarzów potrzebować, ani chować nie będziemy. Ale jednak na dobrem baczeniu mieć będziemy, abyśmy go drogą ordyn. Gdy się occasia trafi nieprzepomnieli. Jako się też przyczyniacie za Michałem Sobakinem o leśnictwo, tedy to wdzięcznie przyjmujemy. Lecz się jeszcze mało rozmyśliwszy, w tem wam wolą naszą pisaniem swem oznajmiemy.

Co się tego tycze, jakoby się Królowa J. M. do Panów Polskich w pisaniu listów swych zachować miała, tedy tę naukę wam dajemy; iżby na wierzchu tytuł Jej K. M. nie był pisan, ale prosto list począć pisać, a Jej K. M. się niechaj podpisuje w pośródku listu, ut in forma ta.

BARBARA etc. RĘKĄ WŁASNĄ.

A w pisaniu listów tedy niechaj od Jej K. M. pisywają in plurali my etc. Ale się nam zda aby P. Lubelski ile do Książ. Biskupa Krak. sam od Jej K. M. pisywał. Do inszych Panów to ex ordinario w liście począwszy pisywać. Wielmożny Panie, nam życzliwie miły etc.

Radzibyśmy widzieli przyczynę przez którą Ks. Biskup Wileński inhibował, Kaznodziejom naszym kazać, a tak chcemy abyście nam około tego sprawę dostateczną dali: słyszemy też, że im tam niejakie krzywdy i despecti od tych tam duchownych czyniewają, przeto je pospołu z P. Lubelskim w swej obronie miejcie, aż się dalibóg z wami ujrzemy. Jakoście nam przez Krajewskiego pisali około Lubeckiego, tedy my już to tak zdanie wasze przyjmujemy, jakoście nam pisali. A z tem was dobrze zdrowego być żądamy.

Dat w Krakowie XXV. Junii Anno Domini MDXLVIII. Regni nostri XIX.

AD MANDATUM SACRA REGIA PROPRIUM.

ZYGMUNT AUGUST etc.

DO MATKI KRÓLOWEJ ŻONY WDZINY WILEŃSKIEJ.

Wielmożna nam zwłaszcza miła, iż nam J. K. M. małżonki naszej miłej dobre zdrowie jesteście oznajmili, za to wam i dziękujemy, i od was to bardzo wdzięcznie przyjmujemy.

A iż nam piszecie, że się tem Jej K. M. i zdrowia, i dobrej myśli niepomału przymnaża, że ten nasz umysł z pisania naszego wyrozumieć raczyła, i żeśmy na tem myśl i wolę naszę postanowili, abyśmy tu po Jej K. M. posłali, tedy to i radzi widziemy, i Jej K. M. tej do nas drogi fortunnej posprzyjawamy.

Co się tego dotycze, jakośmy wam pierwszym listem około tego tam prawa wlania pisali, tedy iżeśmy przodkiem mimo syna waszego, tamtej osoby wam ktemu mianowali, tośmy iście nie przez żadną inszą przyczynę uczynili, jedno tego przestrzegając, abyśmy tem syna waszego, gdziebyśmy go byli mianowali, nie wiedli do was jakie mniemanie, jakoby to nam z niego urość miało, jakoż zapewne temu wierzyć możecie, że dla tej przyczyny wyższej mianowanej, to się tak stało, żeśmy w to P. Podczaszego syna waszego włożyć niechcieli, aby za tym obyczajem do was w jakie mniemanie abo podejrzenie nieprzyszedł. Lecz jednak jeszcze temu będzie dosyć czasu, aż się z synem waszym, który tu przy Królowej J. M. przyjedzie zwiedzemy. Gdzie więc tam z synem waszym się około tego dostateczniej rozmówiwszy, potem wam około tego wolę naszą oznajmiemy. A z tem was dobrze być zdrową żądamy.

Lata Bożego MDXLVIII. Roku Królowania naszego dziewiętnastego.

SIGISMUNDUS AUGUSTUS.

REX POL.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Wielmożny nam zwłaszcza miły. Oddane są nam trzy listy wasze, z których jednym nam piszecie, iż za tak nagłą potrzebą, a zawiedzeniem P. rad onego Państwa naszego, powiaty i one ziemie naszą ruszyć jesteście kazali, a iż wy tym wszystkim ludziom naszym, jesteście przełożeni do nauki naszej, tedy ta vigilantia, i osobna wasza, ku służbie naszej i Rzeczypospolitej chuć bardzo się nam podoba. Aczkolwiekeśmy my także listy naszemi, które już[1] was dawno dojść miały, teśmy naukę dali, żeby się wszystkie ziemie onego Państwa naszego, za tem w targnieniem nieprzyjacielskiem ruszyć gotowali, a wy iżeście nad nimi przełożeństwo mieć mieli. Lecz iżeście się w inną stronę z tymi tam powiaty mieli ruszyć, jakoż to z listów naszych, jesteście wyrozumieli, któreśmy już około tego dawno do was i do innych tam Panów rad naszych posłali. Albowiem jako w innych rzeczach także *et in eo casu*, mieliśmy to na Mciwym baczeniu, abyśmy podle osobnej łaski naszej was w niczem nieupośledzili.

Co się tycze Żmudzi, tedy gdzieby było ku temu pospolitemu ruszeniu przyszło, uczynilibyśmy byli tak jakoście w tem do nas pisali. Lecz już że tą pewną sprawę mamy, iż się Tatarowie wrócili. Przetośmy ze Żmudzi do domu się wrócić listy naszemi jesteśmy rozkazali, to im przeczcie rozkazując, że gdzieby potrzeba była, byli pogotowiu, a iż jeszcze się od tych Tatarów odwrotu niektórzy obawiają. Przetośmy tym drugim Powiatom onego Państwa naszego, aby się do domów wrócili, jeszcze nic nie pisali.

Wszakże mało się lepiej około tych Tatarów osłyszawszy, po tygodniu abo mało dalej, gdzieby tego nie była potrzeba, także listy nasze poszlemy, aby się wrócili, a jednak iżby wszelaką gotowość mieli jakoby wnet siadać mogli skoroby od nas drugiemi listy, gdzieby potrzeba przyszła byli obwieszczeni.

Co się tycze waszego na Wołyń jachania iżbyście radzi

tam imienie swoje, które na Wołyniu macie nawiedzili, tedy iż i nasze, i onego Państwa naszego potrzeby niepomału potrzebują żebyście w Wilnie, abo tuż niedaleko Wilna, dla wiela przyczyn mieszkali. Przeto was żądamy, i owszem tak mieć chcemy, iż jeźlibyście się gdzie ruszyli z Wilna, abyście się za się nazad wrócili, i abyście w Winie, abo tam w dworzech niedaleko Wilna mieszkali. Albowiem gdy w Wilnie i też około Wilna mieszkać będziecie, tedy gdzieby Inflanci co począć chcieli, tem łacniej tam mieszkając tego wiadomości mieć będziecie mogli, i potem nam około tego sprawę dawać, i opatrzenie tem lepsze będzie, za życznością służby i czujności waszej, jakoż i inne przyczyny są, dla których potrzebujemy w Wilnie, abo gdzie niedaleko Wilna waszego mieszkania.

Iżeście z takową pilnością rzeczy wszystkie po P. Gasztoltowej opatrzyć i spisać żeście rozkazali, tedy to od was bardzo wdzięcznie przyjmujemy. Ale co się dotycze tego Aptekarczyka, iż żądacie żebyśmy go, abo wolnym, abo nąkoniec na porukę puścić kazali, tedy kazaliśmy go na poruką puścić. Lecz jednak około tych rzeczy po P. Gasztoltowej ostałych, potrzeba będzie tego Aptekarza pilniej pytać, bo tę pewną sprawę mamy, iż Biskup Żmudzki teraz będąc w Warszawie, jakąż ciężką skrzynie, którą ledwie dziesięc Chłopów dźwignęło do Królewej Jej M. Matki do Warszawy przywiózł, i tam ją złożył. A rozumiemy temu dobrze, iż pewnie nic swego, Biskup w tę skrzynią niewłożył, a tak i około tej skrzyni zkąd wyszla i w który sposób przez tego Biskupa do Warszawy jest przywieziona, chciejcie się jakimkolwiek obyczajem wywiadować, a jeźli co takowego wyrozumiecie, nam potem oznajmicie. Co się tycze tych złotych, któreście byli podle swego Cyrografu winni, i tedy iż teraz niemożemy mieć tak dobrych liczmanów[1]), którzyby z nami około liczby tych złotych zasieść mogli, a tak do naszego dalibóg szczęśliwego z nami ujrzenia to zachowamy.

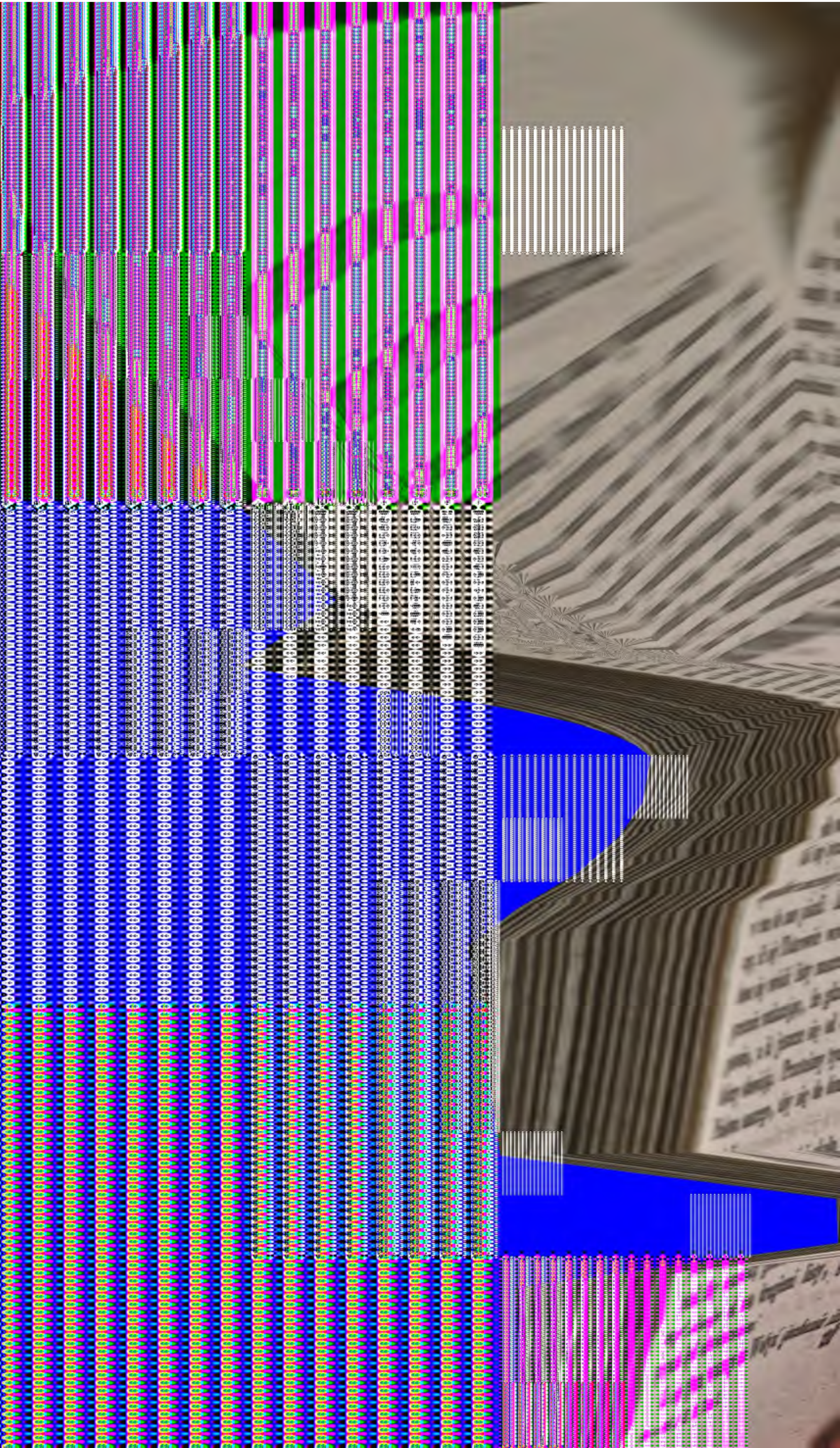
1) Liczmani to jest Rachmistrze.

...ST etc.

... Oddane są nam trzy
... piszecie, iż za tak
... rad onego Państwa
... ruszyć jesteście ka-
... naszym, jesteście
... vigilantia, i osobna
...spolitej chuć bardzo
...y także listy nasze-
...y, teśmy naukę dali,
...stwa naszego, za tem
...szyć gotowali, a wy
...ć mieli. Lecz iżeście
...taty mieli ruszyć, ja-
...yrozumieli, któreśmy
...nnych tam Panów rad
...nnych rzeczach także
...ym baczeniu, abyśmy
...zem nieupośledzili.
...eby było ku temu po-
...yśmy byli tak jakoście
...ą pewną sprawę ma-
...etośmy ze Żmudzi do
...śmy rozkazali, to im
...trzeba była, byli po-
...Tatarów odwrotu nie-
...ugim Powiatom onego
...y wrócili, jeszcze nie

...ych Tatarów oslysza.
...gdzieby tego nie była
..., aby się wrócili, a
...li jakoby wnet siadać
...dy, gdzieby potrzeba

...jachania iżbyście radzi



Tym wszystkim posłom Tatarskim rozkazaliśmy broń odebrać, i konie precz od nich odegnać, a potem to się uczyni, co się będzie godziło udzielać też za radami was P. Radnych Państwa naszego, do którycheśmy około tego listy nasze posłali. P. Marszałek jeszcze na Wołyniu i przetrwa tam jeszcze nieco dłużej, dla własnych przyczyn, a iżeście pisali, iżby się tam łacniej miendzy sobą z P. Krajczym porównać mogli, tedy i my byśmy to radzi widzieli, nie tak wiele dla ich samych osób, jako dla tego więcej, co to sami dobrze rozumieć możecie. Ponieważ Trzeciak pokazał osiadłość, tedy mu list nasz na Cywuństwo oddajcie. A przytem dobrze was być zdrowym żądamy. Dat Cracowie 11. Octob. A. D. MDXLIX. R. N. vigesimo.

AD MANDATUM SACRAE REGIAE etc.

Co się tycze P. Gasztoltowej, tedyśmy ją już rozkazali pogrześć, którym a jakim obyczajem pogrzeb ten ma być, i jako służebnicy mają być odprawieni, tedy to z listu naszego Ruskiego do Was i do P. Hornostaja pisanego wyrozumiecie, jedno chcemy, abyście tam jednego P. Gasztoltowej sługę, który na poły Karzeł jest a z Kunda i z Żoną, przy sobie zachowali, aż do nauki naszej.

ZYGMUNT AUGUST

Z ŁASKI BOŻEJ KRÓL POLSKI etc.

Wielmożny nam zwłaszcza miły. Pisaliście nam, iż przodkiem w tych liściach naszych, któreśmy przedtem do was pisali, około jechania naszego, z Powiaty, Ziem Państwa onego naszego, ku Nowogródku, za w targnieniem Tatar w Państwo nasze, iż w tych liściech, jakież prędkie z zagrożeniem łaski, rozkazanie było do was, a do innych znać inaczej, tedy P. Podczaszy Myśmyć tak Kancellaryi naszej pisać nierozkazali. Lecz że oni obserwując *antiquam stilum* Kancellaryc tak pisali, my o tem wszystkiem

tak ex arte jakowym kształtem oni piszą, wiadomości mieć niemożemy. Lecz się to na potem opatrzyć będzie mogło, ale P. Podczasy nic wam i takowe rzeczy, żadnej wątpliwości, o łasce naszej niech nieczynią, bo gdziebyśmy wam nieufali, a o uprzejmej wierze i życzliwej służbie waszej takowego mniemania, jakoś mamy, niemieli, iście byśmy tam tych wszystkich ziem naszych, pod waszą sprawę i poruczeństwo niepodawali. Ale iż wam ufamy, i chcąc też w tem przed innemi wam łaskę naszą tem większą pokazać, przełożmy wam sprawę nad onymi ziemiami naszemi zlecili. Pisaliście też, żeście tak wszakoż Ziemiom ruszyć kazało, a jeszcze z juki, coby snadź nigdy za przodków naszych dziewać się niemiało. Tedy co się tycze tego rozkazania o tak nagłe ziem ruszenie, rozumieliśmyć my temu, że takowe ruszenie niemiało już być w czas, ale temu folgując jako dzisiejszego czasu opak wszystko wykładają, żeby kto nie rzekł, żeby się nami jakie omieszkanie stać miało. A tak rozkazaliśmy się Ziemiom ruszyć, chcąc i w tem czujność pokazać, i wszystkie poddane nasze ku lepszej i prędszej gotowości, gdzieby jaka inna potrzeba przyszła przyciągnąć. Pisaliście też o jakie juki, tedy myć się nieznamy na tych juczech, bo u nas niemasz jeno wozy, i to po sześciu woźników. A tak gdzieby podle naszej własnej intencyi było pisano, z wozmi a nie z juki, bo jakeśmy i rzekli, my tych juków nieznamy. Lecz się to tak podobno z Kancellaryi podle starodawnego obyczaju pisało, a tak nie nami się to dzieje. Wszak wiecie że *azbuki*[1]) nieumiemy. A co się tycze tych ruszenia ziem tedyśmy tak nagle się im ruszyć kazali dla tych przyczyn któreśmy wyżej mianowali. A przytem was zdrowymi dobrze być żądamy Dat Crac. 22. 8bri A. D. MDXLIX. R. N. vigesimo.

AD MANDATUM etc.

1) As Buki, początek Alfabetu Ruskiego, z tego widać że Zygmunt August po Rusku nieumiał.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Wielmożny nam zwłaszcza miły. Oznajmiliście nam, iż dosyć porządnie i uczciwie pogrzeb P. Gasztoltowej jest odprawion, tedy to radzi słyszemy. —

Takoście nam pisali, iż z tej Gasztoltowskiej[1]) Kaplicy, Kapituła Wileńska wzięła srebro to kapliczne, do Skarbu kościelnego, iżeście nam to oznajmili wdzięcznie przyjmujemy, ale nierozumiemy z którem prawem albo którą śmiałością, to srebro z tej kaplicy wziąść się ważyli, i przeto osobnemi listy naszymi, wam pospołu z P. Hornostajem porłiczamy o toż z Księżą mówić; jakoż wam około tego innemi listy naszemi sprawę dostateczną damy, którym byście kształtem, w tej rzeczy z Kapitułą mówić, i aby oni to wrócili napomnieć mieli.

Antepedia i ornaty, tak jako nam piszecie, damy z czasem sprawić do tej kaplicy, lecz się pierwej tego dowiedzcie, gdzieby się te Antepedia, i Ornaty stare podziały.

Także nam piszecie około tych dziewek[2]) po nieboszce Gasztoltowej, tedy acz zawżdy o uprzejmej naszej przeciw nam wierze, i osobliwie życzliwej a przychylnej służb *bene semper persuasi esse videmini*, wszakoż i to baczemy pochodzić *ex singulari tua ergo nos fide*, że nam o tem znać dajecie zdanie swoje, w czem rozumie cienam wiele być należno, około bezpieczeństwa zdrowia Królowej Jej Mci Małżonki naszej, przytem też i co innego przeglądając, zaco wam dziękujemy, i także sami baczemy, co nam w tej mierze piszecie, a przetoż chcemy żeby te to dziewki wolno były puszczone, około czego P. Hornostajowi pisać będziemy. — A iż piszecie że P. Hornostaj tam na jedną z tych dziewek ochotnie poglądał, tedy nierozumiemy zkąd by się napuszyć miał, chyba żeby go jakie od was wiatry zalecieć miały.

1) Ta Pani Gasztoldowa, była Matką pierwszego męża Królowej Barbary.

2) W dawnej polskiej mowie dziewka znaczyła Panna: Królowie nawet Córki swe zwali dziewkami.

Iż na Kommissyą Bracławską podle naszego, dla was pisania jechać chcecie, skoroby wam jeno ta nasza Kommissya ku wiadomości przyszła tedy tego od was jesteśmy wdzięczni.

Pisaliście nam za służebnikiem swym Broniewskim, przyczyniając nim o konsens, tedy wdzięcznie każdą przyczynę przyjmując, rozkazaliśmy mu to wydać z Kancellaryi naszej o co prosił.

Co się tycze Szerepczyzny, iżeście w tem imienie swoje niektóre Podskarbiemu naszemu Ziemskiemu puścili, a to na więcej temu folgując, aby kto inny na was patrząc temby się też obrazić nigmógł. A tak P. Podczaszy już tak na ten czas niechaj będzie. Wszak zawżdy wcale być może, bo my chcemy mieć na łaskawem zawsze baczeniu, te służby wasze które nam, *non minore fide quam diligentia*, jaśnie pokazować jesteście zwykli, coż my to wam z czasem osobliwem szczodrobliwości naszej Królewskiej pokazaniem pamiętać będziemy, i przytem was dobrze być zdrowym żądamy. — Dat Cracoviae 13. Xbri Anno Domini MDXLIX. Regnum Nostri vigesimo.

AD MANDATUM SACRAE REGIAE MTIS. PROPRIUM.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Wielmożny nam zwłaszcza miły. Są nam pospołu dwa listy wasze oddane, a tak co nam w jednym liście swym wszystką swą rozmowę z Wojewodą Krakowskim wypisujecie, to od was wdzięcznie przyjmujemy. Lecz jakośmy z listu waszego wyrozumieli, Wojewoda Krakowski z wami wszystko jakoby przekęsując mówił, a w niczem się otworzyście rozmową swą odkryć niechciał. Co już to tak niechaj stanie, i jako nas upominacie, baczyć na to zawzdy chcemy, abyśmy tym który nam cnotliwie i statecznie służą, taką łaskę naszą zawzdy okazowali, jaka się dobrym a statecznym sługom, godzi być okazowana.

Radzi też to słyszemy, iż już z Wojewody Krakow. sprawa tego P. Matki waszej imienia tak się już zraziła, a iż nas żądacie abyśmy wam w tem radą naszę dać raczyli, jakiem byście obyczajem tego to imienia postanowienie, przedsięwziąć mieli i przypominaliście ktemu i Wojewodę Podolskiego, i Wojewodę Bełskiego, tedy gdy się nas oto radzicie, my wam inakszej rady około tego dać niemożemy, jedno abyście ku P. Wdzie Podolskiemu, list pisali, oznajmując mu, jako się już ta rzecz z Wdą Krak. zrobiła, a iż tego jemu, albo małżonce jego, jakoż to blisko powinowatej swej życzyć chcecie. Albowiem gdziebyście, jako nam piszecie na Frymark tem imieniem z synem P. Wdy Bełskiego iść chcieli, tedy temu sami dobrze rozumieć możecie, iż i P. Wda Podolski i Wda Bełski oba wam i sobie też powinowaci są.

Pisaliście nam drugim listem przodkiem przy tem swem do Litwy odjechaniu, zalecając nam służby swe i pokornie nas prosząc, abyśmy, (by też i co innego o was przed uszy nasze przychodziło), nic innego o was nierozumieli, jedno co się o dobrym cnotliwym, a życzliwym, słudze rozumieć godzi, tedy wam nic niepotrzeba tego przypominać. Albowiem jużeśmy dobrze sami poznali, z jaką chucią nam kto służy, i nic się innego zawzdy po nas nie nadziewajcie, jedno iż wam zawsze, żadnych nigdy pletliwych wieści nieprzymując, Miłościwym i łaskawym Panem być chcemy, w czem wam nigdy nic wątpić nie trzeba.

Pisaliście też nam, iżby Królowa J. M. za wami do nas niejaką przyczynę uczynić miała, tedy do tych czasów, nic nam J. K. M. pisać nieraczyła, podobno to J. K. M. do naszego społecznego zjechania zachować raczyła, gdzie gdy ktemu przyjdzie, my to radzi wszystko uczyniemy, co nam uczynić będzie przystało, owa iż wam nic w naszej łasce wątpić niepotrzeba.

Jakoście nam pisali około Floryana Zebrzydowskiego, abyśmy go tam ku weselu Siostry Waszej posłali, tedy przepomnieliśmy wam około tego pisać. A tak wam to na ten czas oznajmujemy, iż złe pod tym czasem gdzie

zawżdy podle potrzeby ruszenia się i tego i o Wolskiego nadzieje mamy, a iż z wami confidenter mówiąc na dworze żadnego innego niemamy nad Zebrzydowskiego, by się na takowe sprawy godzić miał, nie zda się nam abyśmy go kędy od siebie odsyłać mieli. Mogłoby się trafić, iżby i P. Krakowskiego przy nas niebyło, a w tym czasie, coby na nas przypaść mogło, a tak gdziebyśmy takiego człowieka, któryby takowych sprawach wiadomość miał niemieli. —

Ale jednak ktemu weselu Siostry Waszej, umyśliliśmy posłać Gabryelą Tarła Krajczego naszego, któremu poruczymy, aby się tam we wszystkiem podle zdania Waszego zachował, i mniemamy że i tem w to dobrże trafić będzie mógł, iż przydzieli ktemu, aby i Siostrę Wászą podle czasu i potrzeby P. Kiszce oddawał, jakož on we wszystkiem z widzeniem waszém zgádzać się będzie.

Co się tycze Księdza Podlodowskiego około expektatywy na Probostwo Święt. Tworzańskie, tedy to na przyczynę waszą, gdy tam przyjedziemy radzį uczyniemy, jedno tam Ksiądz Podlodowski niechaj wspomnie, a my tę expektatywę napisać każemy, także też i około obrokowego, gdy tam przyjedziemy postanowienie uczyniemy. Koszuckiemu też kazaliśmy P. Lubelskiemu, aby mu na dwie osoby, do naszego tam przyjechania dawano obrok.

Jakoście też nas o beczkę wina żądali, tedy szlemy wam list do Velscha do Wilna, aby wam tam beczkę wina dał, bo u niego wino nasze jest w poruczeństwie. A zatem was dobrze zdrowego być żądamy.

Dat w Piotrkowie 26. Februar. Anno Domini MDXLIX. Regni nostri Decimo nono.

AD MANDATUM SACRAE REGIAE etc.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Wielmożny nam zwłsza miły. Oddane są nam dwa listy wasze, a tak co nam przodkiem piszecie, i żeście za wierzącym listem naszym P. Wileńskiej Matce swej to wszystko powiedzieli, cośmy ku niej przez was wskazali, przeto jako piszecie, iż P. Matka wasza, z tego najpierwej Panu Bogu dziękuje, i ztąd miłościwe dobrodziejstwo nasze w pokorze wyznawa, iżeśmy na przeszłym koronnym naszym Sejmie co magnanimitate od Pana Boga byli utwierdzeni, żeśmy się w niczem, od tego cośmy raz Panu Bogu poprzysięgli, uwieść się niedali, tedy iż to jest Bozka sprawa, od której wszystkie rzeczy pochodzą, nikomu innemu, jedno samemu Panu Bogu to ma być przyczytano.

Coście nam pisali, iż między innemi rzeczami, toście też imieniem naszem z Panią Matką swą rozmawiali, perswadując jej, aby już gdzie sobie jaki dwór jeden obrała, w którymby już folgując zeszłości lat swych, bezpiecznie mieszkać mogła, tedy i nam też Matka Wasza pisała, nic innego niemianując, jedno iż w tem wszystkiem coście jej z rozkazania naszego powiedzieli, chce się woli naszej akkommodować. Gdzie myśmy jej odpisali, iż to wdzięcznie od niej przyjmujemy. Lecz się nam zda, aby się jej jednak dwa Dwory postąpiły, któreby sobie obrała, żeby w jednym mieszkała, a do drugiego iżby się *animi gratia* pod czas przejeżdżała. Ażeby też z czasem w Wilnie mieszkiwała, umiarkowawszy tę zgraję, aby tak wielka utrata próżno niebyło, bo wzdy jednak w Wilnie P. Matce Waszej, dla wczasu zdrowia swego mieszkiwać potrzeba, albowiem wzdy w Wilnie, uchowaj Boże choroby jakiej, i Apteki i Doktorowie są, bo gdziebyście jej jedno dwór jeden ku mieszkaniu dali, tedy ten jeden wytrawiwszy, pomknąć by się do drugiego musiała, a potem do trzeciego i do czwartego, tak iżby to musiało iść per infinitum, przeto zda się nam tak być lepiej, jakośmy wam wyżej pisali, jedno tego potrzeba strzedz, aby się P. Matka Wasza, co naj-

bardziej umiarkowała, zwłaszcza w usługach i we wszystkiem innem. Aby tem mniejsza wam utrata była.

Coście nam pisali, iż pod tym czasem gdyście przyjechali do Wilna, niewięcejeście Panów w Wilnie zastali, jedno te któreście nam wypisali, tego dokładając żeście też u żadnego innego z Panów nie byli, jedno u Pana Wojewody Trockiego, a u Hornostaja Podskarbiego naszego Ziemskiego, a iż się wam niezdało, abyście komu innemu tylko tym dwiemu listy nasze wierzące dali, tedy to wasze zdanie dobrze się nam podoba, wdzięcznie też to od was przyjmujemy, iżeście nam te wszystkie rozmowy któreście z tyma dwiema Pany mieli, dostatecznie wypisali: aczkolwiek o P. Wdzie Trockim i o P. Hornostaju tożmy dawno rozumieli, że są nam prawie a uprzejmie życzliwemi służebniki, wszakoż i z pisania waszego, tem większe ufanie o ich życzliwej służbie mamy, cośmy to im z czasem łaską naszą pamiętać będziemy. A co nam piszecie, że tam niektórzy Panowie w przeszły Sejm nasz Koronny mieli mieć, przez listy niejakie z niektóremi tu Pany sporozumienie, ciągnąc na to, aby w Parczowie społeczny z koroną i Księztwem, Sejm mógł być ztwierdzion, a trochę snu dawając około Uniej, a *sub eo pretextu* na coś innego mierząc, tedy jeszcze w Sejmie to wszystko było przed wiadomością naszą przyszło, iż czy tam Panowie swe myśli, pretextem tej Uniej farbując, to z niektóremi tu Pany pracowali, aby społeczny Sejm *hac ratione* nastosować mogli, ale już niechaj tak na teńczas tem myśli swych niecieszą, owa Pan Bóg, inaczej niżli mierzyli nakieruje.

A iż Pan Wojewoda Trocki i P. Hornostaj obiecali, iż nam mają dawać znać, cóżby kolkwiek porozumieli nam wiedzieć potrzebnego, tedy to od nich bardzo wdzięcznie przyjmujemy, wy także cobyście kolwiek porozumieli, gdzieby się tam co takiego trząść miało, żądamy i napominamy was abyście nam nie niemieszkając, o wszystkiem cośby kolwiek takowego było, znać dawali.

A iż nam piszecie, iż chociaby też tam kto, jakoż podobno są niektórzy, burzyć między Szlachtą chciał, tedy że

tak Szlachta, Rycerstwo, podani w onem Księztwie naszem, tę poddanność i wiarę, przeciw nam Panu swemu, jawnie pokazują, iż nic innego przed się niebiorą, jedno jakoby wiernymi służbami swymi nam służyli, tedy też to radzi słyszemy, coście nam pisali iż nic tam innego żadnemu Panu *Authoritatem apud nobilitatem et vulgum* nieczyniło, ani czynić może, tedy też to sami dobrze baczemy, ale się nam to już przejadło, snadź będziemy dobrze wiedzieć potem, jako łaską naszą szafować, i jako komu Authoritatem, podle łaski naszej użyczać będziem mieli.

Co się dotycze Biskupa Żmudzkiego, wiemy też to dobrze, iż do Warszawy przyjechał, ale z czem a poco koło tego żadnej wiadomości niemamy. Wy się tam o to najpilniej przyczyniajcie, abyście się dowiedzieć mogli, a gdy przyjedzie, niewadziło by mu oto uszu słowy natrzeć.

Jakoście nam pisali o Wierszulu Kasztelanie Wileńskim, iż tam przy P. Krajczym i przy wielu innych nieprzystojne i owszem wam dotkliwe powieści o was roznosić miał, tedy acz rozumiemy iż mu to szaleństwo przychodzi. — Wszakoż gdyby Krajczy i Kiezgał, jakoż podobno się ktemu niemają, gdy was prosili, abyście to nic z nich niechcieli wierzyć. Co wy gdzieby ktemu przyszło znać, iż was taką nieprzystojną powieścią dotykał, a chociażeby kto inny tylko statecznie to jemu wyznać chciał, zdałoby się nam, żebyście nam go obesłali, jego pytając przoźby swą nieprzystojną powieścią, waszą poczciwość niesłusznie szczypał, a iż w tem na tenczas, ponieważ tu Pana naszego niemasz cierpliwy być chcecie, potem to gdy tu Król J. M. Pan nasz przyjedzie, na J. K. M. włożyć chciał, a z nim o to przed Panem swym tyle, ile będzie przystało czynić; wszakoż niżliby takie obesłanie być miało, gdzieby Krajczy, albo Kiezgał jemu tego znać niechciał, żebyście pierwej kogo statecznego, któryby to od Wierszula, a jemu to gdyby czas przyszedł wymówić chciał, sobie umówili, i z nim około tego statecznie postanowili.

Jakoście nam pisali zdanie swe około Sądów i to wzię-

cznie przymujemy, i przetośmy tam teraz posłali przez Marszałka, acześmy go tu jeszcze potrzebowali, żeby się żadne omieszkanie w ludzkiej sprawiedliwości niedziało. Poruczyliśmy mu też to: iż gdzieby mu się to zdało, iżby społecznie wszyscy Panowie na Sądziech siedzieli. Żeby pospołu wszyscy sądzili, co jeźliby się tak uczynić niewidziało, aby podle pisania waszego, każdy Wojewoda osobno swój Powiat sądził, a Marszałek nasz wielki iżby za pozwy naszemi, sądy czynił, jakoż to wszystko z P. Marszałka dostatecznie wyrozumieć będziecie mogli.

Coście też nam pisali iż was ktemu niejakie potrzeby wasze dociskają, abyście z Wilna do niektórych swych Dworów dojechać mogli, nie wszystko w Wilnie zawżdy mieszkając, tedy jeszcze się teraz z Wilna nigdzie nieruszajcie, a my wam w rychłym czasie około tego wolę naszą oznajmiemy. A zatem was dobrze zdrowego być żądamy. Dan w Krakowie XIV. Mart. A. D. MDXLIX. Reg. nost. vig.

AD MANDATUM S. R. etc.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Iżeście nam około śmierci Wdy Wileńskiego znać bez mieszkania dali, bardzo to od was wdzięcznie przyjmujemy. A coście nam w niektórych rzeczach *per modum consilii* zdanie swe wypisali, a koło tego wszystkiego dobrze się namyśliwszy, potem to co się będzie zdało uczyniemy, ale jednak jest nam wdzięczne to zdanie i pisanie wasze.

Acz ta była wola nasza i była tego potrzeba, abyście tu byli przyjechali, lecz iż zwłaszcza pod tym czasem, zda się nam być tego większa potrzeba, abyście tam zmieszkali, przetoż chcemy, abyście już tam natenczas ostali. A iż też was potem wam listem naszym znać damy, pod którym byście tu czasem przyjechać mieli.

Poruczyliśmy ku sprawie Waszej Trok, okrom trzech Dworów, jakoż wam już list na to posyłamy. P. Horno-

stajowi poruczyliśmy Wilno też i dla zamku aby on jako Podskarbi, któremu to więcej przynależy, zamek tem pilniej opatrował.

Teżeśmy wam poruszyli listem naszym, i na tośmy już list posłali, abyście między innemi tam Pany, sprawowali wszystkie nasze tam ziemskie potrzeby. A wszakoż możecie przecie nie wszystko w Wilnie mieszkać, możecie się czasem przejeżdżawać do Trok i do innych dworów bliższych Wilna, tak iżbyście wzdy mogli, kiedy by potrzeba była, wnet do Wilna nadbieżeć, bośmy tak pisali, aby żadne ziemskie sprawy bez was nie były sprawowane. Uczyniliśmy też już oprawę Królowej Jej M. małżonce naszej, na niektórych tam imionach i dworzech naszych, której oprawy kopią wam posyłamy, a to przez tę przyczynę, aby gdy już ta oprawa Jej K. M. *in vulgam* wynidzie. Żeby ci, który *continua laborant invidia*, tem więcej się gryźć i padać mogli, a ten list oprawy Królowej Jej M. jest już tak jako ma być napisan i zgotowan. A zatem was dobrze być zdrowym żądamy. Dat. Cracovie prima Mai, Anno domini 1549. Regni Nostri vigesimo.

AD MANDATUM SACR.
R. M. etc.

Listy te z Kancellaryi naszej Litewskiej, zwłaszcza na Administracyą Trok i inne listy posłaliśmy osobnym Dworzaninem naszym Litewskim, z którą dziś ztąd wyjechała, które listy wam przez Pana Hornostaja będą.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Wielmożny nam zwłaszcza miły. Zdało się nam być rzeczą potrzebną abyśmy wam też to oznajmili, iż Pani Wileńska matka wasza przez Komorowskiego do Królowej Jej M. małżonki naszej, wskazała, nieprzystojną myśl, i tak przeciw osobie naszej, jako przeciw Jej K. M. wiodący, którym P. matka wasza po te czasy, jakoby w obro-

nę to imienie swe które tu w koronie mu była zleciła. A przeto iżby już chciała tego imienia swego szafowanie na wolą naszą puścić, tak przez Komorowskiego do Królowej Jej M. wskazać raczyła. A iż to dobrze wiemy, iż wy sami po matce swej tego imienia własnym potomkiem ostawacie, a takeśmy wam to oznajmić chcieli, bo acz byśmy już to imienie od matki waszej wzięli, jednak Boże uchowaj inaczej, niechcemy jeno komuż kolwiek by się to puściło, iżby ten zato takie jako się godzi wam abo matce waszej nagrodzenie uczynił.

A iż rozumiemy i że imienie nieboszczyka Wojewody Wileńskiego, na wiele się części rozejdzie, bo jedna imienia rzecz na Wojewodzinę, drugie część na dziwki jako na Konajewskiego Zienowiczowę żonę, i na inne pójdą. Przetoż radzibyśmy to bardzo widzieli, abyśmy *aliqua aequa conditione* dworu Wojewodzynego, który w Wilnie za naszymi stajniami jest, dostać mogli. Bo go dla niektórych własnych przyczyn potrzebujemy. Przeto żądamy was, abyście się postarali, chociaż u Zienowicza, abo u kogożkolwiek, iżbyśmy tego dworu *justis conditionibus* dostać mogli, uczynicie nam tem rzecz bardzo wdzięczną.

P. Podczaszy, za tą konfidencyą którą przeciw wam mamy, niechcieliśmy tego zaniechać, abyśmy wam to oznajmić nie mieli. Jako tu P. Krajczy listy te, iż inne rzeczy i jego postępki jako się tu sprawie opuściemy, ale to że dosyć gęsto na biesiadach przed wiele ludźmi w tem się słyszeć dawa, że w Litwie na Sejmie przy Rzeczypospolitej stać chce, a starać się o Unią z Polską, a iżby z Polaki, w jednem prawie Księztwo nasze Litewskie siedziało: jakoż i wczora, przed nami gdy nie jaki spór z Pociejem, około jakiegoś zapisu czynił. Rzekł ku nam, przyczem wiele ludzi było, iż Miłościwy Królu, my wszyscy poddani W. K. M. z Litwy musiem W. K. M. prosić, aby u nas inaksze prawo nie było tylko Polskie: myśmy rzekli Panie Krajczy inaksze być nię może, chyba że w niektórych artykułach będzie mogło być poprawione, on zasię na to powiedział, że Mściwy Królu my wszyscy

z Litwy starać się o to będziemy, aby nas nie innem prawem sądzono, tylko Polskiem: było i coś innego, ale ustawicznie gdzież indziej, to co ledwie P. Krajczemu przystojeć może, zkąd snadnie obaczyć możecie, iż on *raro quodam judicio* tu w Polszcze asystencyi jeno sobie szuka, takowymi mowami, a w tej rzeczy ani *ad dignitatem Nram*, ani na potrzeby Ojczyzny swej, ponieważ *patris leges* zamiata, ani na czas dzisiejszy, nic się niewzględuje. A zatem was dobrze być zdrowym żądamy. Dat Cracovie VI. Januar. Ad. MDL Regni nostri vigesimo.

AD MANDATUM SACRAE REGIAE MIS. PROPRIUM.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Wielmożny nam zwłaszcza miły. Iżeście do tych jeszcze czasów na Kommissyą Bracławską nie jechali zwłaszcza dla tak słusznych przyczyn, któreście nam i przedtem i teraz oznajmieli, tedy to od was z łaską przyjmujemy. A zwłaszcza to jest dosyć pilna potrzeba, choroba matki Waszej, przez którą jako się niegodziło, tak też nieprzystało wam nigdzież teraz od niej odjechać, której matki Waszej tak ciężkiej choroby żałujemy, a toście bardzo dobrze uczynili, iżeście około tego do Królowej Jej M. małżonki naszej nic niepisali, i owszem was żądamy, iż gdzieby w tej chorobie co Pan Bóg na matkę waszą dopuścił, abyście nam o tem nic niemieszkając znać dawali, ale do Królowej Jej M. żadnej rzeczy około tego więc niepiszcie, a owszem z takowymi listy, tak roztropnego którego Komornika swego poszlicie, któryby to przed Królową Jej M. taić umiał, tak jakoby żadnej wiadomości ztąd Jej Królowej M. o tem mieć niemogła, a tak prosiemy was żebyście to już tak dobrze obwarować pamiętali, gdyby ktemu Boże uchowaj przyszło.

Co się tycze wesela Księcia Pruskiego, i też na niem P. Poznańskiego bycia, tedy i to coście nam w tej mierze

pisali, bardzo się nam dobrze podoba, i wdzięcznie to od was przymujemy, co wszystko już się to zląd dobrze opatrzy, a niezda się nam aby tam P. Kiezgał jeździć miał dla własnych przyczyn które wam potem oznajmiemy.

Doktora byśmy radzi dla choroby tej matki Waszej posłali, ale gdyż tak nagła niemoc na Jmč. przyszła, czas znieść nie może, aby tam ledwie wczas być mógł, bo tym czasem, niżby tam Doktor dojechał, Pan Bóg to, co jego wola będzie z Panią matką waszą, bez pochyby uczyni. Przeto mniemamy, iż rzecz jest próżna, żebyśmy tam teraz już Doktora słać mieli.

Podle prośby waszej szlemy temu Doktorowi, który Pani matkę waszą opatruje, *Jus patronatus* na Kanonią u Sgo Michała w Płocku, a ten list wam w ręce posyłamy, pod takowym obyczajem, iż gdzieby co matce waszej za pomocą Bożą pomógł, abyście mu je dali, inaczej beło, nam zasię ten list w ręce odeszlijcie, wszakże to zdaniu waszemu przypuszczamy.

Zatem was dobrze być zdrowym żądamy. Cracovie Ultima Januari Anno Domini MDL. Regni nostri vigesimo.

AD MANDATUM S. REGIAE MTIS PROPRIUM.

P. S. Oznajmujemy też wam, iż P. Marszałek z P. Krajczym już tu przy nas społu są, lecz się jeszcze między sobą nie niepomierzyli, i aczkolwiek Krajczy, jakośmy wam pierwej pisali, dziwnie wysoko tę swą rzecz podnosił, wszakoż mniemamy, iż tu wszystko ku upokorzeniu, chyba żeby Krajczy się przedsię wspinać chciał, jakoż już i prawie przeciwko rozmowy tego wszystkiego, w nim się dosyć najdowało, tedy my Krajczego pohamujemy. Wszakoż mniemamy, iż tego by potem z czasem długo żałością używać musiał, ale się nadziewamy, że się to ku uśmierzeniu przywiedzie, wszakoż cóżkolwiek będzie, to się wam potem oznajmi.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Wielmożny nam zwłaszcza miły. Wyrozumieliśmy dobrze to wszystko coście nam pisali, a iż nam przodkiem dziękujecie, iż w liście naszym w którymśmy do P. Wileńskiej około imienia jej Podolskiego pisali was przed nią, jako na to imienie bliższego nie jesteśmy przypomnieli, tedy tego tak być potrzebą bacząc toż uczynili.

Co się tycze brata waszego P. Krajczego, tedy to coście nam około niego pisali dobrześmy wszystko zrozumieli, i podoba się nam w tej mierze zdanie i pisanie wasze. Lecz P. Podczaszy, by się snadź wszystko pisać miało około P. Krajczego, tedy by się i wiele pisać musiało, i nakoniec, vetitum takowe rzeczy przez listy przesyłać. A tak inne rzeczy na naszę potem spólne rozmowy odkładamy. Ale koniecznie Krajczy, jakoż i na początku także i teraz do końca niechcąc się nikomu dać hamować na swej radzie tylko przestawa, a jeno swej myśli która niewiemy zkąd pochodzi, folguje, niechciał się nikomu, i nam na koniec dać hamować, jakoby nam chociażmy Panem jego, niedufając co jaśnie pokazował, i jeszcze pokazuje, więcej snadź Wojewodzie Krak. acz jawnie widząc, jego przeciw nam i przeciw Królowej Jej M. małżonce naszej nieprzystojną przychylność we wszystkim folgował. Albowiem i toć, nas sprawienie od niego, niepomołu ruszyć miało, iż wzdy Krajczy, na to patrząc prawie na oko, że Wda Krakowski ani Małżonki naszej Jej Król. M. nie witał, ani się i tu będąc tak jak jemu podle wiary, i poddaństwa przystało, przeciw nam Panu swemu zachowywając, jakoż to jednak potem swą drogą mieć będzie: jednak Pan Krajczy u Wojewody bywał, nakoniec mu w kościele po jeden kroć tuż przed oczyma naszemi służył, gdy Wojewoda z kościoła wychodził, chociażmy my też na ten czas w kościele bywali, on nas nieczekając Wojewodę prowadził i pospołu z Wojewodą na nas z okna, gdyśmy z kościoła szli przez błonę z domu patrzał, z Wojewodą częstokroć zawierał, owa tako-

wych rzeczy nieprzystojnych dosyć P. Krajczy, tu przedsiębrał i bierze, co my sami natenczas tak *patiinter ferre videmur*, nakoniec już i u Królowej Jej M. małżonki naszej niebywa, krótce pisząc takowych myśli nierozumiemy, za czyją radą abo otuchą tu wszedł, co ani jego kondycyi, ani też jego powinnej podanności ledwie, przenależeć mogą: znać że się bardzo w głębokie praktyki wdał, przeto niemasz nic, cobyśmy tu od oniego wdziecznie przyjmować mogli, ale *de his postea coram latius.* Radziśmy też z listu waszego, zrozumieliśmy za łaską Bożą P. matce waszej, już się dobrze na zdrowiu polepszyło. A zatem was dobrze być zdrowym żądamy. Dat Cracovie XVI. Febr. A. D. MDL. Regni Nri vigesimo.

AD MANDATUM etc.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Wielmożny nam zwłaszcza miły. Iż nas T. M. przez list swój pilnie o to żądać raczysz, abyśmy twej M. oznajmili, *quo in statu situm est* zdrowie Królowej Jej Mości małżonki naszej miłej. A tak o tem racz twa M. tak widzieć. Że Jej K. M. zdrowie bardzo się zda być wątpliwe, tak jako i Doktorowie rozumieją, i my też toż baczemy. Albowiem z onej żywota twardości, którą Jej M. miała, jako to W. M. dobrze możesz pomnieć, uczynił się wielki na żywocie wrzód, który jest bardzo wysoki, i ktemu już ten wszytek wrzód, tak jest zmiękczony, i tak już zebrał, i prawie miękućki jest, tylko aby się jeno przepuścił, a iż go przepuścić potrzeba, albowiem gdzieby to nie było, a wczas, tedy by się tego pewnie bać trzeba, jako to sami Doktorowie mówią, iżby się ropa z tego wrzoda, na wnętrze Jej M. nie obróciła: i tak radzą Doktorowie wszyscy, bośmy i te tu miejskie Doktory wszystkie dla tego po dwakroć wzywali, aby ten wrzód, *aliqua arte* był otworzon, bo za otworzeniem wrzodu tego, powiadają Doktorowie, że acz pod wątpieniem, wszakoż jednak jest niejaka dobra za łaską Bożą nadzieja zdrowia,

gdzieby więc ten wrzód nie był otworzon *extremum imminere posset periculum*. A przeto już się tak postanowiło, iż ten wrzód będzie otworzon, więc wiesz to Pan Bóg na jakiej mierze, Pan Bóg zatem Jej Królewskiej Mości zdrowie postawić będzie raczył, ale P. Wojewoda[1]), widziemy i sami co *absquo magno dolore* od nas pisano być niemoże, że Jej Mść zdrowie w niemałej niebezpieczności jest teraz, wszakoż mamy w Panie Bodze nadzieją, iż za otworzeniem wrzodu tego, nas Pan Bóg w zdrowiu Jej K. M. pocieszyć rychło będzie raczył.

Jakoż nam twa M. pisał, iż za naszem do T. M. pisaniem, i bacząc też tego być niemałą potrzebę, wielką pilność twa M. do tego przyłożyć radził, aby wasz M. mógł dostać jakiej baby, któraby *in arte incantamentorum bene versata et perita* beła, a tak takową twej Mć. w tej mierze pilność barzo wdzięcznie od twej Mci przyjmujemy, ale już też tu takową babę mamy, przeto już nie jest potrzeba, abyś tu tę Twa Mść babę jaką słać miał, i jeźliż ją T. M. już posłał, tedy tę babę T. M. rozkaż nazad wrócić, bo jej już niepotrzeba.

Co się tego dotycze, iżby tu T. M. sam chciał przyjechać, tedy zda się nam, iż nie jest tego potrzeba, albowiem by się jeszcze Jej Królewska M. tem bardziej mogła poruszyć w tej chorobie swej z żalu, któryby pewnie Jej M. miała, gdyby za się twa M. ztąd odjeżdżał. Przeto się nam owszeki widzi, abyś tu W. M. nieprzyjeżdżał, ale już nas tam czekał, owa dalibóg Pan Bóg z łaski to zdarzyć tak będzie raczył, iż za łaską Bożą, w rychle i my i Krolowa Jej M. pospołu z nami dobrze będąc zdrowi, tam dalibóg do onego państwa naszego szczęśliwie przyjedziemy, gdzie przy tem Twą Mość od Pana Boga dobrze być zdrowym żądamy. Dat w Krakowie V. Martii Anno Domini MDL. Regni numeri XXII.

1) Podczaszy Radziwiłł został Wojewodą.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Wielmożny nam zwłaszcza miły. Gdyż podle osobnej naszej przeciw wam łaski, confidenter o wszystkich rzeczach do was pisywać jesteśmy zwykli. Przetoż wam i to natenczas oznajmujemy, aż jakośmy wam pierwej pokilkakroć pisali, że P. Krajczy brat wasz tu przyjechawszy nam w niczem hamować niedał, lecz wiecej komuż innemu, niż nam Panu swemu ufając, jakież myśli tu przed się brał, snać więcej niż jemu przystoić to mogło, jakoż i poniemałej części tośmy wszystko wam przedtem pisaniem naszem oznajmowali, owa nakoniec, oczymeśmy też wam snadź przedtem pisali, nam, ani Królowej Jej M. małżonce naszej nic się w tem dać powściągnąć niechcąc, i owszem więcej innych perswazyi, a niż nasze, więcej innych przyjaźni wiesz to Bóg jakiej, niż naszej Pana swego, łasce zabiegając, niechciał; jeno aby publice na Pana Marszałka brata swego, przed nami skarżył, i żałował, jakoż gdy się w tem żadną miarą hamować niedał, ktemu przyszło, iż z ceduły przeciw P. Marszałkowi jawnie przed nami żałobę czynił. Pan mu też Marszałek także publice z ceduły dał odpowiedź na żałobę jego. Ale jednak P. Krajczy tak swą cedułę uformował, w czem się hamować niedopuścił, że się snadź więcej, takowem żałowaniem swem mazał, a niż oczyszczał. Pan Marszałek ten z ceduły *satis caute et prudentur* napisanej, odpowiedź czynił takową, jako się czynić godziło. Zatem też nasz Wyrok publice, tak jako przystało, wyszedł Pan Podczaszy, i żeśmy tak wiele P. Krajczego od tego jego przedsięwzięcia hamowali, nie czyniliśmy jeszcze tego przed jego osobą, ale dla wszego domu waszego, lecz że tego baczyć niechciał, a więcej in *aliorum presidiis spem* pokładał, a im ufał, niż nam Panu swemu, to już tak przy woli jego ostawiemy, owa z czasem tego długu żałować musi, ale nakoniec P. Podczaszy tem swą tu bytność pieczętował, że ani u Królowej Jej M. bywał, ani się też tak w służbach i w obyczajach swych zachował, jako jemu słusznie przystoić miało, i owszem mimo

wszelaką przystojność i też na poddaność tej jawnie dobrodzieje swe miłośniki Rzeczypospolitej być wyznawał, które nam *aperte contrarios* być znał, jakoż z tego jego odjechania baczno porozumieć to wszystko będziecie mogli!

Pożegnał nas i Królową Jej M. w sobotę przed ostatnią niedzielą mięsopustną, nazajutrz w niedzielę mięsopustną po obiedzie z Krakowa na Wiśnice do Wojewody Krakowskiego Kmity jechał, tam na Wiśnicu był aż do piątku wstępnego, w piątek wstępny przyjechał do Krakowa, mieszkał aż do środy nam, ani Królowej Jej M. się niepokazał, i tak z Krakowa odjechał, jakiego wesela i z jakimi obyczajmi używał tych mięsopust na Wiśnicu, o tem teraz niepiszemy, raczej do spólnej rozmowy zachowywamy. Owa P. Podczaszy bywszy P. Krajczy na Wiśnicu a Wojewoda Krakowski za się prosto z Krakowa jechał do Warszawy do Królowej Jej M. matki naszej, co to za duchy są a jeźli się ztąd znaczyć może, aby on co innego w tem przed się nie brał, a niż jemu przystoi, to my waszemu baczeniu zlecamy, i gdy się to tak P. Krajczemu raczej podoba, co przedsiębierze, tedy już tak niechaj trwa, owa potem wspomnie, iż *bonorum in honore esset, non intellexit etc.*

Nakoniec tu u tych, które rozumiał być factioses, et populares, powiedział że wszyscy łacno z Księztwa Litewskiego przyzwolą na Unią, kczemu się on wiernie przyczyniać chce, co mianowicie, i przed Ossolińskim mówił. Ale już niechaj w tej swej jusze trwa, toć i Królowej Jej M. małżonki naszej nieprzepominał, tak wspominać, jako jemu to nigdy podle poddaństwa, przeciw nam czynić się niegodziło, o czem coram latius. Nakoniec i we Włoszech, jedna tam sobie przyjaźni. Posłał swym Posłem niejakiemu Książęciu na Medyallanie Rysiów kilkadziesiąt, i innych upominków nieco. Przetoż i to przyjaźnienie jego z tymi cudzoziemcy, znać jest nie bez wielkiej suspicyi, zwłaszcza pod tym czasem zajścia z bratem swym P. Marszałkiem, bo *mala mens malus animus etiam quevis nafandissima abhorrere non solet.*

Lecz P. Podczaszy to już wam w tem confidenter intencyą

swoją oznajmujemy. Że my Tykocin który Krajczy do łaski naszej ma, jemu z ręku już wziąść chcemy, gdy się mu zda tak innych łaska być ważniejsza, i pożyteczniejsza, niż nasza, Pana swego.

A jednak tego Tykocina z wielu przyczyn potrzebujemy, bo myśląc na przyszłych czasów przypadłości, iż by jakie niepokoje być musiały, a ktemu wojny, my nierozumiemy miejsca bezpieczniejszego, na którem byśmy Jej Królową M. małżonkę naszą, pod takowym czasem gdzieby ktemu przyszło, zostawić mieli, jako na Tykocinie, bo Tykocin leży na granicy takiej, zkąd zewsząd bezpieczeństwo jest, a też tam budować chcemy, a już na to budowanie, te wszystkie prowenty Tykocińskie obrócić chcemy, chocia też i z inąd na to nakładać będziemy. Ale już owszeki teraz ten Tykocin z ręku Krajczego weźmiemy, dla tych wyżej pisanych przyczyn: lecz P. Podczaszy tak rozumiejcie, iż my niechcemy brać Starostwa Panu Krajczemu, niechaj on przecie Starostą Tykocińskim będzie. Lecz pożytki, które do łaski naszej brał, mieć chcemy. Oddane są nam listy wasze przez tego Komornika waszego. A tak co nam piszecie około Hetmaństwa, tedy my ten urząd, waszą wiarę, i osobną służby waszej przeciw nam przychylność, bacząc, jesteśmy wam na tenczas, ten urząd zlecili. Chcąc i w tem naszą uprzejmą łaskę wam w tem jaśniej przede wszystkiemi pokazać.

Podle pisania waszego, rozkażemy listy napisać do wszystkich pogranicznych Starostw naszych, oznajmując im przodkiem, iż Urząd Hetmański, wam jesteśmy poruczyli, a tak żeby do was znać dawali, gdzieby co najmniej, o jakiem nieprzyjacielskiem w targnieniu w Państwo nasze poczuli. A iżby to z pilnością czynili.

Pisaliście nam, że tam w onem Państwie naszem, wiele ich na to utyskuje, że roki już po dwakroć są odłożone, a nie były sądzone, do tego jest przyczyna, którą potem wiedzieć będziecie. A strony naszej była niemała. Że teraz i po drugie są te roki odłożone, toć więc,

każdy namniejszego baczenia człowiek, obaczyć może, iż to roków odłożenie, za własną a słuszną przyczyną jest się stało, zwłaszcza pod takowym rozruchem, który się o nieprzyjacielu w onem Państwie naszem wszczął, za którym Wołyńscy się ruszyli, i już przy Księciu Konstantym leżą, drudzy u łojowej góry są, inni też już ktemu ruszeniu się gotują, a tak pod tym czasem, by miały sądy iść, za którym, ten który doma jest, drugiego, co się już ruszył na potrzebę Rzeczypospolitej wzdać miał, tedy by takowe sądy i z większą daleko krzywdą, i przeciwko rozumu, być by musiały. A nietrzeba oto na Książe Waleryana się nikomu uskarżać, wszak już, Ks. Waleryan przy nas tu nie był, kiedy się już takowe roków odkładanie przez tak słuszne przyczyny dziać musiało, pamiętamy iż za Króla Jmci sławnej pamięci Ojca naszego, po sześć lat tam sądy niechodziły, wszakże to bywało z dobrem, teraz acz propter tam legales causas te roki się odłożyć musiały już utyskują. A iż Biskup Żmudzki najwięcej się tem obraża, tedy mniemamy iż mu ztąd przyszło że go tęskno, iż niebierze przesudów, których się i za Króla Jej M. Ojca naszego, i za nas brać nałożył. Ale to łaczno każdy rozum przedsięwziąwszy, obaczyć może, iż to roków odłożenie nie komu kwole, ale z własnych, a potrzebnych przyczyn stać się musiało.

Jakoście nam pisali około puszkarza tego, tedy żądamy was abyście z nim umówili, na jakim jurgielcie, i na jakiejby służbie przestać chciał, i nam to znać potem dajcie, a już go przy sobie do tych czasów zadzierzcie, bo nam będzie potrzebny, a my i około jurgieltu i służby jego, gdy nam jako z nim umówicie, oznajmicie i około budowania tego młyna, to postanowiemy, jako się nam nalepiej będzie zdało.

I żeście to prawo na kanonią temu Doktorowi dali, tedy to nic nas nieobraża. A bardzo to radzi widziemy, iż się P. matce waszej na zdrowiu polepszyło. To też wiedzcie, że ani P. Kiezgiełowa, ani P. Starościna Włodzimierska nic około P. matki Waszej choroby, do Królowej Jej M.

nie pisały, tak jakoście też w tem do nas nieco pisać raczyły. A zatem was dobrze być zdrowym żądamy etc. Niepołomice XVIII. Martii Anno Domini MDL. Regni ntri XXI.

AD MANDATUM SACRAE REGIAE MTIS. PROPRIUM.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Wielmożny nam zwłaszcza miły. Iż twa Mość około tej Niewiasty, żadnej pracy, ani nakładów na to nielitując, tak wielką pilność uczynić, i nam ją tu z taką ostrożnością przy służebniku swym dosyć roztropnym Antonim Łabęcie posłać jesteś raczył, za to twej M. dziękujemy, i to od twej M. bardzo wdzięcznie przyjmujemy. Wszakoż iż za łaską Bożą Królowa Jej M. Małżonka nasza miła, lepiej się mieć na zdrowiu poczyna, tak iż z łaski Bożej nie zła owszeki jest nadzieja około lepszego w rychle zdrowia, J. K. M. a ktemu też że gdyśmy widzieli, iż do tego wszystkiego, co ku pomnożeniu zdrowia J. K. M. należało, długiego omieszkiwania niebyło potrzeba. Przeto i tośmy za pilnem naszym staraniem, naleźliśmy byli niejaką niewiastę, która *et in hac magica arte*, dobrze umiejętna jest, i też jednak to co do tego potrzebnego być rozumiała, z pilnością czyniła. A tak ponieważ już Królowa Jej M. z osobnej łaski Bożej, na zdrowiu dobrze lepiej mieć się poczyna, niezdało się nam aby już rzecz była potrzebna tę niewiastą tu na czas jaki dłuższy ostawować. A tak ją zasię nazad odsyłamy, i jednak to i powtóre od T. M. bardzo wdzięcznie przyjmujemy, żeś T. M. dla zdrowia Jej Król M. tę niewiastę tu posłał.

Co się tycze innych wszystkich rzeczy, które T. M. do nas przez Łabętę służebniką swego wskazał, i też niektóre rzeczy T. M. do nas jesteś pisał, tedy na te wszystkie rzeczy twa M. wolę naszą, z tego to Labęckiego służebnika swego dostatecznie wyrozumiesz, któremu T. M. w tem wszystkiem zupełną wiarę daj. A przytem Twą M. dobrze i długo od Pana Boga być zdrowym żądamy. — Dat w Krakowie 24. Martii Anno Domini MDL. Regni Nri. XXI.

AD MANDATUM SACRAE REGIAE MTIS. PROPRIUM.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Wielmożny nam zwłaszcza miły. Gdyż tak Pan Bóg — P. Matkę waszą z tego świata wziąć raczył. A tak z osobnej łaski naszej Królewskiej, przeciw wam i przeciw wszemu Domowi waszemu, niechcieliśmy tego zaniechać, abyśmy pogrzebowi ciała P. Matki waszej Posła naszego posłać niemieli. A tak posyłamy z Dworu naszego na ten pogrzeb ciała — Jej M. Urodzonego Stanisława Pieniążka dworzanina naszego, który już ten pogrzeb imieniem naszem, i imieniem Królowej Jej M. Małżonki naszej odprawić będzie pospołu z wami, powinien. A zatem was dobrze być zdrowym żądamy. —

Dat Cracovie ultima Aprilis. Anno Domini MDL. Regni ntri vigesimo primo.

AD MANDATUM SACRAE REGIAE MTIS. PROPRIUM.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Wielmożny nam zwłaszcza miły. Iżeśmy tak długo do was nie niepisali, tedyśmy to z tych przyczyn uczynili, że do tych czasów nic się takowego nieprzytrafiło, coby się zdało wam ku wiadomości przywieść. Albowiem chwała Panu Bogu wszystko, aż do tego czasu dobrze i spokojnie szło, i jeszcze idzie. Ten Sejm nasz Koronny za łaską Bożą, i dobrze się począł, i wszystkie potrzeby i sprawy koronne po ten czas dobrze et absque omni turbatione się odprawią, tak iż mamy dobrą nadzieję, iż się dalibóg do końca ten Sejm dobrze dokona. P. Podczaszy iż niechcielibyśmy ztąd odjechać, ażbyśmy też niejakie postanowienie uczynili około Koronacyi Krolowej J. M. Małżonki naszej miłej, i chcielibyśmy jednak niebardzo długi czas ku temu aktowi zamierzyć. Przeto i tośmy wam oznajmić chcieli; abyście się też jednak niejako ku temu tu do nas przyjechać gotowali. Wszakoż jeszcze się nie do końca bardzo gotując, jeno tak o tem propozycie naszym wiedzieć raczcie. Bo kiedy się to już tak postanowi, my wam nic niemieszkając,

wnet znać damy, jako i ku któremu czasowi przyjechać byście się gotować mieli. A tak w tem jeszcze nauki naszej czekajcie, którą skoro się to postanowi, bez omieszkania mieć koniecznie będziecie.

Też się nam zdało, wam to oznajmić, iż tu Królowa J. M. matka nasza pod samym Piotrkowem w niejakiej wsi w Gomolinie mieszka, i przywiozła też J. M. była z sobą wielkiego Ogoża, to jest Czarownicę, którę od dawnego cazasu w Warszawie miała, a tę Czarownicę zjednała J. M. Falczeska Starościna Kobryńska, myśmy jej czarownicę tu dostali, jest już u nas w klatce, śpiewa dosyć nie mało rzeczy, owa jest się czemu podziwować, co jednak potem z czasem wszystko dostatecznie wiedzieć będziecie mogli. A takośmy wam i o tem chcieli dać znać.

Gdzie zatem dobrze być zdrowym żądamy. Dat w Piotrkowie 20. Junii, Anno Domini MDL. — Regni nostri vigesimo primo.

AD MANDATUM SACRAE REGIAE MTIS. PROPRIUM.

CEDUŁA SEKRETNA KRÓLEWSKA.

P. Podczaszy z tego listu naszego, dosyć dobrze i dostatecznie będziecie mogli wyrozumieć, dobrze za łaską Bożą, nasze z tego Sejmu rozjechanie, tak iż tylko już na tem rzeczy nasze stoją, że jakośmy wam pierwej pisali, iż obmyśliwając dostojeństwo Majestatu naszego, i Małżonki naszej, tośmy najwięcej przedsiębrać chcieli, abyśmy już nakoniec co pewnego, około Ceremonji Królowej J. M. Małżonki naszej postanowili, jakoż niecośmy już stanowić poczęli, jeno i w tej mierze znać na wiele rzeczy oglądować jeszcze potrzeba. Zwłaszcza widząc Matkę naszą, która ni o czem innem znać więcej niemyśli, jeno abyśmy wszystkich rzeczy i potrzeb naszych zatrudnienie mieć zawzdy mogli, zwłaszcza o tem się jaśniej słyszeć się dawa, i niczby raczej widzieć niechciała tylko śmierć, gdzieby Koronacya Małżonki naszej dojść miała. Przeto bacząc Matkę naszą tej myśli przeciw nam

i przeciw Małżonce naszej być, nic więcej niejest potrzeba, jeno abyśmy to jakokolwiek co najskryciej postanowić mogli, bo pieniądzę, w których jeno samych matka nasza confidit, wiele *in hac hominum et temporum iniquitate* mogą, i aczkolwiek niejaką jest nadzieją, i jużeśmy tak na to założyli, iż mniemamy, że łacno ta koronacya Małżonki naszej dojść będzie mogła, żwłaszcza że i hołdy Książąt niektórych vigore conventus na Ś. Katarzynę jesteśmy złożyli, pod którym actem i koronacyą jeżeli Pan Bóg zdarzy, odprawić byśmy chcieli, i już około tego niemało starania czyniemy, pod którymby obyczajem ta koronacya dojść i odprawić by się mogła. A tak potrzeba i jako by się to wszystko przed matką naszą ukryć mogło, która gdzie by to najmniej poczuła, niczemby więcej bez pochiby niemyślała, by też nie tylko pieniądze, ale i zdrowie na to ważyć, bo się już tak w tem jawnie słyszeć dawa, jakoby jeno ten koronacyi akt rozsypać mogła. — Przetoż P. Podczaszy, iż się już niejako nadziewamy, że za pilnem staraniem naszem, i za łaską Bożą, ta Małżonki naszej koronacya, pod tymi hołdy, które na Ś. Katarzynę dojść mają, dalibóg dojść będzie mogła, acz jeszcze około tego dostatecznej pewności niemamy. A tak was żądamy i napominamy, abyście się tak cicho bardzo, a nikomu też najpowinowatszemu nic niepowiadając sposobiali i ktemu gotowali, jako byście tu do nas wnet, skorobyśmy wam co około tego pisali, przybieżeć mogli, a jako z najskromniejszym pocztem, tu się przyjechać gotujcie, bo gdzie byście się z wielkim pocztem gotowali, tedy by to wasze gotowanie, niemogłoby być tak tajemnie, czego jest w tej mierze, aby to tajemno było najwięcej potrzeba jakoż wam i Pan Marszałek brat wasz, szerzej około tego wszystkiego pisać ma, i to wszystko dostatecznie z listu jego wyrozumieć będziecie mogli, jeno was o to i powtóre żądamy, i pilnie napominami, żebyście się tego co do was na tej cedule piszemy, żadnemu człowieku, by też najpowinowatszy był, niezwierzali, albowiem nam w tej mierze na tem, aby to, jako najtajemniej było, bardzo wiele, a znać

wszystko zależy, jakoż w tem nic niewątpiemy iż to tak tajemnie u siebie będziecie mieli: patrzając w tem na nasze, i na Królowej J. M. Małżonki naszej potrzeby. Pisaliście nam też nieco około tego, iż gdzie byście tu już przyjechać mieli, tedy gdy tak cicho gotować się tu przyjechać macie, niemoże też to być, abyście się bardzo świetno tu przyjechać mieli gotować; bo by takowe gotowanie, musiałoby już być znaczne. Ale zda się nam, żeby chocia ten poczet jakiż kolwiek tu z sobą tak naprędce mieć będziecie mogli, żeby chociaż świetno był, a wy sami w żałobie przyjedźcie, wszak będziecie mogli z sobą wziąć z kilka szat na się świetnych, i w wozie je mieć, będzieli tego potrzeba, będziecie mogli je tu na się oblec.

SIGISMUNDUS AUGUSTUS
REX. POL.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Wielmożny nam zwłaszcza miły. Mniemamy iż już wam dobrze wiadomo jest, pod któremi obyczajmi, ten Sejm nas koronny jest się dokonał. — Albowiem za łaską Bożą, ci którzy przeszłego Sejmu pod jakąż barwą duchów swoich, nam i potrzebom naszym niemałe zatrudnienie czynili, tedy się w tem jaśnie obaczyli, że to co przedsiębrali, dobrowolnie z nami przytem stać niechcieli, bo jako przeszłego na Sądy zwalać, ani przy nich być niechcieli, teraz sami naprzód ktemu zwoleli, aby Sądy szły, i sami na tych sądziech z nami pospołu siedzieli: była też zmianka przez posły Ziemskie uczyniona, dosyć krótkiemi i uczciwemi słowy, około małżeństwa naszego, jako żeśmy wam około tego pierwszym listem pisali, gdzie i na to Panowie wszyscy, nic wotować niechcieli, za naszem rzeczy ku nim w tej mierze, uczynieniem, tak iż wszyscy to nasze małżeństwo *visi sunt approbasse*, Posłowie też zatem umilknęli, ani tego więcej wspomnieli.

Panowie ci wszyscy, którzy Sejmu przeszłego nam Contrarii byli, jako: Arcybiskup, Wojewoda Sandomierski,

P. Poznański i inni ci, *omnibus modis*, łaską przenajdowali, zwłaszcza Ksiądz Arcybiskup, z Wojewodą Krakowskim, ci się oto napilniej przyczyniali, aby *per omnem occasionem* łaskę naszę przanajdując, z wolą się naszą zgadzali. P. Poznański, ten też *omnibus modis* starał się ku łasce naszej przyjść w czem, i P. Marszałka Brata Waszego, i nakoniec P. Krakowskiego, chocia do tego czasu nie do końca dobrej przyjaźni z sobą wiedli, niezaniechał sollicitować, aby mu łaskę naszą jednali, sam też nam służby swe z wielką pokorą ofiarował, gdyśmy z Piątkowa jechali, nas blisko milę prowadził, między innem poddanych służb swych upokorzaniem, i strzemię u siodła gdyśmy wsiadali na koń nam trzymał: P. Wojewoda Krakowski, ten nas do Krakowa przyprowadził, Królową J. M. Małżonkę naszą, tam honorificenter jako i radzie i poddanemu przystało, z kredencem ręki swej przywitał, przy stole naszym, bo w tenczas z nami jadł, a myśmy też na tenczas z Królową J. M. jedli, przéz zdrowie J. K. M. pił, i także z wielką uczciwością nas i Królową prosił do siebie na Wisznice, wszakoż jeszcze gdy w Niepołomicach będziemy, P. Wojewoda i z Żoną pospołu swą do nas przyjechać ma, i nas wespołek z J. K. M. na pewny mianowany czas, ma do Wisznica prosić, jakożeśmy się już pospołu z Królową Jej M. u niego na Wisznicu być obiecali.

Panie Podczaszy *longe* tu teraz *alia est rerum forma*, niż tak rok była. Albo niźli tam niektóry sławią. Jest sam przy nas brat wasz P. Marszałek, u którego już P. Poznański po dwakroć był z nim się zawierał Wojewoda Sand. także Wojewoda Krakowski dzień Ś. Piotra na obiedzie u P. Marszałka na Piotrowinach pilnie proszonego, z innymi Pany, miał wielką mu tam uczciwość czynili, nakoniec go po tem obiedzie, sam Wojewoda Krakow. Wojewoda Sand. P. Poznański i inni Panowie z wielką uczciwością do gospody przyprowadzili, owa tu odewszystkich w wielkiej powadze i w poczciwości jest, też i ci wszyscy Panowie, nie tak jako Sejmu Końskiego przeciw

nam Panu swemu się zachowywają, ale owszem wszytcy pilnie łaski naszej szukają.

Gdzie zatem was dobrze być zdrowym żądamy. — Dan w Krakowie 12. Augusti Anno Domini MDL. Regni Nri XXI.

Pan Marszałek brat wasz kommunikował z nami to cóżcie mu pisali, około tego swatania, żeby Ks. Słuckie chciał ktemu przywieść brata swego młodszego, aby pojąć Woj. Wileńskiej Dziewkę, ażeby Siostrę swą dał za Kiszkę młodszego; tedy bardzo dobrzeście uczynili, iżeście tu o tem znać dali, a iżbyśmy tego bardzo nieradzi widzieli, zdało się nam to, iż jako jutro poszlemy do Ks. Słuckiego z listem naszym swego własnego Komornika, którym listem pisać mu będziemy, że nas słuchy doszły jakoby on niedołożywszy się nas, miałby chcieć szafować podle woli swej, swym młodszym bratem i siostrą, gdyżeśmy i jego i tych dzieci brata i siostry jego Panem jesteśmy, i ktemu też jesteśmy ich Zwierzchnim opiekunem, tak iż on tymi młodszemi niemoże, jeno podle woli naszej szafować, a tak aby w tej mierze nic nad wolą naszę niepoczynał, bo by tego z wielką naszą niełaską używać musiał, owośmy mu kazali taki list napisać, za którym musi się ten Ksiądz cofnąc nazad, a ten list do niego jutro swym własnym Komornikiem poszlemy.

Jeźlibyście niebardzo potrzebowali dworu tego, który na was po P. Wojewodzinie nieboszczyce Trockiej przypadł, owdzie u Bernardynów żądamy was, abyście go nam na przyjazd nasz do Wilna postąpili, a iż jeszcze tam więcej domu potrzebować będziemy, żądamy was abyście za temi naszemi listy kredencowemi, które wam posyłamy traktowali z Biskupem Żmudzkim, aby nam abo tego swego dworu, który dawno ma, abo tego który nań po nieboszczyku Biskupie Łuckim przypadł, żeby go ku potrzebie naszej postąpił, także też i z Proboszczem Wileńskim chciejcie traktować o ten dwór, który mu się na rogu z Zamku do Bernardynów idąc dostał po nieboszczyku Doktorze Jędrzeju, żeby nam tego też dworu swego postąpił, także

na przyjazd nasz do Wilna, a to wam do obudwu tych, wraz kredencionales na waszę osobę szlemy, przeto chciejcie z nimi oto pilnie mówić.

BARBARA Z ŁASKI BOŻEJ etc.

Wielmożny Panie Bracie nam uprzejmie miły. Aby W. M. długo a dobrze zdrów byli, tego W. M. życzliwie sprzyjawamy. Wyrozumieliśmy z listu W. M. to wszystko, coś nąm W. M. pisać raczył. A tak iż W. M. z tego wielkie kochanie mieć raczysz, iż za łaską Bożą, za osobliwem Dobrodziejstwem i łaską Króla, Pana i Małżonka naszego miłościwego ktemu już przychodzi, iż J. K. M. to z łaski swojej tak sposobić raczył, że to już na tym kroku co W. M. i naszemu dostojeństwu Krolewskiemu, zobospólnie wielce należy w tych czasiech, dojść i skutecznie się dokonać ma; tędy już w tem niewątpiemy, że W. M. ztąd wielką pieciechą masz i mieć zawsze będziesz, za co Panu Bogu a Królowi W. M. tak wielkiej łaski i dobrodziejstwa wiecznem zasługiwaniem dziękować jesteśmy powinni.

Jako nas W. M. prosić raczysz, abyśmy przyczynę naszą ku J. K. M. uczynili, iż gdy W. M. ku układu w tej mierze nie jest przypuszczon, aby jednak ku gotowej już rzeczy tu przyjechać mógł, my Bóg wie w tej rzeczy niewiemy, aby mimo samą K. J. M. osobę, kto inny ku temu radą swą przyczyniać się miał i owszem jaką o tem wiadomość mamy próżnoby sobie to kto przypisywać miał, aby też co ku temu pomagał. Ale to nikt inny tylko sam K. J. M. okrom wszystkich wiadomości i tych którzyby się znać z tem chlubić chcieli, sprawić to z osobnej swej łaski raczył. A tak samemu tu tylko Królowi J. Mci a jego wielkiej przeciw nam służebnicy i małżonce swej, łasce własnej, ma być poczytano.

Co też W. M. pisać raczysz, aby nakoniec W. M. od swego tu przyjechania ku J. K. M. tym czasem niebył

odrażony i gdyż znać W. M. od innych K. J. M. słów, niejako widzisz się być odepchanym, a tak my w tem wszystkiem ku J. K. M. raczej pilnie przyczyniać się będziemy, bobych jeszcze z osobnej łaski i miłości naszej przeciw wam nieradzibyśmy tego widzieli, aby W. M. w czem najmniej był upośledzon, jakoż i do tego czasu mało widziemy W. M. w czem być przedkim upośledzonym u J. K. M. osobnej swej przeciw wam łaski i z tego że W. M. pod swą niebytność, wszystkie sprawy i potrzeby onego wielkiego a sławnego Księztwa swojego, które do tego czasu W. M. sprawowasz i one mimo inne wszystkie tylko z Księdzem Biskupem, a z Panem Horonostajem na sobie mieć raczysz. Wszakże jednak i w tem J. K. M. W. M. upośledzić niechce, i owszem już to jest wola Króla J. Mci, aby W. M. ku temu czasowi tu do J. K. M. przyjechać raczył, które W. M. przyjechania jako i pod którym czasem być ma, tedy to wszystko W. M. z Króla J. Mci listów będziesz dostatecznie raczył wyrozumieć. Żądamy przytem W. M. od Pana Boga długo a dobrze być zdrowym. —

Życzliwa Siostra
BARBARA KRÓLOWA.

Dań we Drwani
w Piątek po Ś. Krzyżu
r. bożego 1550.

ZAPIS LISTU.
J. MŚCI PANU MIKOŁAJOWI RADZIWIŁŁOWI
W. KSIĘZTWA LITEWSKIEGO PODCZASZEMU
BRATU NAM UPRZEJMIE MIŁEMU.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Wielmożny nam zwłaszcza miły. Wyrozumieliśmy z listu T. M. coś nam T. M. pisał, a tak co się dotycze zdrowia, abo tej choroby Królowej Jej M. małżonki naszej, tedy mniemamy, iż za łaską Bożą, *ex tempore in tempus* Królowej Jej M. dobrze lepiej będzie się polepszało na

zdrowiu, jakoż się polepsza, bo ten wrzód bardzo dobrze ciecze, i już lewy bok wszystek, i ona twardość która w nim była, zginęła z prawego boku, za się, teraz ropa iść poczęła, febra też dawno niebywa, wyjąwszy teraz że się mało była ropa w tym prawym boku pozadzierżała, tedy po dwa dni poczęła była febra bić, ale iż się za się *sanies* ruszyła, i bardzo dobrze idzie, a tak też febra przestała, owa z łaski Bożej *bona spes est de convalescentia* Jej Król. M. bo i nogi które były spuchły, tedy już im dalej, tem bardziej stęchają, a ta ropa z tego wrzodu bardzo dobrze idzie. Przetoż też i żeśmy baczyli, że już Jej Król. M. z łaski Bożej za tem wrzodu przepuszczeniem lepiej się na zdrowiu poprawia. A takeśmy i tej niewiasty którą nam T. M. za pisaniem naszem przez Łabętę służebnika swego posłać raczył, nieprzypuściliśmy Jej i do Królowej Jej M. i owszemeśmy ją za się ztymże waszym służebnikiem nazad odesłali, bo już tak rozumiemy że tych niewiast natenczas, nic nie jest już tu potrzeba. Lecz jednak bardzo to wdziecznie od T. M. przyjmujemy, i żeś T. M. za naszem pisaniem, około tego pilność uczynił. Acz już nie jest potrzeba, abyś T. M. jaką niewiastę tu teraz słać miał, zwłaszcza gdy za łaską Bożą Jej Król. M. na zdrowiu się polepszać już poczyna.

P. Wojewoda to też W. M. natenczas oznajmujemy, iż mniemamy że to twa M. na dobrej pamięci masz jakośmy z twą M. rozmowę mieli, gdyż tu teraz twoja Mość u nas był, że Królowa Jej M. matka nasza *per varios modos tego* szukała, jakoby się z nami pomierzyć mogła. A iż my też Jej M. z naszej strony w tem nic pozwalać nie chcieli, bośmy tak tego być potrzebę baczyli, przetoż gdy przez wiele innych, jakośmy T. M. powiadali, o to się u nas Jej M. starała, aby z nami ku przemierzeniu przyszła, a iż też widziała, że my bacząc się też od Jej M. niepomału być obrażonemi, iżeśmy w tej mierze Jej M. z siebie żadnego przodka dać nie chcieli, i owszemeśmy zawżdy nasze wielkie po the czasy, od Jej M. obrażenie, Jej M. śmy przypominali, gdzie nakoniec Jej M.

w mięsopustą posłała do nas Mnicha Kommissarza Włocha spowiednika swego, też już i przezeń chcąc to sobie przenaleść, aby już z nami gruntownie się porównać mogła, a tak iżeśmy i w tem tam jeszcze poselstwie niebardzo wielkiego gruntu widzieli, takeśmy też, jako się nam natenczas zdało Mnicha odprawili. A przytem przezeń i tośmy też wskazali i na *scriptis* dali, to wszystko cóżkolwiek molestyi przez ten czas nam i Królowej Jej M. Małżonce naszej od Jej M. się działo, owaśmy niczego nieopuścili, gdzie za się teraz tego Mnicha spowiednika swego po drugie do nas posłała, co to u wszystkich wielkiem bardzo podziwieniem jest. Że już Królowa Jej M. matka nasza będąc *omnibus modis reconciliacii* z nami żądliwa, na wszystkie kondycye, chocia też *non satis videbantur esse tolerabiles* przyzwoliła, któreśmy byli Jej M. przez Mnicha spowiednika jej podali, gdzie nakoniec dnia wczorajszego ten Mnich Kommissarz spowiednik Jej M. do nas i do Królowej Jej M. od matki naszej Posłem będąc, wczora był u Królowej Jej M. *publice* Jej Królową M. od Królowej Jej Mci pierwej, potem i od Królewien Ich M. Siostr naszych salutując i pozdrawiając na stolicy tej. A ta była summa prawie tego poselstwa po łacinie. Iż Królowa Jej M. matka nasza *post longas et varias deliberationes* ponieważ tak Boża wola była, aby Królowa Jej M. Małżonką synową Jej M. i Królową ostała, tedy Jej Król. M. Królowa Jej M. *tanquam nurum et filiam suam charissimam* pozdrawia, winszując Jej Królewską M. *longas et faelices prosperitates*. A iż to winszowanie *ex integro et sincero* Jej K. M. *animo* pochodzi, tedy ja, *qui sum ejus Mejestatis conscientiae testis*, świadczę, że ta salutacya, i to pozdrowienie, *ex mente sincere proficiscitur*. Zatem i od Królewien Ich M. Siostr naszych takież pozdrowienie czystemi i uczciwemi słowy do Królowej Jej M. uczynił, i przytem Królowej Jej M. i od Królewien Ich M. listy oddał, których obudwu listów kopie T. M. przy tym naszym liście posyłamy. Przytem poselstwie kiedy Mnich ten u Królowej Jej M. to poselstwo

sprawował, było kilka Kasztelanów, jako P. Wojnicki, P. Radomski, P. Biecki, P. Sandecki, P. Podkanclerzy. Dworzan też nieco, Panie wszystkie które tu są w ten też czas przy Królowej Jej M. byli: jako, P. Wojewodzina Krak. z matką, Sądecka Żupnikowa, ś. p. Czechowska, i innych bardzo wiele. Królowa Jej M. ta na łożu leżała, owa się temu teraz Poselstwu wszyscy bardzo dziwią. Wszakoż P. Wojewodo, acz to już tak smaczne poselstwo Królowa Jej M. do małżonki naszej wskazała, wszakoż wolemy iż się przez listy raczej nawiedzać będą, niźliby się miały często pospołu widać, owa ku wieczerze trzeba będzie przyglądać. A przytem T. M. długo i dobrze od Pana Boga być zdrowym żądamy. Dat w Krakowie prima Aprilis Anni Domini MDLI. Regni Nri XXII.

AD MANDATUM SACRAE REGIAE MTIS. PROPRIUM.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Wielmożny nam zwłaszcza miły. Iż nic natenczas innego niemamy, tedy jednak się nam zdało, abyśmy nieco T. M. około zdrowia Królowej Jej M. małżonki naszej miłej oznajmili. Przeto T. M. znać dawamy, iż po tem wrzodu tego przepuszczeniu Królowej Jej M. na zdrowiu polepszać jest się poczęło, i nogi które były niepomału popuchły, tedy już jedna prawie *in universum* stęchneła, a druga też już dobrze stęchać poczyna, tylko że podle tego miejsca, drugi się był guzik uczynił, gdzie iż się otworzył, i z niego jakaś ruda materya ciec poczęła, tedy *propter illam sanis cruditatem* dzisia trzeci dzień febra Jej K. M. nadeszła, która mniemamy iż dalibóg rychło przestanie, i mamy za to iż za łaską Bożą Jej K. M. już w rychle ku dobremu zdrowiu przyjdzie, acz jeszcze Jej K. M. *non est absquae magno periculo*, a tak też to wszystko T. M. znać dawamy, i twojej M. długo i dobrze zdro-

22*

wym od Pana Boga być żądamy. Dat w Krakowie 17. Aprilis Anno Domini MDLI. Regni nostri XXII.

AD MANDATUM SACRAE REGIAE
MTIS. PROPRIUM.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Wielmożny nam zwłaszcza miły. Acz to każdy snadnie u siebie poważyć może, jako wielką żałość *ex tam immatura morte* Królowej Jej Mości Małżonki naszej miłej mamy. Albowiem iż *tantum dolorem hausimus* przodkiem, *noster maritalis amor*, a przytem wiele innych przyczyn, które *sine magno dolore commemorari non possunt*, nas ku temu przywiodły, wszakoż iż to już tak znać wola Boża była, nielza jeno to od jego świętej Mci skromnie cierpieć, *a comprimendo* jakożkolwiek *hunc conceptum dolorem, qui ingens est*, Pana Boga prosić, aby jej M. duszy, miłościw być raczył. A tak T. M. oznajmujemy, iż jako wczora, *quae erat* 8. Mai dla ropy, która z onego wrzodu, jako T. M. wiesz *continue fluens*, na koniec wszystkie Jej M. *vissera* exulcerowała, Jej K. Mość w czora XVIII. *hora* Panu Bogu duszę dała, pierwej dnia wczorajszego rano przy mszy confessa ciało Boże przyjąwszy i podle zwyczaju Chrześcijańskiego *unctione sacri olei accepta*, a przeto już tak *ecclesiae Sacramentis, ita ut conveniebat procurata, ex hac terra in illam eternam comigravit* z którego Jej K. M. w tak młodych a prawie w niedojrzałych leciech z tego świata zeszła, acz to i po drugie powtarzamy, iż wielką ztąd żałość mamy, wszakoż ponieważ to tak już Boża wola była, tem się nie jako cieszemy, iż z tak dobrą sprawą z tego świata zeszła, że tę pewną z łaski Bożej nadzieję mamy, iż Pan Bóg Jej Król. M. *animam in beatorum, spirituum suorum ordinibus collocare dignabitur*. A przytem twoją M. dobrze i długo od Pana Boga być zdrowym żądamy.

Dat w Krakowie 10. Mai Anno Domini MDLI. Regni nostri XXII.

AD MANDATUM SACRAE REGIAE MTIS. PROPRIUM.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Wielmożny nam zwłaszcza miły. Gdyż już tak Boża wola była, iż Królowa Jej M. Małżonka nasza, co od nas *sine maximo dolore commemorari non potest*, z tego świata do onej dalibóg wiecznej chwały jest wzięta, takeśmy już pewnie na tem umysł i deliberacyą swą postanowili, że ciało Królowej Jej M. z sobą do Litwy powieziemy, i tam je w onem Państwie naszem, z takową, jako przystoi uczciwością pochowany, jakożeśmy tu już w przeszłą sobotę jednę supulturę, Jej K. M. ciało kładąc w trunę, uczynili, a udziałaliśmy solleniter, bo włożywszy na ciało *Insignia Regalia*, to jest najprzód wielką szatę atłasową czarną, potem koronę, jabłko i *sceptrum*, *cum his quae, eo conveniunt ceremoniis*, które tu jeden z Biskupów Administrował *plurimis ad stantibus*, tak żeśmy Jej K. M. ciało do truny pochowali. A iż nie tu ale w Wilnie, tę ostatnią ciała Jej K. M. supulturę odprawić chcemy, tedy nas do tego wiedzie i prośba Królowej Jej M. bo o to za żywota jeszcze prosiła, aby w Wilnie leżała, wiodą nas do tego i niektóre własne przyczyny, i to też nakoniec, iż ponieważ Jej K. M. tu niektórzy za żywota wdzięczni być niechcieli, niechajże i po śmierci Jej tu nigdy niewidzą, ani mają. A przeto T. M. oznajmujemy, iż dalibóg Jej K. M. ciało w Wilnie, w pierwszy poniedziałek abo we wtorek przed Śt. Janem pochować, *cum ea qua convenit celebritate* wolę mamy, a ztąd już pewnie na zajutrz po Świętej Trojcy, dalibóg do onego Państwa naszego, pospołu i z ciałem wyjedziemy, gdzie za tem twą Mość długo i dobrze być zdrowym od Pana Boga żądamy. Dat w Krakowie 14. Mai Anno Domini MDLI. Regni nri XXII.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Już dwiema naszemi listy T. M. jesteśmy oznajmili, iż za tą nam bardzo żałosną śmiercią Królowej Jej M. Małżonki naszej milej, umyśliliśmy, jakoż już pewnie dalibóg wyjeżdżamy w ten przyszły poniedziałek pospołu i z ciałem Królowej Jej M. do Litwy, i tam w onem Państwie naszem w Wilnie, z pewnych przyczyn, jakośmy T. M. niektóre wypisali ciało Jej Król. M. chować będziemy, jakoż w tem wolą i deliberacyą naszę, i natenczas T. M. potrzecie oznajmujemy.

Tak się nam zda, aby już w Wilnie T. M. nas czekał, a przed Wilnem iżby nas T. M. witał, a w tem T. M. P. Wojewoda nigdy nieracz wątpić, iż T. M. zawżdy jaśnie nad sobą łaską naszą znać będziesz, jakoż to i twa M. sam i wszyscy inni zawsze aperte znać będą, że my osobnie miłościwą łaską naszą nad T. M. trzymać będziemy, i T. M. przytem dobrze być zdrowym żądamy.

Dat w Krakowie dnia 20. Maja Anno Domini MDLI. Regni nostri XXII.

AD MANDATUM SACRAE REGIAE MTIS. PROPRIUM.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Wielmożny nam zwłaszcza miły. Dnia wczorajszego w Proszewicach oddał nam list twej M. Lewon Komornik nasz, z którego jakośmy wyrozumieli twa M. dosyć ciężce śmierci Królowej Jej M. Małżonki naszej miłej żałować raczysz, co jakoż twa M. to czynić powinien, tak też temu dobrze rozumiemy iż T. M. z nami pospołu ten takowy smutek raczysz cierpieć, wszakoż gdyż tak ta Boża wola była, czego bez wielkiego żalu naszego przypomionąć niemożemy, nielza jeno to od Pana Boga skromnie przyjmować.

Coż też nam T. M. pisać raczył, żądając nas abyśmy ciało Królowej Jej M. w Krakowie chowali do tego

nas niektóremi perswazyami swymi przywodząc. A tak P. Wojewoda, acz są inne własne przyczyny, przez które owszeki się nam niezdało w Krakowie, tylko w owem Państwie naszem, ciało Królowej Jej M. chować, między któremi też i ta jest że Królowa Jej Mość jeszcze za żywota nas prosiła, iż gdzieby Pan Bóg cô na Jej Król. M. dopuścił, żebyśmy Jej Królew. M. w Wilnie chowali ktemu iż niektórzy tu w koronie zdali się być, i owszem pokazowali się być niewdzieczni Królowej Jej M. przeto gdy żywej wdzięczni być niechcieli, niezdało się nam, abyśmy między tak niewdzięcznemi ludźmi umarłą chować mieli, *ut illud compleri possit, o Terra ingrata non habebis ne ossā mea*, acz jednak teraz wiele się ich tu jaśnie okazuje, który śmierci Królowej Jej Mości bardzo żałują, bo już teraz z nami *aperte confitentur*, że Królowa Jej M. *multis profuit, nemini nocuit*, i pisali do nas listy znać przedniejsi Panowie wszyscy nas pilnie żądając, abyśmy w Krakowie ciało Królowej Jej M. chowali, zkąd się znaczy, iż i posteritas i inne zawżdy o tem chowaniu ciała, w Wilnie rozumieć będzie, niż się T. M. nadziewa, a tak i z tych przyczyn, jakośmy T. M. wyżej pisali, i z innych przyczyn własnych chować już dalibóg w Wilnie Królowej Jej M. ciało będziemy, jakoż już tam do onego Państwa naszego pospołu i z ciałem jedziemi.

Lecz jednak w przeszły poniedziałek w Krakowie, już tego dnia z Krakowa wyjeżdżając, uczyniliśmy Królowej Jej M. obchód *cum tanta celebritate*, który snać i u ludzi w niemałem podziwieniu był, bo był uczynion *et cum magno splendore, et cum magna pompa*, przy którym obchodzie dwa Biskupowie byli, Wojewoda Krakowski, i inne koronne rady nasze.

P. Wojewoda, iż nas T. M. w liście swoim a to z pilnością prosić raczysz, iż aczkolwiek już Pan Bóg z tego świata Królową Jej M. „Małżonkę naszą miłę, z której „Jej M. śmierci wielkiej zawżdy żałości używamy, aby„śmy jednak nad T. M. i nad bratem T. M. Panem „Marszałkiem łaskę naszą Królewską trzymali, i jaśnie

„ją pokazowali.“— A tak P. Wojewoda nigdy w tem T. M. i Panu Marszałkowi nic wątpić nie trzeba, iż chocia umarła Królowa tej M. jednak Jej Król. M. *perpetua memoria semper apud nos manebit*, co też i przytem zawżdy także nieodmiennie nasza przeciw T. M. i przeciw P. Marszałka łaska trwać będzie. Co nie tylko twoja M. sam, ale i wszyscy inni zawsze to jaśnie znać będą, że my nad T. M. także też i nad P. Marszałkiem ustawicznie, a nie nieodmiennie osobną łaską naszą Królewską trzymać chcemy i zawżdy będziemy, o czem T. M. nigdy żadnej wątpliwości nieracz mieć, gdzie też i przeciw Panu Stolnikowi tyle ile *dignitas nostra foret* łaskę naszą pokazować chcemy. A przytem T. M. dobrze i długo od Pana Boga być zdrowym żądamy. Dat in Kyzlicza 26. Mai Anno Domini MDLI. Regni nostri XXII.

SIGISMUNDUS AUGUSTUS.
REX POL.

To też wam oznajmujemy, iżeśmy już tak umyślili, abyśmy pewnie ztąd od dzisia dnia, we trzy niedziele wyjechali.

Sciat tua S. nos, jam ita constituisse quo hinc infra trium Septimanaruu spacium, in nostram Civitatem recte, discedamus, quod quidem certo jam per nos est decretum.

LIST KRÓLOWEJ BONY

DO

SEKRETARZA JEJ MONTIO.

Z WŁOSKIEGO.

BONA DEI GRATIA REGINA POLONIAE, DUX LITHVANIAE BARIQUE PRINCEPS ROSSANI, RUSSIAE PRUSSIAE MAZOVIAE etc. DOMINA.

Mfce vir sincere nobis dilecte. Odebrałyśmy wiadomości, które nam denosicie, co do pogłosek, które biegają, jakobyśmy, my pierwsza dały wam wiadomość o śmierci Królowej, zapewniamy was, iż z strony naszej, takich

wieście odebrać niemogliście, i że to wam, ani może, ani powinno być przypisywanem. W tymże samem bowiem dniu, nie tylko że nam o tem doniósł Pan Tęczyński Wda Sandomierski, było wielu innych, co chodzili z tą wiadomością, jak by z processyą jaką. Teraz pragniemy wiedzieć okoliczności i postępki, wyprowadzania ciała, równie, jak okoliczności exekwiów, w Wilnie, odprawiać się mających.

Uczynicie nam więc rzecz wdzięczną, uwiadamiając nas o tem wszystkiem. Dan w Warszawie 29. Maja 1551.

BONA REGINA.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Wielmożny nam zwłaszcza miły. Iż się to tak T. M. zda, aby ciało Królowej J. M. Małżonki naszej miłej, w tym sklepie gdzie pierwsza Małżonka nasza leży, było położono, tedy i nam się też to także dobrze podoba, acz jednak własne przyczyny nas do tęgo wiodły, które T. M. w rychle wiedzieć będziesz, przez co tam na tem miejscu, jakośmy T. M. pierwej pisali, ciało Królowej J. M. chowacieśmy byli chcieli, wszakoż już w tem wola nasza zdaniem T. M. się zgadza, że w tym sklepie, gdzie i pierwsza Małżonka nasza, ciało J. K. M. będzie położone.

Dobrze się to też nam podoba, abyś T. M. do nas do Rudnik przyjechał, i w Rudnikach żeby nas T. M. witał, wszak natenczas w Wilnie i duchowni Panowie, i inni Świeccy będą, który nas przed Wilnem będą mogli przywitać, a zatem T. M. długo i dobrze od Pana Boga być zdrowym żądamy.

Dat in Łuków VII. Junii Anno Domini MDLI. Regni nostri XXII.

SIGISMUNDUS AUGUSTUS.
REX POL.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Wielmożny nam zwłaszcza miły. Racz T. M. wiedzieć iż ta wola nasza jest, aby w Rudnikach ciało Królowej J. M. stało przed tym domem pod owym alkierzem, w któryśmy my Domu sami mieszkiwać zwykli, a to T. M. wiedz iż się ciała nigdy z kolebki nieskładają, przeto już przed tym domem, gdzieśmy my mieszkiwali, ciało niechaj pod alkierzem stoi z kolebką, a w tym domu się na wierzchnich wszystkich gmaszech Frauencimer Królowej J. M. złoży.

A my sami w tym domku drugim gdzie Król J. M. Ojciec nasz stawał, stać będziemy też na wierzchnich gmachach. P. Stolnik z pisania T. M. z nami mówił, aby gdzie w dwójce P. Kiezgiełowa stara z P. Wojewodziną Połocką stać mogły. A tak niechaj stoją, a Wojewodzina Witepska z nimi trzecia, w tem domu gdzie Królowa stara stawała, na wierzchnich także gmaszech, a przytem T. M. od Pana Boga dobrze być zdrowym żądamy. — Dat in Mosty 17. Junii Anno Domini MDLI. Regni nostri XXII.

SIGISMUNDUS AUGUSTUS
REX POL.

JAN DRUGI Z ŁASKI BOŻEJ,

OBRANY KRÓL WĘGIERSKI, DALMACYI, KROACYI[1]).

DO

KSIĘCIA MIKOŁAJA RADZIWIŁŁA DE MOSZNIKI KSIĄŻĘCIA NA OŁYCE, I NIEŚWIEŻU, WDY WILEŃSKIEGO, MARSZAŁKA I KANCLERZA WGO W. KS. LITEWSKIEGO.

Oświecone, i wielce nam miłe Książe. Zdrowia i wszelkich pomyślności W. Ks. M. od Pana Boga, życzemy.

---

1) Ten młody Książe był synem Jana z Zapola obranego Króla Węgier. i Izabelli Jagiellonki córki Zygmunta I. po śmierci Ojca,

Z ciężkim żalem przychodzi nam donosić W. Ks. M. iż J. K. M. Matka nasza Najukochańsza, dziś o godzinie jedenastej, długą wycieńczona chorobą, ducha wyzionęła, nam tylko żal, i płacz zostawując po sobie. A że Bóg, niezostawił nam już nikogo więcej, tylko Najjaśniejszego Króla J. Mci Wuja, i Pana naszego, upraszamy W. Ks. M. abyś nas łasce J. K. M. polecił, i prosił, by nas nietylko opuszczać nieraczył, ale, i owszem, w tylu trudnościach naszych, radą, i dzielną pomocą swą wspierał. Za co my W. Ks. M. szczerą wdzięcznością, i uprzejmym affektem naszym odpłacać będziemy.

Dan w mieście naszem *Alba Julia* dnia 15. Września r. 1559.

Podpisano

JAN OBRANY KRÓL SIEROTA.

ZYGMUNT AUGUST etc.

Wielmożni nam zwłaszcza mijlji. Pamiętami iż T. M. mieliśmy wszystko oznaymijć, iaky bel is noster *congressus* z Króliową iey M. matką naszą, i tesz *qui sermones inter nos* myalyby S. yey J. M. być, a iż y iaki congressus nostri z JéyM. bel, y iakie także witanie nasze s iéy M. belo, tedi to T. M. dostateczniey wyrozumieć bendziesz mógł s Graiewskiego Dworzanina naszego, któri przytym ziachaniu i wytaniu naszym non modo *adfuit ve-*

---

wziął go był Soliman II. Sultan w opiekę. Pozbawiony, podstępami domu Rakuskiego Państwa, dzieckiem jeszcze udać się musiał z Matką do Polski. Zygm. Aug. hojnie obojga opatrzył, Orzechowski tak o nim wspomina, „osobliwsza była w tem dziecięciu do cnoty, „sposobność, którego gdybyś zobaczył, i z twarzy, z urody, i z „stąpienia snadnobyś powiedział że to jest Syn Królewski, wielkie „i podziwienia godne rzeczy, obiecujący po sobie. Gdy Matka Jego „posłowi Cesarza Ferdynanda, podług umowy koronę Węgierską oddawać musiała, zadział się gdzieś krzyż z wierzchu tej korony. „Załosna Królowa, szukała go długo, na to dziecię: poprzestań płakać Matko o to jest ten Krzyżek, wyjmując go z zanadry, a do „niego i reszta korony powróci.“

rum etiam interfuit. Przeto, o tym na ten czas nie zda się nam T. M. pisać. *Sed reliqua quae privatim inter nos dicta actaque sunt paucis accipiat.* Skoro do gmachu przyszedlszy barzo krótko posiedziawszy kazalyszmii wnet wszitkym wistompicz, także wszeszczy wistampielii tesz i panii wyszlii, szamiiszmii tylko s Jey M. ostalii, a Karliczka ieno przy nasz ostala. Naprzód, od tąnd szię rozmowa poczęla, iisz nam dziekowala, zeszmii iey rzeczy w Xięstwie naszim Lithewskim postregalii i one w obronie naszey mielii, My acz nyepomniiemi w czym byszmy iey M. tam bronily, ienak toszmy to iak za prawdę przyęly, malo, abo nić słów na to nyeczyniąc, a przytym daliśmii Jéy M. wsiąwszy od Komorowskiego cedulę, na którey szą na Seymye Lithewskim naszym przeciw iey M. napiszane artykuly; wzięła cedulę nieczytawszy schowala ją. Potiim okolo Krolowien ych Mczy siostr naszych poczęla mowić, abyszmy nie mieszkalii żeby za męże mogly być tym rechliey wydane, przipomynając ysz czasy wielkie siostrąm naszym przyszly, przecz by to niemięszkaiąc obmysliwac potrzeba. Myśmy na to odpowiedzielii, ysz to znamy ze czasz temu wielky iesth i mybysmy radzi do tego prace i pilnościi przyłożelii, bysmi rozumielii gdzie a jako. Powiedziala potiim, iżem ia o tych rzeczach traktowała s X. Pruskym i o tymem wszyskiim W. K. M. znać dawala, żądaiąc aby takiesz W. K. M. w tym Xiąże Pruskie napomynal i poslałam bela okolo tego odpowiez Xią. Pruskiego W. K. M. przesz Lasockiego, i toszmii tesz wszkazalii że tych tam Xiążąt mała maięthność jest, za które myaly być raione. Około tego belo dlugo mowii, abiiszmy na to odpowiedziely, isz samie ustniesmy z Xca Pruskim o tymeszmi mowiely.

Alie iako T. M. w tej mierze frigide odpowiedz dal także tesz i z namy barzo frigide o tym mowila, a nam tesz także szię tamtych Xiążąth maięthność ktorehеś W. M. przesz Lasockiego wskazalo, malą wydzialo. Przeto niebelo iusz w tamtę stronę o czim myslić. Powiedziala potym, terasz Królowyi Szweczkiemu żona umarla, i iest

wdowcem, a tak moglobyszię przesz von Werden, abo przesz którego iinego kupca Gdańskiego to podać, około którey siostry naszey, myszmy to tak na dalszą naszę deliberacią zwlaszcza asz do Sejmu odlożelii: zasię powiedziala, ysz dwa z Włoch panówie ieden nieiakie ieno Xiąże Włoszkie, a drugy Pan Rzymskiey zacznoy familiey, podobno by ych sobie za żoniy myec chcziely, ieno cobyszię nam w tym zdalo, a ieszly bysmii ktemu przyzwolyc chcielii, mii także iako i wyzey toszmy na syem, a na dalszą deliberacią naszą odlożelii. Zasię mowiela ysz W. K. M. tak wspomynać raczisz ysz by bely siostry nasze dawno za męsze iść moglii, bych ya bela chciala a tego niezwłoczeła: powiedzieliismy iey M. natho, ysz tak iest, ysz siostry nasze mogly bycz dawno nuptiis ulokowane, by bela W. M. chcziala, trafiał szię i Xią. Bawarskie i inni. Gdzieszmy mii około tego W. M. pisywaly, o to W. M. prosząc i napomynaiąc, iako takowe pysanie wdzięcznie od nasz przymowala, to dobrze pamyętamii, terasz W. M. naliegasz abyśmy się o to staralii, a W. M. na on czasz niechciała, gdy czas potemu dobrze pogodniejszy bel, powiedziala na to barzo tępo, że to tak nye moglo byc, owa i tho y owo, tylko ktemu mowiąc, a to przyłożela na koniecz ysz siostry W. K. M. male posagi maią nye tak iako ynne. Alie tylko W. K. M. staray się i chocia male posagy tedy my to s strony swey opatrzemii, wszakosz nic iasno nye powiedziala, iako by wielką sumą pienyędzy posagów poprawyć miiała, okolo tego dlugu i nye mala rozmowa bela, ieno my to tak sumarie T. M. wipysuiemii.

Potym na Barskie Xięstwo rozmowa przyszła, poczęła iey M. powiedac, iako od Cesarza w tym nye iakie zatrfożeniie iey czinyą. A ysz W. K. M. radzil do mnie wskazać, żebych ya tesz takowich trudności gdzieby około Baru bely, myalą byc przyczyną, przeto ysz bych ya którą z dżiewek swoich za vice regią, *inscla Vstra Mte* raić miala, a potem to mu gdi przyszlo denegować, isz zatym *vice Rex* swastniony z tego despectu bendąc, i Cesarza na te trudności sadzą, i sludzmi czynii, a tak ya o tym nyc nyewiem, belo tak cos

z dalieka o tym, alie nyc takowego, skand bii o tym iaką nadzieię vice Rex myec mogł. Myszmy iey M. powiedzieli, ysz to W. M. sprawowala przesz Castellana Barskiego, powiedziala nye wiemii nyc o tym. Powiedzieliśmy my ktemu, ysz my tego sprawę mamii, że Castellan Barski o tym od W. M. pysywał, może być że mu W. M. wszystko nye poruczala, alie on ienak pysiwal; powiedziala ysz przi nasz pysiwal zawżdi. Myśmy Jey M. za tym cedulę dalii na którey nam z Włoch pysano, okolo Jey M. w tey mierze postempków, i około ynnych rzeczy, w czym szię nye barzo może kochać, ysz tam o Jey M. takii rumor w liudziach iest, wzięla do sziebie tę cedulę, i nye czytawszy schowala ią.

Mowila przy tym, ys dlia wszeliakiego bespieczeństwa chciała by się starać o drugą confirmacią u Cesarza na Bar, a tak yszbysmii się mii tesz oto przeczinyalii. Powiedzieliśmy Jey M. na to cóż W. M. po konfirmaciey drugiéy, gdi yusz iednę W. M. masz i owszem tym by szię pokazalo, ysz iakoby W. M. w swoim prawie wętpić miala, a tak zatym ieszcze bii na W. M. więczéy mogly dorazac, i trudności o to chcieć czynić. Alie to by szię nam zdala prożna, i tym by szię tho ukrić moglo, aby W. M. i na się i na myę pospolu, prze posla swego, a ya bym tesz swego prze W. M. poszlel, starać szię o confirmacią u Cesarza, a to by yus bela i na po tym nam bespieczna. Bo W. M. sama pomnisz ysz po śmiercy matki swéy, iakie W. M. o ten Bar, z wielkim nakladem swoim trudnosczi myala, gdzieby bela W. M. za matky w posessyą weszla, belo by bylo besz tych trudności: za tym wszet poczęla tergiversari, powiedaiąc, ysz i po matcem ya malą oto trudności myala, a tak to rzecz nye iest, owa to tak zatarla, any nam na to odpowiedziala, aby z namii pospolu confirmacią wziąsć szię starala, *quod utique nobis esset securius*, acz my nic w tym nye wątpiemy, ysz nam nigdy o confirmacią trudno nye bendzie. Alie i tho siąd znaczy siéy Jey M. przeciw nam affect.

Trzecia rozmowa byla, ysz nasz prosila, abyszmi iey dopuscziely iachać do Wloch, a ysz za się chcze się stamtąd wrócić ieszly zdrowa bendzie, ieno ysz tę do Wloch drogę

uczynić chce dlia sdrowia; mówiąc, a ysz by nám W. K. M. wierzel ysz dlia sdrowia iachacz do Włoch chcemi, ukazala nam oko którešmy wydziely s obudw stron nye pomalu podpuchłe, gdzie powieda, ysz kiedy na tho oko spi, tak iey z niego płynie, że ie liedwe przedrze, a ysz nye trzeba się nam bać chce thu wszitkii Jmiona ostawić, także i skarby wszitkie, *quod nunquam esset*, do tego mówi, że wróci, ieno abyśmy iey dozwoliely iachać: myszmi na to powiedzielii, ysz mii sami na tho przizwolycz nyemożcmi, alie na scymie chcemy szię w tym, rad naszech dołożyć: ona powiedziala co do tego Rady maią, ieno tylko W. K. M. sam przyzwolić chciej, powiedzielişzmy, *et nobis et toti Regno interest multum*, aby to wiyachanye W. M. za dobrą radą belo, bo takowe wiyezdzanie z korony, Królowej żadnéj, niebiwalo, a tak potrzeba by to pierwéy opatrzić, *ut hoc esset cum dignitate Regni* i tesz s naszą i z W. M. także, Jey M. przecise *urgebat*, żebyszmy iey to obiecali, i abyszmy iey rękę na to dali, maxime instabat. Myśmy icy M. powiedzielii cosz potym ręki naszéy daniu, iednak my na to przyzwolić bez wiadomości rad naszich nyemożemi, a tesz terasz *propter hos tumultus bellicos* W. M. iachać nie belo by bespieczno: na to zasię odpowiedziala, iednak byśmy my nyechaly asz by szię pierwéy te *bellici tumultus* uspokoiely a takeśmy my zatym powiedzielii, więc niemasz o czim terasz tak sollicite mówić, gdysz podobno ieszcze do tego uspokoienia *horum bellicorum tumultum* iest dalieko także na tym przestała, i za tym tey rozmowie około iachanya do Włoch bel koniec.

Skarzela szię tesz na iakiesz Commissarze że iey tam grunthu naszego królewskiego niemało wiele na granicy uielii. Myszmy iey M. powiedzielii, że i nam szię tosz terasz stało, ysz w tym starostswie Radomskim naszę wieś i ktemu grunthu nyemalo odgranyczono i to wszitko przegranyczono Samboreczkiemu s wielką szkodą naszą, acz mii iednak o to ieszcze milczeć nyechczemi, spytala kto byl Comiszarzem, powiedzielyszmy, ysz Woiewoda Sandomierski, a tak ysz to

Woie: Sand: wnet zamylczala, ani na to żadnego słowa nie odpowiedziała.

Skarzeła szię tesz przed namii, na onego Wlocha Lodovicum Moncium którego nam bel na czas dała, ysz tam terasz w onych kraiach czynyąc się iey Sekretarzem, sprawowal imięnyem iey nyektóre rzeczy których mu nigdy nye poruczała, i pisal iey o tym któri nam list pokazowala, a nam tesz ten że Ludowic contrariam w tych rzeczach pysal, a myśmy mu tesz nycz nye porzucaly. A tak bacz T. M. iako złey cnoty Wloch ten iest, alieć mu matka nasza chce takowy list napysać, iakiemu nye bendzie rad, my tesz thosz uczinyemii.

Thesz z nami mowieła, ysz nam chce Bar puszcić a Pretficza ysz chcze wszadzic na Krzemyeniec myśmy iey M. powiedziely, ysz liepiey że gdzie yndzie nysz w Litffie bendzie, i powiedzieliśmy iey deliberacią swą o którey T. M. wiesz że szmii to dawno myszliely, abyszmy szię Trębowlią frimarczely z nią na Bar, a yszbyśmy na Bar daly Herburta Podkomorzego, a na Trębowlią Pretficza. Podoba szię iey to, i yusz w Piotrkowie na Seymie chce nam Bar puścić przesz poszla szwego. Prziczynyala szię tesz o Trembowlią za Procopem, alie gdyśmii iey tę naszę deliberacią, iakośmy wyżey pyszaly, o tim powiedziely, o Procopa tesz daliey nic nyemowiela.

Powiedala nam tesz, ysz Królewna iey M. Zoffia barzo chora, iakosz tę sprawę mamii, ysz iest in maximo periculo, i powieda iey M. że yey ta choroba stego przyszla, ysz dawno za mąsz nyeszla.

Okolo Kroliowéy iey M. slawnéy pamyęczii malzonki naszéy nowo zeszłéy, nyc nye wspomynala, także i o krolowey, iey M. Węgierskiej, siestrze naszey, żadnéy zmianky nieczynyela, nic tesz nye wspomiinala abii szię myala bać do Piotrkowa iachać. O P. Warszewskym nycz dobrego nyemowiela. Tho tesz T. M. oznaymuiemi ysz mówiwszy Jey M. z nami okolo danya siostri naszéy za iednego zacnego Rzymskiego pana, któri iest ex insigni Romana familia, i odpowiedz od nasz iakośmi wiszey pysaly, na tho wziąwszii, zasię od nas odiachawszii poszlala Wlocha onego

Brancaczego który nyedawno w Wylnye bel, powiedaiącz ysz Króliowa iey M. zapomiala co W. K. M. za odpowiedz iey M. dał około tego pana Rzymskiego, którego on de nomine myanowal, a ono ten podobno Wloch Braniaczy tego tho Rzymskie pana negocium forituie. Myśmy powiedziely, yżeśmi mii iey M. na to odpowiedzielii. A to tak ysz to sobie na Seym dalszą deliberacią, i znaczy się i sląd iakowi iey M. affect ku nam mieć raczy, ysz by nasz *et apud externos homines in odium* przziwieść chciala. Bo pamiętala ona dobrze czoszmy my Jej M. ku temu arteculowy odpowiedzielii, ieno gdzieby iey ten Brancaczy który thu tego Rzymskiego pana rzecz forituie, nyedowierzal, abyii thym szię u nyego szama wywiodla, a na nasz potym, gdzieby ynaczéy to negocium przeszło, *culpam* ostawiela, bo podobniéy belo którego slugę do nasz poszlać, pytaiącz nas otho, nyysz tego, któri nye slugą, alie gościem u Jey M. iest.

Dysiay smy z Kozienic iachaly w łowii, ona umyszlniie podobno na to strzegla, ysz bii szię wdrodze w boru z namii gdzie podkać mogla, iakosz się potkala, na nyemieczkim wozie iachala, który iej w Warschawie uczinyono, nan wziąwszy kształth z wozu Kiezgalowego, bo Kiezgalów wóz z niemiec przez Warszawę wieziono, także gdiśmi się w boru ziachalii, nic więcéy miedzi nami mowy nyebelo, ieno ysz chfaliela ten nyemiecki wóz, i malą barzo chffilkę postawszy, nic więcéy, ieno o tym wozie, rozmowi nyemaiącz iesteszmy szię rosyachalii.

Pa: Woiewodo to nasze witanie rozmowy i żegnanie, i te ceremonie które przytym belii, tedi prosto są tak ktemu mowyć można, *non tibi, sed petro*, owa po Jey M. *nullum sinceritatem et in rebus et in verbis*, nyewiidziemi, przeczże Jej M. iest postaremu.

Tho tesz T. M. oznaymuiemy, ysz przez Pylchowskiego za się z nocklegu do nas wskazala; że ten Lodvic Montius Wloch do niey pisal, iako by tam ten rumor być myał, żebyszmy się mii chciely mieć ktemu, iakobyśmii Królia francuskiego siostrę poiąć mieli. A tak Królowéy Jej M. to się raczéy zda, aby szię W. K. M. raczéy w téy wierze ku

Cesarzowi obrócić racził, myśmii na to iey M. przesz Pylchowskiego wskazanie tho odpowiedzielii, ysz nyemislemii do tego czaszu nie o ożenieniu, bo w takowéy żałości w któréy iesteśmii, trudno o tym mislić, a tesz nyepotemu czaszy dzysieysche są, a to ktemu yześmy miely dwie małżonce, które ysz tak prętko zeszlii, acz nie my iesteśmi tego przyczyną, alie iednak są ci którzy do tego przyczynę dali, ysz obiedwie *ante diem suum* z tego swiata zeszły. Przeto oględuiąc szię na tho, aby i trzecziéy ktemu nieprzyszlo, nyechcemy więczey innym tego życzyć czo szię za przyczyną niektórich, tym dwiema małżonkom naszem stało, o czym nie tylko tu alić i indzie, w liudzkich uszu dobrze brzmii, tośmy tak krotko na to i okazanie odpowiedziely, więcz nyewiemii, iako to polknię. Lecz czy szię tha nasza odpowiedz quadruie ku téy tam cedule Wloskiéy którąśmy iey dalii, gdzie nam z Wloch piszą, że Cesarza i ta przyczina, ku czynieniu trudności około Baru, przywiodla, to isz Jej M. u Cesarza wielkiéy suspiciey iest żeby myala przyczynę dać pierwszey małżonce naszey ku tak prędkśéy śmiercii.

Owa Pa: Woiewodo nyemysli Jej M. o tym aby nam kiedi co dobrego czyniela, i owszem i po śmiercii radaby to wydzala, abyśmy za iey przeczyną w trudnościach byli oto, i okolo tego Baru, co Jej M. na tym, abyśmi za wzięcziem u Cesarza spólnéy Confirmacieii w possessą jeszcze za żywota iey w Bar weszlii. Lecz obawiamy się i tego, aby za iey postempkii sami Barscy poddani Cesarzowi się nyepodali. Abowiem nam stamtad pisano, ysz tam liudzie tak, są strfożeni przeciw Jey M. zyątrzenii, ysz być więcéy nye może, a to naywięcéy dlia tego, że iako szię nalosżya, liudzie zacne z urzędów zrzucać liekkie na nie sadząc, i snać by się nam niecieschelí, podobno byśmy richliey Bar upuscily, nizli szię nadziewamii, tak Jey M. *rebus prospicit futuris*. Wskazala tesz do nas przesz tegosz Pylchowskiego, yszby gdzie około Częstochowy s Kriólową Węgierską[1]) ziachać by szię chczeała, ieszly

1) Jzabellą siostrą Zygm. Aug. która poszła była, za Jana Zapolskiego Króla Węgier.

by szie to nam tak zdalo, myszmy odpowiedziely, za tego iey M. niebroniemy.

P. Woiewodo, mniemamy ysz do tego czas iesth barzo blysky, ysz szię nam przydzie w Krzepicach richlo s Kroliową Jey M. Węgierską ziechacz. A ysz byśmy tam T. M. radzy s zobą miiely, tedy T. M. racz być gotow, ysz kiedy o tym drugim naszim listem T. M. znać damii, abysz T. M. do nasz przyachać nyeomięszkal, iednak T. M. s Brześcia szię nie ruszay, asz T. M. listem naszim oznaymiemii.

Skarzela szię tesz nam, na Woiewodę Cra: ysz iadącz s Częstochowii, żyd mu zastampiel, i skarzel szię na iednego Jey M. karczmarza, z tey wsi przesz którą on iachal do Czestochowii, poszlal po onego karczmarza Woiew: i kazal przed szobą kieymi bić, i wziąść go z sobą do Crakowa kazal, i tam go dal na wieże na dno wsadzić, ani go na rękoiemstwo dal puścić, gdy go Płaza ręczyć chciał. Mii znać abyśmy ią tym więczéy iątrzyli przeczyw Woiew: nyechwalilibyśmy tego Woiew: przed nyą, acz nyemasz iednak czo chfalyc, ysz szię w téy mierze tak gwałtem obchodziel, i radziebyśmy Jey M. żeby się z nim prawem oto obicie kazala na czim przestala.

Skarżela się tesz na tego Woiewodę Crac: ysz szię teraz u Jey M. placy upomyna, za służbę onego Wlocha Calvariusza zmarłego, który bel Ruskim Żupnykiem, a on iego exequtorem, ona odpowiedziala, ysz nye nam sluzel alie Królowy Jéy M. sławnéy pamyęci, ieno przy téy sluzbie krotkiéy naszéy tesz soly przyglądal, iakosz tak być musialo, i tesz Jey M. powieda że iey ten Wloch żupnik ostal dłużen za trzysta beczek soly i ieszcze więczeii. A tak ysz tesz tego chce dochodzić ieno nyewie iako, myśmi Jey M. powiedzielii żeśmy my nyebosczikowy żupnykowi dłużny. A tak niechay ten dług Jey M. u nasz arestuie, a kiedi to być ma; my Jey M. oznaymuiemy. Zaczo Nam dziękowała, i na tym barzo rada przestala, a myśmy umyślnie ten arest podali dla Woiewody,

bo terasz Woiewoda [1]) barzo plocho a nyeprzystoynye szię przeczyw nam zachował. A to tak, pożyczyliśmy bely u nyeboszczyka tego Włocha Żupnyka pienyędzy 6000 złotych, i zapysałyśmy ye na Rakowycach która wies należy, ku wielkim rządom, skoroszmy P. Oświecińskiemu dały wielkie rządy, nyepytaiącz szię nas Woiewoda, any się długu tego któryśmy yusz podskarbiemu kazały bely zapłacyć, upominaiąc, vi et manu armata tę wieś naszę okupował i trzyma ią, dość by taky gwałt a despect sąsiadowi uczynić, nye nam Panu swemu: i oddziałało by się to beło prętko Woiewodzio, ieno nas iedna przeczyna którą potym T. M. powiemy, odwiodła, acz ieszcze i do tego czasu dosyć będzie.

Dano nam zasię terasz do Jedlnii znać, ysz krolowa Jey M. Zoffia iest iusz *in desperatissimo vitae casu*, ysz żadną miarą żywa być nyemoże, bo yusz puchnie, a ysz Kroliowéy Jey M. matce naszéy, z Wylna dało szię znać, żebyśmy nazad z Piotrkowa przez Warschawę iachacz myely, do Litffi tedi gdzieby ieno *propter eius Mtem invisendum* iachać byśmy tylko mielii przez Warshawę, niie zda szię nam, za tak niie dobrym iey M. przeciw nam affectem, alie gdzieby Króliowna Zofia umarła, iakosz iey niethuszą zywata raczeii byśmy zwlioklii iey pogrzeb asz po Seymie, bo chować iey funus długo mały to koszth, a tho by beł pretext ysz dla pogrzebu Króliowneii przez Warscht iedziemu, i prędzéy byśmy szię tak w Warschewie odprawiely, sub tali tempore lugubri aprzeto nam T. M. o tym zadanye szwe wczas oznaymyć i wipysać racz.

Pa. Woiewoda iakom do Gomolyna wziął beł rękawyce, ysz gdzieby beła Jey M. nam iakii pierscien dała, żebysmi i bely wrekawiczy od Jey M. wzięły, teraz mielyszmi w ręku chustkę, owa by nam beła Jey M. dała iaky pierscien, alie i o tym ne quidem verbum ullum, pogotowiu i o pienyędzach, którimy nam na ziachaniu s Jey M. grożono, żadnéy zmienki Jéy M. nyeczinyła, owa ia-

1) Piotr Kmita.

koszmi thuszely, takeszmi tesz naliezly, ysz ona postaremu z nami się obchodzi, a ysz to zyachanie nasze tilko *propter formam, et non ex candido animo*, być myalo, żądamii przytim T. M. od pana Boga dobrze i zdrowim bicz. Dat in Radom. XX. a Jan: An: dom: Regni nri XX.

SIGISMUNDUS AUGUSTUS
REX. POL.

ADRES.

ILLI MGCO DNO NICOLAO RADZIVIL DUCI IN OLIKA ET NIESZWYSCH PALATINO VILNENSI MAGNI DUCTUS NRI LITHUANAE SRMO MARSALIO ET CANPO. BRESTENSI SCHAVOLIENSI NEC CAPITANEO SYNCERO NOBIS DILECTO.

KOPIA LISTU STANISŁAWA ORZECHOWSKIEGO DO KRZYSZTOFA HRABI TARNOWSKIEGO, KASZTELANA WOJNICKIEGO, PISANEGO W ROKU 1561. Z RĘKOPISU ORYGINALNEGO TEGOŻ ORZECHOWSKIEGO ZNAJDUJĄCEGO SIĘ W BIBLIOTECE JANA HRABI MĘCINSKIEGO, WYJĘTA.

O ŚMIERCI JANA TARNOWSKIEGO KASZT. KRAK. HET. W. KOR.

STANISLAUS ORZECHOWSKI

CHRYSTOPHORO DE TARNOW CASTELANO VOINIENSI FILIUS IS, ERAT JOANNIS DE TARNÓW CASZTELANI CRACOVIENSIS ET SENDOMIRIENS: CAPITANEI ETC: EXERCITUUM REGNI POLONIAE DUX GENERALIS, MORTUUS EST 16. MAI 1561. AN.

Miłościwi Panie, iako początz, a iako dokonać ten list ku T. M. smutnéy na ten czas, niewiem: śmierć Ojca Vasci Mości i owswem Oytza wszystkiéy koroni Polskey skazila mi myśli, i baczenie wszystko odiela, napelnila mnie żalu, smutku i rospatzi wieczniey. Ach nestetis! Mili Panie wszystkos nam rasem odiol, a wziąll, odioles nam Ubogim ludziom pomotz, radę, obronę, prawo, przykład, nauke, pociechę, Krótofilę, zgodę, zacnoscz, wstid, wszystko to nam śmiercyą Jana Tarnowskiego, zgineło.

O śmierci gorzka! to szes nas srogo dotknela vidarłas nam wszitko razem, i czosmi kolviek przj szobie dobrego mieli czim się dzyś w sieroctwie nasim czesić będziemi? kędi się obrocyemi, do kogo się sklonemi? Czziją radą doma? Czziją radą na stronie, żyć będzyemi. Woyna, i Pokoy nasz bez Tarnowskiego iako poidą? Od Lecha onego Starego, nie bilo tego w Polsce nigdi, abi po człowieku dzielnim hnet drugi ruwien iemu namiesnik i w stempien niebil? Po Janie Tarnowskim kto w Polsce ten

raz namiestnikem, i wstempniem iego iest? Kto onego ró-wna w Polsce dobrocią? Kto w radzye dzyelnością iemu u nasz ruwien rychlo będzie? Alo to obieczall tobie Polsko dawno Bóg, za grzechi twe, owdowiala Polska i przes Proroki swe upewnial cię, zeć dzielne ludzie śmierć po-srzeć miala, sama się iedno osądz, a obacz sprawi swoyie, i zicie swoyie, rzeczesz, że to twoyie ninieysze sierocstwo przestoyne iest zlości twey. Rano Polsko iadass w cu-dzolostwie męszkass, w blasnich się kochass Rad nie slu-chass, Praw nie trzimasz Sądu niedzialass, krew rosle-wass, Poganam ziemię woiowacz dopuszczass, wiarę po-rzutzass Imie Boże hańbiss, Kacerstwem się masszess, krzywo przysiągass, statku, Rządu i wstydu w szobie niemass, nakoniec z podtzywcy Paniej, stalas się wiborną lotrzycą! otosz tobie to zato bądzsze wdową, bądź sy-rotą. Niemieyze tesz, którimisz gardzyla ktorichesz szlu-chać niechciala, oto i iuss wsziscy rasem ostompili, ziwzi teras iako chcesz, nie wstidayi się yiusz nikogo, wssak i iusz niemass onych starych celnich, Tarnowskich, ani groźnich Kmitow, ani srogich Tęczińskich, ani mąsznich Odrowąszow, ani zacnich Gorków, ani rządnich Mieleczkich, ani sprawnych Firleyiow, pod ktorich zacznoscią buialas. Buiay że teras iako chcesz: blasnoy, masskar uziway i iedz pyy, na glowie chodz, szyią slam, gray iutro zgin, spiewiaiątz one starowieyską piosnkę, na sześć dni rosko-sznie przedawam, siudmi diablu oddawam, stanie się to, czego ządass, iestli że Polsko zalobi dzis na się nie we-smiess iesli ze frasunku swego z placzem niesmiesasz prossąc aby Pan Bóg zapamiętal niewdzyencnosci twoich, ktoriches uziwala, przeciwko poslanim do ciebie onim wiel-kim Patriarchom twoim, zostaness wierżmi szczegolna z timi, ktorych się obiadom, polmiskom, szkapom maskarom, i stroiom teras dziwoieies, hei mili Panie, czaż wzdi zna-mi czinić, iestli że ti prze zlość nassą zatracić narod nass Polski chcess? wzdy pomnij na ony stare łaski, slugi twe, Oyce nasse na Voitiechi na Stanislavi, na Prandoti, i owssem pomny na one stare o tobie mile orly na Letiwy

na Topory, na Srzeniawy, na Odrowąże, na Gryffi na Łodzie i na yne slugi twe, którzi i od ciebie są posłany. Przodki nasse rządzili, i ciebie w tey koronie wiernie chwalili, na tych Panie pomniąc, niedopusstzay sginąć narodowi nasszemu Polskiemu przez grzechi nassze, ktoremismi daleko od zakonu, i dobroci yich odstąpili. Dla onych tedy mili Panie swiętych Oyczow nasszynh wrocz nam sassię do nasszey owdowialey Polski, Zygmunty i Tarnowskich, którzybi nas w ziemi tey zachowali, swobodne, i tobie poslusne waszak ty Panie z kamienia ludzie tworszisz, possziteczne ludzyom, wsszak yieszcze są w Polsce kref, i narod onich starich swiątych Panow Domy, iedno tym Orlom, i Leliwam, Toporom i ynim ludziom i sinom ich niosl chuć i sprawę Oyczewską, wnet ci nam Zygmuntowie, Tarnowszczi, i ludzie z martwichwstaną, i na swiat vinykną ktorzi nas rządzić, i sprawować będą postaremu.

Racz i nas mili Panie smutne syieroti dzis pociesszić weisrzi na nas miłosciwim okiem swoim.

ET VISITA NOS IN SALUTARE TUO.

KONIEC TOMU I.

SPIS RZECZY

W TYM TOMIE ZAWARTYCH.

Stronnica

Najdawniejsze Dyploma, Traktaty, Kompromissa, Hołdy Lenników, Listy Papieżów, Królów Polskich itd. od r. 1067. aż do Zygmunta Augusta.

Stronnica

Stronnica



ZBIÓR PAMIĘTNIKÓW

O

DAWNEJ POLSZCZE.

Za pozwoleniem Cenzury.

ZBIÓR
PAMIĘTNIKÓW HISTORYCZNYCH
O
DAWNEJ POLSZCZE

Z RĘKOPISMÓW, TUDZIEŻ DZIEŁ

W RÓŻNYCH JĘZYKACH O POLSZCZE WYDANYCH, ORAZ Z LISTAMI ORYGINALNEMI KRÓLÓW I ZNAKOMITYCH LUDZI W KRAJU NASZYM,

PRZEZ

J. U. NIEMCEWICZA.

WYDANIE NOWE

JANA NEP. BOBROWICZA.

TOM II.

W LIPSKU,
NAKŁADEM I DRUKIEM BREITKOPFA I HAERTELA.
1839.